Hodowca i Jeździec

Pismo Polskiego Związku Hodowców Koni
Partner Polski Związek Jeździecki

Rok X, nr 4 (35)
JESIEŃ 2012

cena 18,99 zł (z 5% VAT)
ISSN 1731-5387

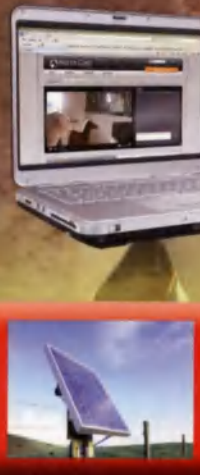


JESTEŚMY Z WAMI 10 LAT

BENTLEY Farm

BEZPRZEWODOWE SYSTEMY MONITORINGU KONI

horseCam & horseAlarm



OGRODZENIA ELEKTYCZNE
Bezpieczeństwo Twoich koni

speedrite
The Power of Innovation

- Elektryzatory
- Taśmy
- Słupki
- Izolatory
- Akcesoria kontrolne







Leczenie kopyt -
WALKEASE i HORSE SHOOF



Zestawy do szybkiej i prostej korekcji oraz leczenia kopyt. Już po minucie koń może stanąć pełnym ciężarem na zabezpieczone kopyto. Ponadto WALKEASE i HORSE SHOOF zabezpiecza zranione miejsce przed zabrudzeniem.



Bentley Polska sp. z o.o.
ul. Czereśniowa 98 02-456 Warszawa
tel. 22 863 90 42 Fax 863 90 13
e-mail: bentleyfarm@bentley.pol.pl
www.bentleypolska.pl

Radość

Clint Eastwood twierdzi, że jest zaprzeczeniem teorii, iż talent aktorski gaśnie z wiekiem, ponieważ jego kunszt z roku na rok staje się coraz lepszy. Świadczą o tym choćby kolejne kreacje. Lata płyną, a on jak wino – im starszy, tym lepszy, i zapewne droższy…

Upływa 10 lat od chwili, gdy wydano pierwszy numer „Hodowcy i Jeźdźca". Tak, to już 10. urodziny naszego kwartalnika, okrągła rocznica skłaniająca do refleksji nad minionym okresem oraz dokonaniami. Nie żebym nadawał jakieś specjalne znaczenie liczbom, ale jednak… Ktoś się cieszy z 20-lecia istnienia restauracji McDonald's w Polsce, a inny z 20-lecia rozgrywania Mistrzostw Polski Młodych Koni, prawda? Wolny kraj…

Jubileusz „Hodowcy i Jeźdźca" zobowiązuje. To rocznica będąca okazją nie tylko do szczególnie uroczystych obchodów, które planujemy przeprowadzić w ramach Pawilonu Polskiej Hodowli podczas grudniowej poznańskiej Cavaliady 2012 na MTP, ale nade wszystko do podjęcia nowych zobowiązań. Podobno największymi jubileuszami są kolejne pełne rzędy wielkości, czyli wartości 10, 100, 1000, następnie ich połowy, a potem pierwsze ćwiartki, jeszcze mniejszymi te kończące się zerami lub piątką, więc huczniejsze jubileusze to 25 czy 250 niz 20 czy 200. Mój „Hodowca i Jeździec" mieści się w tej cenniejszej grupie jubilatów, cokolwiek inni o tej „odzie do radości" myślą…

Nasz jubilat kończy 10 lat, jest więc okazja do niecodziennych wydarzeń, jak np. finalizowania długofalowych zamierzeń, składania lub odnawiania środowisku hodowców i jeźdźców deklaracji, czy nawet zaciągania nowych zobowiązań, mających podtrzymać tradycję minionego okresu. A ta gazeta to już nie 68 czarno-białych stron i 2000 nakładu, który w 90% zostaje na półkach, ale…

Pismo „Hodowca i Jeździec" za sprawą kilku szczęśliwych zbiegów okoliczności rozchodzi się dzisiaj w nakładzie 4500 egz.; efektywnie współpracuje z OZHK/WZHK i Polskim Związkiem Jeździeckim, a dalej m.in. – proszę wybaczyć kolokwialny rasowy skrót – z zimnymi, hucułami, małopolakami, wielkopolskimi, fołblutami, tymi od koników polskich, śląskimi, arabiarzami, kłusakami, poniakami, trakenami, wreszcie z Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa i polistami. Mało to – pytam? Może jedynie czytelnicy mogliby bardziej aktywnie współuczestniczyć w tworzeniu gazety – stąd nie sposób mówić o pełnym sukcesie.

Partnerstwo z PZJ czy zaistnienie w komercyjnym obiegu salonów prasowych Empik to krok milowy. Wiem, że dla ludzi spoza branży mediów to ciągle mało – apetyt rośnie w miarę jedzenia – ale nie składamy broni, działamy, dążymy do celu, jakim jest prenumerata „Hodowcy i Jeźdźca" w składce członkowskiej PZHK, która dałaby 15 000 egzemplarzy i niespotykaną na polskim rynku prasy hipologicznej siłę przebicia. To piękny horyzont, do którego dążę… Mam nadzieję, że nie samotnie – dziękuję wszystkim stałym autorom, wiernym przyjaciołom, partnerom i kibicom, a nade wszystko dyrektorowi Andrzejowi Stasiowskiemu.

A w prezencie okładka z Don Kichotem z La Manchy, szlachetnym rycerzem, który na swym Rosynancie ruszył w drogę pełną marzeń, fantazji i urojeń – oryginalny obraz pędzla artysty z Torunia – Adasia Siałkowskiego – podarowany na urodziny „Hodowcy i Jeźdźca". Proszę jednak owego motywu nie traktować ironicznie – jako postawy zwanej donkiszoterią. Wszak choć walczymy, to przeciwnikiem nie jest koń. Koń nie wiatrak. Nasza walka nie jest z góry skazana na porażkę, czego dowodem „Hodowca i Jeździec" nabierający szlachetności z upływem lat.

redaktor naczelny

Michał Wierusz-Kowalski

W numerze:

- Reprint ... 4
  „Jeździec i Hodowca" 1936
- Totalizator na Służewcu ... 6
  Michał Wierusz-Kowalski
- Regres czy przypadek? ... 9
  Krzysztof Lik
- To jest test ... 12
  Agnieszka Szymańska
- Rośnie poziom ... 12
  Paweł Mazurek
- Po drugiej stronie barykady ... 15
  Wiesław Niewiński
- Co nowego w ochronie sztumskich i sokólskich ... 17
  Grażyna Polak
- Bonjour arden polski ... 21
  Agnieszka Szymańska
- Husarze w Kętrzynie ... 23
  Ewa Jastrzębska
- Konie robocze ... 26
  Stanisław Baraniok
- Orka jak za dawnych lat ... 28
  Joanna Mularczyk
- Odchów źrebiąt ... 31
  Anna Chrząszczyk
- Budowanie historii ... 36
  Anna Stojanowska
- Finał kwalifikacji do MFMK ... 40
  Anna Cuber
- Prace Zarządu PZHK ... 41
  Andrzej Stasiowski
- XXVII Walny Zjazd PZHK ... 43
  Andrzej Stasiowski
- Śląska przyszłość ... 44
  Paulina Peckiel
- Piękno konia zimnokrwistego ... 47
  Marzena Woźbińska
- Mistrzowie wagi ciężkiej ... 51
  Wiesław Niewiński
- Hodowlany rekonesans ... 54
  Jarosław Lewandowski
- Kompan doskonały ... 56
  Ryszard Kolstrung
- Centralne uznawanie klaczy trakeńskich ... 59
  Anna Rusin
- Koniki polskie w Bazylii ... 62
  Patrycja Wojciechowska
- Dni pełne wrażeń ... 64
  Patrycja Wojciechowska
- Hucuły ze skałkami w tle ... 67
  A. Wróblewska-Tondera, P. Peckiel
- REGIONY ... 70
- KRONIKA ... 85
- Kłusowanie z happy endem ... 86
  Monika Słowik
- Kłusaki – geneza ... 88
  Małgorzata Sakwerda
- Spotkanie przedderbowe ... 90
  Małgorzata Ochmańska-Hecold
- Nowy Krakowski Tor ... 91
  Katarzyna Karkowska
- Przed Wielką Warszawską ... 92
  Paweł Gocłowski
- Z innej strony ... 94
  Jan Posłuszny
- Komisarze w Akwizgranie ... 97
  Zbigniew Sebit
- Jakość a zgodność sędziowania koni ujeżdżeniowych ... 100
  Karolina Olczak
- Parkurowe dywagacje ... 106
  Ł. Jankowski, A. Jankowska-Michalska
- Olimpiada to nie bajka ... 109
  Jan Skoczylas
- Sport dżentelmenów ... 112
  Ireneusz Kozłowski
- Reformy w PZJ ... 115
  Krzysztof Tomaszewski
- Pony games część 2 ... 117
  Bartłomiej Steczowicz
- Dawka sportowych emocji ... 120
  Katarzyna Zalasińska
- Jak to robią Niemcy, część 2 ... 122
  Dorota Urbańska
- Kwalifikacje na Igrzyska Paraolimpijskie Londyn 2012 ... 124
  Jadwiga Mażnicka-Maciaszek
- Zastosowanie termografii ... 126
  Maria Soroko, Ewa Jodkowska
- Skok z parforsów na konkursy ... 130
  Aleksandra Jaworowska
- KALENDARIUM ... 134
- WYNIKI ... 136
- PRENUMERATA ... 138

Okładka: *Jeździec przybywa*; obraz Adama Siałkowskiego – artysty, animatora widowisk Ars Equitandi, trenera i hodowcy koni

jeździec i hodowca

28

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XV. WARSZAWA, 1 PAŹDZIERNIKA 1936 R.

TREŚĆ Nr. 28: Z dekady. Igrzyska konne XI Olimpiady — Leon Kon. Oszczędzajmy dwulatki — Fine Mouche. Sprawozdanie z pokazów remontowych w Koninie i Piotrkowie — R. Wyścigi zagranicą: Francja — Sans le Sou. W 100-ną rocznicę rodu Furioso — Radca Robert Neumann. Kronika krajowa i zagraniczna.



Berlin XI Olimpiada — Rtm. Kawecki w skoku przez rów w Militari.

Koń w refleksjach olimpijskich

Jeszcze nie przebrzmiały echa Olimpijskie, jeszcze świeżo w umyśle przesuwają się nazwiska osób — medali, punktacja....

Lecz skoro minęła gorączka oczekiwania rezultatów, refleksję zajmują miejsce zniecierpliwienia. Mimowoli na słowo „Olimpjada" myśl nasza i wyobraźnia cofają się aż do Zeusowego gaju, miejsca stałych igrzysk Olimpijskich.

Z zainteresowaniem słuchamy legend o genezie tego narodowego współzawodnictwa w starożytnej Helladzie i z każdej z nich wyciągamy jeden wniosek: prawieczny instynkt walki u człowieka został w ten sposób skierowany w szlachetne łożysko.

Na tych samych podstawach i dla tych samych celów współcześni odnowili tę formę walki i przenieśli ją na forum międzynarodowe. Stało się to pewnego rodzaju koniecznością — celem ujarzmienia instynktu walki rozbujałego w krwawych zapasach wojny światowej.

Widząc związek zarówno genetyczny jak i formalny w zawodach dzisiejszych i dawnych igrzyskach, staramy się przeprowadzić dzisiejszą analogię między temi dawnemi zjawiskami.

W refleksjach swoich nie dążę do uwypuklenia wszystkich podobieństw czy przeciwieństw osławionych form współzawodnictwa — jest to praca historyka — myśl moja podniecona efektami dobrego miejsca naszych jeźdźców — staje wobec zagadnienia: czy należycie wykorzystujemy konia dla sportu? Czy jazda konna osiąga to maksimum wartości konia, które przesłania inne możliwości sportowe tego zwierzęcia?

Rozwiązania tej kwestji szukam w Starożytnej Grecji, ojczyźnie wszelkiego sportu.

Oto co nam mówi historja grecka o koniu i jego udziale w sporcie narodowym.

W starożytnej Grecji spotykamy konia jako zwierzę importowane — głównie z Egiptu i Małej Azji — dla celów pociągowych i jazdy konnej. Liczba koni była stosunkowo nie wielka, ale zato różnorodna pod względem rasowym.

Zamiłowany w pięknych formach Grek nie mógł spokojnie patrzeć na pstrokaciznę końską i te względy estetyczne (a nie gospodarczo-militarne) zadecydowały o zorganizowaniu własnej, planowej hodowli koni. Żyzna Tesalja ułatwiała zrealizowanie zamierzeń, których owocem był koń grecki epoki klasycznej, różniący się wyraźnie od koni egipskiego, czy małoazjatyckiego pochodzenia. Konie tej epoki umieszczone w rzeźbie przez Fidjasza (na ścianach bocznych Partenonu) pozwalają nam, po odrzuceniu pewnych prawideł artystycznych, (głowa konia na wysokości głowy jeźdźca) odróżnić znamiona rasy konia greckiego. Silnie wypukła pierś w połączeniu ze skośnemi barkami, krótka i masywna szyja, krok drobny, ze skłonnością do caplowania, nogi zgrabne cienkokostne, jednakże niezbyt elastyczne, a kopyta małe (nie kute) — to są cechy wyróżniające konia greckiego.

Z naszego punktu widzenia budowa nieszczególna, zwłaszcza dla konia wierzchowego.

Opis ten oparty na klasycznych wzorach rzeźby i malowidła nie może być pewnikiem, a tylko przypuszczalną możliwością.

Natomiast sama sztuka jeżdżenia została utrwalona w dziełach Ksenofonta przed narodzeniem Chrystusa co w zestawieniu z jeźdźcami Fidjasza pozwala nam stwierdzić, że starożytny Grek miał doskonale opanowaną tę sztukę.

Szkoda, że Ksenofont, opisując lekcje jazdy, ogranicza się tylko do zastrzeżeń dokładnego opanowania konia, natomiast nic nie mówi o metodzie i systemie jazdy.

Jakkolwiek warunki terenowe Grecji (góry) nie sprzyjały temu, by koń stał się jedyną siłą pociągową (lepszymi okazały się na drogach górskich osioł i muł), to jednak sport jeździecki doszedł do rozkwitu i osiągnął znaczenie narodowe, co znalazło wyraz w sztuce, a przedewszystkiem w igrzyskach Olimpijskich.

Tam upodobanie Greków do sportu jeździeckiego znalazło swój pełny odgłos: z trzech dni walki o współzawodnictwo, pierwszy dzień był przeznaczony dla wyścigów na rydwanach, a w późniejszych czasach także jeździe konnej.

Do wyścigów używano dwukołowych wozów, przyczem na wozach starszej daty jeżdżono siedząc, klasyczna zaś forma miała jak na wojnie i polowaniu skrzynię otwartą w tyle i z poręczą.

Woźnica stał na rydwanie i musiał uważać, by siłą odśrodkową nie został wyrzucony w pojedynku.

Para koni, idąca przy dyszlu, ciągnęła wóz przy pomocy jarzma, które było wybite (wyścielane) miękką podkładką i od którego na lewo i prawo szły szorowe rzemienie ku piersiom konia. Druga para koni, która później dochodziła do pierwotnej nie ciągnęła, tylko miała powiększyć wrażenie u publiczności.

Wyścigi zaprzęgiem były różne: parokonne i czterokonne z końmi starszymi i młodszymi.

Hodowca, czy właściciel koni rzadko sam jeździł tak, że nawet kobiety mogły wysyłać swoje konie na zawody.

Trasa wyścigowa wynosiła przeszło 4 km. Wprawdzie nie mamy żadnych zapisków, ale napewno istniały zawody eliminacyjne — szkoda, że nieznane są nam wyniki — tak jak niewiadomo nic o rekordach.

Rzym, który przyjął wszystko od Grecji z wyścigów rydwanami czynił świetne widowiska, na których stawiano wysokie zakłady, a które odgrywały często ważną rolę w polityce państwowej.

Wyścigi konne galopem miały mniejsze znaczenie tak, że każda z konkurencyj jeździeckich dochodziła zaledwie połowy konkurencji zgłoszonej dla rydwanów.

Trasa dla wyścigu w galopie wynosiła około 2-ch tysięcy metrów — a nagrodą, jak przy innych walkach była gałąź lub wieniec oliwny z świętego gaju: prócz tego dumne miasto rodzinne czciło nierzadko swego zwycięzcę pomnikiem, albo wybiciem wizerunku bohatera na medalu, który miał wartość obiegową pieniądza.

Liczne wiersze (Pindat z Beocji) świadczą również o zaszczytnej sławie zwycięzcy.

Nie zapominano również o zwycięzcach czworonożnych. Stawiano im pomniki, na których napisy świadczyły o najwyższym uznaniu dla konia — zwycięzcy. Do dziś dochował się jeden z tych pomników z następującym napisem:

„To jest koń Fajdalosa z szerokiego Koryntu
Poświęcony Kronidzie (Jowisz jako syn Kronida)
Pomnik ten postawiono mu dla świetności jego kopyt".

Dziś trudno pomyśleć o czemś podobnym — zresztą nie oto chodzi, nie o uznanie dla zwierzęcia — tylko o jego jeszcze większe wykorzystanie w tej dziedzinie, która dla swego szerokiego zastosowania w życiu codziennem — winna znaleźć specjalną opiekę u mecenasów sportu.

W ostatnich czasach można zauważyć już pewne zainteresowanie jazdą zaprzęgiem, zawody i konkursy urządzane wśród najszerszych sfer społeczeństwa — zwłaszcza wiejskiego pozwalają mieć nadzieję, że może kiedyś i ten rodzaj sportu znajdzie miejsce w przyszłej Olimpjadzie.

Wiński Tomasz, rotmistrz.

„Jeździec i Hodowca" nr 26 i 28, 1936, zdjęcie ze zbiorów PZHK

W dalszym ciągu jest szansa na ocalenie unikatowego w skali europejskiej kompleksu wyścigowego.

Kilka banków, BP, Orlen, Real, Żabka i wiele, wiele innych – czy istnieje cień szansy, aby ich zainteresować końskim obiektem i samymi końmi?
– Dobrym przykładem tego była sobotnia Gala LOTTO towarzysząca weekendowi Derby. Na to wyjątkowe wyścigowe święto zaprosiliśmy naszych partnerów biznesowych i współpracowników. Z ich relacji wynikało, że będą chętnie wracać na Tor Służewiec. Mam nadzieję, że w przyszłości staną się stałymi gośćmi.

Jaka więc perspektywa maluje się przed warszawskimi wyścigami?
– Przyszłość warszawskich wyścigów konnych jest w odpowiedzialnych rękach. Poszanowanie dla partnerów i dywersyfikacja biznesowa zapewnią w perspektywie możliwość stałego podnoszenia poprzeczki. Chciałbym, by wyścigi konne były tak samo popularne jak w latach swojej świetności – to zależy jednak od pracy środowiska końskiego nad przejrzystością w zakresie przeprowadzania gonitw (kalkulacje przy zapisach i wycofywanie koni) oraz od rozwoju zakładów wzajemnych. To zwiększy zainteresowanie, ludzie będą grać w zakłady wzajemne, a to pomoże utrzymać i rozwijać wyścigi.

Proszę o Pańską wizję – jak będzie wyglądał tor w 2020, a jak w 2030 roku? Przypomnijmy, iż w świetle podpisanej umowy TS jest operatorem do 2027.
– Umowa była zawarta w 2008 roku na 30 lat. Zatem jej koniec przypada blisko 10 lat później, niż pan wskazuje, czyli w roku 2037. Z punktu widzenia TS istotne jest stworzenie warunków do zapewnienia zyskowności całego projektu. Jestem przekonany, że będzie temu towarzyszyć stały wzrost sportowego poziomu gonitw. Chciałbym, by Tor Służewiec stał się centrum warszawskiej rozrywki i jednocześnie areną, na której rozgrywane są gonitwy na najwyższym europejskim poziomie.

Zmieńmy temat na bieżący – jak się mają zakłady wzajemne?
– Widoczny jest pozytywny trend wzrostu udziału sprzedaży zakładów wzajemnych w punktach rozlokowanych poza torem wyścigowym. Nadzieje wiążemy z możliwością uruchomienia sprzedaży zakładów w internecie. Mam nadzieję, że stanie się to jeszcze w tym roku – czekamy na zgodę Ministerstwa Finansów.

Traf to spółka córka TS, więc jest Pan pośrednio także i jej szefem, dlatego proszę o uchylenie rąbka tajemnicy, np. dotyczącej rozbudowy kolektur i notowanych zysków bądź strat...
– Za wcześnie, by podsumowywać obecność spółki Traf – Zakłady Wzajemne na rynku hazardowym w kategoriach zysków lub strat. Jak każde nowe przedsięwzięcie, walczy ona o swoich klientów i o jak najlepsze miejsce na rynku. Trwa etap budowania sieci sprzedaży, istniejące punkty są weryfikowane i ewentualnie relokowane. Sieć kolektur liczy obecnie ponad 100 punktów. Docelowo będzie ok. 160–180 punktów w całej Polsce.

A co z nielegalną bukmacherką? Temat trudny, ale obecny.
– Tematem powinny bliżej zainteresować się organy ścigania. Liczymy na szybką reakcję i pełną współpracę. Nie będziemy tolerować działań, które funkcjonują poza powszechnie obowiązującymi przepisami prawa, bez kontroli administracji finansowej i bez opodatkowania. Warto podkreślić, że nielegalna bukmacherka przyczynia się do realnej utraty dochodów. Mam na myśli zarówno spółkę Traf, jak i środowisko wyścigowe. Zgodnie z ustawą o wyścigach konnych Traf – Zakłady Wzajemne uiszcza opłatę na rzecz PKWK w wysokości 2 % sumy wpłaconych stawek. Oczywiście w przypadku nielegalnej bukmacherki nie ma mowy o jakichkolwiek opłatach czy dopłatach.

Może najlepszym antidotum na ten problem byłoby wprowadzenie legalnych zakładów na teren toru. Bierzecie takie rozwiązanie pod uwagę?
– Tego typu zakłady, co do zasady, niosą ze sobą większe ryzyko dla organizatora.

A co z obecnością w internecie i uwzględnieniem w ofercie TS mobilnych narzędzi komunikacji?
– W dalszym ciągu nie ma decyzji ministerstwa w zakresie zgody na rozpoczęcie sprzedaży zakładów wzajemnych.

Na służewiecki tor zagląda elegancki świat. Odwiedza Pan czasami to miejsce w dni powszednie?
– Z racji wykonywanych obowiązków bywam tu również w tygodniu. Spokojny i cichy Służewiec jest równie urokliwy jak tętniący życiem i emocjami podczas dni wyścigowych.

Czy i jaką wartość dodaną mają lub mogą mieć dla TS elity towarzyskie?
– Dla elit towarzyskich prestiżowe miejsca są naturalnym miejscem spotkań. Obecność elit na Torze Służewiec dodaje temu miejscu uroku i niespotykanego gdzie indziej charakteru. Należy pamiętać, że wyścigi są miejscem społecznie różnorodnym i każdy może tu czuć się swobodnie i wyjątkowo.

Zna Pan te elity towarzyskie – celebrytów, dyplomatów, polityków, biznesmenów – które regularnie uczestniczą w tzw. porannych galopach? Mnóstwo wspaniałych i wpływowych ludzi identyfikujących się z warszawskimi wyścigami. Czy realne jest uczynienie ich aktywnymi ambasadorami sprawy pt. Hipodrom Narodowy?
– Słuszne idee same znajdą ambasadorów. Lobbowanie za projektem, który nie ma finalnego kształtu, źródeł finansowania i docelowego modelu biznesowego, przebiegałoby niejako w sprzeczności z rozsądkiem.

Zabiega Pan o wsparcie Ratusza?
– Jesteśmy w stałym kontakcie z przedstawicielami Urzędu m.st. Warszawy w zakresie rewitalizacji Toru Służewiec.

Jaką rolę odgrywa lub może tu odegrać Parlamentarny Zespół ds. Wyścigów Konnych i Jeździectwa?
– Zespół jest parlamentarną grupą entuzjastów wyścigów i jeździectwa. Samo istnienie grupy posłów zrzeszonych tematem hipicznym jest bardzo wartościowe. Jestem przekonany, że aktywność Zespołu przyniesie wymierne efekty dla środowiska wyścigowego.

Czy wolno mi zatem, Panie Prezesie, życzyć sukcesów? Wasz sukces to sukces Hipodromu Narodowego i szczęśliwy los na loterii polskich koniarzy...
– Proszę życzyć utrzymania trendu powrotu wyścigów konnych na wiodące miejsce w świecie rozrywki. Zachęcam też czytelników do wzięcia udziału w wydarzeniach sezonu wyścigowego na Torze Służewiec. ■

tekst: Krzysztof Lik
zdjęcia: Małgorzata Sieradzan

Regres czy przypadek?

W ostatni weekend sierpnia na terenie stajni Gajewniki w terminie, w którym od lat rozgrywany jest festiwal jeździecki, odbyły się Mistrzostwa Polski Młodych Koni w dwóch dyscyplinach: Powożenie Zaprzęgami Jednokonnymi i Skoki przez Przeszkody, i to właśnie MPMK-B będzie tematem niniejszego artykułu.

Na początek nieco statystyki – zgłoszono 153 konie we wszystkich kategoriach wiekowych, spośród których tylko 64 to konie polskie, a raczej zapisane do polskich ksiąg stadnych. Na pierwszy rzut oka widać, że nie są to liczby zbyt imponujące, szczególnie jeśli chodzi o liczbę koni hodowli polskiej. Szczegółowy podział według kategorii wiekowych przedstawiał się następująco: 4-latki polskie w liczbie 20, a zagraniczne – 22, 5-latki polskie – 29, zagraniczne – 33, 6-latki polskie – 7..., zagraniczne – 28, 7-latki polskie – 8, zagraniczne – 6. Przystępując do przedstawienia poszczególnych kategorii wiekowych, trzeba stwierdzić, że w każdej stawce można było znaleźć przynajmniej kilka naprawdę ciekawych, przyszłościowych koni. Oczywiście nie zawsze zajmowały one eksponowane miejsce, jak to bywa w wypadku młodych koni, jednak niewątpliwie łapały za oko.

Wśród koni 4-letnich hodowli polskiej klasą dla siebie był siwy og. Nevados S (Calvados Z z – Nestia S sp po Romualdo kwpn), hod. Stanisława Szurika, a wł. Rafała Jerzego. Koń, dosiadany i kapitalnie pokazany przez Jacka Zagora, wydaje się materiałem na konkursy naprawdę dużej rangi. Co do rodowodu tego konia, to jego ojciec reproduktor Calvados Z (Chellano Z z – Casandra Z po Carthago Z), obecnie już niestety nieżyjący, ma na swoim koncie wiele międzynarodowych sukcesów pod Roelfem Bryllem, Judy Ann Melchior i Chrystianem Alhmanem i jest określany jako najlepszy syn Chellano Z. Z kolei ojciec matki Romualdo kwpn (Kojak kwpn – Lottie kwpn po Goodwill kwpn) jest doskonale znany ze startów na polskich parkurach pod Sławomirem Hartmanem. Drugie miejsce przypadło kasztanowatemu og. Erato sp o całkowicie holsztyńskim rodowodzie (Lando hol – Effi hol po Coronado hol), hod. Rafała Kowalskiego, wł. Pawła Guzy, którego dosiadał Sławomir Szlachta. Zaś trzecie miejsce przypadło nowielickiemu og. Farmer sp (Rovetto old – Feola sp po Lavendel kwpn). Konia bardzo udanie na parkurach prezentował przedstawiciel młodego pokolenia klanu Bobików – Jan. Kończąc opis tej kategorii wiekowej, należy podkreślić, że cztery konie w tej stawce zostały przedstawione przez SK Prudnik (wszystkie po og. Maram kwpn) i jest to jedyna stadnina państwowa, która przedstawiła w takiej liczbie wyhodowane przez siebie konie. Co do koni hodowli zagranicznej, to I i III miejsce przypadło sprowadzonym z Holandii, niewątpliwie bardzo dobrym koniom Leszka Sasimowskiego, które doskonale zaprezentował Krzysztof Prasek. Były to Durano W (Vincenzo kwpn – Valanita kwpn po Placido kwpn) – złoto i Dakota N (Colandro – Trieta HZ kwpn po Colino). Srebro przypadło najbardziej wyróżniającemu się 4-latkowi z obu stawek og. Dubai RV kwpn (Carolus II hol – Warbelina R kwpn po Lupicor kwpn). Tego przyszłościowego konia dosiadał Łukasz Brzóska i szkoda, że zrzutka w finale przekreśliła jego szanse na złoto.

Konie 5-letnie hodowli polskiej wygrał ubiegłoroczny triumfator z Wrocławia



Andrzej Głoskowski na Dioklesie – I miejsce wśród pięciolatków hodowli polskiej



Marcin Bętkowski na Szanel II L



Łukasz Brzóska na Cito BB – I miejsce w kategorii koni pięcioletnich hodowli zagranicznej



Łukasz Koza na Bijou Be – pierwsi wśród sześciolatków hodowli zagranicznej





Grzegorz Kubiak i Elear – najlepszy wśród siedmiolatków hodowli polskiej

Grzegorz Psiuk na koniu Lambi – II miejsce wśród polskich siedmiolatków



Marcin Betkowski na koniu Vulkan – II miejsce wśród sześciolatków hodowli zagranicznej



Andrzej Głoskowski i Dionizos – najlepsi wśród sześciolatków hodowli polskiej





Marcin Betkowski na Casino L – najlepsza para wśród zagranicznych siedmiolatków



Leszek Gramza i Che Guevara L – siedmiolatek hodowli zagranicznej – para zajęła II miejsce w swojej klasie



Łukasz Appel na Cassini Van Hamond – II miejsce wśród pięciolatków hodowli zagranicznej

małopolski og. Diokles (Haracz m – Dida m po First des Termes AA). Ten dosiadany przez Andrzeja Głoskowskiego koń wyróżniał się już w eliminacjach, wygrywając je kilkakrotnie. Co do rodowodu tego konia, to reprezentuje on linie wybitnego skoczka Arcusa xx, a zarówno jego ojciec Haracz m, jak i dziadek Sebastian m pozytywnie pokazały się w poprzednikach MPMK, czyli czempionatach. Koń wyhodowany w likwidowanej aktualnie SK Walewice, jest własnością Andrzeja Kubika. Srebro przypadło kl. Szanel II L wlkp (Bajou du Rouet hol – Szanel wlkp po Luron kwpn). Klacz świetnie zaprezentowana przez jeźdźca stajni Agrohandel Marcina Bętkowskiego skakała równo przez wszystkie trzy dni rozgrywania konkursów, nie notując żadnego wahania formy. Trzecie miejsce po emocjonującej rozgrywce przypadło kl. Inka (Cajero hol – Iliada sp po Czad sp), półsiostrze znanego ze startów pod Joanną Rosicką og. Ilian sp. Klacz wyhodowana przez Adama Omena jest własnością Magdaleny Prasek, i to ona jej dosiadała w trakcie konkursów. Wśród koni hodowli zagranicznej wygrał wyhodowany w Holandii Cito B.B. (Verdi kwpn – Franceska kwpn po Triton kwpn). Koń ten, umiejętnie prowadzony przez Łukasza Brzóskę, prowadził od pierwszego konkursu i do końca tego prowadzenia nie oddał. Drugie miejsce przypadło holsztyńskiemu og. Cassini van Hamond (Cassini I hol – Ocara I hol po Corrado I hol), którego dosiadał Łukasz Appel. Trzecie miejsce przypadło kl. bwp Hymne d'o (Bentley vd Heffinck bwp – Nostalgie des Vaux sf po Genleman Platiere sf).

Wśród 6-latków hodowli polskiej wygrał półbrat og. Diokles małopolski og. Dionizos (Frazes m – Dida po First des Termes AA). Koń ten potwierdził swoją klasę, poprawiając wynik z ubiegłorocznych mistrzostw o jedno miejsce, pomimo zrzutki w finale. Był to kolejny wierzchowiec dosiadany przez etatowego jeźdźca stajni Gajewniki Andrzeja Głoskowskiego, doskonale przez niego pokazany. Z punktu widzenia hodowlanego interesujące jest to, że na wystawach możemy już obserwować pierwsze potomstwo tego konia, które zbiera pozytywne noty. Srebro zdobyła nowielicka Santisa sp (Cantanis hol – Samanta sp po Dido han), córka znanego ojca koni czempionatowych holsztyna Cantanis, która minimalnie ustąpiła pola walewickiemu angloarabowi. Trzecie miejsce przypadło wał. sp Harlekin (Etos hol – Heroina wlkp po Kartacz wlkp), hod. Ditera Stańka, wł. Attis PP Rol Sp z.o.o., którego dosiadała Agnieszka Olszewska, mimo iż w finale koń zrobił 4 zrzutki. Jako komentarz do tej kategorii wiekowej niech posłuży fakt, iż trzy spośród ośmiu koni zakończyły swoją przygodę z mistrzostwami, uzyskując eliminacje na rowie w II półfinale. Znacznie lepiej wyglądała sytuacja w koniach hodowli zagranicznej, tym bardziej że siedem pierwszych koni to ogiery w większości czynne w hodowli, co daje pewną nadzieję na przyszłość. Złoto zdobył prowadzący od początku Bijou Be old (Balou du Rouet old – Caroso Z po Canabis Z), pod Łukaszem Kozą, i wydaje się, że jest to koń klasowy. Srebro uzyskał westfalski Vulkan L (Vulcano han – Philomena westf po Pilot westf), wł. Jana Ludwiczaka, minimalnie ustępując zwycięskiemu koniowi oceną za styl z pierwszego dnia. Brąz uzyskał zaś wyhodowany w Belgii Carmello de Paep Z (Calvaro hol – Charade Z po Carthago Z), własności Wandy Szmyt.

W grupie 7-latków hodowli polskiej wygrał Elear sp dosiadany przez nestora polskich parkurów Grzegorza Kubiaka. Elear to syn ujeżdżeniowego og. Nabucco ex Nulan sp i klaczy Elba sp po Elvis kwpn. Koń ten zdobył złoto po emocjonującej rozgrywce, którą zafundowali publiczności dwaj Grzegorze – były i obecny zawodnik klubu Sobieski Jumping Team. Kolejne miejsca przypadły koniom Grzegorza Psiuka i były to II – Lambi sp (Ever for Plasure han – Lussi sp po Bolero de Ravel hol) i III – Ares wlkp (Cantanis hol – Armila wlkp po Arak wlkp.) Co do koni hodowli zagranicznej, to o złoto rozegrała się również emocjonująca walka, tym razem między zawodnikami klubu Agro-Handel Śrem Marcinem Bętkowskim i Leszkiem Gramzą. Zwycięsko wyszedł z niej ten pierwszy, dosiadając holsztyńskiego ogiera Casino L (Cassiano hol – Othilda hol po Contender hol). Ten drugi dosiadał również holsztyńskiego og. Che Guevara L (Cassini I hol – O-Contender hol po Contender hol). Myślę, że z takiego obrotu sprawy najbardziej cieszył się Jan Ludwiczak, właściciel obu koni i mecenas wspomnianych zawodników. Trzecie miejsce, również po rozgrywce, przypadło karemu og. Turbud Caesar rasy oldenburskiej (C-Indoctro hol – Landana old po Landcapitol hol). Koń ten prezentuje bajkową wręcz urodę i spore możliwości skokowe.

Rozegrane mistrzostwa nie napawają niestety optymizmem, jeśli chodzi o aktualny stan naszej hodowli. Niewielka liczba 4-latków, znikoma 6-latków i zauważalna, niestety stale rosnąca! liczba koni wyhodowanych w kraju, a zapisana do obcych ksiąg stadnych. Quo Vadis polska hodowlo? ■

rozmawiała:
Agnieszka Szymańska

To jest test

Rozmowa z Henkiem van den Broekiem – wieloletnim zawodnikiem holenderskim zdobywającym prestiżowe nagrody i tytuły mistrzowskie w skokach przez przeszkody, który obecnie specjalizuje się w edukacji jeźdźców i treningu młodych koni. W tym roku po raz drugi przyjął zaproszenie do pracy w komisji sędziowskiej oceniającej konie podczas MPMK w skokach przez przeszkody.

Twoje wrażenia z tegorocznych MPMK – jak Ci się podobała organizacja, konie, jeźdźcy?

– Gajewniki to bardzo dobre miejsce na taką imprezę. Myślę, że warto pomyśleć o organizacji MPMK co roku w tym samym miejscu, aby z biegiem lat uzyskały rangę wielkiego święta młodych koni na miarę Fontainebleau czy Warendorfu. Każda dyscyplina powinna mieć swoje stałe miejsce, ale dobrym pomysłem jest też łączenie różnych dyscyplin, tak jak to miało miejsce w tym roku (skoki, powożenie) i w ubiegłym (skoki, ujeżdżenie). W taki sposób przyciąga się więcej ludzi związanych ze środowiskiem jeździeckim – zawodnicy, trenerzy, hodowcy wyspecjalizowani w jednej dziedzinie mogą wymienić się doświadczeniami, wzajemnie się poobserwować, zainspirować. Publiczność również chętniej będzie się przyglądać zmaganiom zawodników i koni w zróżnicowanych konkursach.

Jeśli chodzi o konie, poziom był dobry. Z ubiegłego roku zapamiętałem kilka dobrych koni, w tym roku widziałem ich więcej, bez wyraźnej różnicy między hodowlą polską i zagraniczną. Różnica natomiast dała się zauważyć wśród jeźdźców – część świetnie radziła sobie z młodymi końmi, ale byli i tacy, którzy nie powinni ich dosiadać.

Co sądzisz o wymaganiach stawianych koniom podczas konkursów MPMK oraz o sposobie ich sędziowania?

– W tym roku gospodarz toru miał lepsze warunki do pracy i zapewne dlatego mógł zbudować lepsze parkury. Uważam jednak, że można by nieco utrudnić parkur dla 4-latków. To jest test, konie, które startują w finale muszą się wykazać umiejętnościami i refleksem. I tu mam uwagę do jeźdźców – jeśli linia jest ustawiona na 6 foulée, to trzeba ją przejechać na 6 foulée. W przeciwnym wypadku koń za bardzo się rozciąga lub jest zmuszony odbić się spod samej przeszkody, a wtedy żaden skok nie jest dobry. Oczywiście jeśli znamy konia i wiemy, że sobie poradzi, możemy inaczej pokonać ten dystans, ale musi to być wcześniej przemyślane i mądrze wykonane.

Jakieś inne uwagi do systemu sędziowania?

– Tak. Po co 6-latkom konkurs na styl? Koń w tym wieku musi być gotowy do sportu, nie ma potrzeby analizowania jego przejazdu, sam powinien pracować na swój wynik. Natomiast jeśli chodzi o sędziowanie konkursów stylowych, to dla mnie najważniejsze jest dokonanie właściwej klasyfikacji. Ma wygrać najlepszy, a ocena, jaką otrzymał, jest drugorzędna, byle była najwyższa, a noty pozostałych koni mają odpowiadać zajętym lokatom. U młodych koni trzeba oceniać zarówno skoki, jak i jezdność, jak koń daje się prowadzić między przeszkodami. Ludzie często zwracają uwagę na same skoki i mówią: Wow, widziałeś ten skok? Ale świetny koń! Skąd taka niska ocena? Takie rzeczy warto wyjaśniać od razu. Podczas zawodów można zorganizować spotkanie z sędziami, na którym zostaną wyjaśnione podobne wątpliwości i inne problemy organizacyjne.

Epilog...

– Miło jest obserwować, jaki postęp poczyniła Polska przez ostatnie dekady. Daje się to zauważyć również na zawodach, bo jeszcze niedawno nie było tu tylu imprez, tylu dostępnych artykułów jeździeckich, tylu ludzi związanych z przemysłem końskim. Polscy jeźdźcy odnoszą coraz więcej sukcesów na zawodach międzynarodowych, na te sukcesy pracują polscy trenerzy, a także polskie konie. Należy dalej podążać w tym kierunku, rozwijać się, pracować, aby w pełni dorównać Europie. ■

Po raz pierwszy w historii w tym samym czasie i miejscu zorganizowano dwie ważne imprezy hodowlano-sportowe: MPMK w skokach i powożeniu. Tego trudu podjęli się właściciele stowarzyszenia Agro-Aves Gajewniki. Zespół zgromadzony wokół Andrzeja Kubika dołożył wszelkich starań, by impreza przyciągnęła rzesze sportowców, hodowców i kibiców. Takie połączenie dyscyplin pozwoliło nie tylko na stworzenie imprezy na najwyższym poziomie, ale także umożliwiło szersze spojrzenie na hodowlę koni w Polsce.



Bartłomiej Kwiatek i Palermo

W tegorocznych Mistrzostwach Polski Młodych Koni w powożeniu zaprzęgami wystartowało łącznie 20 koni, w tym dwa hodowli zagranicznej – cztero- i pięciolatek. Jak co roku najliczniejszą grupę stanowiły konie 4-letnie, a ich rywalizację tradycyjnie rozpoczęła ocena na trójkącie. Komisja – w składzie: Edward Trzemżalski – przewodniczący, Piotr Helon i Paweł Mazurek – przyznawała punkty za typ i pokrój, kondycję i wrażenie ogólne oraz za ruch w stępie i w kłusie. Najwyżej ocenionym koniem (1,17 pkt) został Judym sp (Wolf's Panter kwpn – Judia kwpn po Alhijaz xx), hod. i wł. Joanny Kodź. Ten kasztanowaty ogier w dobrym typie i z sylwetką wpisaną w prostokąt imponował ruchem oraz przygotowaniem. Na drugiej pozycji, z wynikiem 1,13 pkt, uplasował się kary Klasyk sp (Garson sp – Klaudia sp po Liguster sp), hod. Hodowla Roślin Sze-



Weronika Kwiatek i Burgund – I miejsce wśród polskich koni czteroletnich

tekst: Paweł Mazurek
zdjęcia: Małgorzata Sieradzan

Rośnie poziom

lejewo, wł. PRH Gałopol Gałowo, który otrzymał najwyższe noty za typ i pokrój. Nieco gorzej wypadł wałach Burgund sp (Bystry śl – Bramka sp po Aral śl), hod. Zbigniewa Miśkiewicza, wł. zawodniczki, która go prezentowała – Weroniki Kwiatek, oceniony na 1,11 pkt.

Pierwsze miejsce w grupie koni 4-letnich z wynikiem 24,92 pkt wywalczył skarogniady Burgund sp (Bystry śl – Bramka sp po Aral śl), który reprezentuje doskonały typ konia zaprzęgowego o harmonijnej budowie, elastycznym kłusie i obszernym stępie. Wałach ten stanowi przykład pożądanego typu konia do wykorzystania w wyczynowym sporcie zaprzęgowym. Swoją klasę potwierdził zarówno na czworoboku, jak i w próbie terenowej, gdzie wykazał się dużą dążnością do ruchu na przód, posłuszeństwem i bardzo dobrą reakcją na pomoce. Drugie miejsce zajął perfekcyjnie pokazany przez Bartłomieja Kwiatka kary og. Klasyk sp (Garson sp – Klaudia sp po Liguster sp). Szlachetny, długonogi Klasyk pokazał elegancki i elastyczny ruch oraz uwagę i opanowanie, uzyskując łącznie 23,98 pkt. Na trzecim miejscu z wynikiem 23,37 pkt uplasowała się obdarzona fantastycznymi chodami śląska klacz Lawenda (Arabetto śl – Lokana śl po Glockner old), hod. i wł. SO Książ, prezentowana przez Bartłomieja Kwiatka. Szkoda, że klacz nie zdążyła wrócić do pełnej formy po urodzeniu źrebaka, co miało odzwierciedlenie m.in. w ocenie na trójkącie i czworoboku.

W grupie koni 5-letnich zwycięzcą każdej próby został śląski Palermo (Lokan – Pala po Palant), hod. Doroty Szorc, wł. Andrzeja Wdowczyka. Ogier w starym typie konia śląskiego, bardzo poprawny, z doskonałym stabilonym fundamentem wykazał się niebywałą wręcz elastycznością, lekkością i refleksem. Z przyjemnoscią patrzyło się na współpracę tego konia z powożącym Bartłomiejem Kwiatkiem. Obdarzony bardzo dobrymi chodami Palermo w pełni wykorzystał swoje atuty i z wynikiem końcowym 23,37 pkt zasłużenie zwyciężył. Warto wspomnieć, że w zeszłorocznych MPMK-D ogier ten również zajął w swojej grupie pierwsze miejsce. Na drugiej pozycji uplasowała się Weronika Kwiatek z koniem Buczyn wlkp (Agar wlkp – Bandama wlkp po Mywill kwpn), hod. i wł. SK Pępowo. Ten duży, zrównoważony ogier, z wydajnym i posuwisty kłusem, potwierdził swoją przydatność do konkurencji powożenia, uzyskujący 20,28 pkt. Miejsce trzecie przypadło Alicji Chodkiewicz i kl. Czarda sp (Wolf's Panter kwpn – Czantoria sp po Hajfong sp), hod. i wł. Joanny Kodź. Dużym atutem tej klaczy była aktywna praca zadu z wyraźnym wkraczaniem tylnych kończyn

pod kłodę oraz wyniosły galop. Para ta uzyskała wynik końcowy 20,28 pkt.

W grupie koni 6-letnich najlepsza okazała się kl. Druja kwpn (Wolf's Panter kwpn – Demanissa xx po Double Alleged), hod. i wł. Joanny Kodź – wynik 117,33 pkt karnych. Szlachetna, żeńska klacz, obdarzona dużym temperamentem i łagodnym charakterem, pokazała swoją klasę w konkurencji zręczności, gdzie trudny parkur wymagał od koni szybkości, giętkości i posłuszeństwa. Drugie miejsce, z wynikiem 118,32 pkt karnych, wywalczył Ryszard Gil z koniem Bakaro sp (Duncan 35 han – Bastylia sp po Lord Alexander old), hod. Tadeusza Lipińskiego, wł. Mariusza Witkowskiego. Bakaro to koń z korzeniami śląskimi przez swoją matkę Bastylię – trzykrotną reprezentantkę na MŚ w paro- i czterokonnych zaprzęgach. Pożądany typ i charakter oraz mechanika ruchu predysponują go do konkurencji powożenia. Trzecie miejsce z oceną końcową 119,05 pkt karnych przypadło koniowi Bel-Maximus BH śl (Dietmar xx – Bereta śl po Drozd śl.), hod. Bogny Hupy, wł. Piotra Bugały. Ciemnogniady ogier reprezentuje nowoczesny typ konia śląskiego o bardzo dobrym ruchu i charakterze, co zaowocowało zwycięstwem w próbie ujeżdżenia. Bel-Maximus BH startował również w zeszłorocznych mistrzostwach i ukończył je z tą samą lokatą.

Bartłomiej Kwiatek i Palermo (Lokan – Pala po Palant) najlepsi wśród polskich koni pięcioletnich ▶



Alicja Chodkiewicz i klacz Druja sp (Wolf's Panter kwpn – Demanissa xx po Double Alleged) – I miejsce w klasie polskich sześciolatków ▼



Należy również wspomnieć o koniach hodowli zagranicznej. W grupie koni 4-letnich Adrian Kostrzewa powoził koniem niemieckiej hodowli Sandro Fit old (Schufro old – Esmerella old po Argentinus han). Ten oldenburski ogier reprezentuje nowoczesny typ konia sportowego: efektowny, urodziwy, dobrze kłusujący. Niestety awaria bryczki nie pozwoliła mu na ukończenie mistrzostw. Na wyróżnienie zasługuje również drugi 4-latek tego zawodnika, polski Gingerino L sp (Levantino L old – Georgina old po Grannus han), hod. Leszka Adamowicza, wł. Edmunda Idkowiaka. To koń w tym samym typie i o podobnym rodowodzie, który ostatecznie z wynikiem 19,72 pkt uplasował się na siódmym miejscu. Drugi zagraniczny koń tych mistrzostw to niemiecki B-Caretino hol (Caretino hol – B-Clivia hol po Caletto I hol), wł. Mariusza Witkowskiego, zaprezentowany przez Ryszarda Gila. Po trzech dniach para uzyskała 17,70 pkt. Być może ten koń mógłby się sprawdzić w innej konkurencji.



Ryszard Gil i B-Caretino – I miejsce wśród koni pięcioletnich hodowli zagranicznej

XI już MPMK w powożeniu upłynęły pod znakiem koni hodowli rodzimej. Połowa tegorocznej stawki to konie rasy śląskiej bądź z dolewam tej krwi. Cieszy fakt, że coraz więcej powożących sięga po takie konie i „robi wyniki", co tylko potwierdza tezę, że ślązaki doskonale sprawdzają się w sporcie zaprzęgowym. Poza wymienionymi końmi na wzmiankę zasługują również dwaj synowie ogiera Tycjan śl – Atut śl i Prymus śl, wł. Andrzeja Kilańczyka, Lindsor śl (po Jordan śl), wł. Leszka Bogacza, oraz Meksyk śl (po Nikiel śl), wł. Justyny Kubik. Duża grupę stanowiły również konie rodziny Kodziów z Gorzowa Wlkp., którzy pokazali trzech potomków ogiera Wolf's Panter. Dużym optymizmem napawa fakt, że z roku na rok wzrasta nie tylko liczba koni, ale przede wszystkim poziom ich wyszkolenia i przygotowania. ■



Po drugiej stronie barykady

tekst: Wiesław Niewiński
zdjęcia: archiwum WZHK Białystok



W poprzednim numerze naszego pisma ukazał się artykuł dr Grażyny Polak pod znamiennym tytułem „Dla kogo programy ochrony koni zimnokrwistych". Tak postawione pytanie w połączeniu ze zdjęciami brudnych i zaniedbanych koni od razu nasuwa odpowiedź, że nie dla wszystkich, a szczególnie nie dla tych, którzy w ten sposób utrzymują konie.

Jednakże dalsza część artykułu – mówiąca, że 80% koni będących w programie jest źle traktowanych, że nie przestrzega się zasad dobrostanu tych zwierząt, że program opanowali handlarze liczący na dopłaty, „które spadły niektórym jak manna z nieba" – jest dużym nadużyciem i obrazą większości hodowców dobrze wywiązujących się z przyjętych na siebie zadań. Pani doktor pisze, że celem programu jest *zachowanie lokalnych ras i typów w stanie, w jakim istniały przez dziesiątki lat*. Ten cel postawiło państwo polskie, a realizację zleciło określonym instytucjom i hodowcom. Podpisując umowę, hodowcy zobowiązują się do przestrzegania zasad programu i otrzymują dotacje z tytułu ponoszonych kosztów związanych z realizacją programu oraz utrzymaniem zwierząt o niższej produkcyjności niż „nowoczesne" rasy. Te pieniądze należą się hodowcom i są bezwzględnie potrzebne.

Pisanie, że chów koni na mięso jest opłacalny, a dotacje spowodowały „piekielny" skutek, jest kolejnym nadużyciem i całkowitą nieznajomością realiów panujących w gospodarstwach rolnych. Chów koni na mięso nie jest opłacalny. Świadczy o tym spadek krycia klaczy o 30% w ciągu ostatnich dwóch lat, a tym samym podobny spadek liczby urodzonych źrebiąt. Czy opłacalny chów spowodowałby taki spadek? Przy koniach objętych programem sytuacja jest jeszcze gorsza, ponieważ są to konie mniej kalibrowe, lżejsze wagowo, a przez to tańsze.

Denerwują panią doktor pytania od hodowców, „czy koń jest programowy", czy można go kupić itp. Pytania te są jak najbardziej zasadne, świadczące o rozsądnym podejściu rolników do sprawy, podyktowane troską o przyszłość. Hodowca podpisuje umowę na pięć lat i musi mieć pewność, co za pięć lat będzie. To on ponosi koszty utrzymania koni i chce wiedzieć, co będzie dalej. Znacznie gorsze jest podejście hobbystyczne, podyktowane chwilowym kaprysem, w wyniku którego z dwóch klaczy po kilku latach robi się kilkanaście koni, którym nie ma co wsypać do żłobu. U rolnika podpisującego umowę tak być nie może, stąd telefony, stąd pytania i troska o przyszłość. Fakt, że są hodowcy – pani doktor nazywa ich handlarzami – wykupujący pojedyncze klacze od tych, którzy do programu nie przystąpili, też jest zjawiskiem pozytywnym. W ten sposób często ratuje się cenne, bardzo dobre klacze od wysłania do punktu skupu i przywraca się je hodowli. Czy to jest również źle, jak sugeruje pani doktor?

Klacz sokólska prezentowana w Szepietowie

Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego

> Wizyta kowala powoduje stres u koni, więc przy klaczach wysokoźrebnych należy tego unikać, robiąc kopyta we wczesnym okresie źrebności.

Natomiast jeżeli chodzi o dobrostan koni, to wygląda on nieco inaczej z punktu widzenia mieszczucha, który widział kilka stajni wyłożonych kafelkami, a inaczej – rolnika utrzymującego konie. Koń sportowy, wielokrotnie myty i czyszczony różnymi środkami chemicznymi, niekoniecznie dobrze się czuje w swojej skórze, tak pięknej i lśniącej dla człowieka. Poddawany wielogodzinnemu treningowi w hali, w warunkach całkowicie obcych naturalnym, karmiony sztucznymi paprochami z foliowego worka i aż kipiącymi różnego rodzaju dodatkami też nie czuje się komfortowo. Konie zimnokrwiste od maja do listopada przebywają głównie na pastwisku. W okresie zimowym utrzymywane są w różnych pod względem jakości stajniach. Faktycznie trzeba dopilnować, aby te stajnie spełniały minimalne warunki dobrostanu. Ale nie można twierdzić, że 80% to „smutny widok koni traktowanych przedmiotowo, bez odrobiny empatii i współczucia dla zwierząt chorych i cierpiących". Taka opinia obraża większość hodowców.

Co do rozczyszczania kopyt u klaczy też mam inne zdanie. Klacze programowe powinny co roku dawać źrebięta; właściwie cały czas są więc w ciąży. Wizyta kowala powoduje stres u koni, więc przy klaczach wysokoźrebnych należy tego unikać, robiąc kopyta we wczesnym okresie źrebności. Jeżeli nawet kopyto nieregularnie obłamało się u klaczy, która jest w wysokiej ciąży, poczekałbym z rozczyszczaniem do wyźrebienia. Będzie to mniejsza strata niż ewentualne poronienie.

Pisze pani doktor, że widziała zwierzęta (konie) dzikie, niedające się dotknąć, uciekające od człowieka jak od oprawcy, zamknięte w upale bez wody itd. Owszem, takie źrebięta zdarzają się sporadycznie i nie zawsze jest to wina hodowcy. Miejscem tych źrebiąt po odłączeniu od matki winien być punkt skupu, a nie program ochronny. Natomiast 90% i więcej koni jest łagodnych, spokojnych, może nieregularnie czyszczonych, głaskanych, ale normalnych i z ufnością podchodzących do ludzi. Związek białostocki w ciągu ostatnich lat wszczepił transpondery kilkunastu tysiącom koni. Żeby wykonać ten zabieg, trzeba podejść do konia, przytrzymać go, wystrzyc sierść, zdezynfekować, wszczepić transponder itd. Jeżeli stan byłby taki, jak opisuje pani doktor, to pracownicy Związku mieliby połamane ręce i nogi i byliby mocno poturbowani. Na szczęście takich przypadków nie było. A więc są jakieś proporcje, a pojedyncze przypadki przywołane w artykule nie odzwierciedlają całości.

Dalsza sprawa to incydentalne przekarmianie koni na Podlasiu. To się zdarza, mimo bardzo drogich pasz. Jest to cień przeszłości, z którą coraz skuteczniej walczymy. Jednak pisanie o zabobonach, że ogier gruby (chyba zatuczony) da drobne potomstwo, nie przystoi poważnym ludziom. Szkoda, że pani doktor z normalnych prostych ludzi robi zabobonnych barbarzyńców i okrutników, goniących tylko za zyskiem.

Oczywiście są przypadki naganne. Te trzeba z całą surowością piętnować, a hodowcę, który nie poprawia zaniedbań, wyeliminować z programu. Ale po dokonanej w gospodarstwie kontroli właściciel powinien dostać zalecenia pokontrolne z terminem ich usunięcia, a w przypadkach szczególnie drastycznych należy powiadomić Inspekcję Weterynaryjną odpowiedzialną za przestrzeganie dobrostanu zwierząt gospodarskich.

Na zakończenie zamieszczam zdjęcia koni z naszego województwa. W taki właśnie sposób jest utrzymywana większość z nich. ■



Co nowego w programach ochrony koni sztumskich i sokólskich

tekst: Grażyna Polak

Pierwsza połowa XX w. przyniosła w Europie ogromne zmniejszenie bioróżnorodności zwierząt. Do chwili obecnej połowa ras występujących na początku XX w. już zniknęła, podobnie jest na całym świecie, gdzie około 30 % ras zwierząt gospodarskich jest zagrożonych wyginięciem. Dotyczy to zwłaszcza mniej wydajnych rodzimych ras.

Przyczyną znikania tzw. ras lokalnych czy rodzimych jest przede wszystkim dążenie do zwiększania poziomu użytkowości przez wysoką specjalizację i intensyfikację produkcji zwierzęcej. Powszechnie preferuje się utrzymanie wysoko wydajnych ras wyspecjalizowanych w kierunku jednostronnej użytkowości.

Mimo że rasy rodzime charakteryzuje gorsza wydajność (mleka, mięsa, jaj itd.), to rekompensatą są takie zalety, jak: przystosowanie do miejscowych warunków środowiskowych (klimatu, gleby, zasobów paszowych i warunków chowu), doskonała zdrowotność oraz długowieczność, odporność na stres, wysoka płodność i plenność oraz dobre cechy mateczne, charakterystyczny, często unikalny pokrój i łatwość utrzymania. Rasy rodzime mają także szereg cech specyficznych i niepowtarzalnych, które obecnie wydają się mało przydatne, a w przyszłości mogą stać się bezcenne.

Zauważalne zmniejszanie się liczby ras i odmian lokalnych zaczęło wzbudzać pod koniec XX w. wątpliwości natury etycznej, czego wynikiem było powstanie w 1992 r. Konwencji o Różnorodności Biologicznej (CBD), ratyfikowanej przez Polskę w grudniu 1995. Także w roku 1995 w ramach struktur FAO (Food Agriculture Organization) powstała Światowa Strategia dla Zachowania Zasobów Genetycznych Zwierząt Gospodarskich. Uczestnicząc w tych działaniach, Polska podjęła kroki mające na celu ochronę polskich zasobów genetycznych zwierząt gospodarskich: stworzono Krajowy Ośrodek Koordynacyjny w ramach struktur Instytutu Zootechniki – Państwowego Instytutu Badawczego oraz programy ochrony zasobów genetycznych zwierząt gospodarskich. Obecnie ochroną objętych jest ogółem 95 rodzimych ras, rodów, odmian, linii i szczepów zwierząt.

Sztumskie i sokólskie

W roku 2008 dzięki współpracy Polskiego Związku Hodowców Koni i Instytutu Zootechniki PIB powstały programy ochrony zasobów genetycznych koni zimnokrwistych w typie sztumskim i sokólskim. Ich celem jest utrzymanie liczebności i zmienności genetycznej oraz zapobieżenie niekorzystnym zmianom prowadzącym do utraty charakterystycznych cech konia roboczego. Innym powodem objęcia koni sztumskich i sokólskich programami ochrony było stworzenie swoistego „żywego" banku genów oraz produkcja ogierów, które mogłyby oddziaływać na całą populację koni zimnokrwistych.

Główne kryteria wyboru klaczy do programów w obu typach to:

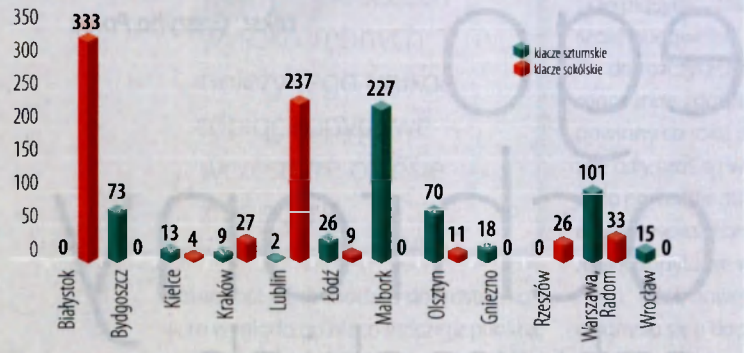
- wpis do Księgi Głównej koni rasy polski koń zimnokrwisty
- posiadanie w trzecim pokoleniu i dalszych przewagi krwi typu sokólskiego/sztumskiego, tzn. zgodnie z dokumentacją PZHK koni pochodzących z regionów wytworzenia i występowania rasy; pochodzenie ze strony matki musi być bezdyskusyjnie sokólskie
- odpowiednia typowa budowa i wymiary
- brak w rodowodach przodków obcych ras do trzeciego pokolenia wstecz.

Równocześnie Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi rozpoczęło działania wynikające z przyjęcia i wdrożenia drugiego już Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013. W tym programie w Działaniu 214: programy rolno-środowiskowe, pakiet 7. „Zachowanie zagrożonych zasobów genetycznych zwierząt w rolnictwie" z wariantem 7.2 „Zachowanie lokalnych ras koni" – możliwe jest uzyskanie płatności rolno-środowiskowych w wysokości 1500 zł na klacz.

Przywołując początki hodowli koni zimnokrwistych i pogrubionych w Polsce, trzeba powiedzieć, że znaczący udział w procesie ich wytworzenia miał import reproduktorów głównie z Francji, Belgii i Niemiec. Ich krzyżowanie z historycznie występującą w północnej, centralnej i wschodniej części kraju populacją

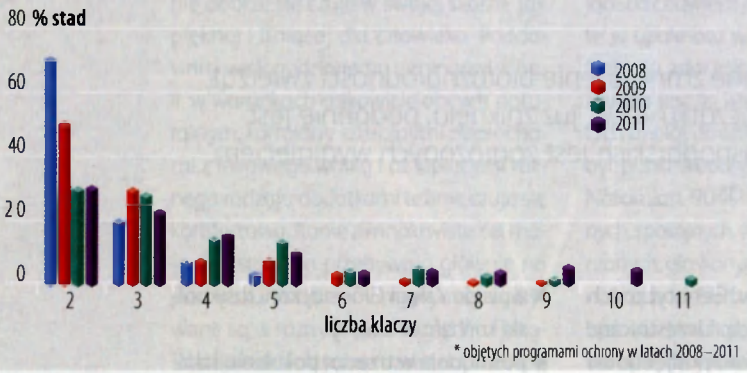
Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego

Ryc. 2. LICZBA KLACZY SZTUMSKICH I SOKÓLSKICH UCZESTNICZĄCYCH W PROGRAMACH OCHRONY*



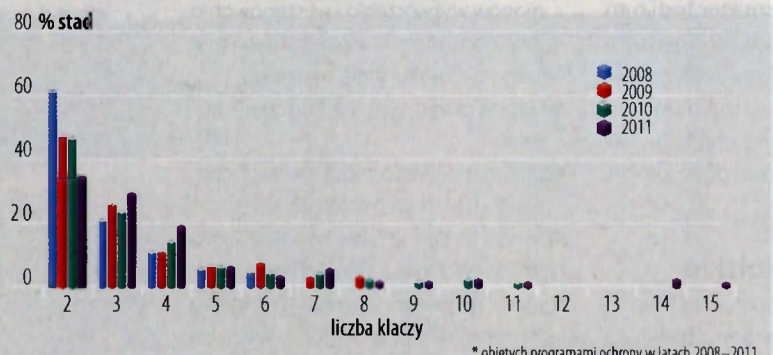
*w poszczególnych OZHK w roku 2011

RYC. 3. WIELKOŚĆ STAD KLACZY SOKÓLSKICH*



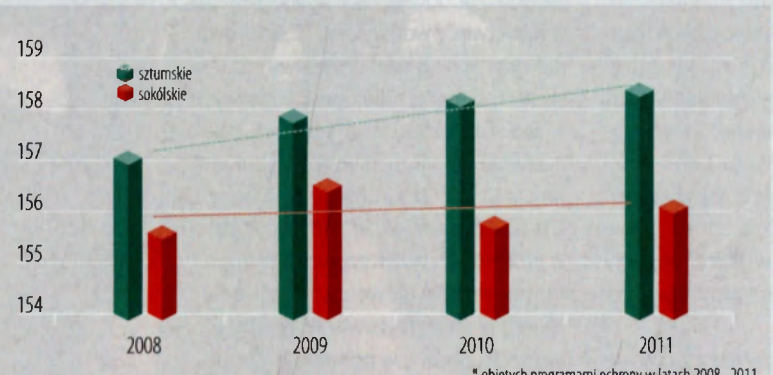
* objętych programami ochrony w latach 2008–2011

RYC. 4. WIELKOŚĆ STAD KLACZY SZTUMSKICH*



* objętych programami ochrony w latach 2008–2011

RYC. 5. ŚREDNIA WYSOKOŚĆ W KŁĘBIE (cm) KLACZY SZTUMSKICH I SOKÓLSKICH*



* objętych programami ochrony w latach 2008–2011

niedużych, prymitywnych koni, tzw. mierzynów, doprowadziło do wytworzenia lokalnych typów: sokólskiego, sztumskiego, łowickiego, lidzbarskiego, kopczyka podlaskiego. Zachodzące w drugiej połowie XX w. zmiany w gospodarce, zwłaszcza w sektorze rolnym, doprowadziły do drastycznego zmniejszenia się populacji koni zimnokrwistych i do stopniowego zanikania lokalnych typów. Ponadto w ostatnich dziesięcioleciach w obrębie rasy polskiego konia zimnokrwistego dominował kierunek produkcji koni rzeźnych, prowadzący do zwiększenia masy przez intensywne krzyżowanie z rasami zachodnioeuropejskimi, które i tak od początku występowały w rodowodach. Efektem była daleko posunięta unifikacja lokalnych typów.

Po dwóch latach funkcjonowania programów, na początku 2010 r., konieczne stało się doprecyzowanie zapisów, zwłaszcza tych określających wymagania rodowodowe oraz obszar pierwotnego występowania typów.

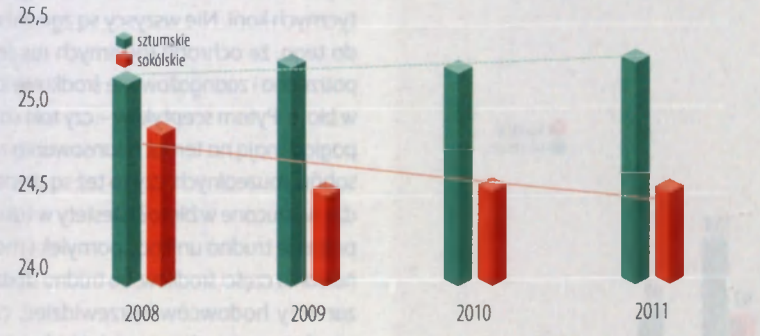
Do końca 2011 r. do programów zakwalifikowano 680 klaczy w typie sokólskim i 555 w typie sztumskim w 279 stadach. Największa liczba klaczy sokólskich i sztumskich objętych programami ochrony zasobów genetycznych występowała na terenie województw północno-wschodnich, czyli historycznych regionów powstania i występowania typów (ryc. 2).

W ciągu czterech lat funkcjonowania programów liczba klaczy sztumskich wzrosła z 220 do 555, a liczba stad z 83 do 157. W populacji koni sokólskich klacze występowały w bardzo małych stadach, przeważnie liczących 2 klacze (ryc. 3). Takich stad w 2008 r. było ponad 70%, w 2011 ich udział zmalał do 30% na korzyść stad liczących 3 i 4 klacze.

Stada koni sztumskich były nieco większe (ryc. 4). W roku 2008 61% stad liczyło 2 klacze, a w roku 2011 ich udział zmalał do 34%.

Średnia wysokość w kłębie klaczy sokólskich uczestniczących w programach ochrony w latach 2008–2011 wykazuje słabe wahania, utrzymując się na poziomie 155,5–156 cm (ryc. 5). Wysokość w kłębie klaczy sztumskich miała stałą, lekką tendencję wzrostową od 157,1 cm w 2008 do 158,4 cm w 2011 r.

RYC. 6. ŚREDNI OBWÓD NADPĘCIA (cm) KLACZY SZTUMSKICH I SOKÓLSKICH*



* objętych programami ochrony w latach 2008–2011

Średni obwód nadpęcia klaczy sokólskich wykazał bardzo lekką tendencję spadkową z 24,9 do 24,6 cm (ryc. 6). Wśród klaczy sztumskich wahał się zaledwie o ułamki centymetra i od czasu otwarcia programów ochrony utrzymuje się na stałym poziomie: ok. 25,3 cm.

Jednocześnie Instytut Zootechniki prowadził badania porównawcze klaczy wpisanych do ksiąg stadnych w dwóch okresach historycznych:

- wpisanych do I tomu Księgi Stadnej pkz (działu koni sokólskich oraz działu koni sztumskich) w 1964 r. oraz
- objętych programami ochrony w latach 2008–2011.

Stwierdzono znaczny wzrost wymiarów wysokości w kłębie – o 3,96 cm klaczy sztumskich i o 3,85 cm klaczy sokólskich. Podobnie wzrósł obwód nadpęcia – o 2,17 cm u klaczy sztumskich i o 1,97 cm u klaczy sokólskich. U klaczy sztumskich obejmowanych programami ochrony w ciągu czterech lat ten pomiar prawie się nie zmienia i wynosi ok. 25,3 cm, a dla klaczy sokólskich ma nawet lekką tendencję spadkową. Stwierdzono również, że oba typy różnią się wyraźnie pod względem ww. wymiarów.

Mimo tak pocieszających sygnałów, które świadczą o widocznych różnicach, fakt ten nie ma odbicia w strukturze genetycznej, gdzie różnice między końmi sztumskimi oraz sokólskimi i rasy polski koń zimnokrwisty są w granicach błędu statystycznego – prawdopodobnie jest to wpływ krzyżowania obu typów importowanymi ogierami.

Ogiery zagraniczne (niestety to wąska grupa) występują na tyle często, że w programach ochrony nie istnieje osobnik, który między 3. a 9. pokoleniem nie posiadałby przodka rasy ardeńskiej, belgijskiej lub zimnokrwistej niemieckiej. Dodatkowo te same ogiery zostały użyte do doskonalenia typu sztumskiego i sokólskiego.

Założyciele

Założyciele to konie, które występują najdalej w rodowodach i brak jest informacji o ich pochodzeniu lub importowane konie obcych ras. W populacji sokólskiej liczba ogierów założycieli wyniosła 244 i zwiększyła się od 2008 r. o 30%; klaczy założycielek było 548 – o 11% więcej niż w 2008. W populacji sztumskiej liczba założycieli wyniosła 222 ogiery (o 2 mniej niż w 2008) i 545 klaczy (o 16 mniej niż w 2008) – prawdopodobnie ta liczba uległa zmniejszeniu ze względu na uzupełnienie „płytkich" rodowodów, co oznacza, że u domniemanego założyciela została dopisana dalsza cześć rodowodu.

Najczęściej w rodowodach pojawiał się ogier Gustaw 2807, uważany za jednego z najważniejszych dla koni sokólskich. Wystąpił u prawie wszystkich klaczy sokólskich (99,9%) i sztumskich (93%). Po analizie rodowodów okazało się, że jeszcze dwa ogiery występują w rodowodach ponad 70% klaczy – Ellor 3632 i Dobosz 2442. Mimo że belgijski Dobosz 2442 uważany jest za jednego z najważniejszych założycieli sztumskich, to pojawił się u 85,6 % klaczy sokólskich. Te dwa przykłady mogą świadczyć o stopniu komplikacji zadania, jakim jest próba odtworzenia typu sztumskiego i sokólskiego.

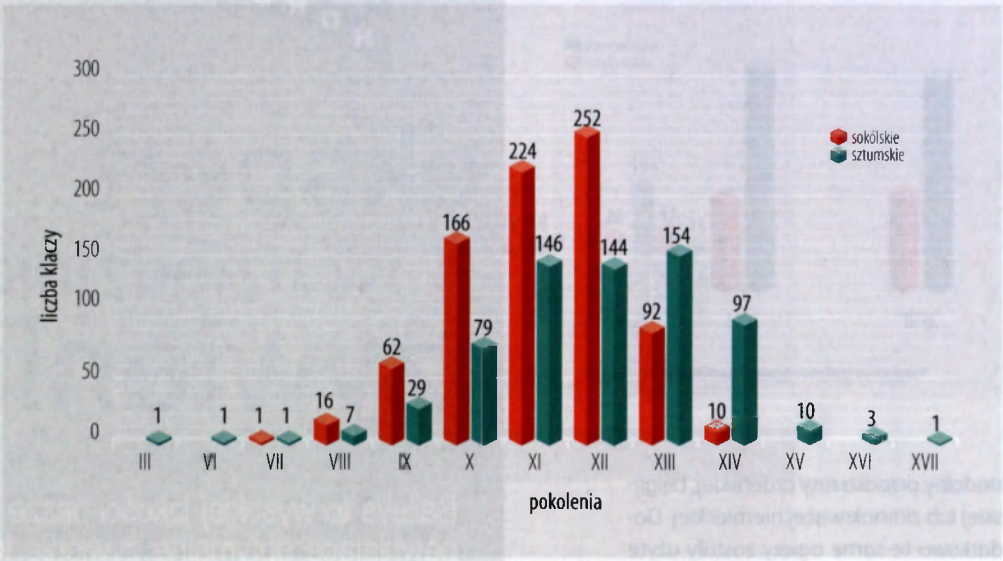
Inny ciekawy fakt dotyczy pochodzenia koni sztumskich i sokólskich – niektóre rodowody klaczy sztumskich miały do 15–16 pokoleń wstecz, a jeden nawet

Baileys HORSE FEEDS
ekspert w dziedzinie żywienia
Baileys to wysokiej jakości pasze zapewniające optymalne żywienie koni w dowolnym momencie ich rozwoju. To połączenie wieloletniego doświadczenia oraz znajomości zasad odżywiania koni.
Baileys to znakomite pasze sportowe i hodowlane dostarczające substancji odżywczych takich jak białko, witaminy czy minerały wszystkim rasom koni, poczynając od klaczy hodowlanych, poprzez konie sportowe, a na odsadkach i roczniakach kończąc.


MARGOT FHU
05-200 Wołomin
Helenów 32
www.baileys.paszedlakoni.pl
(+48) 510 072 600

Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego

RYC. 12. LICZBA POKOLEŃ WYSTĘPUJĄCYCH W RODOWODACH KLACZY SZTUMSKICH I SOKÓLSKICH OBJĘTYCH PROGRAMAMI OCHRONY PROGRAMAMI OCHRONY W LATACH 2008–2011



17. Rodowody klaczy sokólskich były nieco płytsze, najczęściej liczyły 10–12 pokoleń.

Największą grupę wśród założycieli w obu typach stanowiły konie krajowe – 86%. W populacji sokólskiej 28% pochodziło z regionu wytworzenia typu – województwa podlaskiego, a w populacji sztumskiej 29% z województwa pomorskiego.

Wśród ogierów założycieli obcych ras najliczniejszą grupę zarówno w populacji sztumskiej, jak i sokólskiej stanowiły konie ardeńskie – 25%, ale wśród klaczy założycielek zaledwie 1%, średnio w obu populacjach 8%.

Następną zagraniczną rasą, z której najczęściej pochodzili założyciele, była rasa belgijska: ich liczba w obu typach wynosiła odpowiednio 4 i 3%. W sumie założycielami w typie sokólskim były konie należące do 10 zagranicznych ras (przyjmując ardeny francuskie i szwedzkie jako jedną rasę) oraz konie krajowe.

W populacji sztumskiej występowali założyciele należący do 13 ras, a 7 koni (5 ogierów i 2 klacze) należało do ras gorącokrwistych, w tym również koni pełnej krwi angielskiej (xx) i półkrwi angielskiej (x.trk, x.wsch.pr). Można przypuszczać, że przy ich powstaniu na terenach dawnych Prus brały udział konie wschodniopruskie i trakeńskie uszlachetniane pełną krwią angielską.

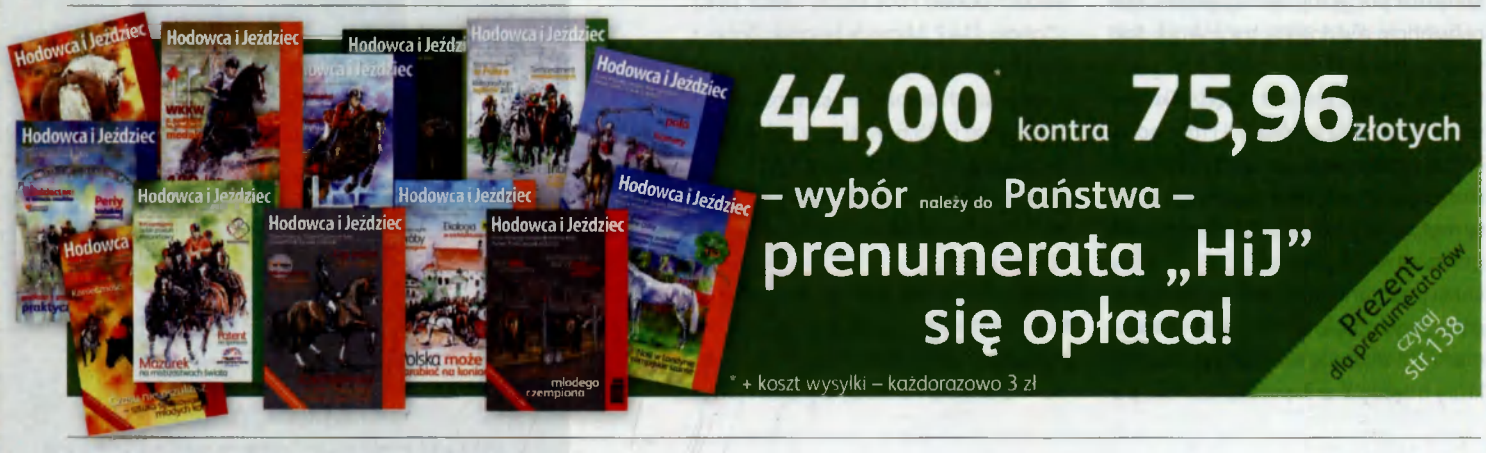
Podsumowanie

W programy ochrony w ciągu pięciu lat ich funkcjonowania (łącznie z rokiem 2012) zostały zainwestowane spore środki, nie tylko finansowe. Trzeba jednak stwierdzić, że powoli zaczyna to przynosić efekty. Zauważalna jest pewna tendencja w konsolidowaniu się obu typów – zarówno sokólskiego, jak i sztumskiego. Jest to bardzo pocieszające, jeśli się weźmie pod uwagę wiele trudności, nieporozumień, przeprowadzonych rozmów, dyskusji, zwołanych grup roboczych, napisanych pism i listów, petycji, skarg i wniosków.

Rozpoczęcie przygotowań do następnego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 również jest pomyślną informacją dla hodowców, ponieważ daje nadzieję na dalsze, przynajmniej częściowe, finansowanie zasobów genetycznych koni. Nie wszyscy są zgodni co do tego, że ochrona rodzimych ras jest potrzebna i zaangażowane środki nie idą w błoto. Pytam sceptyków – czy taki sam pogląd mają na temat finansowania zasobów muzealnych, czy to też są pieniądze wyrzucone w błoto? Niestety w takim procesie trudno uniknąć pomyłek i marnowania części środków, bo trudno śledzić zamiary hodowców i przewidzieć, czy przyświeca im słuszny cel. Na korzyść ochrony ras przemawia wiele faktów, chociażby to, jak wiele uwagi poświęcają temu inne kraje europejskie, nawet dużo mniejsze od Polski, np. Słowacja czy Słowenia.

Otwarcie oddzielnych ksiąg dla typów sokólskiego i sztumskiego, zawierających zasady wpisu, opis standardu rasy oraz program prób użytkowości, z pewnością ułatwiłoby odtworzenie obu typów. Zwłaszcza wprowadzenie prób użytkowości dostosowanych do specyfiki (konie sokólskie – pospiesznopociągowe) przyspieszyłoby proces selekcji i pozwoliło na osiągnięcie lepszych efektów działania programów ochrony.

Wydaje się celowe przeprowadzenie kilku zmian, np. ze względu na przejrzystość funkcjonowania programów ochrony stworzenie jednej komisji dla oceny i kwalifikacji klaczy i ogierów, co pozwoli na zamknięcie dyskusji na temat – co, gdzie i na jakiej zasadzie jest kwalifikowane. Ostatnia sprawa, ale bynajmniej nie błaha – wprowadzenie działań, które zachęcą hodowców do promocji koni zimnokrwistych, do udziału w pokazach, konkursach zaprzęgowych, a także do ich wykorzystania w agroturystyce. Mimo że takie wykorzystanie jest coraz popularniejsze, to mało na ten temat informacji w mediach, zwłaszcza w radiu i telewizji. ■



tekst i zdjęcia:
Agnieszka Szymańska

Bonjour arden polski



Violette de Cierges – czempionka klaczy 3-letniech, hod. i wł. Rene François

Rasa ardeńska od wielu lat cieszy się dużym zainteresowaniem polskich hodowców. Ogiery i klacze tej rasy, importowane głównie z Francji i Belgii, kojarzone są z polskimi końmi zimnokrwistymi, dając potomstwo zbliżone typem do rasy ardeńskiej. Ze względu na powiększające się w Polsce pogłowie koni w typie ardeńskim oraz rosnącą liczbę ich miłośników Polski Związek Hodowców Koni podjął decyzję o otwarciu księgi stadnej dla rasy o nazwie „arden polski".

Prowadzenie księgi będzie się opierać na porozumieniu, jakie w lipcu PZHK podpisał z Francuskim Związkiem Hodowców Koni Ardeńskich (UECRA), gestorem francuskiej księgi ardeńskiej, uznanej oficjalnie za kolebkę rasy, oraz Francuskim Instytutem Konia i Jeździectwa (IFCE), odpowiedzialnym za prowadzenie centralnej bazy danych koniowatych oraz ich identyfikację na terenie Francji. Z chwilą podpisania umowy Polska dołączyła do międzynarodowej wspólnoty ksiąg ardeńskich, do której należą Francja, Belgia, Luksemburg i Szwecja.

Dopełnieniem podpisanego porozumienia była wizyta polskiej delegacji we Francji podczas corocznego krajowego czempionatu koni ardeńskich w Vittel. Na peryferiach tego niewielkiego miasteczka leży wielohektarowy ośrodek hipiczny, posiadający swój tor wyścigowy, trzy place konkursowe, stajnie, krytą ujeżdżalnię z przylegającymi salami biurowo-konferencyjnymi, jak również pole golfowe.

Podczas krajowego czempionatu ardeńskiego ogiery i klacze były oceniane pod względem budowy i ruchu. Konie najpierw zatrzymywano przed komisją, a następnie prowadzono w stępie i kłusie po linii prostej – od komisji i z powrotem. Pierwszego dnia czempionatu na głównym placu konkursowym ocenie podlegały ogiery w trzech grupach wiekowych (2-letnie, 3-letnie oraz 4-letnie i starsze), każda dodatkowo podzielona na konie niższe i wyższe niż 156 cm. Kolejnego dnia dwie komisje równolegle oceniały klacze w wieku 3 lat oraz klacze ze źrebiętami w klasach 4–7 lat oraz 8 lat i więcej. Podobnie jak w przypadku ogierów osobno prezentowano klacze tzw. małego i dużego wzrostu. W tym samym



Próba uciągu – ruszanie z 8 osobami na saniach

Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego

czasie na sąsiednim placu odbywała się tzw. próba uciągu, przeznaczona zarówno dla klaczy, jak i ogierów, zaprzęganych w pojedynkę i w parach. Po piaszczystym podłożu konie ciągnęły metalowe sanie, na które w wyznaczonych miejscach dosiadały się 4-osobowe grupy (maksymalnie 12 osób). Wieczorem, podczas uroczystej kolacji hodowców, organizatorzy wręczyli nagrody za zwycięzców poszczególnych klas ogierów i klaczy. Polski Związek Hodowców Koni ufundował pamiątkowe nagrody dla właścicieli najlepszego ogiera 2-letniego i najlepszej klaczy ze źrebięciem, które wręczyli Andrzej Stasiowski – dyrektor generalny PZHK, Henryk Strzelecki – prezes WZHK w Białymstoku oraz Henryk Kuhn – prezes WMZHK w Olsztynie.

Ostatni dzień imprezy poświęcony był pokazom i konkursom specjalnym, takim jak zręczność powożenia czy prezentacja koni w poręczach. Konkurs powożenia wymagał zręczności nie tylko od powożącego, który na jednej z przeszkód musiał tak nakierować konia, aby jednym kołem przejechać po desce, ale i luzaka,



Konkurs powożenia – rozpoczęcie przejazdu uderzeniem w dzwonek

ten bowiem „otwierał" i „zamykał" czas przejazdu, uderzając w dzwonek zawieszony na linii startu/mety. Koń również musiał się wykazać dużymi umiejętnościami i posłuszeństwem. W wyznaczonym miejscu musiał się zatrzymać, a następnie cofnąć do punktu wskazanego przez sędziego. Wyzwaniem mogła się wydawać uruchomiona piła spalinowa, ustawiona w pobliżu jednej z przeszkód, jednak na koniach nie robiła większego wrażenia…

Kolejne spotkanie reprezentantów zrzeszonych ksiąg ardeńskich odbędzie się pod koniec października. Zaproszeni przedstawiciele ksiąg zagranicznych ocenią ogiery ardeńskie importowane do Polski nieuznane w krajach pochodzenia i zweryfikują ich przydatność do użycia w programie hodowlanym ardena polskiego. ■

REKLAMA

MINERAL PONY® Baby

Ca:P 2,5:1



Specjalna formuła dla zdrowia rosnących źrebiąt i dobrej kondycji fizycznej ciężarnych klaczy

Klacze: codziennie od drugiej połowy ciąży, przez cały okres laktacji i 1 miesiąc po jego zakończeniu

Źrebięta: codziennie po odstawieniu od mleka matki do całkowitego skostnienia szkieletu (koniec wzrostu)

Skoncentrowany mineralno - kolagenowy dodatek żywieniowy
Z kolagenem CHP i minerałami kościotwórczymi - w bardzo dobrze przyswajalnej formie
Wzbogacony w niezbędny jod i selen
Do intensywnego odżywienia szkieletu źrebiąt, młodych koni i klaczy

Mineralpony® Baby zapewnia jednocześnie odpowiednią dawkę kolagenowych peptydów CHP i mineralnych substancji kościotwórczych. Połączenie tych związków wpływa pozytywnie na tworzenie się i kostnienie zdrowego szkieletu rozwijającego się płodu, rosnących źrebiąt i młodych koni oraz stanowi doskonałą ochronę aparatu ruchu matki. Klacze, które przyjmowały ten preparat mają zdrowe, silne i prawidłowo rozwinięte źrebięta. **Współczynnik Ca:P** w jednej dawce nie powinien być nigdy mniejszy od 1:1 i nie wyższy od 3:1 – w *Mineralpony® Baby* wynosi on **2,5:1.**

W przypadku demineralizacji szkieletu klaczy
W bólach kręgosłupa - osteoporoza u klaczy
Dla prawidłowego wzrostu szkieletu źrebiąt, młodych koni i klaczy
Przy zbyt małym lub nadmiernym wzroście wywołanym nieprawidłowym zmineralizowaniem kośćca
W przypadku obrzęków kończyn

Skład w dziennej dawce 70 g: kolagenowe peptydy CHP 12740 mg, wapń 10500 mg, fosfor 4060 mg, magnez 5110 mg, sód 3010 mg, jod 700 µg, selen 350 µg, prowitamina A (beta-karoten) 1400 µg, witamina C 462 mg, witamina E 350 mg
Nie zawiera żadnych substancji uważanych za doping. Podawanie preparatu jest bezpieczne i nieograniczone podczas całego okresu przygotowań do zawodów, w trakcie i po zawodach.

Wyłączny przedstawiciel w Polsce: ORLING POLSKA Cezary Kuliś
81-503 Gdynia, ul. Płocka 60 tel./fax 058 664 80 79 tel. kom. 0501 167 067 www.orling.pl e-mail: orling@orling.pl



Husaria w Kętrzynie

tekst i zdjęcia
Ewa Jastrzębska

Rokrocznie podczas Ogólnopolskiego Czempionatu Koni Rasy Polski Koń Zimnokrwisty widzowie mogą podziwiać konie różnych ras na wielu ciekawych pokazach. W tym roku organizatorzy zadbali, by licznie zgromadzona publiczność poznała polską historię podczas pokazu husarii.

Swe powstanie husaria zawdzięcza Serbom, którzy po klęsce na Kosowym Polu w 1389 r. szukali okazji do pomsty na Turkach. Jan Długosz opisał ich udział w bitwie nad Sawą w roku 1463. Po śmierci króla Macieja Korwina Racowie mieli przybyć z Węgier do Polski, by kontynuować walkę z Turkami. W tamtych czasach (początek XVI w.) Serbowie i Węgrzy służący „po usarsku" albo nie używali żadnego uzbrojenia ochronnego, albo jedynie drewnianych tarcz tureckich o kształcie ptasiego skrzydła. Ich podstawową bronią było drzewo, czyli kopia, dużo lżejsza (dzięki odmiennemu procesowi produkcji) od swego rycerskiego pierwowzoru doby średniowiecza.

Za początek niezwyciężonej i najznamienitszej polskiej husarii uważa się początek XVI w., a pierwsza wzmianka o czterech husarzach na polskim żołdzie pochodzi z roku 1500. Tak rozpoczął się ponaddwustuletni szlak bojowy tej formacji, znaczony m.in. zwycięstwami w bitwach pod Orszą (1514), Obertynem (1531), Lubiszewem (1577), Byczyną (1588), Kokenhausen (1601), Kircholmem (1605), Kłuszynem (1610), Chocimiem (1621), Trzcianą (1629), Martynowem (1624), Ochmatowem (1644), Beresteczkiem (1651), Połonką (1660), Chocimiem (1673), Lwowem (1675), Wiedniem (1683). Początek wieku XVII to czas największych zwycięstw husarii, wtedy właśnie zdobyła przydomek najgroźniejszej jazdy świata. Skuteczność husarii w boju była efektem niesłychanej pewności siebie, wyśmienitego wyposażenia, wyszkolenia, taktyki i dobrego dowodzenia.

Siła husarii

Sukcesy husarii były efektem taktyki wypracowanej i przyjętej dla tej formacji, a stosowanej tylko w Polsce (chociaż husarii używano w Siedmiogrodzie i w Rosji). Siłę husarii stanowiły elementy walki jazdy wschodniej (impet i ruchliwość), połączone z właściwymi jeździe zachodniej (zwartość formacji), a także pewne elementy przynależne tylko tej formacji (najdłuższe kopie, umiejętność rozluźniania i zacieśniania szyków w trakcie szarży). Dzięki impetowi husaria mogła rozbijać formacje zachodniej piechoty i jazdy, które nastawione na walkę z bronią palną (jeszcze niedoskonałą), nie mogły powstrzymać jej szarż. Dzięki swej ruchliwości i koniom (husaria była bardzo szybka) mogła śmiało walczyć (i zwyciężać) z ciężką jazdą i piechotą zachodu i z lekką jazdą wschodnią – turecką, a nawet z Tatarami.

Podstawową jednostką organizacyjną husarii była chorągiew, zwana także rotą, czasami kompanią, która liczyła od 100 do 180 jeźdźców, ale na skutek strat w trakcie wojny jej liczebność mogła spaść nawet do 50. Chorągwią dowodził rotmistrz, zastępcą rotmistrza był porucznik, z czasem pojawił się także namiestnik zastępujący porucznika. Husarze wybierali spośród siebie chorążego – najlepszego żołnierza, który trzymał sztandar chorągwi. Chorągiew składała się z poczтów – zwykle 3–4-konnych, choć zdarzały się i takie, które liczyły 6 lub nawet 7 ludzi. Dowódcą pocztu był towarzysz – szlachcic, rekrutujący się z zamożnej szlachty, który do służby zgłaszał się z 2–3 pocztowymi (zwanymi także pachołkami lub czeladnikami). Byli oni jego zbrojnymi sługami – towarzysz zapewniał im

Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego











konie i rynsztunek, a w zamian za to pobierał cały żołd, którego tylko część przekazywał pocztowym. Każdej chorągwi towarzyszył także tłum ciurów – pospolitych sług zajmujących się końmi, rozbijających obóz, naprawiających ekwipunek itd.

Husaria była z początku jazdą lekką. Racowie ubierali się w kaftany, a ich podstawową bronią defensywną była drewniana tarcza turecka o charakterystycznie wydłużonym jednym rogu. Niedługo potem zaczęto używać lekkich zbroi i szyszaków osłaniających głowy. Broń ofensywną stanowiła długa kopia (4,5 do 6,2 m) drążona w środku i wzmacniania oplotem z rzemienia, a przez to lekka, stanowiąca opracowany w Polsce wariant rozwojowy kopii typu węgierskiego. Charakterystycznym jej elementem był długi na 2,5 do 3 metrów proporzec w barwach danej roty. Technologia wytwarzania kopii husarskich polegała na doborze drewna i takim okręcaniu skórą (z użyciem utwardzającego kleju), by uzyskać bardzo lekką, a jednocześnie doskonale sztywną broń o znacznym zasięgu. Kopie te w trakcie szarży nie wyginały się pod własnym ciężarem (jak np. kopie używane przez husarię zorganizowaną na polski wzór przez Rosjan). Środek ciężkości kopii husarskiej był przesunięty do tyłu (stosunkowo ciężka przeciwwaga, jaką była kula, służyła także jako osłona dłoni żołnierza), co ułatwiało manewrowanie bronią. Grot kopii przedłużały dwa okołopółtorałokciowe stalowe wąsy (lub pióra), wzmacniające drzewce i uniemożliwiające odrąbanie grota. Jedną kopią husarz potrafił przebić nawet kilku wrogów naraz, nic więc dziwnego, że na widok husarii przeciwnicy umykali z pola bitwy.

Po reformach husaria zaczęła się przekształcać w jazdę nieco cięższą. Zaczęto używać półpancerzy o wzmocnionej (do 8 mm) ości pośrodku napierśnika i masywniejszych szyszaków. Uzupełnieniem napierśnika i naplecznika (w okresie późnym odrzuconego i zastąpionego krzyżującymi się pasami ze skóry) były karwasze (ochraniacze rąk łokcia) i – tylko przez krótki okres – nabiodrniki. Tarczę podłużną zastąpił okrągły, turecki kałkan, który w XVII w. wyszedł z użytku. W połowie XVI w. dodano husarzowi koncerz (o długości do 160 cm) służący do kłucia (ewentualnie rozdzierania kolczug), a używany w boju po skruszeniu kopii. Pod koniec XVII w. w formacjach husarskich i pancernych pojawiła się zbroja karacenowa. Była cięższa i droższa od zbroi płytowej, a przy tym stanowiła słabszą od niej ochronę, toteż była używana głównie przez dowódców, i to jako zbroja paradna.

Groźne skrzydła

Dość osobliwym, ale charakterystycznym dla tej formacji elementem wyposażenia były pióra. Pióra te, wbrew utartym poglądom, wcale nie były wyłącznie orle, częściej sokole, jastrzębie, a czasem krucze, a nawet gęsie, co łatwo wytłumaczyć ceną i dostępnością. Początkowo noszono je na czapkach, szyszakach, drzewcach kopii, tarczach, przy końskich nogach, ale także na sławnych skrzydłach. Do dziś w świadomości Polaków zakodowany jest obraz husarza z dwoma skrzydłami przymocowanymi do naplecznika zbroi. Jest to obraz nie tyle może błędny, co mylący. O wiele częściej skrzydła lub skrzydło (zwykle bowiem używano jednego) mocowano do tylnego łęku siodła i to już po zajęciu przez husarza miejsca w siodle, w przeciwnym wypadku przeszkadzałoby w dosiadzie. Bardzo często też używano skrzydeł tylko na popisach i paradach. Istnieje kilka teorii uzasadniających użycie skrzydeł: najlepiej uzasadniona wydaje się ta, która widzi w piórach, czy skrzydłach, element walki psychologicznej. W rzeczywistości skrzydła mogły straszyć konie nieprzyjaciela, choć nie samym szumem, którego w zgiełku bitewnym nikt by nie usłyszał, lecz swoim wyglądem. Mocowanie skrzydeł służyło również dodatkowej ochronie jeźdźca na koniu przed cięciami szablą od tyłu i przed zarzuceniem arkanu (lassa) na tułów i szyję, umożliwiając przecięcie liny.

Oprócz piór widoczną ozdobą husarzy były skóry dzikich zwierząt. Towarzysze husarscy nosili zazwyczaj (jako okrycie wierzchnie zbroi) skóry lamparcie lub tygrysie, a pocztowi dla odróżnienia wilcze lub niedźwiedzie. Ostatnim elementem wojny psychologicznej było malowanie koni. Zestawienie łopoczących proporców na długich kopiach, skór drapieżników, skrzydeł i farbowanych rumaków było imponujące i przerażało przeciwników.

Przepych, którym otaczali się husarze, był z jednej strony potępiany, z drugiej jednak podziwiany. Zwłaszcza cudzoziemcy, którzy z tym rodzajem wojska nie mieli u siebie do czynienia, pozostawali pod wrażeniem widoku husarzy.



Oprócz pokazów husarii podczas lipcowego czempionatu organizatorzy imprezy zaprezentowali wszechstronne wykorzystanie koni zimnokrwistych, min.: jazda wierzchem, kadryl amazonek, poręcz ogierów, zawody w zręczności powożenia, wyścigi sanek w lecie i inne…

Konie siłą

Husaria nie byłaby zdolna do osiągania swych wielkich zwycięstw bez odpowiednich koni. Nie były to konie ciężkie, bowiem takie rasy zaczęto sprowadzać do Polski dopiero w XVIII w. Hodowane były w kraju, a podstawą tych hodowli były rasy polskie wywodzące się od niewielkiego wprawdzie, ale odpornego na niewygody i niskiej jakości paszę tarpana. Wprowadzając odpowiedni dolew ras wschodnich, wyhodowano konie, które w połowie XVI w. wykształciły odmianę, z jakiej wywodziły się konie husarii. Były to więc konie wysokie, odporne i szybkie, które mogły, po długim przemarszu i niosąc na grzbiecie ważącego ok. 100 kg (wraz z uzbrojeniem) jeźdźca, niemal z marszu wejść do boju i uderzyć w cwale, przełamując siły wroga. Musiały też być zwrotne, bo w innym wypadku husarze nie byliby w stanie walczyć z Tatarami. Nie były to konie tanie, gdyż kosztowały co najmniej 200 czerwonych złotych, a każdy towarzysz husarski musiał ich mieć kilka. W roku 1685 koszt wystawienia pocztu husarskiego wyceniano na 5100 zł, a był to wtedy majątek porównywalny z zakupem wsi. Oddanie lub sprzedaż takiego konia za granicę było zagrożone karą śmierci.

W skład rzędu jeździeckiego wchodziły następujące elementy: siodło z wysokimi łękami, głębokim siedziskiem i szerokimi strzemionami, uzda z munsztukiem, podpiersie i podogonie, jak również olstra na krótką broń palną i czaprak kładziony pod siodło. Cały rząd jeździecki był bogato zdobiony, często przetykany złotem i szlachetnymi kamieniami.

Kryzys husarii

Pierwsze symptomy upadku husarzy można dostrzec już w drugiej połowie XVII w., kiedy ich liczba gwałtownie spadła. Wysokie koszty związane z wystawieniem husarskiego pocztu zawsze ograniczały bazę mobilizacyjną husarii do najbogatszej szlachty, którą było stać na kupno drogich koni i niezbędnego wyposażenia. Dopóki Polska i jej szlachta mieli się dobrze, liczba husarzy w wojsku polskim była wysoka. U szczytu ekonomicznej potęgi Rzeczypospolitej, tj. na początku XVII w., cały kraj potrafił zmobilizować nawet 8000 husarii (np. w 1621 r.). Jednak seria niszczycielskich wojen połowy XVII w. (1648–1667) poważnie osłabiła Rzeczpospolitą i zubożyła jej mieszkańców. Upadek ekonomiczny szlachty pociągnął za sobą kryzys husarii.

Kolejną przyczyną upadku husarii były zmiany obyczajowe, które dotknęły społeczeństwo szlacheckie u progu XVIII w. Zamiast kultywowanego wcześniej etosu rycerskiego, szlachta skoncentrowała swoją aktywność na polityce. Porzucono dawne ćwiczenia wojskowe, co poskutkowało gwałtownym spadkiem poziomu wyszkolenia husarzy.

Husaria stała się w końcu wojskiem paradnym, używanym tylko na popisach wojskowych lub pogrzebach wodzów, królów, senatorów. Był też zwyczaj, że husarz w pełnej zbroi wjeżdżał do kościoła i kruszył kopię o katafalk bezpotomnie zmarłego szlachcica. Z tego powodu husarię w XVIII w. nazywano „wojskiem pogrzebowym". W końcu, uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej z 1775 r., zlikwidowano husarię jako formację bojową, a istniejące chorągwie husarskie i pancerne przekształcono w brygady kawalerii narodowej.

Husarskie tradycje

Polska husaria była w latach swojej świetności potęgą wojskową niosącą postrach wśród przeciwników. Dziś dzięki odtwarzaniu się formacji pokazujących husarską tradycję i jej taktykę bojową możemy podziwiać husarzy na różnych pokazach w kraju, między innymi tak jak to było w Kętrzynie. To ważne, by edukować młode pokolenia znające polską historię tylko z podręczników.

Oprócz pokazów husarii podczas lipcowego czempionatu organizatorzy imprezy zaprezentowali wszechstronne wykorzystanie koni zimnokrwistych: jazda wierzchem, kadryl amazonek, skoki przez przeszkody, kadryl sulek, poręcz ogierów, zawody w zręczności powożenia, wyścigi sanek w lecie, zawody w rodzinnej zwózce siana, przeciąganie liny konie kontra publiczność, które prezentuję jako fotoreportaż. Nowością konnych pokazów był nasycony adrenaliną pokaz motokrosowy, wzburzający kurz i wprowadzający obcy dla konnych zawodów huk silnika. Oby nikt z widzów nie próbował efektownych, ale raczej niebezpiecznych pokazów pokonywania przeszkód, które zaprezentował zawodnik z Grudziądza.

Kętrzyński czempionat cieszy się popularnością hodowców, miłośników koni oraz wielu przygodnych widzów, a dzięki bardzo różnorodnym pokazom każdy z gości mógł znaleźć coś ciekawego dla siebie. ■



Nasycony adrenaliną pokaz motokrosowy, był nowością konnych pokazów

Źródła:
http://pl.wikipedia.org
http://www.husaria.jest.pl

Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego



Przodek roboczy z przyczepą do załadunku i przewożenia drewna podczas targów EKOLAS w Mostkach 2010

Konie robocze

tekst: Stanisław Baraniak

Zdjęcie Ragnar Titel

Od pokoleń społeczność amiszów w USA kontynuuje prace w rolnictwie przy pomocy koni. Szybki postęp techniczny w II połowie XX w. spowodował, że również w zakresie trakcji konnej zaczęto konstruować nowoczesne maszyny rolnicze. Natomiast w Europie (jak również w USA) po 1945 r. trwała tzw. traktoryzacja wsi. Nastąpił spadek pogłowia koni, wzrost liczby ciągników oraz ich mocy.

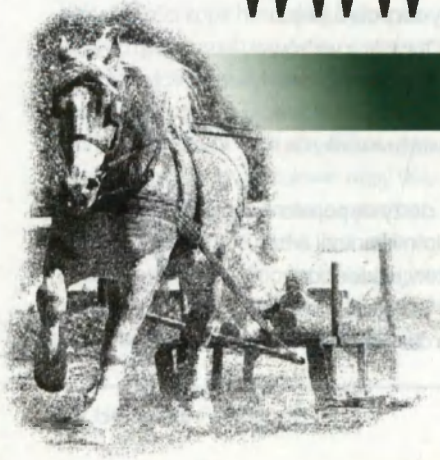
Według niemieckich danych „w latach 1935-38 (...) 12,4 sztuk zwierząt pociągowych przypadało na 100 ha. W tym samym okresie użytkowano ciągniki rolnicze o mocy szacunkowo 3,4 KM/100 ha. Do 1972 r. spadła liczba zwierząt pociągowych do 1,7 sztuk na 100 ha przy jednoczesnym wzroście mocy mechanicznej siły pociągowej do wartości 268,1 KM/100 ha. Dane na rok 2006 wynoszą 286,3 KM/100 ha".

W roku 1993 Charlie Pinney, angielski rolnik i konstruktor, zainteresował swoich kolegów w Europie pomysłem stworzenia organizacji zrzeszającej ludzi pracujących końmi w celu wymiany informacji między innymi o maszynach konnych. Konstruując przodek roboczy, obalono przekonanie, że praca końmi wiąże się z ciągłym chodzeniem za nimi. Od tej pory można za końmi jeździć, doczepiając do przodka podstawowe narzędzia, takiej jak brony, kultywatory, siewniki,

REKLAMA

www.KONIE ROBOCZE.PL

Magazyn użytkowników i przyjaciół koni roboczych



BASTA-AGRO-MEDIA

Ideą pisma jest propagowanie roboczej formy wykorzystania koni oraz nowoczesnych maszyn i urządzeń trakcji konnej.

Kontakt:
kom. 601-770-874
e-mail: kwartalnik@konierobocze.pl

włóki itd. Można również przystosować stare maszyny konne do przodka roboczego, co bardzo tanim kosztem poprawia komfort pracy. Jak podaje FAO, na świecie ponad 300 mln zwierząt ciągle pracuje dla człowieka, to daje 1 zwierzę na 23 osoby.

Czy to się opłaca?

Również w Polsce ilość koni pracujących w rolnictwie i leśnictwie nie jest taka skromna. Jak wynika z danych – wprawdzie bardzo szacunkowych – Polskiego Związku Hodowców Koni, od około 5% (woj. zachodniopomorskie) do 30% (woj. podkarpackie) pogłowia zarejestrowanego w Polsce pracuje sezonowo lub stale w rolnictwie i leśnictwie. W stosunku do liczby około 300 tys. sztuk koni zarejestrowanych w PZHK stanowi to średnio 5%, czyli 15–20 tys.

Czy to się opłaca? Często pada takie pytanie. Odpowiadam na nie – tak! Wiele korzyści z pracy końmi wynika także z faktu obcowania z tymi zwierzętami. Satysfakcja wynikająca z umiejętności „dogadywania się" z koniem to wynik wieloletniej współpracy na co dzień. Koń jest często członkiem rodziny i podobnie jak pies towarzyszy nam od początków cywilizacji. Często żyje z nami przez całe dorosłe życie, przez ponad 25 lat dzieląc znój pracy w pozyskiwaniu środków do życia. Praca koniem to coś więcej niż tylko obróbka ziemi, to element socjologiczny, to wzajemna symbioza, to akt współtworzenia w zrównoważonym rolnictwie, to niezastąpiony element rolnictwa ekologicznego.

Bardzo prosty przykład to porównanie ceny ziarna owsa, czyli paszy energetycznej, do ceny paliwa. Kilogram owsa kosztuje ok. 70 groszy. Dzienna maksymalna dawka dla ciężko pracującego konia to ok. 10 kg, czyli 7 zł na dzień. W ciągu jednego dnia (8–10 godz. pracy) parą koni i pługiem jednoskibowym można zaorać ok. 0,5 ha, czyli zaoranie jednego ha w ciągu 2 dni kosztuje ok. 28 zł, zaś ciągnikiem średniej mocy można zaorać 2,5 ha dziennie (ok. 10 godzin pracy), jednak koszt paliwa wynosi ok. 5,50 zł/litr, a zużycie paliwa to ok. 15–20 litrów na ha. Zatem koszt zaorania hektara ciągnikiem wynosi ok. 110 zł.

Praca końmi nobilituje

Nowe technologie uprawy gleby oraz agregatowanie maszyn, możliwe z powodu użytkowania roboczego, usprawnia i znacznie przyśpiesza pracę. Tak więc nowoczesny sprzęt konny, a w szczególności przodek roboczy może przełamać stereotypowe myślenie o rolnictwie i zdjąć odium zacofania z konia, który był jego symbolem. Bo „koń, jaki jest, każdy widzi", tylko nowe maszyny zmieniają myślenie o zastosowaniu koni, no i miłość do tych zwierząt jest warunkiem podstawowym. Ludzie, którzy nie kochają



zdjęcie Stanisław Baraniok

Przodek roboczy z siewnikiem Amazon – wystawa maszyn trakcji konnej w Detmold 2007

tych zwierząt i nie mają cierpliwości, aby nimi pracować, niech dalej pracują ciągnikami, ponieważ ta czynność zarezerwowana jest dla mistrzów i obecnie nobilituje ludzi, którzy posiadają taką umiejętność. Dzisiaj praca końmi nie jest oznaką zacofania i prymitywu, lecz najważniejszą rangą w rolnictwie, to najwyższa półka w produkcji ekologicznej żywności, to w końcu wyróżnienie, które posiadają nieliczni. To właśnie w takich gospodarstwach warto się zaopatrywać w naturalną żywność.

Zatem jaka przyszłość czeka konia na wsi? Uważam, że bardzo obiecująca. Energia, jaką to zwierzę nam daje, jest nie dość, że ekologiczna i odnawialna, to jeszcze daje coś, co rzadko bierze się pod uwagę, a mianowicie niezależność właściciela od wszelkich koncernów, bo

Przodek roboczy z prasą kostkującą – wystawa maszyn trakcji konnej w Detmold 2009

zdjęcie Grazyna Polak



Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego



zdjęcie archiwum firmy GW Bogusławski

Przodek roboczy z rozrzutnikiem obornika

paliwo dla koni – bez akcyzy i podatku VAT – można wyprodukować na własnym polu, a uzyskiwany nawóz można stosować bez obawy, że zniszczymy mikroorganizmy w glebie. Na razie nie obowiązują ograniczenia co do poruszania się po drogach wiejskich, a i sprzęt oraz wozy nie wymagają rejestracji, no i kosztownych opłat urzędowych. Zachęcam zatem rolników do zastanowienia się, czy łącząc pożyteczne z przyjemnym, nie dopuścić koni do pewnych prac w gospodarstwie, chociażby transportowych. Dwuznaczne uśmiechy sąsiadów często skrywają nostalgię, ale wstyd i wygodnictwo powodują, że pozostają nadal „cywilizowani".

Imprezy konne

Coraz częstsze pokazy, konkursy i zawody z udziałem ciężkich koni zimnokrwistych na świecie przyciągają tłumy widzów. Największa impreza o tym charakterze w USA – Horses Progress Days (www.horseprogressdays.com/index.asp) – gromadzi nawet 50 tys. widzów. W Europie Zachodniej wygląda to również imponująco, między innymi w Detmold w Niemczech (www.pferdestark.de/Deutsch/Frame%20deutsch.htm) w 2009 r. odbyła się impreza plenerowa pod tytułem Pferde Stark, którą w ciągu dwóch dni odwiedziło ok. 19 tys. osób.

W Polsce także odbywa się sporo imprez ukazujących umiejętności koni i ludzi. Z największym rozmachem zorganizowano w 2008 r. imprezę pt. „Pańskie oko konia tuczy" na terenie Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie (www.muzeum-szreniawa.pl). Obejrzało ją ok. 10 tys. widzów. Kolejna impreza tego typu odbyła się w październiku 2010 r.

W różnych regionach naszego kraju, od Wejherowa po Wisłę, w wielu miejscowościach od wiosny do późnej jesieni organizowane są imprezy konne. Są okazją do zaprezentowania różnych pomysłów zastosowania koni. A jest to zwierzę, które towarzysząc człowiekowi przez tysiąclecia, ma bardzo szerokie zastosowanie. Począwszy od pracy w rolnictwie, sporcie, wojsku, policji, przedsiębiorstwach komunalnych, leśnictwie, turystyce, rekreacji, hipoterapii i w końcu jako zwierzę rzeźne, daje nam wiele korzyści i satysfakcji. W Polsce jest wiele gospodarstw o małym areale, gdzie praca końmi jest uzasadniona, należy jedynie wprowadzić odpowiedni sprzęt i uatrakcyjnić asortyment upraw skierowany bezpośrednio do odbiorcy – konsumenta, co pozwala zrezygnować z pośredników, a zarazem uzyskać opłacalność takiej produkcji.

Dobrze się stało, że traktoryzacja, przynajmniej w Europie i Ameryce Płn., uwolniła konie od niewolniczej harówki. Dzisiaj ludzie, którzy pracują końmi, potrafią racjonalnie się nimi posługiwać, wykazując najwyższe umiejętności, ponieważ jest to świadomy wybór, a nie konieczność. ■

Dzisiaj ludzie, którzy pracują końmi, potrafią racjonalnie się nimi posługiwać, wykazując najwyższe umiejętności, ponieważ jest to świadomy wybór, a nie konieczność.



Orka jak za dawnych lat

tekst: Joanna Mularczyk
zdjęcia: Agata Strykowska

Już po raz dziewiąty w Złotym Potoku (woj. dolnośląskie) 29 lipca odbył się Międzynarodowy Turniej Orki Konnej.

Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego

Axel Geide – zdobywca Złotego Lemiesza

Do rywalizacji o Złoty Lemiesz stanęło dziewięciu oraczy. Czterech z nich orało zaprzęgiem parokonnym, a pozostali pojedynczym. Warunki na wyznaczonych działkach były w tym roku bardzo ciężkie ze względu na burzę i silne opady deszczu dzień wcześniej, jednak wszyscy doskonale poradzili sobie z postawionym przed nimi zadaniem. Komisja – w składzie Tadeusz Baranek, Eugeniusz Stożek i Tomasz Zagiczek – oceniała m.in. prostoliniowość, głębokość i dokładność wyorania bruzd grzbietu, ukształtowanie powierzchni i jakość grzbietu, wygląd zaoranej powierzchni, przykrycie resztek roślinnych, zagłębianie i wyciąganie pługa, jakość bruzdy końcowej, zgodność granic orki z bocznymi granicami pola oraz harmonię współpracy oracza z zaprzęgiem.

Tu rodzi się chleb boży

Zdobywcą Złotego Lemiesza w 2012 r. w kategorii zaprzęgów parokonnych został Axel Geide z Niemiec. Zawodnik ten orał końmi polskiej hodowli, z których jednego wygrał w Złotym Potoku w jednym z poprzednich konkursów orki. Srebrny Lemiesz i drugie miejsce zdobył Edward Sinkowski z Rogoźnicy orzący parą koników polskich, a na trzecim uplasował się Bogdan Zwoliński z Kościelnika z parą siwych klaczy. W kategorii zaprzęgów pojedynczych pierwsze miejsce wywalczył Zbigniew Rebejko z Chmielenia z klaczą Diana, Srebrny Lemiesz przypadł Władysławowi Mince (koń Aria), który uzyskał tylko jeden punkt mniej od zwycięzcy, a Brązowy Lemiesz wyorał Jerzy Torączak (koń Kaszmir). Nagrodę specjalną za wrażenie ogólne otrzymali Katarzyna i Marcin Igielscy z Leśnej (konie Hiacynt i Homer), którzy orali na boso w tradycyjnych wiejskich strojach. Jak mówił w wywiadzie pan Marcin – *orka konna to nie tylko zawody, kto lepszy i dokładniejszy. To całe misterium, podczas którego oracza i uprawianą rolę łączy więź sympatii i poszanowania. To tutaj zaczyna się żmudna, długa i pełna kamieni droga do zebrania obfitego plonu. To tu podczas orania*



rodzi się chleb boży, którego tak często w dzisiejszych czasach nie potrafimy uszanować. Orka konna to coś więcej niż podcinanie i obracanie skiby, to praca końmi, żywymi, w dodatku płochliwymi zwierzętami. Podczas takiej pracy wrażliwa dusza usłyszy skowronka śpiewającego miłosną pieśń, dostrzeże żabę pospiesznie skaczącą do rowu, a gdy przystanie na miedzy, by dać odetchnąć kopytnemu, zauważy stadko kuropatw. Jak wiele i niewiele – przecież w dzisiejszym świecie liczy się tylko wydajność i progresja.

Konikoniada

Podczas IX Międzynarodowego Turnieju Orki Konnej odbyły się również II Otwarte Mistrzostwa Powiatu Lubańskiego w Ujeżdżeniu, w których triumfowała Karolina Hryciuk na klaczy Canada. W konkursie pod nazwą Konikoniada (ścieżka zręcznościowa dla koników polskich) na najwyższym stopniu podium stanęła Joanna Chyłek ze Stadniny Izery Stankowice. Konikoniada z roku na rok przyciąga coraz liczniejszą rzeszę uczestników i w tym roku mieliśmy ich już dziewięciu, co cieszy, ponieważ jest to bardzo widowiskowa konkurencja. W ramach turnieju rozegrano również VIII Turniej Jeździecki dla Dzieci Specjalnej Troski oraz konkurs dla najmłodszych Jeździeckie Debiuty. Połączenie tych dwóch konkursów miało na celu integrację dzieci i młodzieży i pokazało, że był to strzał w dziesiątkę, gdyż wszyscy mali uczestnicy świetnie się wspólnie bawili.

Jako dwie ostatnie konkurencje podczas IX Międzynarodowego Turnieju Orki Konnej rozegrano IV Amatorskie Zawody w Powożeniu oraz II Otwarte Mistrzostwa Kobiet w Powożeniu. Mimo iż zawody powożeniowe rozgrywane były w strugach deszczu, nie straciły na atrakcyjności, a zawodnicy dzielnie walczyli do samych celowników.

Serdecznie dziękujemy wszystkim sponsorom, dzięki którym już po raz dziewiąty mogliśmy spotkać się w Złotym Potoku: Dolnośląskiej Izbie Rolniczej, Urzędowi Miasta i Gminy Leśna, Starostwu Powiatowemu Lubań Śląski, firmom Holzkonzept Gryfów Śląski, Hotel Zamek Czocha, Jelenia Plast, Tauron Energia oraz Nadleśnictwu Świeradów-Zdrój. ■

Podczas turnieju orki rozegrano zawody w powożeniu

Katarzyna i Marcin Igielscy





Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego



tekst: Anna Chrząszczyk

Odchów źrebiąt w pierwszym miesiącu życia

Warunki wychowu źrebiąt, ich znaczenie oraz cel obejmują szereg procesów i zabiegów. Jednym z nich jest prawidłowy wzrost oraz rozwój źrebiąt i młodzieży, który w tzw. hodowli kulturalnej można osiągnąć jedynie przez racjonalny wychów, który da się prowadzić tylko dzięki znajomości reguł rządzących wzrostem i rozwojem młodego organizmu.

Wychów zdrowych, prawidłowo rozwiniętych i pełnowartościowych pod względem użytkowym i hodowlanym koni może się odbywać jedynie w środowisku sprzyjającym wzrostowi i rozwojowi, przy prawidłowym żywieniu oraz stosowaniu odpowiednich zabiegów, takich jak ćwiczenie ciała oraz odpowiednia pielęgnacja. Istotnym warunkiem mającym wpływ na wychów źrebiąt jest środowisko, w którym przyjdzie im żyć. Właściwości środowiska określa się mianem czynników naturalnych lub sztucznych, które oddziałują na hodowane zwierzę. Natomiast ogół zabiegów, które są stosowane w wychowie, nazywa się warunkami wychowu i mogą one być korzystne lub niekorzystne.

Stwarzając korzystne warunki wychowu, hodowca ma możliwość wpływania na wzrost i rozwój źrebiąt w celu wyhodowania wartościowych koni użytkowych lub zarodowych pożądanej jakości w ramach istniejących ras lub typów. Natomiast w wypadku wprowadzania swoistych koncepcji wychowu hodowca może wytwarzać nowe typy czy nawet rasy koni, potęgując efekty takich zabiegów hodowlanych, jak zaprawa, selekcja, dobór według linii krwi, krzyżowanie itp.

Systemy wychowu źrebiąt

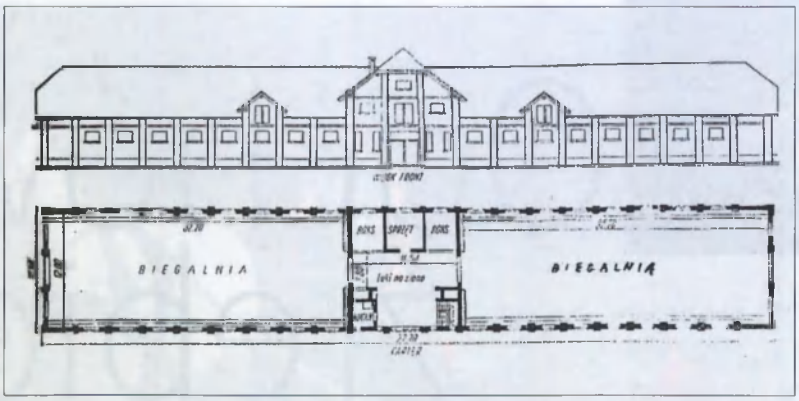
Istnieją dwa systemy wychowu źrebiąt – naturalny i kierowany. Wychów naturalny charakteryzuje się przebywaniem zwierząt w warunkach zbliżonych do naturalnych (prymitywnych), przy minimalnej ingerencji człowieka w wychowanie młodzieży. Konie są utrzymywane w systemie tabunowym – najczęściej tak są utrzymywane konie ras prymitywnych, np. koniki polskie w Popielnie. Taki system wychowu sprzyja wyjątkowemu zahartowaniu koni, dużej odporności na choroby oraz zrównoważeniu i chęci do współpracy z człowiekiem.

Drugi system, czyli wychów kierowany, polega na planowym i świadomym wpływie hodowcy na rosnące i rozwijające się zwierzęta przez stosowanie racjonalnego żywienia, utrzymywanie zwierząt w odpowiednich pomieszczeniach i otoczeniu oraz stosowanie zabiegów pielęgnacyjnych i zaprawy. W tym systemie hodowca konsekwentnie stosuje różne metody utrzymania źrebiąt, takie jak: wychów alkierzowy, stajenno-pastwiskowy, bezstajenno-pastwiskowy i kulturalno-tabunowy. W Polsce najczęściej spotykanymi metodami odchowu w systemie kierowanym są wychów alkierzowy, który jest najmniej korzystny dla koni, oraz stajenno-pastwiskowy.

Metody wychowu

Wychów alkierzowy charakteryzuje się tym, że zwierzęta są utrzymywane w stajniach i częściowo na małych przystajennych okólnikach, bez pastwiska. Metoda ta nie zapewnia źrebiętom koniecznego ruchu, nasłonecznienia oraz trawy, będącej m.in. źródłem witamin. Wychowywane w ten sposób konie bywają wydelikacone, wybujałe, a przy tym o cienkiej kości i słabym umięśnieniu. Jednocześnie są niezahartowane i mało odporne. Odchowywane tą metodą konie cechują się niską wartością użytkową. Metoda ta jest już coraz rzadziej stosowana, głównie w gospodarstwach drobnotowarowych. Uznana jest za nieracjonalną i jej stosowanie powinno zostać zaniechane.

Najbardziej rozpowszechnioną metodą wychowu w hodowli kulturalnej jest wychów stajenno-pastwiskowy. Jest on uzależniony od warunków klimatycznych, pozwalających na korzystanie młodzieży z pastwiska tylko przez ograniczoną liczbę dni w roku. W Polsce przy racjonalnie prowadzonym wychowie tego typu źrebięta i młodzież przebywają na pastwisku około 180 dni, a w Anglii i Francji – 300 do 330 dni. Długość okresu pastwiskowego ma dla źrebiąt zasadnicze znaczenie ze względu na możność pobierania świeżej trawy, ruch, naświetlenie i nasłonecznienie przez dłuższy czas w ciągu roku. Promienie słoneczne uaktywniają witaminę D, przeciwdziałając krzywicy. Przebywanie w zmieniających się warunkach bardzo dobrze wpływa na psychikę źrebiąt. Źrebięta w warunkach krótszego okresu pastwiskowego w tym wychowie nadal korzystają z ruchu, naświetlania i nasłonecznienia, gdyż pół roku przez znaczną część dnia przebywają na obszernych okólnikach przystajennych. Wychów stajenno-pastwiskowy, przyspieszając rozwój, pozwala na wcześniejsze wdrożenie młodzieży do pracy. Metoda ta przyczynia się do powiększenia ciężaru konia oraz pogrubienia kośćca, ale często też sprzyja powstawaniu konstytucji limfatycznej. Metoda ta jest szeroko stosowana w Polsce i w znacznej części Europy.



Stajnia biegalnia w SK Racot [wg W. Pruski, J. Grabowski, S. Schuch, *Hodowla koni*, 2006]



Stajnia biegalnia z zewnątrz, SK Michałów [zbiory autorki]



Stajnia biegalnia wewnątrz, SK Michałów [zbiory autorki]



Klacz ze źrebięciem utrzymywana w boksie po porodzie, SK Michałów [zbiory autorki]

Wychów bezstajenno-pastwiskowy charakteryzuje się między innymi tym, że źrebięta po ukończeniu pierwszego roku życia utrzymywane są bez stajni przez dwa lata i jako dwu- oraz trzylatki pozostają dniem i nocą na pastwiskach zaopatrzonych w wiatę, gdzie są również dokarmiane. Głównym celem tej metody jest przede wszystkim większe uodpornienie źrebiąt niż w metodzie stajenno-pastwiskowej.

Natomiast cechą charakterystyczną wychowu tabunowego jest to, że konie starsze oraz źrebięta przez cały rok przebywają w tabunach na pastwiskach bez żadnych budynków i dokarmiania oraz bez pomocy przy zdobywaniu pożywienia i wody. Takiemu tabunowi (tzw. kosiakowi) przewodzi ogier, który pilnuje koni oraz kryje według swego wyboru grzejące się klacze. Przy tej metodzie wychowu źrebięta rodzą się i wychowują na pastwiskach bez pomocy człowieka, którego rola polega tylko na przepędzaniu koni z jednych pastwisk na inne. Zachodzi tutaj bezwzględna selekcja, zbliżona do naturalnej. Wychów tabunowy sprzyja hartowaniu organizmu, wyrabianiu odporności i dzielności użytkowej, jednak wytrzymują go wyłącznie konie zupełnie prymitywne. W krajach, w których występują ją stepy, w celu uzyskania koni wyjątkowo zahartowanych i odpornych stosuje się wychów kulturalno-tabunowy. Jest to ulepszony wychów tabunowy, który ma na celu złagodzenie zbyt surowych warunków wychowu przez urządzanie zagród, wiat chroniący przed upałami i wiatrem, a przede wszystkim zlikwidowanie okresów głodowania przez zasiewanie połaci stepu trawami i dokarmianie koni.

Budynki

Stajnie, w których zamierza się utrzymywać klacze z sysakami, powinny być widne, czyste, suche i przewiewne, ponieważ czynniki te wpływają na prawidłowy wzrost i rozwój źrebiąt. Najodpowiedniejsze dla klaczy ze źrebiętami są stajnie wspólne bez słupów, tzw. biegalnie. Przy takim systemie utrzymania klacze poruszają się wolno, mają cały czas kontakt ze źrebiętami, wiązane są tylko na czas karmienia. Źrebięta mają swobodę ruchu oraz zapewniony kontakt z innymi osobnikami. W biegalni powinno się przeznaczyć na jedną klacz ze źrebięciem od 8 do 15 m^2 powierzchni, w zależności od rasy konia. Taki system utrzymania koni

jest opłacalny i stosowany tylko w dużych hodowlach. W przypadku małej liczby koni oraz przez kilka pierwszych dni po porodzie klacze ze źrebiętami utrzymywane są w boksach. Powierzchnia boksu dla klaczy z sysakiem powinna wynosić od 12 do 16 m^2.

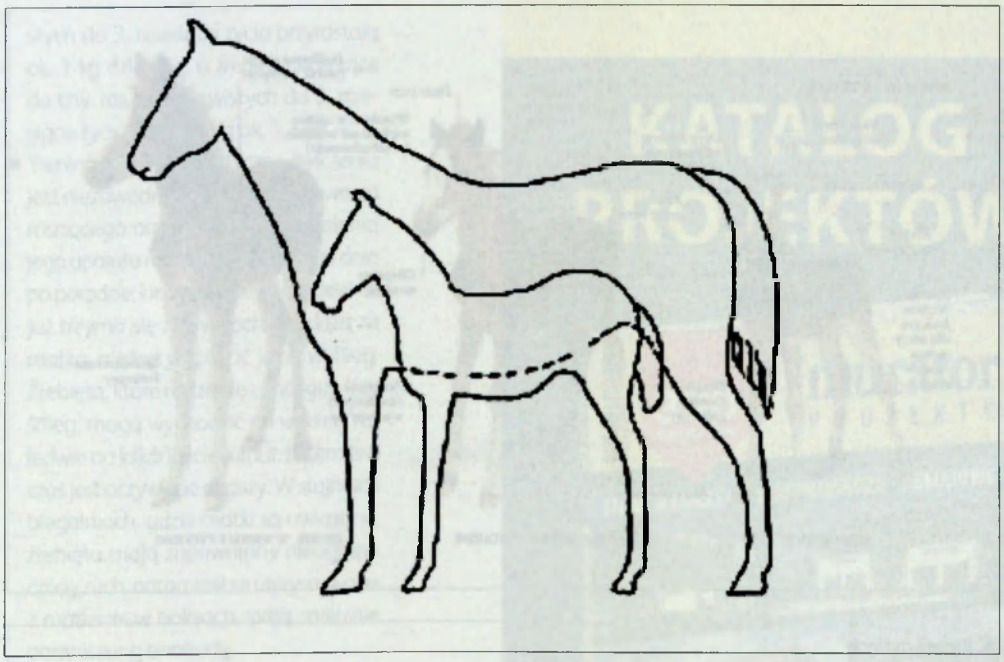
Fazy rozwoju źrebiąt

W procesie wychowu źrebiąt używa się pojęcia „wzrost", czyli zwiększenie objętości i masy ciała, oraz „rozwój", które obejmuje wszystkie zmiany, zarówno ilościowe, jak i jakościowe, będące wynikiem przeobrażeń i zróżnicowania tkanek i narządów zarodka, wyspecjalizowanych w wykonywaniu określonych czynności.

Rozwój osobniczy dzieli się na następujące fazy:

- rozwój przedzarodkowy (preembrionalny), czyli tworzenie się komórek płciowych. Do tego okresu hodowca powinien przywiązywać dużą wagę, gdyż prawidłowe przygotowanie klaczy i ogiera (żywienie, pielęgnacja, stan zdrowotny układu rozrodczego) do sezonu rozrodczego daje większą możliwość skutecznego zażrebienia i lepszych warunków rozwoju płodu,
- rozwój zarodkowy (embrionalny), który trwa od rozpoczęcia podziału zapłodnionej komórki jajowej do chwili przyjścia noworodka na świat. Na kondycję noworodka bardzo duży wpływ ma przebieg ciąży i przygotowanie klaczy do porodu,
- rozwój pozazarodkowy (postembrionalny), który trwa od chwili urodzenia aż do śmierci.

Rozwój pozazarodkowy dzieli się na cztery okresy: przebudowy, przejściowy, dojrzewania i dojrzałości. Okres przebudowy organizmu trwa od urodzenia do drugiego, trzeciego miesiąca życia. W tym czasie następuje intensywny wzrost masy ciała, tułów rośnie wzdłuż i wszerz, znacznie wzrasta wysokość w kłębie. Dla źrebięcia przejście z okresu płodowego w pozapłodowy jest dużym stresem, ponieważ dotychczasowe bezpieczne wnętrze macicy, gdzie płód był chroniony przed urazami, miał zapewnioną stałą temperaturę, tlen oraz substancje odżywcze, zostaje zastąpione zupełnie innym środowiskiem, do którego noworodek musi się natychmiast zaadaptować. W tych zupełnie nowych warunkach źrebię zaczyna samodzielnie oddychać, zaczynają funkcjonować układy oddechowy i krążenia, rozpoczyna pracę przewód pokarmowy, młody organizm musi także bronić się przed skokami temperatury i zetknięciem z różnymi nieznanymi dotąd drobnoustrojami. Wskutek wysychania sierści i skóry oraz utraty ciepła w pierwszych dwóch godzinach po urodzeniu ciężar noworodka spada o 1,2% (ogierki) do 1,4% (klaczki). W czwartej godzinie po urodzeniu waga już się wyrównuje.



Proporcje ciała nowo narodzonego źrebięcia i dorosłego konia [wg H. Meyer, M. Coene, *Żywienie koni*, 2009]

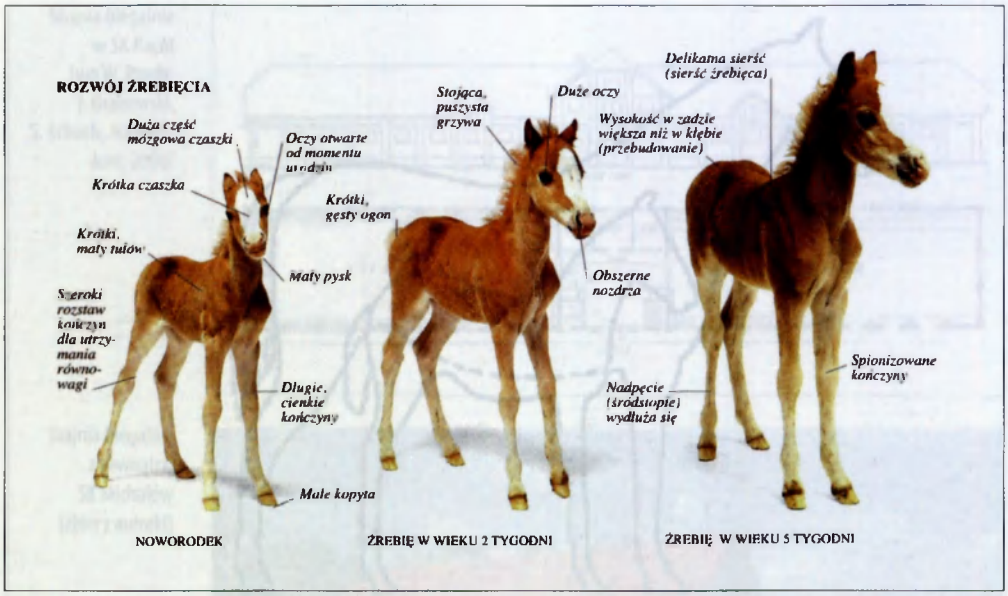
Masa ciała źrebiąt po urodzeniu zależy od wieku, stopnia rozwoju fizjologicznego i żywotności klaczy. Średnia waga źrebiąt półkrwi waha się od 50 do 80 kg. Również długość ciąży warunkuje masę ciała źrebiąt przy urodzeniu. Przy ciąży klaczy półkrwi trwającej 311–330 dni noworodki ważyły średnio 51,6 kg, przy ciąży 321–350-dniowej również ważyły 51,6 kg, dopiero przy ciąży trwającej 351–370 dni masa ciała źrebiąt przy urodzeniu wynosiła średnio 66,1 kg. Podwojenie ciężaru ciała źrebięcia następuje między 33. a 43. dniem życia, a u koni pełnej krwi angielskiej około 60. dnia życia. Tzw. okres przejściowy trwa od 3. do 8. miesiąca życia. Wówczas źrebię zaczyna przystosowywać się do samodzielnego bytowania. Obniża się ciepłota ciała, zwalnia tętno, zmniejsza się liczba oddechów na minutę, zaznacza się spadek hemoglobiny i erytrocytów. Natomiast okres dojrzewania trwa od 6. do 18. miesiąca życia. Jest to okres intensywnego przyrostu obwodu klatki piersiowej, wysokości w kłębie i długości tułowia.

Po urodzeniu źrebięta są już stosunkowo dobrze rozwinięte (w naturze źrebię jak najszybciej musi być zdolne do nadążania za matką), a szczególnie zaawansowany jest rozwój kończyn, których długość tylko nieznacznie różni się od długości kończyn dorosłego konia.

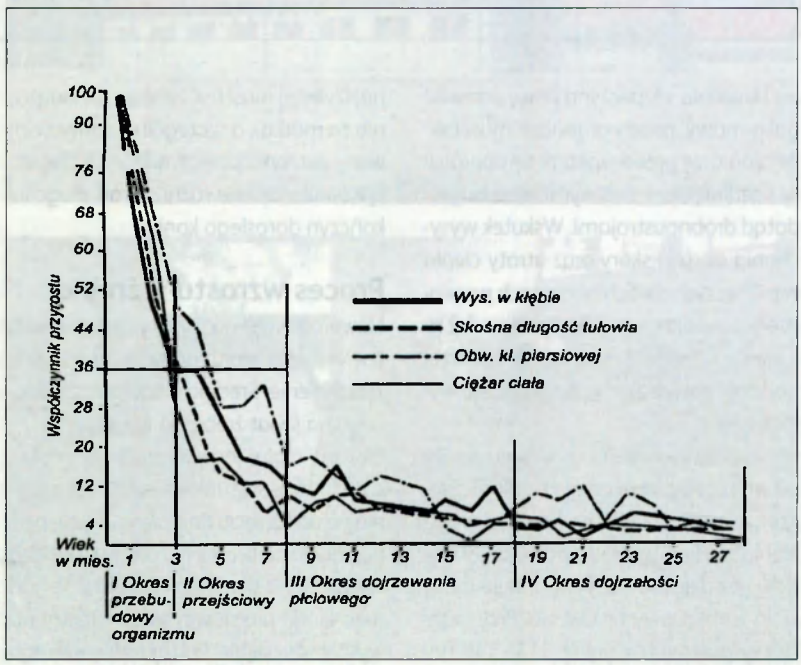
Proces wzrostu u źrebiąt

Noworodek jest porośnięty gęstą sierścią, tzw. źrebięcą, która zazwyczaj ma ciemne zabarwienie. Średnia waga przychodzącego na świat źrebięcia wynosi $^1/_{10}$–$^1/_{12}$ ciężaru ciała jego nieźrebnej matki, a 8–11% w stosunku do wagi, jaką uzyska po osiągnięciu dojrzałości. Źrebię bezpośrednio po urodzeniu cechuje większa wysokość niż długość, natomiast obwód jego klatki piersiowej jest mniejszy niż wysokość w kłębie. Pokrój źrebięcia ulega zmianom w ciągu procesu wzrostu. Zaraz po urodzeniu noworodek zazwyczaj jest niezharmonizowany, przebudowany, o stosunkowo dużej głowie i długich, miękkich pęcinach. Z takiego źrebięcia zwykle wyrasta normalny, prawidłowo zbudowany koń. Natomiast źrebięta, u których zaraz po urodzeniu można zauważyć kształty dorosłego konia i mały ciężar ciała, przeważnie wyrastają na filigranowe koniki, bez wyrazu, o krótkich dźwigniach i cienkiej kości.

W miarę wzrostu konia na ogół nie zmieniają się takie wymiary i cechy, jak długość nadpęcia, delikatne, mało wyraziste stawy, iksowata postawa przednich kończyn, silna łękowatość. Natomiast źrebię, które jest długonożne i o małym obwodzie klatki piersiowej, może wyrosnąć na krótkonożnego konia o głębokiej klatce piersiowej, jeżeli długonożność



▲ Rozwój źrebięcia w ciągu pierwszych 5 tygodni życia [wg *Ilustrowany słownik koni*, 1997]



Intensywność wzrostu w etapie pozazarodkowym [wg W. Pruski, J. Grabowski, S. Schuch, Hodowla koni, 2006] ▶

nie była przesadna, a żebra klatki piersiowej nie za mało wypukłe. Miękki grzbiet, który nie jest za długi, oraz lędźwie dostatecznie krótkie i szerokie, mogą się poprawić dzięki dobremu żywieniu, ruchowi i podawaniu paszy nisko na ziemi. Krągłe, a nawet nieco wygięte stawy skokowe zwykle wyrastają na szerokie, o czystej linii, jeśli połączenie nadpęcia ze stawem jest prawidłowe. Postawę rozstawną (tancerską) można zredukować, jeśli nie jest zbyt silnie zaznaczona, a kopyta są odpowiednio pielęgnowane. Początkowo miękkie pęciny źrebiąt, z wiekiem stają się prawidłowe, jeśli zaraz po urodzeniu nie są wybitnie za długie. Przebudowanie w zadzie także przeważnie przemija, jeśli kłąb w miarę rozwoju staje się wyrazisty. Stosunkowo duża głowa u noworodka jest wskaźnikiem przyszłej kościstości konia.

Wpływ poszczególnych czynników na wzrost i rozwój źrebiąt

Na wzrost i rozwój młodych organizmów, a więc na ich przyszłą wartość użytkową – czyli zdrowie, wytrzymałość, odporność, dzielność, płodność, cechy charakteru – w znacznym stopniu mają wpływ takie czynniki, jak: klimat, światło, gleba, żywienie, trening, płeć, odpowiednia opieka i postępowanie ze źrebakami, warunki zoohigieniczne pomieszczeń, zabiegi pielęgnacyjne, kompetencje obsługi oraz płeć, dziedziczność i mieszańcowanie.

Wśród czynników klimatu na wzrost i rozwój źrebiąt wpływają głównie: wysokość nad poziomem morza i związane z tym ciśnienie atmosferyczne, wilgotność względna powietrza, temperatura, wietrzność, nasłonecznienie i zasobność gleby.

Oto główne czynniki mające wpływ na wzrost i rozwój źrebiąt:

- Ciśnienie atmosferyczne, zwłaszcza niższe (typowe dla terenów górskich), zmusza młody organizm do intensywniejszego oddychania, powoduje lepszy rozwój klatki piersiowej (zwiększenie pojemności), a przez to odpowiednie korelacje pokrojowe. Niebezpieczny górski teren wymusza na koniach konieczność wysokiego podnoszenia nóg i pewnego stąpania, do czego wymagane jest krótkie podramię i długie nadpęcie. Dlatego konie, które urodziły się i wychowały w miejscowościach górskich, oprócz zbitej kości i ścisłych kopyt cechują się mniejszym wzrostem, dużą objętością klatki piersiowej, krótkim podramieniem i długim nadpęciem. Natomiast konie zimnokrwiste urodzone i wychowane na nizinach przy mniej pojemnej klatce piersiowej mają większą skłonność do wybujałości, ich kość jest mniej zbita, często gąbczasta, a kopyta o rogu gorszej jakości.
- Wiatr jest czynnikiem oddziałującym pozytywnie na wzrost i rozwój źrebiąt. Hartuje organizm, ma znaczenie higieniczne i ćwiczy psychikę. Natężenie wiatru nie może być jednak zbyt duże.
- Temperatura powietrza ma również znaczący wpływ na wzrost i rozwój młodych koni. W naszych warunkach zimą powinny być wychowywane w niskich temperaturach, jednak należy zapewnić im obfite pożywienie i ruch, gdyż niska temperatura przy skąpym żywieniu hamuje rozwój i wzrost. Niskie temperatury przy zachowaniu odpowiedniego żywienia wpływają na kształtowanie się koni o potężnym tułowiu, głębokiej klatce piersiowej, niezbyt długich nogach, krótkiej szyi, grubej skórze oraz gęstej okrywie włosowej. Natomiast zbyt wysoka temperatura w stajni, szczególnie przy wychowie alkierzowym, wpływa na wydelikacenie źrebiąt i sprawia, że stają się nieodporne. Także duże różnice temperatury w ciągu doby (np. na pustyni, gdzie dni są gorące, a noce chłodne) zwiększają odporność; przykładem mogą być konie czystej krwi arabskiej.
- Światło ma bardzo pozytywny wpływ na młode organizmy. Brak odpowiedniego naświetlenia i nasłonecznienia powoduje u rosnących źrebiąt mniejszą odporność na złe warunki i choro-

by oraz wystąpienie u nich krzywicy (rachityzmu).

- Gleba, dzięki zawartości składników mineralnych wykorzystywanych przez roślinność, również wpływa na wzrost i rozwój młodego organizmu. Główne znaczenie ma zasobność w fosforan wapnia, który powoduje kształtowanie się grubego i mocnego kośćca. Przyjmuje się, że konie rosłe i kościste można wychowywać głównie na glebach zasobnych w składniki mineralne, natomiast na glebach ubogich w nie, szczególnie w węglan i fosforan wapnia, wyrastają konie drobnokościste i gorzej umięśnione. Na wyżej położonych suchych terenach, o przepuszczalnym podglebiu hoduje się konie o suchej i mocnej konstytucji. Natomiast na niżej położonych terenach o bujnych i szlachetnych trawach – konie o konstytucji limfatycznej i ordynarnej. Najlepsze wyniki wychowu młodzieży ras i typów gorącokrwistych uzyskuje się na łąkach i pastwiskach grądowych i łęgowych.

Pozostałe czynniki mające wpływ na wzrost i rozwój źrebiąt:

- Żywienie – jest to czynnik zewnętrzny, który najbardziej ze wszystkich pozostałych wpływa na wzrost i rozwój zwierząt. Szczególne znaczenie ma tutaj: ogólny poziom żywienia, właściwe dozowanie paszy w różnych okresach wzrostu oraz rodzaj i postać skarmianej paszy. Racjonalne żywienie matki zapewnia właściwy rozwój płodu w stadium embrionalnym, a pełnowartościowe żywienie w trakcie rozwoju postembrionalnego warunkuje normalny wzrost i prawidłowy rozwój źrebiąt i młodzieży. Prawidłowe i obfite żywienie przyspiesza wzrost i rozwój, natomiast skąpe je hamuje, powodując w młodym organizmie niekorzystne zmiany. Niedożywianie lub brak podstawowych składników pokarmowych w paszy wywołuje tzw. niedorozwój postembrionalny, który charakteryzuje się takimi cechami, jak długie nogi przy krótkiej łopatce i podramieniu, bardzo długie nadpęcia i pęciny, krótka szyja, niski kłąb, krótki tułów i źle rozwinięte stawy. Z właściwym żywieniem źrebiąt wiążą się odpowiednie przyrosty masy ciała. Dobowe przyrosty masy ciała źrebiąt maleją z wiekiem, a zależą – pomijając żywienie – od typu konstytucji konia. Źrebięta ras tzw. gorącokrwistych do 3. miesiąca życia przyrastają ok. 1 kg dziennie, a źrebięta należące do tzw. ras zimnokrwistych do 3. miesiąca życia przyrastają ok. 1,3 kg.
- Trening jako systematyczne ćwiczenia jest niezawodną metodą kształtowania rosnącego organizmu i doskonalenia jego aparatu ruchu. Około trzeciego dnia po porodzie, kiedy zdrowe źrebię pewnie już trzyma się na nogach i podąża za matką, można wypuścić je na wybieg. Źrebięta, które rodzą się zimą, gdy leży śnieg, mogą wychodzić na wybieg zaledwie na kilkanaście minut. Latem ten czas jest oczywiście dłuższy. W stajniach biegalniach, gdzie matki są uwiązane, źrebięta mają zapewniony nieograniczony ruch, natomiast te utrzymywane z matkami w boksach mają znacznie ograniczoną swobodę.
- Płeć u sysaków i odsadków nie ma większego wpływu na ich wzrost i rozwój. Jednak w wieku roku ogierki, które przejawiają większy apetyt i korzystniej reagują na warunki bytowania oraz wychowu, zwykle są lepiej rozwinięte niż klaczki. Przy prawidłowym wychowie i starannym pielęgnowaniu ogierki zwykle przewyższają pod względem rozwoju klaczki, natomiast przy złym wychowie dzieje się odwrotnie – nie nadążają w rozwoju za klaczkami. Zatem w złych warunkach wychowu klaczki wyrastają tak samo, a nawet lepiej niż ogierki.
- Odpowiednia opieka i postępowanie ze źrebakami – łagodne, cierpliwe, ale stanowcze – oraz odpowiedni codzienny kontakt z obsługą może wyrobić u źrebięcia pożądany nawyk posłuszeństwa. Pozytywne reakcje należy nagradzać, negatywne – karać natychmiast po przewinieniu. Osoby zatrudnione przy wychowie źrebiąt powinny odznaczać się dużym doświadczeniem i zrównoważeniem.
- Dziedziczność – na razie jej oddziaływanie na wzrost i rozwój źrebiąt nie zostało na tyle dogłębnie zbadane, aby można było na tej podstawie opracować odpowiednie metody wychowu. Jednak występują pewne reguły związane ze wzrostem i rozwojem.
- Mieszańcowanie odznacza się wpływem na wzmożenie wzrostu i rozwoju, głównie w pierwszym pokoleniu. Mieszańce bardzo często przewyższają swoich rodziców wysokością w kłębie i ciężarem – powodem jest heterozja. ■

Artykuł na podstawie własnej pracy inżynierskiej mgr inż. Anny Chrząszczyk.

murator
PROJEKTY

KATALOG PROJEKTÓW



- stajnie
- ujeżdżalnie
- lonżownie
- obory
- chlewnie
- tuczarnie
- płyty obornikowe
- garaże
- budynki usługowe
- magazyny
- obiekty gastronomiczne
- budynki agroturystyczne
- budynki mieszkalno-usługowe

Zamów bezpłatny katalog!

PONAD 330 PROJEKTÓW!

Zamawianie katalogu: 022 59 05 555

Informacje i porady: 022 59 05 580 (590)

e-mail: projekty@murator.com.pl

www.projekty.murator.pl

Wykonujemy także projekty na indywidualne zamówienie



Ejrene stanowiła jedną z głównych atrakcji tegorocznej aukcji



Primera



Palatino



Equator

Budowanie historii

XXXIV Narodowy Pokaz Koni Arabskich Czystej Krwi w Janowie Podlaskim

Polacy lubią daty i liczby. To nasza historyczna naleciałość. Celebrujemy rocznice, wzruszają nas „lecia" i zawsze staramy się pamiętać, jaki przedział czasowy oddziela następujące po sobie wydarzenia. Kiedy więc w piątkowe sierpniowe popołudnie na placu pokazowym w Janowie Podlaskim padło z głośników: *Dobry wieczór Państwu*, przynajmniej połowa obecnych pamiętała, że oto staje się faktem XXXIV Narodowy Pokaz Koni Arabskich Czystej Krwi.

tekst: Anna Stojanowska
zdjęcia Lidka Pawłowska

Rozpoczęcie Dni Konia Arabskiego wszystkich – zarówno organizatorów, jak i wystawców, gości, klientów czy obserwatorów – przyprawia o lekki dreszcz ekscytacji, wyczekiwania. To piękna impreza, o wyjątkowej duszy, niespotykanym klimacie, pozostająca jak zielona wyspa normalności na tle zaciętej walki podczas innych czempionatów. Rywalizacja, owszem, istnieje, ale stanowi rodzaj silnika napędzającego zdrowe emocje. I zdrowy rozsądek. A przynajmniej tak chcielibyśmy ją postrzegać…

Sędziowie, zapraszani do Janowa z najróżniejszych zakątków świata, poddają się temu klimatowi. Z jednej strony towarzyszą im obawy, bo pokaz niełatwy, koni dużo, często bardzo dobrych, tempo morderacze i odpowiedzialność, a jakże, spora. Z drugiej – atmosfera rodzinnego pikniku, uśmiechnięte twarze, bez presji zwycięstwa za wszelką cenę. Wygrani się cieszą, przegrani… też się cieszą – nadzieją, że następnym razem będzie lepiej. Tegoroczna komisja sędziowska – w składzie: Christiane Chazel z Francji, Ferdinand Huemer z Austrii, Peter Pond z Australii i Jaroslav Lacina z Czech – starała się poddać miejscu i chwili. Mimo że w większości polskie linie hodowlane nie były kierunkiem, którym podążali, przyjechali do Janowa Podlaskiego, aby bezstronnym, chłodnym okiem przyjrzeć się wystawianym klaczom i ogierom, aby oddzielić personalne upodobania i kurtuazję od profesjonalnej oceny. Aby się przekonać, że najlepsze konie można znaleźć tylko w Polsce. I nawet jeśli przysłowiową koszulą bliższą ciału są linie egipskie, to dobry koń pozostaje dobrym koniem. A takich w narodowym czempionacie nie brakowało.

Niemal 140 zgłoszeń to w ostatnim czasie wyczyn na miarę złowienia złotej rybki w przydomowym stawie. Liczne klasy klaczy, szczególnie rocznych, stają się już niemal tradycją. Podobnie jak słabsze klasy ogierów starszych. Takie czasy. Generalnie obraz tegorocznego pokazu tworzą mocne, wysokiej jakości reprezentacje zarówno hodowli państwowej, jak prywatnej.

Nawet pogoda oszczędziła wystawców. W sąsiednich województwach szalały burze, chłostały deszcze i zimne podmuchy wiatru, a w Janowie, poza niewielkim sobotnim prysznicem – słonecznie, ale nie gorąco, rześko, ale nie zimno, po prostu tak jak trzeba. W niedzielę przed finałami trybuny pękały w szwach, a z każdym prezentowanym koniem ujawniał się nowy fanklub, głośno dopingujący ulubieńca.

Dojrzałość kontra młodość…

Najtrudniejszy, ale może w związku z tym najciekawszy okazał się wybór czempionki klaczy młodszych, do którego przystąpiło 12 finalistek. Jedna lepsza od drugiej. O palmę pierwszeństwa walczyła młodość i świeżość roczniaczek z doświadczeniem, kalibrem i dojrzałością dwu- i trzylatek. Jak widać, na sukces warto czasami poczekać, by w pełni docenić jego smak. Urodzona w 2009 r. w Janowie Podlaskim zachwycającą gniada PRIMERA, po Eden C od Preria po Ararat, doczekała się swoich pięciu minut. Zasłużenie. Wybrana młodzieżową czempionką Polski, świeciła wewnętrznym blaskiem.

Wiele lat minęło, przynajmniej od czasu udanego występu Celsjusza w 2007 r., odkąd białeckie konie stawały na podium. W zeszłym roku błysnęła w prawdzie Egema, ale ona w Białce już nie mieszka, za to zalicza kolejne wygrane na konto nowego właściciela. Natomiast w tym roku na ring wkroczyła roczna siwa PERFINKA, po Esparto od Perfirka po Gazal Al Shaqab, i sprawy zaczęły wyglądać zupełnie inaczej. Perfinka przeniosła Białkę w nową erę i spowodowała, że oczy hodowców i miłośników koni arabskich zaczęły spoglądać na stadninę z podziwem. Perfinka – typowa, szlachetna, dobrze się ruszająca – została młodzieżową wiceczempionką Polski. Na takie klacze warto czekać całe życie.

Brązowy medal za sprawą EMANDILLI, po Om El Shahmaan od Espadrilla po Monogramm, pojechał do Michałowa. W pierwszej piątce znalazły się bardzo urodziwa POTENTILLA, po Ekstern od Panonia po Eukaliptus, ze Stadniny Koni Janów Podlaski i egzotyczna PERLAHABA, po Al Lahab od Pernacja po Ekstern, ze Stadniny Koni Falborek Arabians Krzysztofa Goździalskiego.

Wybór młodzieżowego czempiona Polski był przewidywalny jak śnieg zimą na Alasce. Bezkonkurencyjny i absolutnie porażający występ zaliczył dwuletni, kapitalnie się ruszający gniady EQAUTOR, po Qr Marc od Ekliptyka po Ekstern, ze Stadniny Koni Michałów. W zeszłym roku z różnym skutkiem potykał się z Pogromem z Janowa Podlaskiego. W tym – doroślejszy i niebywale charyzmatyczny – po prostu nie miał sobie równych. Za chwilę przyjdzie mu się zmierzyć ze światową czołówką w najpoważniejszych Title Show, a na razie cieszymy się, że rośnie nam doskonały ogier.

Niemałe wzruszenie hodowców wywołało przyznanie tytułu wiceczempiona Polski tryletniemu EMARCOWI, po QR Marc od Eksterna po Ekstern, ze Stadniny Koni Falborek Arabians. Emarc zaczarował sędziów świetnym ruchem i zniewalającym bukietem, pewnie nie pierwszy i nie ostatni raz w życiu. Brązowy medal ozdobił szyję delikatnego BAROKA, po Om El Bellissimo od Baida po Balon, z Janowa Podlaskiego,

czwarte i piąte finałowe miejsca podzieliły między siebie michałowski roczny EMIRZO, po Enzo od Emira po Laheeb, i dwuletni POMIAN po Gazal Al Shaqab od Pilar po Fawor, z Janowa Podlaskiego.

Czempionat klaczy starszych od zawsze wywołuje największe wzruszenie. Pojawienie się dostojnych finalistek, jakby doskonale świadomych swego ponadczasowego piękna, łączących dumę i klasę z delikatnością i żeńskością, zapiera dech i wypompowuje powietrze z płuc. Nawet doświadczeni obserwatorzy, wieloletni hodowcy i wystawcy śledzący pokazy od lat też ulegają tej magii. Oprawa muzyczna, serwowana przez Romka Koszpera, podczas ich wstępu jest też inna, jakaś nostalgiczna, eteryczna... magiczna. Te klacze wchodzą i nagle wypełniają sobą nie tylko główny plac, ale koncentrują całą uwagę wszechświata. Sędziowie też poddają się tej magii. Chodzą, oglądają, czasami głaszczą piękne, wygięte szyje. Same Alicje w krainie czarów.

Wybrali PALMETĘ, po Echo od Pilica po Fawor, z Janowa Podlaskiego, która jako jedna z nielicznych zebrała dwie dwudziestki podczas występu w klasie. Klacz niezwykłą pod każdym względem. Przez następne 12 miesięcy będzie nosić koronę Narodowej Czempionki Polski. Srebrny medal należał do mocnej EL SHAGIRY, po Galba od Emira po Laheeb, ze Stadniny Koni Michałów. Brązowy wywalczyła bardzo szlachetna SEFORA, po Ekstern od Sawantka po Pepton, z Janowa Podlaskiego. A stawkę finalistek uzupełniły subtelna PILAROSA, po Al Adeed Al Shaqab od Pilar po Fawor, z Janowa Podlaskiego i zamaszysta EL PIATZOLLA, po WH Justice od Enya po Ekstern, hodowli ZPH Strusinianka Ltd.

Niezbyt liczne klasy ogierów starszych wyłoniły czterech finalistów. Swoją życiową szansę wykorzystał bardzo obiecujący syn ogiera Pesal – PALATINO, który razem z matką, chwilę wcześniej dekorowaną Palmetą, powiększył kolekcję złotych medali w Janowie Podlaskim. Tym sposobem wszystko zostało w rodzinie. Sędziowie jednomyślnie wskazali Palatino na złotego medalistę.

Dziewięcioletni już PEGASUS (rety, jak ten czas leci!), po Gazal Al Shaqab od Pepesza po Eukaliptus, najpierw został zwycięzcą klasy ogierów 7-letnich i starszych, a następnego dnia wiceczempionem Polski. Brązowy medal sędziowie przyznali eleganckiemu kasztanowatemu ELMARANOWI, po Al Maraam od Ekstera po Ekstern, hodowli i własności Wojciecha Parczewskiego. Finałową czwórkę uzupełnił doskonale znany SALAR, po Ecaho od Saba po Etat, który przez ostatnie lata odkrywał głównie uroki pracy pod siodłem.

Czterokrotnie odegrano hymn Polski – podczas każdej dekoracji czempionów, wręczono puchary, zawieszono girlandy z kwiatów, wybrano najlepszego konia pokazu – Best In Show, którym została, któż by inny, PALMETA. I kolejny narodowy pokaz przeszedł do historii. Pozostały jeszcze do rozdania nagrody specjalne, miłe uzupełnienie emocjonujących chwil. Najlepszym trenerem i prezenterem czempionatu ogłoszono po raz drugi Pawła Kozikowskiego z Janowa Podlaskiego, którego koledzy po fachu tradycyjnie podrzucili parokrotnie w powietrze i nawet nie upuścili.

Ale prawdziwe łzy wzruszenia wycisnęła PIANISSIMA, kradnąc show wszystkim. Do ogromnej ilości nagród, które wygrała w ciągu swojego niedługiego, ale pracowitego życia, dołączyła jeszcze jedną, przechodnią – Trofeum WAHO (Światowej Organizacji Konia Arabskiego) – przyznawaną dla wybitnego przedstawiciela rasy arabskiej hodowli polskiej. Chyba nikt bardziej niż ona nie zasłużył na to wyróżnienie. Jej pojawienie się na placu wywołało poruszenie równe nieoczekiwanemu występowi hollywoodzkiej gwiazdy. Fotoreporterzy rzucili się z obłędem w oczach, błyskając fleszami, trybuny krzyczały i klaskały, a sama zainteresowana, z miną wyniośle obojętną, przyjmowała te oznaki uwielbienia jak zupełnie należne hołdy. I wtedy Marek Trela – prezes Stadniny Koni Janów Podlaski – oświadczył, że jest to ostatni w życiu publiczny występ Pianissimy. Na pokazach osiągnęła wszystko, teraz przyszedł czas, aby mogła cieszyć się życiem normalnego konia, korzystać z dobrodziejstw pastwisk i swobody, zmyć sceniczny makijaż i tarzać się w piachu do woli. Po raz ostatni po placu pokazowym przeprowadzili Pianissimę jej trenerzy: Johana Ulstrom ze Szwecji i Greg Gallun ze Stanów Zjednoczonych. Zrobiło się jakoś podniośle, trochę smutno, trochę gorzko. Pianissima wróciła do stajni, a gości i wystawców ogarnęła gorączka przygotowań do aukcji.

Palmeta



Aukcja trochę bez historii...

Od wielu lat nie było w Janowie Podlaskim tak trudnej aukcji jak tegoroczna. Trudnej nie ze względu na wynik finansowy, który w rezultacie okazał się pozytywny, czy niewystarczającą jakość koni, bo tegoroczna stawka była wyrównana i dobra. Pozornie mechanizm zadziałał. To tak jakby w wieloelementowych puzzlach ktoś wyjął jeden fragment. Powstały obraz z dystansu wygląda na pełny i nienaruszony, ale cała konstrukcja układanki zostaje zaburzona. I aby znowu poczuć komfort i przyjemność z oglądania dzieła kompletnego, dopracowanego w szczegółach, trzeba ten brakujący element znaleźć.

Janowska aukcja, już 43., to nie tylko istotna impreza handlowa, która wielu hodowcom – ze względu na wysokie ceny sprzedawanych koni – pozwala na dalszy rozwój i rozmach. Nie sposób przecenić jej znaczenia promocyjnego, kulturowego, socjologicznego, wreszcie politycznego. Była i nadal jest prawdziwym oknem na świat, zapewniającym zdrową wymianę powietrza w obydwie strony. Oczywiście przez ponad cztery dekady bywało różnie. Mijały lata złote, wręcz niebywałej koniunktury na polskie konie i nieprzebranego strumienia dewiz wpływającego do kraju, bywały lata trudne, a nawet niebezpieczne, kiedy pod znakiem zapytania stało przeprowadzenie samej imprezy. Ostatnie dwanaście lat to mimo wszystko czas stabilnej pozycji aukcyjnej sprzedaży, z niewielkimi wahnięciami. Ludzie związani bezpośrednio z samą imprezą powoli zaczęli wierzyć w jej dobrego ducha i nieprzemijalność.

I chociaż od kilku lat ogólnoświatowy kryzys groźnie szczerzył kły, choć informacje docierające z różnych stron wskazywały na spadek cen, nadmiar koni na rynku i trudności ze znalezieniem nabywców, wydawało się, że i tym razem aukcja Pride of Poland oprze się przeciwnościom losu. Oczywiście nikt nie pozostawał głuchy ani ślepy na sygnały z zewnątrz. Tym bardziej że już sprzedaż ostatnich dwóch lat poruszyła czułe struny i z jednej strony była dość wyraźnym drogowskazem nadchodzących



Pianissima

tendencji, z drugiej przypominała o realiach panujących cen.

Wyłączając fajerwerki cenowe lat 2008 i 2009, spektakularne sprzedaże Kwestury, Pinty i Fallady, wyniki roku 2010 na poziomie 1 200 000 euro i 2011 na poziomie 1 700 000, przy dodatkowym niewywiązaniu się klienta z Australii z powziętych zobowiązań, kurtyzowały oczekiwania do bardziej zdroworozsądkowych rozmiarów. Dlatego, zakładając, że nie będzie łatwo, począwszy od zeszłego roku zmniejszano liczebność oferty głównej. W roku 2009 zawierała 36 koni, w 2010 – 35, w 2011 już 31, w 2012 „ciężar gatunkowy" niosło 28 klaczy. Za to pojawiły się w niej gwiazdy, na które wielu hodowców przez lata spoglądało łakomym wzrokiem, uznając za nieosiągalne.

Zarówno hodowla państwowa, jak i prywatna zmierzyły się z trudną rzeczywistością i, zdając sobie sprawę, że przesycony i słaby rynek nie zareaguje na przeciętną propozycję, zaoferowały naprawdę wyrównaną, dobrą stawkę. Koncentrowała się na koniach młodych, o zróżnicowanych, ciekawych rodowodach, często wybitnych karierach pokazowych i hodowlanych. Przedaukcyjny szum, zaciekawienie wywołane po ukazaniu się katalogu, wizyty potencjalnych klientów i agentów wskazywały na słuszność podjętych decyzji. Oczywiście – jak zawsze przed samą aukcją i jak zawsze w typowo polskim stylu – wskazany był umiarkowany optymizm. Co kraj to obyczaj…

I jak co roku na rozpoczęcie licytacji czekały wypełnione po brzegi trybuny janowskiej hali, kolorowy, falujący sektor VIP i podenerwowani wystawcy.

Na pierwszy ogień poszła michałowska DIORAMA, siwa, ośmioletnia córka ogiera Gazal Al Shaqab, która mimo początkowo dość wartkiej licytacji nie osiągnęła zadowalającej ceny. Zdążyliśmy się już jednak przyzwyczaić do swoistego tempa i melodyki aukcji. Klienci potrzebują czasu, aby nabrać rozpędu i w ciągu ostatnich lat zdarzało się już, że koń z numerem jeden schodził niesprzedany. Wystawiana z numerem drugim urodzona w Białce CYMRA, po Ekstern od Cyfra po Pesal, trafiła na podatniejszy grunt i znalazła nabywcę z Arabii Saudyjskiej, za realną cenę 20 000 euro.

Ale prawdziwe emocje wzbudziło dopiero pojawienie się EJRENE… Urodzona w Michałowie, gniada, nieduża klacz o porcelanowej, wręcz nierzeczywistej głowie, stanowiła jedną z głównych atrakcji tegorocznej aukcji. Od pierwszego pojawienia się na czempionatach uznawana za jedną z najurodziwszych urodzonych w Polsce córek ogiera Gazal Al Shaqab. Dotychczas żyła otoczona aurą wyjątkowego zjawiska. Oczekiwano za nią ceny wysokiej, ale nie absurdalnej. Licytacja ruszyła od 200 000 euro i toczyła się energicznie do 400 000. Przy kwocie 440 000, na skutek niezrozumienia wzajemnych intencji między klientem a prowadzącym sprzedaż Scottem Benjaminem, klacz została odesłana do stajni niesprzedana. Wprawdzie powróciła na ring na zakończenie aukcji, klient potwierdził ogłoszoną wcześniej cenę 440 000 euro i ostatecznie Ejrene pojedzie do Zjednoczonych Emiratów Arabskich, ale z fantastycznej hali janowskiej jakby ktoś wypuścił powietrze. Atmosfera wyraźnie siadła i chociaż aukcja toczyła się dalej, a kolejne konie zmieniały właścicieli, tego elektryzującego napięcia, pewnej gorączkowości i niespotykanej nigdzie indziej aury nie dało się przywrócić.

Świetna janowska BENITA, po Enzo od Bogini po Arbil, znalazła nabywcę w Polsce, niezwykle urodziwa i utytułowana GATAKA, po Ekstern od Gwarka po Monogramm, hodowli i własności Agnieszki Wójtowicz, pojedzie do Arabii Saudyjskiej. I kiedy wreszcie przyszedł czas na kolejną wyczekiwaną bohaterkę i główną atrakcję aukcji – niebywale wręcz urodziwą i rewelacyjnie wyglądającą ETNOLOGIĘ, po Gazal Al Shaqab od Etalanta po Europejczyk, wydawało się, że wcześniejszy entuzjazm znów zawitał pod strzechę. Taką klacz chciałby w swojej stajni posiadać każdy, nic więc dziwnego, że walka o prawo posiadania Etnologii ruszyła dość energicznie. Powróciła dawna magia, niezrównana janowska publiczność kwitowała każde przebicie ceny gromkimi brawami. Z pojedynku zwycięsko wyszli hodowcy z Anglii, którzy nabyli Etnologię za 370 000 euro. Zawsze trochę żal, kiedy tak fantastyczny koń opuszcza polską hodowlę, cieszy natomiast fakt, że resztę życia klacz spędzi otoczona miłością i troskliwą opieką w zaciszu zabudowań Stadniny Halsdon Arabians.

Licytacja Etnologii i kilka numerów później dynamiczna sprzedaż BIRUTY, po Ekstern od Bajada po Pamir, którą za 100 000 euro nabył ten sam klient, były jednymi z ostatnich przejawów ożywienia na tegorocznej Pride of Poland. Pozostałe konie sprzedawały się za przyzwoite ceny, ale bez fajerwerków. Na 28 klaczy oferty głównej zaledwie 8 nie znalazło nabywców. Z 27 klaczy Selection Sale stajnie zmieni 13. Wynik tegorocznej sprzedaży to około półtora miliona euro, co w dzisiejszych czasach należy uznać za absolutny sukces finansowy. Gwiazdy nie zawiodły. A jednak… coś powoduje kwaśny posmak w ustach. Brak atmosfery, niemrawe reakcje klientów, których z różnych względów było znacznie mniej niż w zeszłym roku, zamieszanie przy sprzedaży Ejrene – wszystkie te czynniki i pewnie także inne wpłynęły na ogólne poaukcyjne wrażenie. – *Poprawna aukcja, ale taka trochę bez historii* – podsumowała wydarzenia organizująca imprezę Barbara Mazur z firmy Polturf. Ale janowskie aukcje budują historię, ba!, one ją tworzą. Trudne czasy mobilizują do większego wysiłku i stawiania czoła przeciwnościom. I dlatego w przyszłym roku musi być lepiej. ■

Finał kwalifikacji do MFMK

Lotaryngia, lipiec 2012

tekst: Anna Cuber

Na zaproszenie francuskiego Związku Hodowców Adeclor grupa hodowców z całej Polski w dniach 18–22 lipca miała możliwość obejrzenia finału skokowych kwalifikacji do Mistrzostw Francji Młodych Koni, które od lat odbywają się w Fontainebleau. Finał eliminacji młodych koni obejmował kategorie 4-, 5-, 6- i 7-latków.

Oglądaliśmy dziesiątki koni francuskich zarówno w cyklu dla zawodowców, jak i amatorów. Konie sf nie zawsze dysponują wspaniałą techniką w skoku czy urodą, ale na pewno są waleczne. Potwierdza się stwierdzenie, że każdy naród hoduje takie konie, jakie pasują jego mentalności, pod warunkiem że wie, czego chce. Francuzi z rozsądkiem dolewają konie niemieckie oraz KWPN w celu polepszenia jakości kłusa oraz urody, nie chcą jednak stracić waleczności swoich rodowitych koni, która to cecha mocno tkwi w bardzo dobrych liniach żeńskich. Zresztą, jak wiadomo, Francuzi są rozkochani w swoich klaczach, a Niemcy wielkim szacunkiem darzą dobrej jakości ogiery.

Podczas tych kwalifikacji (pierwszego dnia) – była możliwość nabycia młodego, 3-letniego konia pokazywanego zarówno w skokach luzem, jak i w skokach pod siodłem. Specjalna komisja sf oglądała te konie takoż pod kątem eksterieru. Warte zaznaczenia jest to, że te młode 3-letnie konie często zostawały same na placu przed komisją podczas prezentacji w ręku (oczywiście najważniejszym punktem był ruch od i do komisji stępem i kłusem). Żaden się nie szarpał ani wariował (czasem były pokazywane w kantarach). Jak mówił Alain Lehmann – główny mózg i szef tego związku – zadaniem tego związku hodowlanego jest bezpośredni kontakt zawodnika z hodowcą czy właścicielem danego konia, bez pośredników. Może budzić u nas zdziwienie, że 3-letni koń pokazywany jest już pod siodłem w skokach. Ale to nie miało na celu oceny możliwości, ale raczej ocenę charakteru i chęci do skoku. Te młode konie zostały podzielone na dwie grupy – klacze oraz ogiery i wałachy. Prezentowano ich około 30, ale należy wspomnieć, że podczas wewnętrznych kwalifikacji zostały wybrane spośród 400 koni.

Alain Lehmann zorganizował nam wyjazd do największego hodowcy z Lotaryngii, który kontynuuje tradycje rodzinne i hoduje konie sportowe. Swoje cenne klacze rozważnie kojarzy czy to z ogierami czystymi sf, czy o obcych rodowodach. Stara się, aby były to ogiery sprawdzone zarówno pod kątem jakości strony żeńskiej, jak i wyników własnych oraz potomstwa, w przypadku ogierów starszych. W trakcie tej wizyty poinformowano nas, że Lotaryngia góruje nad Normandią tym, że w glebie posiada naturalny wapń i inne związki mineralne, przez co ich konie są zdrowsze. Te informacje potwierdził nam przedstawiciel policji, mówiąc, że z większą wiarą w ich sportową przyszłość wybiera konie właśnie z Lotaryngii. Jednym z odbiorców koni francuskich jest policja posiadająca konną sekcję sportową. Właśnie z tej sekcji został wybrany zawodnik na IO do Londynu w WKKW, a koń pochodził z Lotaryngii.

Do finałowej rywalizacji kwalifikacji stanęło około 1000 koni z całej Lotaryngii. Najlepszym zawodnikiem tych zawodów, który zagrał największą liczbę koni do Fontainebleau, był Alain Fortain.

To może zabrzmi jak slogan z poprzedniej epoki, ale dzięki takim wyjazdom można innym okiem spojrzeć na własne konie i na system selekcji obowiązujący w naszym kraju. Bardzo ważnym punktem tego wyjazdu była możliwość szczerej rozmowy z każdym specjalistą – od parkur majstra, po przedstawiciela związku jeździeckiego organizującego te zawody czy najlepszego hodowcę z regionu. Ten ważny dla nas wyjazd nie doszedłby do skutku, gdyby nie pomoc finansowa oraz organizacyjna Polskiego Związku Hodowców Koni. ■

STOWARZYSZENIE JEŹDZIECKIE OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH
HIPPOLAND
serdecznie zaprasza na
VIII Mistrzostwa Polski w Paraujeżdżeniu
pod honorowym patronatem Małżonki Prezydenta RP – Pani Anny Komorowskiej
w dniach 5–6 października w Józefinie k. Warszawy, ul. Stołeczna 250 (KJ Aromer)
W pierwszy październikowy weekend do podwarszawskiego Józefina zjadą najlepsi sportowcy niepełnosprawni trenujący jeździectwo, którzy będą walczyć o tytuł Mistrza Polski.
Szczegóły na stronie: www.hippoland.pl

tekst: Andrzej Stasiowski

Prace Zarządu i Prezydium Zarządu PZHK

w pierwszym półroczu 2012 r.

24 STYCZNIA ODBYŁO SIĘ POSIEDZENIE PREZYDIUM W WARSZAWIE

W czasie obrad dyskutowano nad projektem strategii rozwoju PZHK. Podkreślano, że do tego dokumentu muszą zostać załączone strategie rozwoju i promocji poszczególnych ras koni, dla których prowadzimy księgi. Do tworzenia takich strategii należy zaprosić związki rasowe oraz odbiorców – użytkowników koni. Ważne jest również, aby w strategii podkreślić konieczność zmian w strukturze Związku i większe otwarcie na współpracę z innymi organizacjami hodowców i użytkowników koni oraz konieczność działań na rzecz integracji środowiska hodowlanego i jeździeckiego w kraju.

W części poświęconej przyszłości związkowego kwartalnika „Hodowca i Jeździec" redaktor naczelny dr Michał Wierusz-Kowalski mówił o konieczności większego niż dotychczas zaangażowania okręgowych związków hodowców koni w promocję pisma. Nieliczne związki (Gniezno, Szczecin, Kraków) zwiększyły w ostatnim czasie prenumeratę członkowską, ale są i takie, które niestety zmniejszyły kupowany nakład (Warszawa, Malbork). Zwrócono uwagę na wciąż zbyt małą liczbę artykułów poświęconych hodowli koni zimnokrwistych, o której inne pisma branżowe piszą bardzo rzadko.

W czasie spotkania z Marcinem Szczypiorskim – prezesem Polskiego Związku Jeździeckiego – dyskutowano nad dalszymi możliwymi scenariuszami zaangażowania i współpracy naszych organizacji przy wydawaniu kwartalnika, podkreślając jednocześnie, że środowisko jeździeckie bardzo pozytywnie ocenia dotychczasową współpracę i pozycję „Hodowcy i Jeźdźca" na rynku wydawniczym.

Prezydium podjęło uchwały o dofinansowaniu, podobnie jak w ubiegłym roku, startów Bartłomieja Kwiatka (zaprzęgi jednokonne) w sezonie 2012 oraz o dofinansowaniu kosztów wyjazdu Komisji Oceny Ogierów ras szlachetnych na kwalifikację ogierów KWPN w 's-Hetrtogenbosch.

Na stanowisku głównego księgowego PZHK zatrudniono Piotra Wojciechowskiego, pełniącego dotychczas obowiązki.

Na wniosek laboratoriów badań markerów genetycznych wyrażono zgodę na podniesienie od 2012 r. ceny jednostkowej za badanie ze 140 zł na 160 zł. Dotychczasowa cena nie była zmieniana od 2007 r.

26 MARCA W KJ ZBYSZKO K. ŁODZI ODBYŁO SIĘ POSIEDZENIE ZARZĄDU

Tradycyjnie już marcowe posiedzenie było poświęcone omówieniu działalności w roku poprzednim i przyjęciu planu działania na rok bieżący. Po wysłuchaniu i przyjęciu sprawozdań z działalności poszczególnych związków rasowych przedstawiono sprawozdanie z działalności hodowlanej i identyfikacyjnej PZHK i OZHK/WZHK. Podkreślano w nim, że spadek liczby pokrytych klaczy, notowany od 2009 r., wolniej, ale nadal postępuje. Zwracano uwagę na rozbieżności w wielkości pogłowia wg GUS (2011 r. – 254 tys.) oraz bazy danych PZHK (314 tys.). Różnica 60 tys. wynika przede wszystkim z faktu, że spis GUS ogranicza się jedynie do gospodarstw rolnych.

Następnie, w związku z nadchodzącym Walnym Zjazdem i końcem 6-letniej kadencji, sprawozdania z działalności komisji ksiąg stadnych poszczególnych ras złożyli ich przewodniczący (sprawozdania dostępne na stronie www.pzhk.pl). Zarząd przyjął sprawozdania, a następnie dokonał zmian w regulaminie powoływania i działania komisji ksiąg stadnych, m. in. zapewniając minimalną liczbę miejsc w ich składach przedstawicielom związków rasowych zrzeszonych w PZHK.

W przedstawionym sprawozdaniu finansowym wykazano, zgodnie z wnioskami hodowców, w jaki sposób została wykorzystana 13-procentowa składka odprowadzana przez OZHK na rzecz PZHK. W 2011 r. 25 proc. tej składki trafiło do OZHK jako dofinansowanie kosztów prowadzenia oceny wartości użytkowej, a 25 proc. w formie nagród rzeczowych i finansowych dla hodowców i właścicieli koni. Druga połowa została przeznaczona na dofinansowanie kosztów oceny wartości użytkowej prowadzonej bezpośrednio przez PZHK (ZT, MPMK), promocję hodowli, rozwijanie systemu informatycznego i bazy danych oraz obsługę prawną.

Zarząd zaakceptował, opracowane przez biuro PZHK, zmodyfikowane zasady premiowania z funduszu hodowlanego PZHK młodych koni (do dwóch lat) przedstawianych na wystawach regionalnych i najlepszych klaczy szlachetnych w ZT oraz nowe zasady premiowania koni poddawanych próbom dzielności z funduszy OZHK. Następnie zatwierdzono plan zadań hodowlanych OZHK i plan finansowy PZHK oraz upoważniono OZHK do wykonywania w 2012 r. zadań związanych z identyfikacją koni, administrowaniem księgami i prowadzeniem oceny wartości użytkowej na terenie poszczególnych województw.

Zatwierdzono program Walnego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego oraz wnioski ustępującego Zarządu, które zostały przedstawione na tym zjeździe. Jednocześnie zobowiązano Prezydium do przygotowania ostatecznej wersji sprawozdania z działalności Zarządu w kadencji 2008–2012 (sprawozdanie zostało zatwierdzone w czasie kwietniowego posiedzenia Prezydium).

Na wniosek nowego Zarządu WZHK w Warszawie przywrócono ten związek w skład członków Polskiego Związku Hodowców Koni.

W związku z nowym terminem Krajowej Wystawy Zwierząt Hodowlanych w Poznaniu (koniec kwietnia 2013 r.) dyskutowano nad nową formułą wystawy, podkreślającą walory użytkowe koni, tak istotne z punktu widzenia promocji poszczególnych ras. Postanowiono również o zaangażowaniu się PZHK w promocję polskiej hodowli (pawilon polskiej hodowli) w czasie największych w Polsce targów jeździeckich i międzynarodowych zawodów skokowych w Poznaniu (Cavaliada).

Zobowiązano biuro PZHK do przygotowania i przedstawienia w MRiRW oraz na forum europejskim (za pośrednictwem COPA/COGECA) negatywnego stanowiska hodowców koni w sprawie dyskutowanego na forum Parlamentu Europejskiego zamiaru skrócenia do 8 godzin maksymalnego czasu transportu zwierząt do ubojni.

Z niepokojem przyjęto plany nowej struktury zarządzającej torem wyścigowym we Wrocławiu – Wrocławskiego Centrum Hipiki Sportu i Rekreacji, zmierzające do ograniczenia możliwości startów koni półkrwi na tym torze. Jednocześnie podjęto uchwałę o sfinansowaniu organizacji pięciu dni wyścigowych w sezonie 2012.

21 CZERWCA ODBYŁO SIĘ PIERWSZE PO WALNYM ZJEŹDZIE POSIEDZENIE NOWEGO ZARZĄDU

Zarząd przyjął w poczet członków PZHK szósty związek rasowy – Związek Hodowców Polskiego Konia Szlachetnego Półkrwi.

W czasie tego posiedzenia dokonano istotnej zmiany w regulaminie komisji ksiąg stadnych. Postanowiono, że przewodniczących komisji ksiąg stadnych, czyli tzw. koordynatorów rasy, będzie powoływał Zarząd PZHK, a nie komisja ze swojego składu. Zgodnie ze zmienionym w ten sposób regulaminem wybrano 7-osobowe składy komisji ksiąg stadnych i ich przewodniczących, jak niżej:

- Komisja Księgi Stadnej koni rasy małopolskiej – Jacek Kozik, LZHK Lublin
- Komisja Księgi Stadnej koni rasy wielkopolskiej – prof. Szczepan Chrzanowski, SGGW Warszawa
- Komisja Księgi Stadnej koni rasy polski koń szlachetny półkrwi – Jarosław Lewandowski, KPZHK Bydgoszcz
- Komisja Księgi Stadnej koni rasy śląskiej – Krzysztof Wójcik, OZHK Wrocław
- Komisja Księgi Stadnej koni rasy polski koń zimnokrwisty – Wiesław Niewiński, WZHK Białystok
- Komisja Księgi Stadnej koni rasy huculskiej – Marek Gibała, OZHK Rzeszów
- Komisja Księgi Stadnej koników polskich – Marek Żuławski, ZHKWlkp Gniezno
- Komisja Księgi Stadnej oraz Rejestru kuców i koni małych – prof. Ryszard Kolstrung, UP Lublin.

Regulamin komisji ksiąg stadnych i pełne składy komisji są dostępne na stronie www.pzhk.pl.

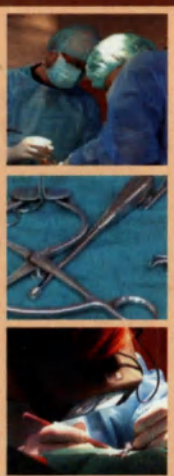
Wybrano również Kapitułę Odznaczeń w składzie:

- Andrzej Woda, MałZHK Kraków – przewodniczący
- Bogdan Gajzlerowicz, OZHK Łódź; Wojciech Ganowicz, ZHKWlkp Gniezno; Franciszek Kalbarczyk, WZHK Warszawa; Tadeusz Kodź, ZHKZL Zielona Góra – członkowie.

Zarząd zaakceptował projekt umowy w sprawie prowadzenia księgi ardena polskiego między Polskim Związkiem Hodowców Koni a Związkiem Hodowców Koni Ardeńskich we Francji i Francuskim Instytutem Hodowli Koni i Jeździectwa. ■

REKLAMA

NOWOCZESNE CENTRUM
DIAGNOSTYKI I LECZENIA KONI



USŁUGI:

- badanie kupno-sprzedaż
- diagnostyka ortopedyczna (RTG cyfrowe, USG)
- diagnostyka układu oddechowego i krążenia (endoskopia, EKG, echo serca, badania laboratoryjne)
- diagnostyka układu pokarmowego (gastroskopia)
- diagnostyka okulistyczna
- zabiegi chirurgiczne w nowoczesnej, w pełni wyposażonej sali operacyjnej
- zabiegi medyczne (w tym leczenie ścięgien i kręgosłupa)
- zabiegi fizjoterapeutyczne (w tym *shock wave therapy*)
- stomatologia
- rozród (diagnostyka, leczenie, inseminacja)

Zespół specjalistów, reprezentujących kluczowe dziedziny weterynarii koni, to gwarancja kompleksowego podejścia do diagnostyki, jak i wyboru najefektywniejszego leczenia.

CENTRUM ZDROWIA KONIA

dr n. wet. Olga Kalisiak 508 158 008
lek. wet. Mariusz Gębka 501 388 173
lek. wet. Blanka Wysocka 603 584 824
lek. wet. Michał Dziekański 504 038 221
lek. wet. Marta Warzecha 601 968 510
lek. wet. Paweł Dukacz 507 472 724
lek. wet. Roman Łuczak 604 167 152

Centrum Zdrowia Konia
Przychodnia Weterynaryjna
Psucin, ul. Lipowa 37
05-190 Nasielsk



www.zdrowiekonia.pl

zdrowiekonia@orange.pl

tekst: Andrzej Stasiowski

XXVII Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Hodowców Koni

Za nami kolejny Walny Zjazd PZHK. Zjazd nietypowy, bo jednodniowy, a przecież można by powiedzieć, że dwudniowe zjazdy wyborcze to już tradycja. Oczywiście były obawy, że nie będziemy w stanie tak bogatego programu – a przede wszystkim wyborów nowych władz – przeprowadzić w tak krótkim czasie, ale udało się.

Niektórzy mogą powiedzieć, że nie było dyskusji nad przedstawionymi sprawozdaniami, szczególnie że przechodzimy wyraźny kryzys w hodowli. A może niektórzy zwątpili, że może być lepiej, i uznali, że kolejna dyskusja nic nie zmieni? Nie potwierdza tego liczba wniosków zgłoszonych do Komisji Wnioskowej działającej w czasie Zjazdu. Dobrze, że po przeanalizowaniu przebiegu poprzedniego zjazdu sprawozdawczego Zarząd poprosił OZHK i Związki Rasowe o wcześniejsze przesyłanie wniosków ich delegatów, ażeby można było przed majowym zjazdem dokonać oceny merytorycznej i prawnej. W ten sposób delegaci spośród zgłoszonych 44 wniosków (w tym 6 ustępującego Zarządu), po dokładnym omówieniu przez przewodniczącego Komisji Wnioskowej, ostatecznie przyjęli do realizacji 16, jak niżej:

1. Powołanie przez Zarząd PZHK zespołu, który podejmie prace nad nowelizacją statutu PZHK.
2. Podjęcie rozmów z Ministrem Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie liberalizacji przepisów dotyczących sztucznej inseminacji. Opracowanie i wprowadzenie w życie programu powszechnej inseminacji klaczy, sieci punktów inseminacyjnych, dystrybucji nasienia, szkoleń inseminatorów, kursów dla pracowników Związku i hodowców.
3. Wystosowanie do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi wniosku o ocenę aktualnej sytuacji w państwowej hodowli koni (pod nadzorem ANR), w związku z prywatyzacją kolejnych stadnin i stad ogierów.
4. Wystąpienie do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o zmianę przepisu wykluczającego z uboju konia z zastępczym dokumentem identyfikacyjnym.
5. Wystąpienie do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z wnioskiem, aby w latach 2014–2020 jakiekolwiek dopłaty do trwałych użytków zielonych mogli otrzymywać tylko rolnicy, którzy posiadają minimalną obsadę zwierząt w ilości 0,3 SD/1ha TUZ. Datą referencyjną w Programie 2014–2020 powinien być rok 2012 lub 2013.
6. Wystąpienie do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz do Przewodniczącego Komisji Europejskiej o wprowadzenie d o założeń WPR po 2013 r. możliwości dotacji do utrzymywania koni roboczych jako alternatywnego źródła energii.
7. Podjęcie inicjatywy zbierania podpisów przez wszystkich członków Związku – hodowców pod wnioskiem do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie przekazania Stada Ogierów Łąck Polskiemu Związkowi Hodowców Koni.
8. Rozpoczęcie prac nad uzupełnieniem bazy PZHK o wyniki sportowe koni z ostatnich 20 lat i prowadzenie jej na bieżąco.
9. Dopuszczenie możliwości przeprowadzania wstępnych prób dzielności dla ogierów zimnokrwistych w gospodarstwach hodowców, z zastrzeżeniem, że w próbie musi uczestniczyć co najmniej 5 ogierów, a termin i miejsce próby muszą być podane do publicznej wiadomości.
10. Zmniejszenie z 10 do 5 szt. minimalnej liczby ogierów zimnokrwistych wymaganej do zorganizowania jesiennych wystaw sprzedaży.
11. Podjęcie rozmów z firmami zajmującymi się skupem koni rzeźnych, w celu organizacji skupu koni na zasadach kontraktacji.
12. Wprowadzenie dofinansowania do kosztów utrzymania ogierów biorących udział w programach ochrony zasobów genetycznych.
13. Uruchomienie zaprzęgowego zakładu treningowego dla klaczy, który byłby dofinansowany ze środków związkowych.
14. Dążenie do poprawy umiejętności jeźdźców w zakładach treningowych poprzez weryfikację i sprawdzanie ich umiejętności przez komisję Polskiego Związku Hodowców Koni.
15. Skierowanie do Komisji Księgi Stadnej sprawy zasad wpisu do księgi koni rasy wielkopolskiej – stworzenie możliwości wpisu do tej księgi koni zapisanych obecnie do księgi koni rasy polski koń szlachetny półkrwi, a posiadających typowo wielkopolskie pochodzenie.
16. Przyjęcie zaproponowanego przez Zarząd sposobu naliczania liczby delegatów na Walny Zjazd PZHK na podstawie minimalnej składki członkowskiej 30 zł oraz zwrot do OZHK/Związku Rasowego 13% składki od członka Związku za każdą prenumeratę roczną „Hodowcy i Jeźdźca".

Delegaci wybrali nowe władze na kadencję 2012–2016.

Prezesem Zarządu Głównego został **prof. Zbigniew Jaworski,** a na zwołanym zaraz po Walnym Zjeździe pierwszym posiedzeniu Zarządu wybrano Prezydium w następującym składzie:

- Leszek Hądzlik, ZHKWlkp Gniezno – I wiceprezes
- Henryk Strzelecki, OZHK Białystok – II wiceprezes
- Jacek Soborski, KPZHK Bydgoszcz – sekretarz
- Tomasz Siergiej, ZZHK Szczecin – skarbnik
- Janusz Lawin, OZHK Wrocław – członek
- Henryk Wójtowicz, LZHK Lublin – członek

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został **Andrzej Matławski** – delegat ZHKWlkp Gniezno, a przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego **Jerzy Białobok** – delegat OZHK Kielce.

Więcej informacji na stronie www.pzhk.pl



Tores (Impuls – Tina po Rapid) – najlepszy wśród ogierków rocznych

Śląska przyszłość

tekst i zdjęcia: Paulina Peckiel (www.peckiel.pl)

Krajowy Czempionat Młodzieży Rasy Śląskiej – święto miłośników rasy, szansa spotkania się w ogólnopolskim gronie hodowców i praktyczna możliwość porównania swoich wychowanków z innymi przedstawicielami rocznika. A Ogólnopolska Wystawa Koni Śląskich w Pajęcznie (OZHK Łódź, początek czerwca) oraz Regionalny Czempionat rocznych i dwuletnich źrebiąt rasy śląskiej w Porębie (ŚOZHK Katowice, ostatnia sobota czerwca) od kilku już lat są pewnego rodzaju wstępnym sprawdzianem dla młodych koni i prognozą na ten najważniejszy czempionat w Książu.

Tegoroczny, ósmy już czempionat ponownie został zorganizowany w Książu (15 lipca). Tym razem 27 wystawców, reprezentujących siedem okręgowych i wojewódzkich Związków Hodowców Koni (Wrocław, Katowice, Zielona Góra, Łódź, Poznań, Lublin i Kielce), przedstawiło łącznie 44 konie w czterech klasach.

W ośmiokonnej stawce ogierków rocznych triumfował siwy TORES (Impuls – Tina po Rapid) Dariusza Śmichury (46,5 pkt, w tym 9,5 za typ i dwie 10 za prezentację) przed AROMATEM (Deport – Aronia po Hutor) Andrzeja Pasternaka (45,0 pkt). Oba ogierki były już prezentowane podczas tegorocznego majowego Święta Konia w Siedlcu Trzebnickim, gdzie uzyskały najwyższą ocenę w swojej klasie, wtedy jednak Aromat ograł Toresa typem. Szkoda, że zabrakło w Książu og. ALT (Apis – Ampułka po Palant) Krzysztofa Gawędy, prezentowanego w tym roku zarówno w Pajęcznie, jak i w Porębie – na obu wystawach uzyskał wysokie oceny (44,50 i 44,75 pkt).

Klasę klaczek rocznych wygrała siwa BONTANA (Impuls – Bona po Martel) Dariusza Śmichury (46,0 pkt). Klacz z pewnymi niedostatkami w budowie kończyn, lecz świetnie przygotowana i zaprezentowana w ruchu, dzięki czemu o niecałe pół punktu wyprzedziła nieco mniej żeńską, ale za to bardziej śląską i poprawną ROMĘ (Nomen – Rezuma po Hutor) Rafała Freja (45,63 pkt). Jako trzecia na podium zameldowała się bardzo typowa i poprawnie zbudowana GROTESKA (Haral – Grotka po Bevet) Piotra Miedzińskiego, która wcześniej miała już szansę zmierzyć się z rywalkami – w Pajęcznie zajęła trzecie miejsce na 10 klaczy rocznych, a w Porębie czwarte w stawce 12 klaczy. Natomiast czempionki i wiceczempionki z Pajęczna i Poręby: LAGUNA (Jordan – Livonia po Łunnik) Sławomira Królika, LA SINN (Regiment – La Vien po Łunnik) Daniela Kluski i LOXIA (Nefryt – Łupawa po Palant) Magdaleny Kapicy, tym razem musiały się zadowolić dalszymi miejscami w 13-konnej stawce.

W kolejnej klasie klaczek dwuletnich LOBELIA (Hutor – Lorena po Palant) z SO Książ, wyprzedziła 12 konkurentek. Świetnie zaprezentowana, bardzo żeńska i typowa klacz uzbierała 45,88 pkt, wygrywając z mocną i harmonijną ROMĄ (Nefryt – Raca po Rubin) Kazimierza Byka (45,25 pkt). Dalej, z tym samym wynikiem punktowym (45,0 pkt), uplasowały się stałe bywalczynie wystawowych szranków – klacze LABELLA (Bulwar – La Scala po Nomen)







Od lewej: Rodezja (Tabasco – Rezolda po Lapis) – druga w klasie klaczy trzyletnich, czempionka wystawy

Lansonia (Jordan – Lanseria po Locarno) – najlepsza wśród klaczy trzyletnich

Bontana (Impuls – Bona po Martel) – najlepsza w klasie klaczek rocznych (obok)

Szczęsnego Szymańskiego i BASZTA (Hutor – Brawura po Rapid) Pawła Kudlika. Labella wygrała klasę klaczek rocznych w Porębie 2011 (46,17 pkt) oraz podczas czempionatu w Książu 2011 (46,9 pkt), uzyskując wtedy tytuł wiceczempionki, a w tym roku jako dwulatka zajęła trzecie miejsce w Porębie (45,38 pkt). Jak zwykle, tak i tym razem świetnie zaprezentowała się w stępie, nie wystarczyło jednak energii na fruwający kłus. Natomiast Baszta, nieco ustępująca Labelli typem, to podwójna czempionka z Pajęczna, zwyciężczyni swojej klasy zarówno w sezonie 2011 (44,33 pkt), jak i w tym roku (46,33 pkt), druga w klasie roczniaczek na zeszłorocznym czempionacie w Książu (45,25 pkt).

W trzylatkach została zaprezentowana mniej liczna, za to wielce miła dla oka stawka dziewięciu klaczy. Wszystkie bardzo typowe, poprawnie zbudowane, z ekspresyjnym kłusem – aż ulewa musiała ostudzić emocje komisji. Ostatecznie zwyciężyła wystawowa weteranka LANSONIA (Jordan – Lanseria po Locarno) Daniela Kluski. Mocna klacz z żeńską głową, piękną górną linią i obszernym swobodnym ruchem ma już mnóstwo sukcesów na koncie (w 2010 r. czwarte miejsce w Porębie i czwarte w Partynicach, w 2011 pierwsze w Pajęcznie i w Porębie, a drugie w Książu oraz pierwsze w Pajęcznie 2012). Lansonia w ocenie punktowej o przysłowiowy włos (0,12 pkt) pokonała równie znaną wszystkim miłośnikom koni śląskich RODEZJĘ (Tabasco – Rezolda po Lapis) hod. Andrzeja Pasternaka, wł. Sylwii Kitel (46,63 pkt).

Do wyborów czempionki stanęło sześć klaczy. Zwycięsko z batalii wyszła RODEZJA, powtarzając sukces z sezonów 2010 i 2011, a więc trójkoronowana – serdeczne gratulacje dla właścicielki za wytrwałość w przygotowaniu i prezentowaniu klaczy. Wiceczempionką została roczna ROMA (druga w klasie), a kolejne miejsca zajęły LOBELIA (najlepsza dwulatka) i LANSONIA (najlepsza trzylatka).

Miło było patrzeć na kolejne stawki koni, przygotowane i w kilku przypadkach naprawdę świetnie pokazane, patrzeć, jak te starsze konie się zmieniły i jakie dają świadectwo swym rodzicom. Żeby szczególnie podkreślić takie właśnie aspekty czysto hodowlane, Stado Ogierów Książ zorganizowało pokaz wielce zasłużonego osiemnastoletniego og. NOMEN (Archimedes – Nida po Lix), hodowli SK Strzelce Opolskie, oraz pięciu jego córek z potomstwem: 10-letniej kl. BERNIKLA (od Berenika po Mundial), 4-letniej kl. REBEKA (od Reginka po Butanol), 6-letniej kl. ARONIA (od Arabeska po Luksor), 9-letniej kl. EGIDA (od Edda po Perlon) oraz 5-letniej kl. NAREW (od Neretwa po Evento sch.warm.).

Bartłomiej Kwiatek z ogierami Lokan i Drab w niezwykle rzadko spotykanym zaprzęgu typu tandem



Poniekąd w klimat hodowlany wpisał się również Bartłomiej Kwiatek z ogierami LOKAN (Largis – Lokana po Glockner) i DRAB (Hutor – Dama po Arsen), bowiem oba ogiery, zaprezentowane w niezwykle rzadko spotykanym zaprzęgu typu tandem (Lokan lejcowy, Drab dyszlowy), na co dzień są użytkowane również jako reproduktory. Serdeczne podziękowania zarówno dla Stada, jak i dla Okręgowego Związku Hodowców Koni we Wrocławiu.

Następna ślązacza impreza – próba dzielności ogierów po 60-dniowym stacjonarnym treningu w ZT Książ – 12 i 13 października. Zapraszamy! ■

Hodowca i Jeździec ma już 10 LAT!



UWAGA! Mamy prezent dla prenumeratorów!

O szczegółach czytaj na stronie 138



Klacz Pedycja (Nestor Ter Massin – Polka de Maucourt po Kenn de Maucourt), hod. Henryka Strzeleckiego, woj. podlaskie, wł. Grzegorza Napiwodzkiego, woj. warmińsko-mazurskie

Piękno konia zimnokrwistego

tekst i zdjęcia:
Marzena Woźbińska

Do młodzieżowego czempionatu w Kętrzynie hodowcy przygotowują się cały rok. Lata pracy hodowlanej znajdują swoje odbicie w obecności na wystawie i walce o najwyższe miejsca. Konie na czempionat są wybierane spośród zwycięzców regionalnych wystaw, tak więc mamy możliwość obejrzenia samej śmietanki polskich koni zimnokrwistych. Niektóre z nich przyjeżdżają do Kętrzyna po raz drugi, aby potwierdzić swoją wysoką jakość, tym razem walcząc w grupie dwulatków.

Prestiż wystawy mobilizuje hodowców do jak najlepszego przygotowania koni, zarówno w prowadzeniu i ustawianiu przed komisją, jak również samej pielęgnacji, pleceniu grzyw, ogonów, dbałości o każdy szczegół wyglądu. Ten swoisty pokaz piękności sprawia, iż ciężkie konie zimnokrwiste nabierają gracji i lekkości, czego na co dzień nie widać w rodzimych gospodarstwach.

Komisja zebrała się 24 lipca i od samego rana przystąpiła do oceny koni, zaczynając od klaczek rocznych, których było 17. W tej grupie rozpiętość ocen była największa – od 39,83 do 44,67. Widać było szczególnie zróżnicowane tempo rozwoju, wyraźne różnice w wymiarach zootechnicznych. Najwyżej oceniona została klaczka PEDYCJA (Nestor Ter Massin – Polka de Maucourt po Kenn de Maucourt), hod. Henryka Strzeleckiego, a wł. Grzegorza Napiwodzkiego, która najwyższe noty uzyskała za typ oraz ruch. II miejsce zajęła przedstawicielka SK Nowe Jankowice – gniada WIOROLA (Rolen – Wiolina po Betowen), a III sokólaczka Jerzego Kondratiuka – kasztanowata TORINA (Elos – Tirana po Gest).

Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego

Klacz Kilta (Sułtan – Kim van Achter de Kerk po Igor van Gaasbeek), hod. i wł. Romana Szultki, powtórzyła sukces sprzed roku, zdobywając tytuł czempionki – tym razem w grupie klaczy dwuletnich





Klaczki dwuletnie wyróżniały się znacznym rozwojem, widać było już prawie dorosłe klacze, a różnice w ocenie były znacznie mniejsze. Najlepsza w tej grupie była jasnokasztanowata KILTA (Sułtan – Kim van Achter de Kerk po Igor van Gaasbeek), hod. i wł. Romana Szultki, która powtórzyła sukces z zeszłego roku, kiedy również została czempionką w swojej klasie. Była to bezapelacyjnie najlepsza klacz, która we wszystkich elementach oceny uzyskała prawie maksymalne noty, łącznie 46,00 pkt. II miejsce zajęła klacz JOKO, hod. i wł. Waldemara Sekścińskiego, która oprócz bardzo dobrego typu szczególnie wyróżniała się znakomitym ruchem w stępie i kłusie, zachwycając lekkością, wyniosłością oraz posuwistością wykroku. III notę uzyskała WIOLENA z SK Nowe Jankowice, pełna siostra wiceczempionki w klaczkach rocznych, co potwierdziło wyjątkową trafność kojarzenia tej pary rodzicielskiej.

Ogierków rocznych w tym roku przedstawiono 17, niektóre z nich były jeszcze mocno źrebięce, inne z kolei przedstawiały już znaczny rozwój. Najlepszy okazał się nowojankowicki BEST II (Saler – Beta po Gourmet), który uzyskał najwyższą notę na czempionacie – 46,50. Jak się później okazało, to niejedyna wysoka



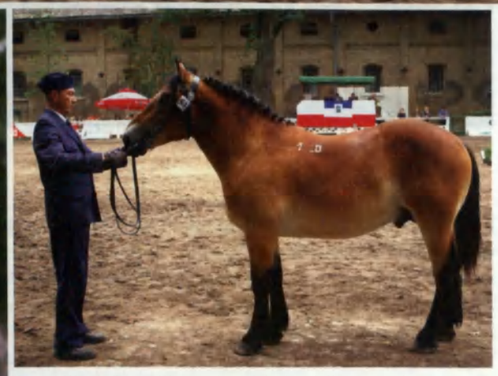
Klacz Wiorola (Rolen – Wiolina po Betowen), hod. i wł. SK Nowe Jankowice, wiceczempionka w grupie klaczek jednorocznych



Klacz Joko (Bossman – Jutrznia po Helikon), hod. i wł. Waldemara Sekścińskiego, wiceczempionka w klasie klaczy dwuletnich



Ogier Lagos (Saler – Lagoma po Gourmet), hod. i wł. SK Nowe Jankowice, czempion w grupie ogierów dwuletnich



Ogierek Wegon (Igon – Westa po Wang), hod. i wł. SK Nowe Jankowice, wiceczempion w grupie ogierków rocznych



Ogier Vales (Rubis 144 – Vera po Vilör), hod. i wł. Henryka Strzeleckiego z woj. podlaskiego, wiceczempion w grupie ogierów dwuletnich



Ogierek Best II (Saler – Beta po Gourmet), hod. i wł. SK Nowe Jankowice, czempion w grupie ogierków rocznych

Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego



Czempionat w Kętrzynie zaszczyciła swoją obecnością Wanda Wąsowska, wieloletnia zawodniczka dyscypliny ujeżdżenia, na zdjęciu podczas dekoracji ogierów



Masztalerze z Nowych Jankowic z klaczami



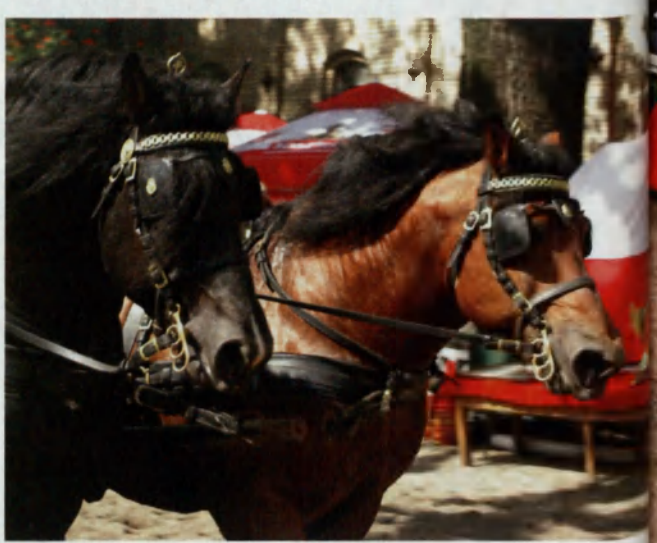
Wyjątkowo łagodny charakter koni zimnokrwistych – roczną klaczkę prowadzi mały chłopiec



Wesoły humor młodego hodowcy podczas rundy honorowej



Wspaniała pielęgnacja i przygotowanie koni do wystawy, grzywy i ogony przepięknie zaplecione



Ogiery zimnokrwiste w zaprzęgu

lokata wśród ogierków z Nowych Jankowic. II miejsce zajął również nowojankowicki WEGON (Igon – Westa po Wang), a III Maron (Inbrug – Malorita po Lotram), hod. Andrzeja Derleckiego.

Najbardziej oczekiwaną grupę stanowiły ogiery dwuletnie, konie już bardzo dojrzałe, potężne, wspaniale wypielęgnowane. Była to najwyżej oceniona stawka koni podczas czempionatu – noty od 42,17 do 46,00. Czempionem został bardzo prawidłowy i świetnie ruszający się LAGOS (Saler – Lagoma po Gourmet), hod. SK Nowe Jankowice, II miejsce ogier Henryka Strzeleckiego VALES (Rubis 144 – Vera po Vilör), koń pięknej urody i harmonijnie zbudowany. III miejsce przypadło ogierowi OLIVIUS (Luran – Olivia Van Gaasbeek po Dorus Van't Driesveld) Romana Szultki.

Po ocenie indywidualnej wybrano czempionów i wiceczempionów. Wśród klaczy wygrała KILTA, wiceczempionką została JOKO, natomiast w kategorii ogierów zwyciężył dwuletni LAGOS, a wiceczempionem został BEST II.

Sędziowie starali się jak najlepiej ocenić konie. Przy niektórych zatrzymywali się dłużej, aby prawidłowo ocenić wagę poszczególnych elementów budowy. Komisja składająca się z wybitnych specjalistów (Michał Wojnarowski, Wiesław Niewiński, Jerzy Gawarecki, Marek Morawiec, Andrzej Kopczyk) oprócz oceny eksterieru i prawidłowości chodu zwracała też uwagę na moment rozwoju konia i na jego szanse w przyszłości.

Czempionat został bardzo dobrze przygotowany, co jest zasługą dyrektora stada Jerzego Gawareckiego. Główni bohaterowie imprezy – czyli najlepsza młodzież zimnokrwista – nie zawiedli i dostarczyli wielu pozytywnych wrażeń. Nie brakowało miłych akcentów, jak wzajemne gratulacje hodowców, wspaniała oprawa muzyczna, prowadzenie imprezy oraz szczególnie sprzyjająca koniom chłodniejsza pogoda. Konie pokazały się bardzo dobrze, widać było ich cudowny, łagodny charakter oraz doskonałe przygotowanie przez hodowców. ■

Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego

tekst: Wiesław Niewiński
zdjęcia: Marzena Woźbińska

Mistrzowie wagi ciężkiej

W sobotę 8 września w Kętrzynie odbył się II Ogólnopolski Czempionat Ogierów Hodowlanych Koni Rasy Polski Koń Zimnokrwisty zorganizowany przez Związek Hodowców Koni Ras Zimnokrwistych. Współorganizatorami byli SK Nowe Jankowice, PZHK i związki okręgowe.

Czempionat odbył się według ubiegłorocznego regulaminu. Zaprezentowano nieco mniej ogierów niż w zeszłym roku, podzielonych na cztery grupy: ogiery 3-letnie, 4–5-letnie, 6-letnie i starsze oraz ogiery importowane (w różnym wieku).

Najmniej liczna i najbardziej zróżnicowana pod względem jakości była pierwsza grupa 3-latków, zdominowana przez hodowców z Pomorza. Komisja oceniła 8 ogierów, uznanych do hodowli i prezentowanych na ubiegłorocznych aukcjach. Są to konie po pierwszym sezonie kopulacyjnym.

Najlepszy okazał się gniady SULIWAN 2155 G Gd, hodowli Romana Szultki, wystawiony przez Witolda Świątek-Brzezińskiego z Brzeźna Szlacheckiego. Ten ubiegłoroczny wiceczempion wystawy sprzedaży w Starogardzie Gdańskim potwierdził swoją klasę. Od tego czasu jeszcze bardziej się zharmonizował i zmężniał, prezentując obecnie prawie idealny typ polskiego konia zimnokrwistego. Syn ardena francuskiego i matki ardenki szwedzkiej, dobrze wpasował się w nowoczesny model ogiera polskiego i oby w przyszłości pozostawił jak najwięcej potomstwa. Wymiary Suliwana to 164-215-28, idealna kłoda, poprawna budowa i bardzo dobry ruch.

Tytuł wiceczempiona przypadł ogierowi Moner, hodowli i własności Romana Szultki z Sąpolna. Ogier, również w bardzo dobrym typie, doskonale się ruszający, ale z nieco słabszą kłodą niż Suliwan. W tym miejscu należy pogratulować Romanowi Szultce i Związkowi Pomorskiemu za wyhodowanie czempiona i wiceczempiona Polski.

Drugą, liczniejszą grupę stanowiły ogiery 4–5-letnie. Komisja oceniła 12 ogierów z całego kraju. Były to już w pełni rozwinięte konie, w najlepszej fazie rozwoju osobniczego. Może dlatego okazały się znacznie lepiej wyrównane jako grupa i przede wszystkim dobrze zaprezentowane przez hodowców.

W tej grupie najlepszy okazał się FAGON 582 G By z oceną 45,5 pkt, gniady czteroletni ogier hodowli SK Nowe Jankowice, wystawiany przez Pawła Biegałę ze Związku Łódzkiego, z miejscowości Wielka Wola. To koń w doskonałym typie, poprawnie zbudowany i dobrze się ruszający, a przede wszystkim z doskonałą kłodą, co jest bardzo ważne u koni tej rasy.



Ogier Suliwan (Pacha de Lagrange – Stjärna po Macarol), hod. Romana Szultki, wł. Witolda Świątka Brzezińskiego, czempion w klasie ogierów trzyletnich

Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego



▲ Moner (Nico – Mombasa po Bogan), hod. i wł. Romana Szultki, wiceczempion w klasie ogierów trzyletnich



„Ogier Rafael (Betowen – Rafa po Wang), hod. SK Nowe Jankowice, dzierżawy Grzegorza Wiszowatego, prezentuje swój gorący temperament, III miejsce w klasie ogierów 4–5-letnich



▲ Magaleo (Galileo Von Wernstedt – Malorita po Lotram), hod. Tadeusza Mrozewskiego, wł. Andrzeja Derleckiego, wiceczempion w klasie ogierów 4–5-letnich



▲ IGON (Gourmet – Iwanka po Wang) – III miejsce w klasie ogierów 6-letnich i starszych, czempion hodowlany – ma najwięcej potomstwa wpisanego do ksiąg z najwyższą średnią bonitacją

Wiceczempionem z tą samą oceną został Magaleo, własności Andrzeja Derleckiego z Grabowa. Ogier drobniejszy, ale bardzo harmonijny i najlepiej ruszający się z całej grupy.

Wyboru czempiona musiała dokonać komisja przez wskazanie, bowiem okazało się, że Magaleo i Fagon otrzymały taką samą ocenę ogólną oraz za typ rasowy. Należy też podkreślić sukces Nowych Jankowic, bowiem I, III i IV miejsce zajęły ogiery wyhodowane w tej stadninie.

W grupie ogierów 6-letnich i starszych zaprezentowano 9 koni. Grupa jeszcze bardziej wyrównana, stąd oceny komisji od 43 pkt dla najsłabszego ogiera do 46,83 dla czempiona. Czempionem został gniady INBRUG 1930 G Gd Andrzeja Derleckiego z Grabowa, syn sztumskiego Elbruga 1645 G Gd i matki Jiba 3987 G Gd rasy arden szwedzki. Doskonały ogier o wymiarach 165-220-29, spokojny, zrównoważony, świetnie ruszający się, szczególnie w stępie, również z idealną kłodą. Do tego momentu 46,83 było najwyższą oceną czempionatu.

Wiceczempionem okazał się kętrzyński Wiomet wyhodowany w SK Nowe Jankowice, a prezentowany przez Wojciecha Święćkowskiego z miejscowości Szymany, woj. podlaskie. Ciemnogniady Wiomet o wymiarach 163-230-29, syn Gourmeta od sztumskiej klaczy Wiosna, był świetnie przygotowany oraz zaprezentowany przez wystawcę.

W tej grupie wybrano również czempiona hodowlanego. Został nim 9-letni IGON 511 G By. Aktualnie posiada on 15 sztuk potomstwa wpisanego do ksiąg z najwyższą średnią bonitacyjną 81,12 pkt. Właściciel Karol Szott dowiózł tego ogiera aż z województwa podkarpackiego z miejscowości Łazy Dębowieckie.

Ostatnią grupę, którą zajęła się komisja, stanowiły ogiery importowane. Do oceny przedstawiono 11 sztuk. Ogiery impor-





▲ Wiomet (Gourmet – Wiosna po Grand), hod. SK Nowe Jankowice, dzierżawy Wojciecha Święckowskiego, wiceczempion w klasie ogierów 6-letnich i starszych

◀ Fagon (Igon – Fastryga po Butler), hod. SK Nowe Jankowice, dzierżawy Pawła Biegały, czempion w klasie ogierów 4–5-letnich



Inbrug (Elbrug – Jiba po Julit), hod. Witolda Światka Brzezińskiego, wł. Andrzeja Derleckiego, czempion w klasie ogierów 6-letnich i starszych



tuje się w celu poprawy, a właściwie zmiany typu polskiego konia zimnokrwistego, poprawy jakości kopyt, a przede wszystkim ruchu. Należy przyznać, że wszystkie importy ruszają się znacznie lepiej od naszych koni, miejmy więc nadzieję, że poprawią tę cechę. Najwięcej było ardenów szwedzkich, następnie francuskich, a także pojedynczo wystąpiły belgi i zimnokrwiste konie niemieckie.

Najlepsze okazały się ardeny szwedzkie zakupione i przedstawione przez Andrzeja Derleckiego. Czempion, gniady BISSMARCK 675 G Ol, uzyskał najwyższą ocenę czempionatu – 47,17 pkt. Jest to koń w idealnym typie, harmonijnie zbudowany, bardzo masywny, a przy tym doskonale się ruszający. Za stęp i kłus otrzymał oceny po 9 pkt.

Wiceczempion, 3-letni gniady Marino 2180 G Gd, zaprezentowany przez tego samego hodowcę, otrzymał identyczną notę. Także doskonały w ruchu. Jest po tym samym ojcu Expo De Feulen co czempion. Ze względu na wiek nieco mniejszy i mniej kalibrowy.

Pozostałe importy były również dobrej jakości, o czym świadczyły wysokie noty przyznawane przez sędziów.

Dwa czempionaty, których inicjatorem był Związek Hodowców Koni Ras Zimnokrwistych, przeszły do historii. Czas więc na wnioski.

Pierwszy wniosek – należałoby bardziej je rozreklamować, nadać wyższą rangę, aby na przyszłość zaprezentować jeszcze więcej koni z całego kraju, staranniej dobranych. Niestety było też mało publiczności. Być może należy zmienić termin. Początek września to czas, kiedy odbywa się bardzo dużo imprez dożynkowych, typu pożegnanie lata itp., stąd wielu hodowców pozostało w swoich rejonach zamieszkania.

Następna sprawa to reklama i promocja ogierów, które zajęły czołowe miejsca. Po poprzednim czempionacie najlepszych ogierów nikt nie promował. Jeżeli są to faktycznie najlepsze ogiery w kraju, to zasługują na wzrost wartości, większą liczbę krytych klaczy, droższe potomstwo. Jest to kolejne zadanie dla inicjatora czempionatu, żeby trud włożony przez organizatorów i hodowców nie został zmarnowany. ■

▲ Bissmarck (Expo De Feulen – Bessy po Balder), hod. Szwecji, wł. Andrzeja Derleckiego, czempion w klasie ogierów importowanych, najwyższa nota wystawy – 47,17 pkt

Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego

Hodowlany rekonesans w Nadrenii Północnej-Westfalii

tekst i zdjęcia: Jarosław Lewandowski

W dniach 11–21 sierpnia miałem okazję gościć w Nadrenii Północnej-Westfalii i przyglądać się pracy Związku Reńskiego. Jest to związek mniej znany w naszym kraju, mający jednak duży wpływ na niemiecką hodowlę koni.

Związek Reński został założony w roku 1892 w byłym stadzie ogierów w Wickrath. Celem była planowa i zorganizowana hodowla koni odpowiadającym ówczesnemu zapotrzebowaniu. Po kilku latach związek przeniósł się do Bonn, gdzie przez prawie 90 lat znajdowała się jego siedziba. Okres ten to lata największej świetności hodowanych w tym rejonie koni zimnokrwistych, których marka jest doskonale znana na całym świecie. Hodowla koni zimnokrwistych była istotnym źródłem dochodów dla wielu gospodarstw chłopskich. W zasadzie nie było alternatywnego środka transportu. Koń zimnokrwisty był wykorzystywany zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle. W latach 1935–1945 liczba wpisanych klaczy utrzymywała się na poziomie około 25 tys. sztuk. Wraz z rozwojem industrializacji i mechanizacji zapotrzebowanie na konie zimnokrwiste malało, a co za tym idzie – zmniejszała się liczba klaczy wpisanych do księgi. W latach 60. liczba koni wpisanych do ksiąg stadnych Związku Reńskiego skurczyła się do 1200 sztuk, a większość ocenianych klaczy stanowiły kuce szetlandzkie. Poprawa sytuacji i ponowny wzrost liczby klaczy zimnokrwistych wpisywanych do ksiąg nastąpił z początkiem lat 70.

Okres ten to również początek rozwoju stosunkowo młodej w Nadrenii Północnej-Westfalii hodowli koni gorącokrwistych, które obecnie stanowią najliczniejszą grupę wśród wszystkich ras hodowanych w tym rejonie. Bazą były przede wszystkim klacze hanowerskie, westfalskie i trakeńskie, a także importowane, również z Polski. Dzięki wielkiemu zapałowi i zaangażowaniu reńska hodowla koni szlachetnych, mimo stosunkowo małej liczby klaczy, szybko zaczęła konkurować ze związkami tradycyjnie przodującymi w hodowli koni sportowych w Niemczech. Szczególne miejsce Związek Reński zajmuje w światowej hodowli koni ujeżdżeniowych. Zawdzięcza je m.in. doskonałym wynikom hodowlanym takich reproduktorów, jak: Belissimo M, Florestan, Fidertanz, Furst Piccolo, Ferragamo czy Lord Loxley, oraz ostatnim sukcesom sportowym koni Herzruf's Erbe i El Santo, czy też doskonałym wynikom na wystawach hodowlanych. W roku 2011 zwycięzczynią ogólnoniemieckiej wystawy klaczy hodowlanych została reńska Feine Rosa. W hodowli koni do dyscypliny skoków największą rolę odegrał westfalski og. Polydor. Na przełomie lat 80. i 90. dał całą plejadę świetnych skoczków z piętnem reńskim.



Feine Rosa po Florencieno – najlepsza 3-letnia klacz w Niemczech

Powrót do Wickrath

Ważną datą w historii Związku Reńskiego jest rok 2002. Po wielu latach, kiedy to jego siedziba znajdowała się w Bonn, dzięki pomocy ministerstwa rolnictwa powrócił do miejsca, w którym był założony, a mianowicie na teren byłego stada ogierów mieszczącego się przy zamku Wickrath w Mönchengladbach. Wickrath, łączący klasyczną architekturę zamku z nowoczesnym zapleczem treningowym, jest jednym z najpiękniejszych obiektów tego typu w Europie. Nowoczesny ośrodek, posiadający dwie hale oraz stajnie na 70 koni, zapewniający pełen komfort zarówno prezentującym konie, jak i publiczności, powstał przy znaczącym udziale samych hodowców. Zadaniem ośrodka jest trening i przeprowadzanie prób dzielności, przygotowanie koni do sprzedaży, jak również organizacja imprez hodowlanych, takich jak prezentacje reproduktorów, pokazy klaczy hodowlanych, preselekcje i uznawanie ogierów



Wickrath, łączący klasyczną architekturę zamku z nowoczesnym zapleczem treningowym, jest jednym z najpiękniejszych obiektów tego typu w Europie.



Z lewej zamek Wickrath – siedziba związku; z prawej Martin Spoo na tle ogiera Florestan, hodowlanego symbolu

oraz organizacja aukcji, prób dzielności i szkoleń. Na stałe zatrudnionych jest siedmiu wykwalifikowanych jeźdźców. Działalność ośrodka jest źródłem dodatkowych korzyści finansowych dla związku, wynikających z opłat za trening oraz prowizji z pośrednictwa w sprzedaży koni.

Na koniec 2011 r. członkami związku było 3469 osób skupionych w 14 kołach terenowych, posiadających 5363 konie hodowlane. Martin Spoo, menedżer i główny hodowca związku, zwraca jednak uwagę na fakt zmniejszającej się liczby koni. W ciągu ostatnich 10 lat ubyło ich ok. 50%. Przyczyny takiego stanu rzeczy upatruje w zmianie pokoleniowej oraz w coraz węższej specjalizacji i intensyfikacji w rolnictwie. Starsi hodowcy w sposób naturalny odchodzą, a młodzi funkcjonują w realiach gospodarczych, w których trzeba praktycznie bez reszty poświęcić się produkcji dającej utrzymanie. Nie mają czasu na podtrzymywanie tradycji związanych z hodowlą koni. W wyniku tych procesów dokonuje się również zmiana w strukturze społecznej ludzi zajmujących się hodowlą koni. Wśród hodowców coraz mniej jest rolników, a coraz więcej ludzi biznesu, posiadających ambicje i odpowiednie środki.

Przyszłość we współpracy

Jeśli chodzi o organizacyjną przyszłość hodowli koni w Niemczech w kontekście zachodzących zmian, Spoo uważa, że nieuchronnym procesem będzie łączenie się poszczególnych związków hodowlanych. Z tym procesem mamy już do czynienia. Na przykład przejęcie Związku Heskiego przez Związek Hanowerski, unia związków południowych i wschodnich Niemiec czy współpraca związków reńskiego i westfalskiego. Procesy konsolidacyjne widać już na poziomie kół terenowych. Kiedyś każde koło z osobna organizowało premiowania źrebiąt i wpisy klaczy. Obecnie część kół przygotowuje je wspólnie, jak tegoroczne premiowanie w Akwizgranie, gdzie prócz miejscowego koła organizatorem były też koła z Düren i Heinsberg, a konie prezentowali również hodowcy z Belgii i Holandii. Taki sposób organizacji daje oszczędność czasu i pieniędzy oraz możliwość porównania większej ilości koni w jednym miejscu. W imprezę zaangażowanych jest też więcej ludzi, co przy mądrym zarządzaniu usprawnia jej przeprowadzenie.

Moja wizyta przypadła w czasie trwającego od końca maja do grudnia Stuten- und Fohlenschau-Saison 2012, tj. cyklu imprez, na których do ksiąg wpisywane są klacze oraz premiowane i opisywane źrebięta. W ciągu jednego tylko dnia w zależności od imprezy ocenianych było od 40 do prawie 100 koni różnych ras, z czego większość stanowiły konie szlachetne. Osobno były oceniane konie z rodowodami ujeżdżeniowymi i skokowymi. Wśród ocenianych duże i ciekawe stawki źrebiąt obdarzonych dobrym ruchem pochodziły m.in. po reńskim ogierze Feedback (Fidertanz × Sandro Hit), hanowerskim Demirel (Dimaggio × Hill Hawk xx), Vitalis kwpn (Vivaldi × D.Day) oraz Boston kwpn (Jazz × Flemmingh).

Godne podkreślenia jest zaangażowanie hodowców w organizację przeglądów. Przygotowane z wielką dbałością place i hale, nagłośnienie, katalogi i sprawna obsługa to efekt pracy ludzi skupionych w kołach terenowych. Do tego perfekcyjnie przeprowadzona, zgodnie z ustalonym schematem, prezentacja koni.

Lojalność premiowana

Oczywiście każda działalność wymaga finansowania. Jeśli chodzi o Związek Reński, to moją uwagę zwrócił bardzo przemyślany system opłat za czynności zootechniczne oraz związane z identyfikacją, premiujący postęp hodowlany, sprawną organizację oraz lojalność wobec związku.

Jak premiowany jest postęp hodowlany? Na przykład opłaty za wpis klaczy do księgi głównej są niższe aniżeli wpis do księgi wstępnej. Paszporty dla źrebiąt z prawem wpisu do księgi głównej kosztują od 50 do 60 euro (w zależności od rasy), natomiast dla źrebiąt bez prawa wpisu do księgi głównej od 90 do 165 euro.

Co do spraw organizacyjnych – związek preferuje zbiorowe wpisy klaczy oraz opisy i premiowania źrebiąt, natomiast w przypadku indywidualnego dojazdu właściciel musi dodatkowo zapłacić 25 euro + 0,30 euro/km.

Lojalność względem związku premiuje się, pobierając np. niższe opłaty za wpis do ksiąg klaczy z paszportem Związku Reńskiego, niższe opłaty za czynności zootechniczne czy trening koni w ośrodku związkowym dla członków związku. Dla przykładu trening konia należącego do członka związku kosztuje 19,70 euro za dzień, natomiast właściciel niebędący członkiem zapłaci 25 euro za dzień. ■



zdjęcie L. Skwarski

Kompan doskonały

tekst: Ryszard Kolstrung

W piękną, słoneczną niedzielę 17 czerwca, na terenie Gospodarstwa Doświadczalnego Felin Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, odbył się VI Ogólnopolski Czempionat Kuców Felińskich.

Gospodarstwo Doświadczalne Felin to miejsce, gdzie w latach 70. ubiegłego stulecia podjęto inicjatywę wyhodowania pierwszej polskiej rasy ogólnoużytkowego kuca. Tak rozpoczęła się historia kuców felińskich, które obecnie są końmi znanymi i cenionymi w całej Polsce i za granicą. W roku 2010 decyzją Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi populacja ta została uznana za rasę krajową i otrzymała dział w Polskiej Księdze Kuców.

Czempionat jest dla wystawców doskonałą okazją do porównania własnego przychówku z materiałem innych hodowców, skonfrontowania swoich wyobrażeń o typie i wyglądzie kuców felińskich z obiektywną oceną profesjonalnych sędziów. Wystawa daje także możliwość nawiązania nowych kontaktów hodowlanych, zapoznania się z ofertą stanówki. Jest to też wydarzenie sprzyjające promocji rasy, zarówno wśród hodowców innych ras, jak i osób niemających dotychczas do czynienia z końmi.

Pod wysokim patronatem

VI Ogólnopolski Czempionat Kuców Felińskich został rozegrany w sześciu klasach płci i wieku: ogierki i klaczki roczne i dwuletnie, ogiery i klacze młode (3–5 lat) rozpoczynające karierę hodowlaną oraz ogiery uznane i klacze licencjonowane. Patronat nad poszczególnymi klasami objęli przedstawiciele władz wojewódzkich i regionalnych oraz Rektor Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, wykazując w ten sposób wsparcie i uznanie dla działań hodowlanych oraz propagując wyhodowaną na Lubelszczyźnie rasę kuców na skalę ogólnopolską. Ze względu na to, że kuce felińskie znajdują się obecnie na terenie niemal całego kraju, czempionat ma charakter ogólnopolski. Niestety duża liczba organizowanych w tym samym terminie konkurencyjnych wystaw końskich oraz imprez kulturalnych i sportowych, z finałem Euro 2012 włącznie, spowodowała mniejszą niż na poprzednich przeglądach liczbę prezentowanych kuców.

W bieżącym roku w komisji oceny wystąpiły panie: Ewelina Cześnik – inspektor hodowlany z PZHK, Joanna Szulowska z LZHK oraz prof. Anna Stachurska z Katedry Hodowli i Użytkowania Koni UP w Lublinie. Oceniane były następujące elementy w skali 10-punktowej: typ rasowy, pokrój, stęp, kłus oraz pielęgnacja i prezentacja.

Klasy kuców młodych nie były zbyt licznie obsadzone, natomiast w grupach klaczy młodych i licencjonowanych obsada była nie tylko liczniejsza, ale również reprezentatywna i wyrównana pod względem jakości.



Harlem
(Filip – Harfa po Epos)

zdjęcie L. Skwarski

Komu puchar, komu flots

W klasie ogierków rocznych i dwuletnich, pod patronatem Prezydenta Miasta Lublina, komisja nagrodziła og. RAMADAN, w nowoczesnym typie sportowym, po małopolskim og. Sadam od Rakieta kf, wyhodowanego i wystawianego przez Wincentego Śledzickiego. Wśród klaczek rocznych i dwuletnich (patronat Dziekana Wydziału Biologii i Hodowli Zwierząt UP w Lublinie) zwyciężyła bardzo szlachetna i doskonale ruszająca się FINEZJA-W, po



Gala GB (Gargamel GB – Galaktyka GB po Klejnot GB) zdjęcie L. Skwarski

kucu walijskim Apasjonata od Fi-Fi kf, hodowli i własności Ryszarda Wójcika. Klasę ogierów młodych (patronat Starosty Lubelskiego) wygrał og. FOKUS-POKUS, syn og. Elegant II, hodowli i własności Moniki Szewczyk, otrzymując 38,17 pkt. W klasie klaczy młodych (patronat PZHK) trzy nagrodzone klacze uzyskały wyniki powyżej 40 pkt. Najwyżej oceniona c.gniada TYMOTKA (Pampero – Traszka po Grosz), hodowli Katarzyny Jakubczak ze Świdnika, uzyskała 41,33 pkt. Ogiery starsze (patronat Marszałka Województwa Lubelskiego), w różnym wieku – od 12 do 21 lat, prezentowały dość zróżnicowane typy pokrojowe odzwierciedlające zmiany i postęp hodowlany dokonany w populacji kuca felińskiego.

Najwyżej oceniony został og. HARLEM, ur. 1999, nieduży, urodziwy, o bardzo atrakcyjnej maści izabelowatej. Typ nowoczesnego kuca wierzchowego prezentował APATYT, który zajął drugą lokatę przez gorszą notę za stęp. Oba ogiery hodowli i własności GD Felin. W najważniejszej i najliczniejszej klasie klaczy starszych (patronat Rektora UP w Lublinie) pięć najwyżej ocenionych zmieściło się w przedziale 39,33–38,33 pkt, co świadczy, że była to klasa najbardziej wyrównana. Zwyciężyła gniada KORWETA z 1994 r., w typie ogólnoużytkowym, hodowli i własności Michała Pluty z Lublina. Drugie miejsce przypadło o 10 lat młodszej klaczy GALA GB, hodowli zasłużonego Wojciecha Jachymka, a prezentowanej przez Ryszarda



Tymotka (Pampero – Traszka po Grosz) i prezes KHKF prof. Ryszard Kolstrung zdjęcie L. Skwarski



Brzózka GB po Klejnot GB zdjęcie J. Piasecki



Rokset (Ramzes – Roksana po Grosz) i Glauka (Apatyt – Grzanka po Walor) zdjęcie J. Piasecki



zdjęcie L. Skwarski

Irena Sasimowska i Ryszard Kolstrung

Szpatuśkę. Trzecie miejsce – z taką samą punktacją ogólną jak druga – 38,5 pkt, otrzymała siwa TANZANIA ze stajni Kapriola w Lublinie.

Najwyższą ocenę czempionatu – 41,33 pkt – uzyskała trzyletnia TYMOTKA, w związku z czym na zakończenie przeglądu hodowlanego została ogłoszona Najpiękniejszym Kucem Felińskim 2012 r. i otrzymała Puchar Wojewody Lubelskiego. We wręczeniu uczestniczyła pani Grażyna Kujawska, kierownik Redakcji Ksiąg Stadnych PZHK, w towarzystwie prezesa LZHK Henryka Wojtowicza.

Od tradycji ku przyszłości

Po ogłoszeniu wyników czempionatu miała miejsce uroczystość poświęcona pamięci prof. dr. hab. Ewalda Sasimowskiego – twórcy rasy kuc feliński, który zmarł dwa miesiące wcześniej, 16 kwietnia br. Pamiątkowe zdjęcie żonie Profesora, pani Irenie Sasimowskiej, wręczył wieloletni współpracownik Profesora, obecny prezes Koła Hodowców Kuców Felińskich prof. Ryszard Kolstrung. Swoją pamięć o prof. Sasimowskim zaznaczyli również studenci specjalności Hodowla Koni Jeździectwo UP w Lublinie, którzy w czempionacie uczestniczyli jako wolontariusze.

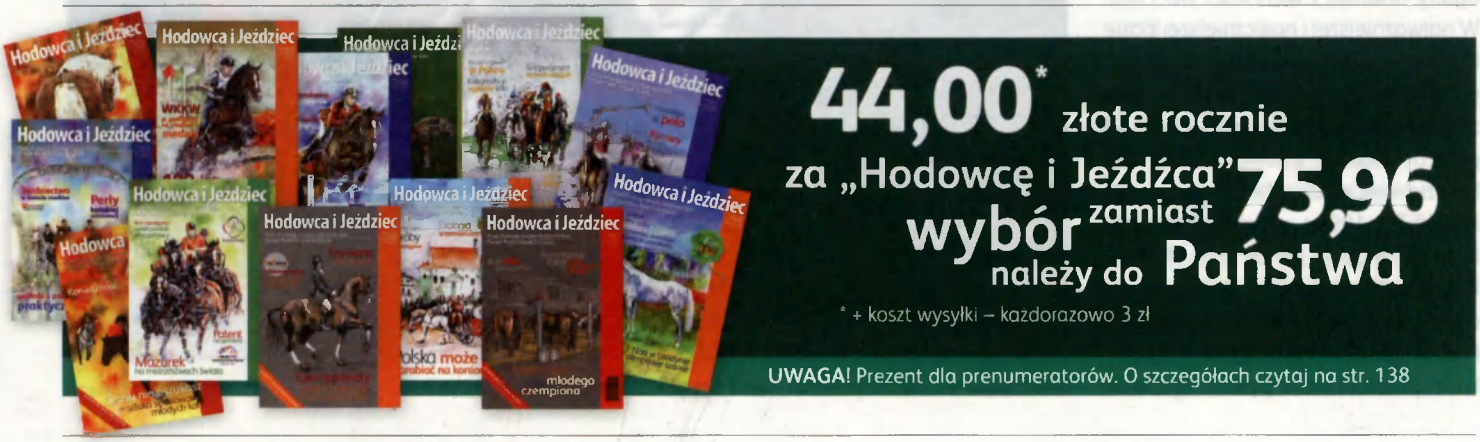
Ważnym elementem czempionatu kuców felińskich była prezentacja dwu wybitnych rodzin egzystujących w GD Felin. Prezentowaną wybitną rodzinę żeńską założyła w GD Felin siwa klacz MISTELLA, ur. 1994, po Eliksir kf od Miranda kf po Emir ak. Jej ojciec Eliksir był nagrodzony złotym medalem na ogólnopolskiej wystawie hodowlanej w Warszawie, a sama Mistella ma na koncie tytuł Najpiękniejszego Kuca Felińskiego 2008 r. oraz złoty medal na Wystawie POLAGRA 2008 w Poznaniu. W pokazie rodzinnym można było zobaczyć jej syna – og. MIELNO po Mandaryn kf (który był czempionem ogierów starszych na V Ogólnopolskim Czempionacie Kuców Felińskich w 2010 r., a w bieżącym roku na Ogólnopolskim Czempionacie Kuców w Sławnie uzyskał tytuł wiceczempiona wystawy oraz czempiona w klasie ogierów licencjonowanych), a także córki – kl. MISS po Grafit (uzyskała III miejsce w klaczach młodszych) oraz dwuletnią kl. MAGNOLIA po Efekt kf. Wszystkie pokazane kuce z tej rodziny są maści siwej i prezentują typ kuca wierzchowego.

Zaprezentowano także ród męski ogiera GRAFIT kf-24, ur. 1988, po Cedr ak od Gramatyka kf-3. Obok znajdującego się w dobrej kondycji, pełnego animuszu 24-letniego Grafita mogliśmy podziwiać jego syna og. GRAHAM, ur. 2005 (Najpiękniejszy Kuc Feliński 2010), 3-letniego og. TEL AVIW, córkę kl. MISS ur. 2007 (p.w.), ostatnią córkę Grafita – dwumiesięczną KORTINĘ od Korwety kf oraz świetnie zapowiadające się wnuki – urodzone w 2012 r. potomstwo og. Graham – og. EMAUS i kl. MEWA.

Poza przeglądem hodowlanym czempionat kuców felińskich obejmował także prezentacje użytkowe. Ogiery HARLEM i GRAFIT pokazały się w zaprzęgach pojedynczych, a w zaprzęgu parokonnym można było zobaczyć og. ROKSET z kl. GLAUKA. Inne klacze hodowlane cierpliwie woziły na swoich grzbietach chętne dzieci – przyszłych adeptów jeździectwa.

Sportową przydatność kuców felińskich wykazały ogiery, klacze i wałachy uczestniczące w pokazowych konkursach skoków przez przeszkody na wysokościach 60, 70 i 80 cm. Na zakończenie miał miejsce niezwykle emocjonujący konkurs potęgi skoków, który rozpoczął się na wysokości 100 cm z udziałem sześciu koni i po kolejnych podwyższeniach co 5 cm zakończył się pokonaniem przeszkody o wysokości 130 cm przez dwie pary: mierzącą 135 cm klacz GALA GB (Gargamel GB – Galaktyka GB po Klejnot GB) pod 12-letnią Aleksandrą Szpatuśko i Brzózka GB (wys. w kłębie 139 cm) pod Anną Jachymek. Pełne emocji i fantazji amazonki były zdecydowane atakować następne wysokości, lecz rozsądek rodziców i organizatorów nakazał przerwać dalszą rywalizację. Puchar wylosowała Ola Szpatuśko z SJ Tarka. Zawodniczki udowodniły nie tyko własną determinację, ale także ogromne możliwości sportowe swoich wierzchowców, a inne kuce prezentowane w pokazach – wszechstronną przydatność kuców felińskich.

VI Ogólnopolski Czempionat Kuców Felińskich został zorganizowany przez Koło Hodowców Kuców Felińskich przy wsparciu Lubelskiego Związku Hodowców Koni i zaangażowaniu GD Felin UP w Lublinie, które po trudnościach związanych z przekazaniem części terenu pod Strefę Ekonomiczną zorganizowało nowe warunki dla hodowli kuców, co można było zobaczyć, uczestnicząc w czempionacie. Dzięki wsparciu patronów i sponsorów każdy kuc prezentowany w przeglądzie hodowlanym i pokazach użytkowych otrzymał flots, dyplom i podarunki, a zwycięzcy także puchary i nagrody rzeczowe. ■





Saviola po Grafenstolz – najlepsza w kategorii klaczy starszych

Centralne uznawanie klaczy trakeńskich

tekst i zdjęcia: Anna Rusin

W cudownych okolicznościach przyrody, w krainie leżącej między dwoma morzami – Szlezwiku-Holsztynie – 1 maja można było podziwiać klacze trakeńskie biorące udział w corocznym licencjonowaniu.

Impreza już tradycyjnie została przeprowadzona w Stadninie Koni Tasdorf należącej do Petry Wilm, prezes Związku Trakeńskiego. Miejsce to, wystylizowane z gustem na zabytkowe, na co dzień łączy funkcje stadniny, ośrodka jeździeckiego i stacji inseminacji klaczy. Tutaj stacjonują między innymi takie ogiery, jak trakeński ciemnokasztanowaty All Inclusive (E.H. Gribaldi – Aller Beste po E.H. Buddenbrock), wiceczempion ubiegłorocznego 70-dniowego testu dla ogierów w Schlieckau z notą 8,51, czy atletyczny, pięknie malowany kasztan holsztyński Almoretto (Alcatraz – Gazara po Coriander), który poza karierą ujeżdżeniową w klasie Grand Prix dwukrotnie okazał się najlepszym reproduktorem ujeżdżeniowym w swojej rasie. Warto wspomnieć, że w Tasdorf doceniono klasę najlepszego obecnie polskiego ogiera ujeżdżeniowego Ekwadora (Heraldik xx – Enigma po Corofino), który zresztą przez jakiś czas tam stacjonował, czego pamiątką jest tabliczka z jego imieniem na boksie.

Komisyjna ocena

Co roku wiosną Związek Trakeński przeprowadza centralne licencjonowanie klaczy rasy trakeńskiej, półkrwi trakeńskiej i innych ras dopuszczonych do hodowli w tej rasie. Ze względów organizacyjnych impreza zwykle jest przeprowadzana w 11 lokalizacjach położonych na terenie większości niemieckich landów. Komisyjnie oceniane są: typ rasowy i płciowy, budowa ciała, kończyny, ruch w stępie, kłusie i galopie oraz wrażenie ogólne. Oddzielnie wystawiana jest, niewliczana do średniej, ocena za skoki luzem. Skala ocen jest szeroka: od 1,0 – bardzo słabo do 10,0 – doskonale, gdzie nota 8,0 oznacza dobrze, a 9,0 bardzo dobrze. Z oceny skoków i chodów mogą być wyłączone klacze starsze z udokumentowaną karierą sportową.

Najlepsze klacze kwalifikowane są do udziału w wyborze klaczy roku, który odbywa się podczas październikowego körungu ogierów w Neumünster. W czasie tej imprezy klacze trafiają również na aukcję, na której najlepsze osiągają zawrotne ceny, jak np. gniada 3-letnia Praise Me (Goldschmidt – Pretty Flower po E.H. Tuareg), która w 2010 r. została sprzedana za 90 000 euro. Klacze, które w czasie licencjonowania uzyskały co najmniej 54 pkt bonitacyjne i w teście użytkowym otrzymają ocenę minimum 7,0, dostają premię związkową. Taką premią mogą



Najlepszy skoczek przeglądu w Tasdorf Donauperle po Hermes D'Authieux AA

być również wyróżnione klacze z ocenami 53,5 i 53,0, pod warunkiem że w teście użytkowym uzyskają odpowiednio wyższe noty (7,25 i 7,5).

W mojej ocenie ten system jest dobrym rozwiązaniem zarówno z punktu widzenia związku, jak i właścicieli koni. Przy tak dużej frekwencji zorganizowanie jednego przeglądu nie byłoby możliwe z powodów logistycznych. Jednak dzięki stałemu składowi komisji sędziowskiej, jasnym kryteriom oceny i dbałości o jej rzetelność wyniki uzyskiwane w poszczególnych próbach są porównywalne, również w kolejnych latach. Na podstawie ocen uzyskiwanych przez klacze kwalifikowane do hodowli budowany jest jeden z indeksów wartości hodowlanej ogierów.

Co kogo łączy

W słoneczny, acz bardzo zimny majowy poranek do oceny przystąpiły dwie grupy klaczy: 3-letnie oraz 4-letnie i starsze.

Klasę klaczy 4-letnich i starszych wygrała, uzyskując 54,0 pkt bonitacyjne, SAVIOLA, córka mistrza świata koni 6-letnich w WKKW z Lion d'Angers w 2004 r., jedynego w historii konia, który zakwalifikował się do Mistrzostw Świata Młodych Koni we wszystkich trzech dyscyplinach jeździeckich jednocześnie, wybitnego sportowca i reproduktora, ogiera Grafenstolz (E.H. Polarion – Gipsy Lady po Camelot) z matki po Abdullah.

Z ogierem Grafenstolz łączy się zresztą ciekawa historia. W roku 2009 kupił go do swojej stajni znany zawodnik WKKW Oliver Townend, ale wcale nie po to, by na nim startować. Zamierzał użyć go do produkcji koni sportowych do dyscypliny WKKW na terenie Wielkiej Brytanii. To właśnie tego ogiera wybrała Mary King, jedna z najlepszych brytyjskich zawodniczek WKKW, do skojarzenia ze swoją ukochaną klaczą King's Temptress. Wówczas przez jakiś czas Grafenstolz startował w dyscyplinie ujeżdżenia. Obecnie dosiada go chiński zawodnik WKKW na stałe mieszkający w Wielkiej Brytanii, uczestnik olimpiady, Alex Hua Tian.

Przedstawiona do oceny córka Grafenstolza to klacz bardzo urodziwa, szlachetna, o długich liniach i filigranowej głowie, podobnie jak ojciec mająca bogatą karierę sportową w WKKW.

Nachtfee po Interconti, druga w klasyfikacji klacz przeglądu



Pierwsze miejsce w kategorii klaczy półkrwi z rocznika 2009 zajęła skarogniada KORNETT, córka ogiera Lauries Crusador xx z matki po E.H. Hohenstein, uzyskując w sumie 55,0 pkt bonitacyjnych. Ta wysoka (170 cm), długonoga, bardzo elegancka klacz prezentowała najlepszy typ, oceniony na 9,0, oraz najlepsze z całej stawki klaczy półkrwi chody podstawowe (odpowiednio 7,0, 8,5 i 7,5).

W klasie klaczy 3-letnich, znacznie przewyższających jakością przedstawicielki starszych roczników, najliczniejszą grupę stanowiły cztery córki ogiera Hirtentanz (Axis – Herzlani po Kostolany). Miłym zaskoczeniem były bardzo dobre noty za ruch potomkiń tego skokowego ogiera – żadna z klaczy nie otrzymała oceny poniżej 7,0, a HONEY PIE (z matki Honeymoon po E.H. Parforce) uzyskała najlepszą ocenę za stęp (9,0) w całej stawce prezentowanych klaczy. Z pewnym żalem należy zauważyć, że Hirtentanz, sam będąc pięknie malowanym karym ogierem, nie przekazuje ani maści, ani też malowań.

Zwyciężyła, uzyskując 58,0 pkt bonitacyjnych, kasztanowata KASKADA, pięknie umaszczona, szalenie ekspresyjna w ruchach i do tego bardzo urodziwa córka ogiera Elfado (Kostolany – Eris VI po Roncalli xx). Klacz ta już przy pierwszej prezentacji w ruchu luzem zwracała na siebie uwagę ponadprzeciętną jakością chodów, doskonałą prezencją i temperamentem. Za galop uzyskała notę marzeń 9,5 pkt, zaś za wrażenie ogólne 9,0 – najwyższą notę wystawioną tego dnia.

Siwa NACHTFEE, córka ogiera Interconti (E.H. Consul – Irene IV po Mahagoni)



Kaskada po Elfado, zwyciężczyni przeglądu

Najlepsze klacze kwalifikowane są do udziału w wyborze klaczy roku, który odbywa się podczas październikowego körungu ogierów w Neumünster.

i klaczy Nadja po Herzruf, nie robiła takiego wrażenia jak zwyciężczyni, ale przez komisję została najwyżej oceniona za typ – 9,0 oraz ruch kłusem – 9,5. Bardzo poprawna budowa i dobre pozostałe chody pozwoliły jej zająć drugie miejsce z sumaryczną oceną 57,5.

Jest coś, co łączy obie te klacze mimo bardzo różnego eksterieru i temperamentu. Ojcem ich matek jest mianowicie, nieżyjący już niestety, ogier półkrwi E.H. Herzruf (Königspark xx – Herzchen po Ginster). Ten urodziwy kasztan był zwycięzcą zakładu treningowego w Warendorfie w roku 1990, uzyskując niedoścignioną, jak na ówczesne czasy, notę 149,67 pkt. Od trzech niezależnych jeźdźców otrzymał ocenę 10,0 za jezdność, a za skoki łuzem 9,5. W roku 2004 za swoje zasługi hodowlane został ogłoszony ogierem roku. Jest ojcem m.in. podstawowego konia niemieckiej zawodniczki ujeżdżeniowej, mistrzyni olimpijskiej Ulli Salzgeber, wałacha Herzruf's Erbe. Zastanawiające, czy tak wysokie miejsce obu wnuczek Herzrufa jest przypadkiem, czy też – w obliczu utraty tego ogiera w ubiegłym roku – elementem polityki promowania jego krwi.

Najlepszym skoczkiem okazała się siwa DONAUPERLE. Ta nieduża, niezwykle żeńska z wyraźnym angloarabskim bukietem córka bardzo dobrego skoczka francuskiej hodowli, siwego ogiera Hermes D'Authieux AA otrzymała za skoki notę 9,0. Hermes D'Authieux AA ze względu na swoją niezwykłą urodę i dzielność sportową był w latach 2007–2010 dzierżawiony przez Związek Holsztyński i używany w hodowli na terenie Niemiec.

Na uwagę zasługuje także skarogniada klacz HIMPERIA, córka ogiera Imperio (E.H. Connery –Isar VI po Balfour xx), mistrza i wicemistrza świata młodych koni, który wywalczył kwalifikację olimpijską do Londynu w dyscyplinie ujeżdżenia pod Hubertusem Schmidtem. Bardzo urodziwa, filigranowa, w dobrym typie (8,5), pokazała bardzo dobry kłus (9,0) i w rezultacie zajęła czwarte miejsce. Do uzyskania lepszej oceny zabrakło jej niestety bardziej wydajnego stępa i elastyczności w galopie.

Wzorowa oprawa

Pomimo hodowlanego charakteru imprezy miło było zauważyć dużą frekwencję widzów nie tyko profesjonalnie związanych z hodowlą koni, ale także jeźdźców ujeżdżeniowych i zwyczajnych pasjonatów. Z całą pewnością służyły temu przepiękna oprawa, dobra informacja i przyjazna dla widzów atmosfera pikniku, mnogość miejsc siedzących oraz punkty gastronomiczne z przystępnymi cenami. ■

@ więcej na stronie www.trakeny.eu

murator
PROJEKTY

STAJNIE I UJEŻDŻALNIE



Stajnia dla 6 koni



Stajnia dla 13 koni z poddaszem użytkowym



Stajnia dla 4 koni z poddaszem mieszkalnym



Stajnia dla 20 koni z poddaszem mieszkalnym

Zamów bezpłatny katalog!
PONAD 330 PROJEKTÓW!

NA HASŁO „HODOWCA I JEŹDZIEC" OTRZYMASZ BEZPŁATNY KATALOG Z PROJEKTAMI BUDYNKÓW INWENTARSKICH, GOSPODARCZYCH I USŁUGOWYCH.

Wykonujemy także projekty na indywidualne zamówienie

Zamawianie katalogu: 22 59 05 555
Informacje i porady: 22 59 05 580 (590)
e-mail: projekty@murator.com.pl

www.projekty.murator.pl

Koniki polskie w Bazylii

tekst i zdjęcia: Patrycja Wojciechowska

W Pilchowicach w województwie śląskim 4 i 5 sierpnia odbyła się IV Specjalistyczna Wystawa Koników Polskich – Bazyliada. Wystawę już po raz czwarty zorganizowali Agnieszka Pyc i Ireneusz Wasilewski w swoim Ośrodku Hodowli Zachowawczej Koników Polskich „Bazylia".

Pierwszy dzień wystawy miał charakter hodowlany. Komisja – w składzie: przewodniczący Maciej Wyszomirski oraz członkowie Jan Słomiany i Marek Żuławski – przeprowadziła weryfikację oceny bonitacyjnej i pomiarów biometrycznych dwóch ogierów hodowlanych. Według Programu Hodowli Zachowawczej Koników Polskich ogiery wpisane do księgi muszą ponownie w wieku pięciu lat przejść proces pomiarów i bonitacji. Następnie komisja oceniła przydatność młodego ogiera Toczek urodzonego w 2009 (Taner – Temida po Nor) do uczestnictwa w Programie Hodowli Zachowawczej Koników Polskich. Ogier spełnił wymogi i tym samym uzyskał wpis do księgi koników polskich.

Ocena koni w czempionacie hodowlanym odbyła się w trzech klasach, wg kryteriów stosowanych na tego rodzaju wystawach, gdzie bierze się pod uwagę: typ rasowy, pokrój, ruch w stępie, ruch w kłusie oraz kondycję, pielęgnację i przygotowanie do prezentacji. Za każdą cechę można uzyskać maksymalnie 10 pkt – łącznie 50 pkt. Pierwszą oceniana klasę ogierów trzyletnich i starszych reprezentowało siedem koni. Czempionem został Toczek, hodowli RPN Zwierzyniec, z oceną 41,67 pkt, którego prezentowała Agnieszka Pyc, a który wcześniej uzyskał wpis do księgi. Zaraz za nim uplasował się Grant (Komes – Gruzja po Jehol), hodowli SK Dobrzyniewo, z 41,50 pkt, a III miejsce zajął Mars (Grant – Mykoza po Halicz), hodowli i własności Roberta Józefowskiego, z 40,67 pkt. Stawka ogierów została bardzo dobrze przygotowana do pokazu, a przede wszystkim wyróżniały się one świetnym ruchem w stępie.

W grupie klaczy trzyletnich i starszych zostały pokazane tylko cztery klacze. Przyczyną było wycofanie się w ostatniej chwili kilku wystawców z udziału w Bazyliadzie, co niestety niejednokrotnie ma miejsce na tego rodzaju imprezach. Czempionką w tej grupie, z oceną 43,67 pkt, została Lejra P (Trap – Lotka po Order), hodowli PAN Popielno, którą wystawiał Grzegorz Chyłek ze Stankowic (woj. dolnośląskie). Tytuł wiceczempionki przypadł kl. Bajka (Mango – Bera po Hultaj), hodowli Zbigniewa Kijewskiego, własności Ireneusza Wasilewskiego, która uzyskała 42,50 pkt, a III miejsce zajęła Dymisja (Nestor – Diodka po Jantar), hodowli Mirosława Jarmuża, z 41,33 pkt, którą przedstawił Grzegorz Chyłek. Grupę klaczy młodych reprezentowała tylko jedna przedstawicielka, dwuletnia Borówka Bazylia (Hart – Bajka po Mango), która uzyskała ocenę 42,33 pkt. W ocenie komisji stawka klaczy była bardzo wyrównana, w kapitalnym typie i dobrze przygotowana do wystawy. Szczególne uznanie należy się klaczom Loska i Bajka, które w tym dniu zdały wierzchową próbę dzielności (z oceną wybitną) i jednocześnie potrafiły się świetnie zaprezentować na płycie przed komisją. Zaprzęgową próbę dzielności z wynikiem bardzo



Zaprzęgowy Konikowy Czempionat Użytkowości



Wierzchowy Konikowy Czempionat Użytkowości



Lejra P (Trap – Lotka po Order) – superczempion IV Bazyliady, hod. SBRE i HZZ PAN Popielno, z właścicielami Joanną i Grzegorzem Chyłek; od lewej: Jan Słomiany, Wojciech Ganowicz, Joanna Kołoczek-Wybierek, Maciej Wyszomirski, Marek Żuławski

dobrym zaliczył również w tym dniu ogier Grab Bazylia.

Pierwszy dzień Bazyliady zakończył się referatem Jana Słomianego pt. „Hodowla rezerwatowa koników polskich w Roztoczańskim Paru Narodowym" i ożywioną dyskusją na temat przyszłości hodowli koni tej rasy.

Niedzielę rozpoczęła prezentacja koni biorących udział w czempionacie, połączona z nagradzaniem. Dodatkowo spośród zwycięzców trzech klas wybrano superczempiona IV Specjalistycznej Wystawy Koników Polskich Bazyliada, którym została klacz Lejra P (Trap – Lotka po Order), hod. PAN Popielno, a prezentowana przez właściciela Grzegorza Chyłka.

Druga część dnia skoncentrowana była na rywalizacji sportowej. Odbył się Wierzchowy Konikowy Czempionat Użytkowości, w którym udział wzięło 8 jeźdźców. Niekwestionowanym zwycięzcą okazał się Krzysztof Jochym na klaczy Dymisja (Nestor – Diodka po Jantar), który jako jedyny miał przejazd bez punktów karnych i najlepszy czas. W Zaprzęgowym Konikowym Czempionacie Użytkowości wzięło udział 7 zaprzęgów jednokonnych. W tej zaciętej rywalizacji zwycięstwo odniósł team Agnieszka Pyc i Katarzyna Wiktorek z ogierem Grab Bazylia (Herhor – Galasówka po Komar). W Otwartym Konkursie Powożenia Zaprzęgami Parokonnymi startować mogły konie wszystkich ras w zaprzęgach dwukonnych. Uczestnictwo potwierdziło 7 par. Emocje sięgały zenitu, gdy po dogrywce bezkonkurencyjne zwycięstwo odniósł team Robert Józefowski i Marta Wasilewska z parą koników polskich Grant (Komes – Gruzja po Jehol) i Mars (Grant – Mykoza po Halicz). Gospodarzem toru we wszystkich konkursach był Wojciech Ganowicz – sędzia PZJ i koordynator hodowli koników polskich w Wielkopolsce, który szczegółowo przybliżał zebranej publiczności regulamin zawodów. Koniki polskie potrafią wiele – udowodniła to Katarzyna Paszek, która na klaczy K-Irenka Bazylia zafundowała widowni pokaz jazdy konnej w stylu western. Licznie zgromadzona widownia dopingowała zmagania zaprzęgów konnych z samochodami terenowymi klubu MUTT Gliwice oraz konie wierzchowe kontra Quad SQUAD Gliwice.

Organizatorzy zapewnili moc atrakcji i perfekcyjne przygotowanie imprezy. Należą się ukłony tej małej, aczkolwiek jakże silnej grupie indywidualności odpowiedzialnej za całokształt, a szczególne gratulacje oraz podziękowania Agnieszce Pyc i Ireneuszowi „Bazylowi" Wasilewskiemu. Chcieć to znaczy móc. Pomocną dłoń zaoferowała również wójt gminy Pilchowice Joanna Kołoczek-Wybierek, która wraz z pracownikami Urzędu Gminy dzielnie wspierała organizatorów. Pozostaje czekać z utęsknieniem na przyszłoroczne – V wydanie Bazyliady. ■



Toczek (Taner – Temida po Nor), hod. RPN Zwierzyniec, czempion ogierów 3-letnich i starszych, z właścicielką Agnieszką Pyc

Planujesz budowę, przebudowę, remont, wykończenie lub zakup działki, potrzebujesz środki na inwestycje...

Znajdziemy najlepszy KREDYT dla Ciebie

√ Sprawdzimy Twoją zdolność kredytową

√ Wynegocjujemy indywidualne warunki kredytu

√ Pomożemy w formalnościach i kompletowaniu dokumentów



KREDYTY z 23 banków
murator FINANSE
NIEZALEŻNI DORADCY KREDYTOWI
DECYZJA POZYTYWNA

Infolinia 801 56 86 86
dom@muratorfinanse.pl
www.muratorfinanse.pl

tekst i zdjęcia: Patrycja Wojciechowska

Dni pełne wrażeń

Stado Ogierów Sieraków, wzmożony ruch, koniki polskie, sierpień, dęby – to może oznaczać tylko jedno – długo oczekiwana Krajowa Wystawa Koni rasy konik polski. W tym roku odbyła się po raz XIII w dniach 24–26 sierpnia.



Czempion wystawy ogier Poprad (Mobil – Podaga po Mruk)

Wystawcy zjeżdżali do Sierakowa już od rana w piątek. Szczególnie spieszyli się ci, którzy mieli młode ogiery, ponieważ o godz. 17 komisja – w składzie: Jan Słomiany, Wojciech Ganowicz i Marek Żuławski – rozpoczęła ocenę młodych ogierów ubiegających się o wpis do Księgi Stadnej koników polskich. Zgodnie z wymogami programu hodowlanego ogiery zostały zmierzone. Na ocenę budowy i rozwoju konia składa się wynik trzech pomiarów (wysokość w kłębie, obwód klatki piersiowej i obwód nadpęcia przedniego) oraz ocena pokroju wyrażona w punktach bonitacyjnych. Budowę, rozwój i ruch konia ocenia się według 100-punktowej skali, przyznając za: typ do 15 pkt, głowę i szyję do 5 pkt, kłodę do 15 pkt, kończyny przednie do 10 pkt, kończyny tylne do 10 pkt, kopyta do 10 pkt, ruch (stęp i kłus) do 20 pkt (10 + 10), wygląd ogólny do 15 pkt. Minimum bonitacyjne dla ogierów wynosi 78 pkt. Dodatkowo przy wpisie ogiery muszą zaliczyć wstępną próbę użytkowości polegającą na ocenie zachowania w skali 5-punktowej. Z 11 ogierów te wymagania spełniło 8 i tym samym uzyskało wpis do Księgi Stadnej koników polskich (7 z woj. wielkopolskiego i 1 z zachodniopomorskiego).



Czempionka wystawy klacz Howerla (Mobil –Huryska po Jermak)

W sobotę o godz. 9, tradycyjnie pod dębami, została zainaugurowana komisyjna ocena koni wystawowych. W sześciu grupach wystawiono 36 koni, a ocenę przeprowadziła komisja w składzie: prof. dr hab. Tadeusz Jezierski (IGiHZ PAN Jastrzębiec) – przewodniczący i członkowie: Jan Słomiany (RPN Zwierzyniec) i Marek Żuławski (ZHKWlkp w Gnieźnie). W pierwszej grupie klaczy rocznych zaprezentowało się sześć klaczek z rocznika 2011. Czempionką tej grupy została Pusta (Mantel – Puma po Parwus), hodowli i własności SK Dobrzyniewo, z 43,33 pkt, wiceczempionką Klapa (Metys – Klipa po Mikrus), również hodowli i własności SK Dobrzyniewo, z 43,17 pkt, a trzecie miejsce z 41,50 pkt zajęła Ozdoba (Newton – Omega po Jenerał), hodowli i własności Joanny Chyłek ze Stankowic. W grupie 2-latek spośród pięciu klaczy rocznika 2010 komisja wytypowała czempionkę, którą została Howerla (Mobil – Huryska po Jermak), hodowli i własności PRH Gałopol Sp. z o.o. SO Sieraków, z 43,33 pkt. Wice-



Prezes PRH Gałopol SO Sieraków Roman Pankowski, za nim od lewej: Wojciech Ganowicz (SO Sieraków), Marek Żuławski (ZHKWlkp) i Jan Słomiany (RPN Zwierzyniec)

> Czempionką XIII Krajowej Wystawy Koni rasy konik polski została Howerla, wiceczempionką Pusta, trzecie miejsce zajęła Klapa, a czwarte Jenika.

czempionką z 42,33 pkt została Jenika (Mobil – Jenta po Mruk), też hodowli i własności PRH Gałopol SO Sieraków, trzecie miejsce z oceną 42,33 pkt zajęła kl. Parma (Komes – Panama po Nobis), hodowli i własności SK Dobrzyniewo.

Zgodnie z regulaminem spośród zwycięzców tych klas (I i II miejsce) wybierana jest czempionka klaczy, a po tym wyborze spośród trzech pozostałych wiceczempionka (III i IV miejsce). W tym roku klasyfikacja ta wyglądała następująco: czempionką XIII Krajowej Wystawy koni rasy konik polski Tarpaniada została Howerla, wiceczempionką Pusta, trzecie miejsce zajęła Klapa, a czwarte Jenika.

W grupie ogierów rocznych, do której zgłoszono czterech przedstawicieli rocznika 2011, czempionem został Polan (Mobil – Polana po Jermak), hodowli i własności PRH Gałopol Sp. z o.o. SO Sieraków, a wiceczempionem Wilec (Nest – Wiga po Jermak), także hodowli i własności PRH Gałopol Sp. z o.o. SO Sieraków. Grupę ogierów 2-letnich stanowiło pięć koni z rocznika 2010. Z 44,83 pkt wygrał Poprad (Mobil – Podaga po Mruk) z PRH Gałopol Sp. z o.o. SO Sieraków, a drugi był Tunel (Metys – Tunika po Komes), hodowli i własności SK Dobrzyniewo, z 42,66 pkt. Identycznie jak w przypadku klaczy komisja dokonała wyboru zwycięzców: czempionem XIII Tarpaniady został Poprad, wiceczempionem Tunel, trzecie miejsce zajął Polan, a czwarte Wilec.

W grupach klaczy i ogierów 3-letnich i starszych frekwencja była większa, ale i tak pozostawiająca wiele do życzenia. Zaprezentowano osiem klaczy i osiem ogierów. Czempionką klaczy 3-letnich i starszych została kl. Melka (Newton – Melina po Topaz), ur. 2009, hodowli i własności PHR Tulce Oddział Kobylniki, która uzyskała 43,83 pkt, zaraz za nią z 43,67 pkt uplasowała się Malena (Monitor – Mykoza po Halicz), ur. 2007, hodowli i własności Roberta Józefowskiego z Mościszek, a trzecia była Plazma (Metys – Pamela po Jehol), ur. 2009, hodowli i własności SK Dobrzyniewo, z 42,83 pkt. Wśród ogierów czempionem z oceną 43,17 pkt został Hańczor (Pałasz – Hańcza po Test), ur. 2000, hodowli GP przy RPN Zwierzyniec, własności Ireneusza Wasilewskiego z Pilchowic, drugi z 42,83 pkt Mars (Grant – Mykoza po Halicz), ur. 2008, hodowli i własności Roberta Józefowskiego z Mościszek, a na trzecim miejscu z 42,50 pkt uplasował się Gruzin (Komes – Gruzja po Jehol), hodowli i własności SK Dobrzyniewo.

Zainteresowanych szczegółowymi wynikami Tarpaniady odsyłam na stronę internetową www.pzhk.pl, zakładka „selekcja" – „wyniki z innych imprez hodowlano/jeździeckich".

Zagwarantuj Twojemu koniowi bezpieczeństwo i komfort

Ponad 50 lat rozwoju i doświadczeń w branży jeździeckiej i transporcie koni. Zyskaj dzięki jakości, wygodzie, jak również nieporównywalnym właściwościom jezdnym przyczep Böckmann. Odkryj całą gamę modeli i dokonaj właściwego wyboru. Odwiedź naszą stronę **www.boeckmann.pl!**



COMFORT S



BIG MASTER L



BÖCKMANN

PRZYCZEPY PIERWSZA KLASA

GENERALNY IMPORTER
POZKRONE S.A.

62-080 Tarnowo Podgórne, ul. Poznańska 37
tel. (61) 814 72 11 fax (61) 814 72 30
e-mail: biuro@pozkrone.pl
www.boeckmann.pl











U góry z lewej: Euro 2012 wciąż trwa – mecz piłki nożnej rozgrywany na konikach polskich; u góry z prawej: zwycięski team w konkursie zręczności powożenia Agnieszka Pyc i Marta Wasilewska; poniżej: pokazy na konikach polskich w wykonaniu młodzieży trenowanej przez Andrzeja Woźniaka

Podsumowując wystawę, można stwierdzić, że najsłabszą stawkę stanowiła grupa ogierów rocznych, w której także frekwencja nie była zadowalająca. Dziwi fakt tak małego zainteresowania hodowców tą grupą. Na szczęście dużo lepsze okazały się pozostałe koniki. Stawka klaczy była na bardzo wysokim poziomie. Klacze w bardzo dobrym typie, kalibrowe. Wśród ogierów zachwycił og. Poprad (Mobil – Podaga po Mruk), PRH Gałopol SO Sieraków, czempion Tarpaniady, kalibrowy koń, obdarzony bardzo dobrym ruchem w stępie i kłusie, z prawidłowymi, dobrze skątowanymi kopytami. Godny uwagi jest fakt, że konie są coraz lepiej przygotowywane do pokazów, mają wypielęgnowane grzywy, ogony i kopyta. Ze spokojem dają się zaprezentować przez schludnie ubranych prezenterów.

W dalszej części dnia odbyły się polowe próby wierzchowe dla koników polskich, w których udział wzięło 9 koni, w tym 4 klacze. Próby dzielności obowiązkowe są dla ogierów w wieku 3–4 lat, dla klaczy zalecane. Cieszy więc fakt, że coraz więcej klaczy przystępuje do prób, wynikami nie ustępując miejsca ogierom. Przykładem mogą być dwie klacze Lejra P i P-Malma, które uzyskały maksymalną liczbę 40 pkt i ocenę wybitną. Poziom przygotowania do prób z roku na rok jest coraz wyższy.

Ten pełen wrażeń dzień zakończył się konferencją naukową w Zamku – Muzeum Opalińskich. Minutą ciszy uczczono śmierć Stanisława Łukomskiego, nieodżałowanego autorytetu w kwestii hodowli koników polskich. Był też czas na wspomnienia.

Część naukowa zawierała trzy wystąpienia:

1. „Hodowla konika polskiego w Biebrzańskim Parku Narodowym" – dr Michał Laskowski, SGGW
2. „Inteligencja u koni huculskich" – Agnieszka Knioła, dr inż. Anna Nowicka-Posłuszna, UP Poznań
3. „Zmiany w programie hodowlanym koników polskich od 2013 roku" – mgr inż. Marek Żuławski, ZHKWlkp.

Niedziela rozpoczęła się konkursami klasy L i P w skokach przez przeszkody. Oprócz dekoracji zwycięzców konkursów i wystawy hodowlanej licznie zgromadzona publiczność podziwiała m.in.: prezentację różnych ras koni, mecz koników polskich w piłkę nożną, w którym sędzią został Walter Hanke z Niemiec, wyścigi na konikach polskich, grupę młodzieży trenowaną przez Andrzeja Woźniaka, wykonującą jak zwykle niewyobrażalne ewolucje na konikach polskich. Występ muzycznej grupy Mikado zapewnił miłą oprawę. Znalazło się też coś dla zaprzęgowców – odbył się pełen emocji konkurs zręczności powożenia, w którym pierwsze miejsce zajął team Agnieszka Pyc i Marta Wasilewska.

Na koniec gromkie brawa dla organizatorów XIII Tarpaniady: prezesa PRH Gałopol SO Sieraków Mariana Pankowskiego i pracowników SO Sieraków: Pawła Wójtowicza, Wojciecha Ganowicza i niezastąpionej Anny Stańko. Jak zwykle nie zawiedli, Tarpaniada została perfekcyjnie przygotowana, a gościnność pozwalała czuć się jak w domu. Odliczanie czas zacząć – byle do sierpnia! ■

tekst: Agnieszka Wróblewska-Tondera, Paulina Peckiel
zdjęcia: Paulina Peckiel

Huculy w tle ze skałkami

Położona u podnóża północnych stoków pasma Bukowicy w Beskidzie Niskim, Rudawka Rymanowska jest miejscem wyjątkowym pod wieloma względami. Znajduje się tam przełom Wisłoka z charakterystyczną wysoką Ścianą Olzy od strony wschodniej – jednym z ulubionych miejsc wypraw Karola Wojtyły, natomiast zachodni brzeg rzeki stanowi naturalny amfiteatr, złożony z dolnej i górnej polany połączonych łagodnym zboczem, wprost idealnym do ustawienia trybun.

Pożegnanie Wakacji w Rudawce Rymanowskiej, organizowane przez Zakład Doświadczalny Instytutu Zootechniki PIB Odrzechowa we współpracy z Okręgowym Związkiem Hodowców Koni w Rzeszowie, odbywa się co roku od 12 lat. W tym roku na Pożegnanie Wakacji złożyły się trzy równocześnie organizowane imprezy – Regionalny Czempionat Konia Huculskiego, Krajowa Wystawa Bydła Simentalskiego i Wystawa Ras Rodzimych, wszystkie cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Na górnej polanie można było m.in. spróbować lokalnych smakołyków, obejrzeć zwierzęta gospodarskie różnych gatunków i wziąć udział w konkursie dla publiczności, gdzie jedną z nagród był młody koń huculski. Pośród licznych atrakcji dla dzieci były konkursy rysunkowe oraz konkurs młodych hodowców, w trakcie którego dzieci prezentowały cielęta simentalskie z własnych gospodarstw. Na dolnej polanie można było zobaczyć symulację wypadku samochodowego i pokaz ratownictwa strażaków. Dla koniarzy największą atrakcję stanowiły w sobotę czempionat hodowlany i próba dzielności koni huculskich, a w niedzielę widowiskowa ścieżka huculska i zawody zaprzęgowe.

W ocenie pokroju i ruchu w stawce 9 ogierów najlepszy okazał się ciemnomyszaty, 4-letni POTENCJAŁ (Hroby XXI-50 – Potęga po Waluch), hod. i wł. Józefa Gumuły z Kółka Żabieckiego (OZHK Kielce), wyprzedzając gniadego og. OLGIERD-O (Lotnik – Oliwia po Szafir), hod. ZDIZ Odrzechowa, wł. Marcina Babisia z Hawłowic (OZHK Rzeszów). Przez ocenę klaczy młodszych zwycięsko przebrnęła 3-letnia JARZĘBINA (Poter – Jodełka po Elf), hod. i wł. Stanisława Gajewskiego z Pleckiej



Klacz Obawa (Waluch – Olszanica po Rygor)


Klacz Pesetka (Sonet – Pepsi po Rewir)

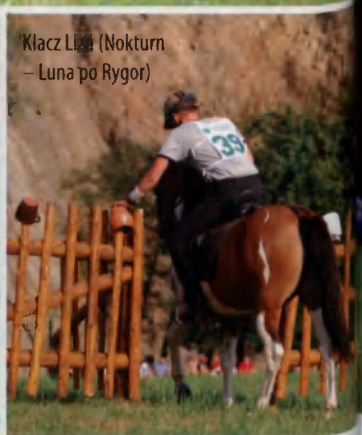

Klacz Juma (Puszkar – Jurata po Puszczyk)


Klacz Polatucha (Rygor – Hawajka po Sonet)


Ogier Bojko (Sonet – Bogini po Piaf)


Klacz Jarzębina (Poter – Jodełka po Elf)


Klacz Bahama (Otello – Buta z Izb po Idrys)


Klacz Liza (Nokturn – Luna po Rygor)


Ogier Potencjał (Hroby XXI-50 – Potęga po Waluch)

Dąbrowy (OZHK Łódź), a tuż za nią uplasowała się gładyszowska 5-letnia ISTRIA (Powiew – Iryska po Jaśmin). Wybory w klasie klaczy starszych to sukces dwóch 6-latek: gładyszowskiej kl. PESETKA (Sonet – Pepsi po Rewir) oraz kl. POLATUCHA (Rygor – Hawajka po Sonet), hod. Teresy Berkan ze Straszydla, wł. Andrzeja Pelca z Małkowic (OZHK Rzeszów).

W pierwszym z konkursów użytkowych – próbie dzielności – uczestniczyło 11 młodych koni i wszystkie próbę tę zaliczyły z wynikiem pozytywnym. Najlepsza okazała się kl. BAHAMA (Otello – Buta z Izb po Idrys), hod. i wł. Jany Milanowicz z Zahutynia (LZHK Lublin), przed kl. LIZA (Nokturn – Luna po Rygor), hod. Zbigniewa Roga z Niechobrza, wł. Barbary Jakubiec z Nowej Wsi (OZHK Rzeszów). W niezwykle licznie obsadzonej ścieżce eliminacyjnej (44 konie) zwyciężyła OKOWITA (Satelita – Okazja po Hawrań), hod. i wł. Wacława Kurowskiego z Rzeszotar (MZHK Kraków), wyprzedzając nieznacznie kl. JUMA (Puszkar – Jurata po Puszczyk), hod. Józefa Babisia, a wł. Marcina Babisia z Hawłowic (OZHK Rzeszów). Najlepszy przejazd w konkursie skoków zaliczyła Agnieszka Sojka na rewelacyjnej użytkowo kl. OBAWA (Waluch – Olszanica po Rygor), reprezen-



Klacz Istria (Powiew – Iryska po Jaśmin)



Klacz Okowita (Satelita – Okazja po Hawran)

tująca stajnię Marcina Babisia z Hawłowic, wyprzedzając Bartłomieja Grucę na og. BOJKO (Sonet – Bogini po Piaf) z SKH Gładyszów. Konkurs zaprzęgów dubletem wygrał Adam Malmuk (łuzak Damian Pelc) reprezentujący stajnię Andrzej Pelca z Małkowic, zajmując pierwsze miejsce klaczami Azalia-W i Fifka, a drugie – klaczami Antena i Fifka.

Przez dwa dni trybuny były pełne kibiców, zaangażowanych w dopingowanie koni i zawodników. Wspaniała atmosfera panująca podczas całej imprezy jest bowiem – oprócz malowniczego ukształtowania terenu – kolejnym wyróżnikiem Rudawki Rymanowskiej. Zarówno kibice, jak i zawodnicy, hodowcy, właściciele koni, sędziowie i organizatorzy są serdecznie do siebie nastawieni. Część zawodników i opiekunów koni nocuje w namiotach bezpośrednio przy stanowiskach swoich podopiecznych. Nie widać niezdrowej rywalizacji, wrogości czy konfliktów, które czasami zdarzają się na innych imprezach konnych. Ta bardzo profesjonalnie zorganizowana ścieżka huculska, pomimo dużej liczby uczestników, zachowuje przyjazną atmosferę zawodów towarzyskich, nic więc dziwnego, że kto raz tam pojedzie, chętnie powraca w kolejnych latach. ■



tekst: Jacek Hebda
zdjęcia: Agnieszka Jażwiec-Kopyt

W spiekocie lata... klacze z zimną krwią



Radomski oddział Wojewódzkiego Związku Hodowców Koni w Warszawie już po raz trzeci był organizatorem Regionalnej Wystawy Klaczy Hodowlanych, która odbyła się 30 czerwca w gościnnych obiektach Stadniny Koni Kozienice.



Objęta honorowym patronatem Marszałka Województwa Mazowieckiego i lokalnych władz samorządowych powiatu i miasta Kozienice impreza zgromadziła liczne grono hodowców, którzy w iście tropikalnych warunkach zaprezentowali swój dorobek w klasach rocznych i dwuletnich klaczy rasy polski koń zimnokrwisty.

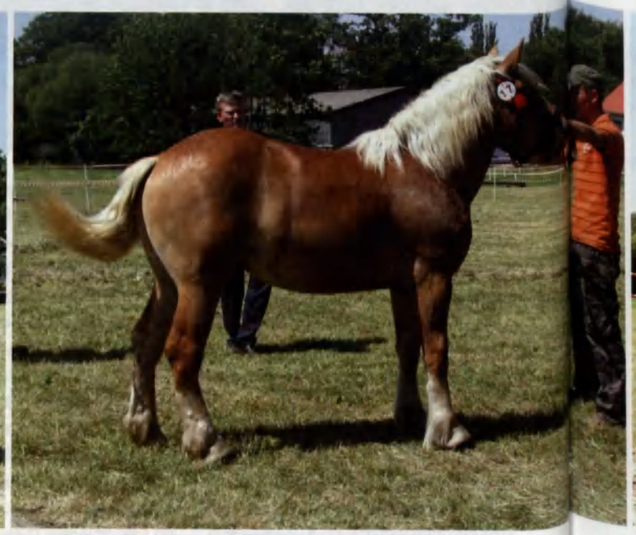
Trzyosobowa komisja – pod przewodnictwem inż. Edwarda Pawlina, z udziałem inspektorów Dariusza Buczka z OZHK Kielce i Tomasza Dobka z LZHK Lublin – poddała ocenie 13 klaczek rocznych i 17 dwuletnich, które pochodziły z przodujących w regionie w hodowli koni zimnokrwistych powiatów: lipskiego, kozienickiego, radomskiego, zwoleńskiego i szydłowieckiego.

Wśród klaczek rocznych zwyciężyła kasztanowata DUMKA, córka białostockiego ogiera LOS i radomskiej klaczy Doda, w której rodowodzie można odnaleźć zarówno konie ardeńskie, jak i belgijskie. Klaczkę tę wystawiał Karol Ogrodziński z Woli Magnuszewskiej w powiecie kozienickim.

Na drugim miejscu uplasowała się, prezentowana przez Stanisława Potrzebowskiego z Celinowa w powiecie kozienickim, GADUŁA, której ojcem jest sokólski Rotmans – czempion aukcji w Kozienicach sprzed czterech lat , a matką Gawędziarka po Synek. Trzecia lokata przypadła w udziale – wyhodowanej i przedstawianej przez prezesa PKHK w Lipsku Eugeniusza Lasotę – klaczce o wdzięcznym imieniu RADOSNA po ogierze Sir (Gourmet – Senta) od klaczy Rynna po Atom.



Dumka (Los – Doda po Elegant) – I miejsce wśród klaczek rocznych



Gaduła (Rotmans – Gawędziarka po Synek) – II miejsce wśród klaczek rocznych

Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego



Klasę klaczek dwuletnich wygrała z najwyższą oceną punktową BIEDRONKA po państwowym ogierze Hobar (Butler – Hilma) od klaczy Bitwa po Amarant, którą wystawiał Józef Chmielewski z Regowa Starego, pow. Kozienice. Drugie miejsce zajęła ardeńska BURSA (Rubis 144 ard fr – Busan ard szw po Emir) wyhodowana i przedstawiana przez Piotra Chmielnickiego z Woli Soleckiej w powiecie lipskim, a na trzeciej pozycji znalazła się bardzo urodziwa MIRETTA po sztumskim ogierze Miłosz od Mira po Syn, której właścicielem jest. Ignacy Trela z Nowej Wsi w powiecie lipskim. Wyróżnione klacze prezentowały wyrównany typ, poprawny pokrój i ponadprzeciętne możliwości ruchowe.

Wszyscy wystawcy zostali uhonorowani nagrodami rzeczowymi i pieniężnymi sfinansowanymi z funduszów WZHK, PZHK, Urzędu Marszałkowskiego, władz samorządowych oraz firmy paszowej Besterly.

Należy podkreślić duży postęp w przygotowaniu koni do wystawy , a zwłaszcza co bardzo cieszy coraz lepszą jakość prezentacji w stępie i kłusie. ■



Radosna (Sir – Rynna po Atom) – III miejsce wśród klaczek rocznych

◀ Klaczki dwuletnie, miejsce I – Biedronka (Hobar – Bitwa po Amarant)

Drugie miejsce wśród dwulatek – Bursa (Rubis 144 – Busan po Emir) ▼





Trzecia w kategorii klaczy dwuletnich – Miretta (Miłosz – Mira po Syn)

REKLAMA

NAUKA POWOŻENIA

• trening koni zaprzęgowych (przygotowanie młodych koni)
• praktyki dla studentów uczelni rolniczych i uczniów Techników Hodowli Koni
• starze długoterminowe
• przygotowanie do egzaminów na odznaki PZJ
• przygotowanie do udziału w zawodach sportowych
• wynajem zaprzęgów
• sprzedaż koni
• doradztwo przy zakupie koni, pojazdów i uprzęży



tel.: 604 78 91 99, e-mail: irek.jagodne@wp.pl

Podlasie wystawami mocne...

tekst i zdjęcia:
Marta Kowalczyk

■ MOC ATRAKCJI W POMIGACZACH

Jak co roku na początku czerwca w malowniczo położonym majątku Howieny państwa Mancewiczów odbył się IX już Dzień Konia na Podlasiu. Prezentowane były konie roczne i dwuletnie, a sama wystawa była okazją do preselekcji do Młodzieżowego Czempionatu Koni Zimnokrwistych.



Qeo AWG – wiceczempion ogierów 2-letnich

Konie zostały podzielone na cztery kategorie, a zwycięzcami poszczególnych klas zostały: wśród klaczek rocznych z bardzo wyrównanej i poprawnej stawki najwyżej oceniona została klacz Centa (Wiomet – Centra), własności Marioli Wiszowatej z Grabowa, uzyskując 45,83 pkt. Na drugim miejscu znalazła się, przegrywając jedynie o 0,2 pkt, klacz Torina (Elos – Tirana), własności Jerzego Kondratiuka z Ciełuszek.

W kategorii ogierków rocznych zgłoszono zaledwie cztery konie. Zwycięzcą został Fines (Tabs – Fiksa), własności Wiesława Harbaszewskiego z miejscowości Arbasy, uzyskując 45 pkt. Przy równej liczbie punktów jako drugiego komisja wskazała ogierka Madras (Balaton – Masterka), własności Beaty Wiszowatej z Grabowa.

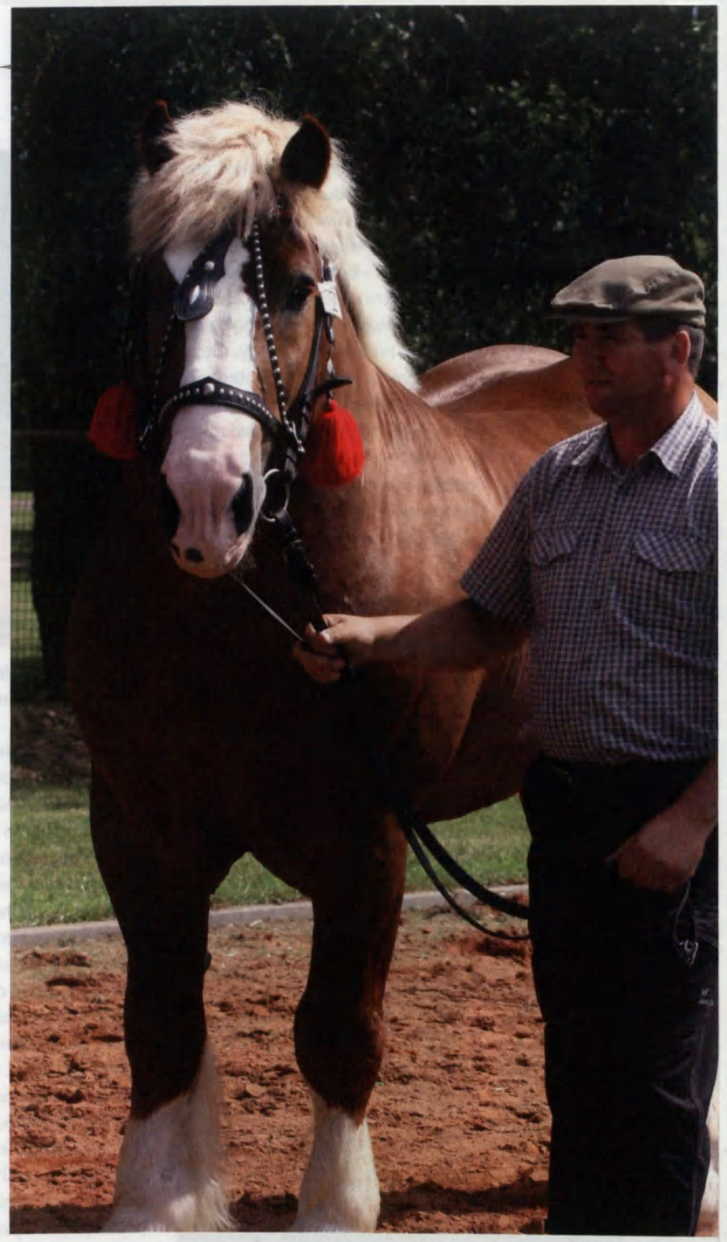
Natomiast w licznie obsadzonej klasie klaczy dwuletnich komisja musiała dokonać bardzo trudnego wyboru. Dwie klacze uzyskały taką samą ocenę 46,66 pkt i przez wskazanie komisji zwyciężczynią została klacz Finezja, córka ogiera Lukas (zwycięzcy m.in. ubiegłorocznej edycji Czempionatu Ogierów Hodowlanych w kategorii ogierów pochodzących z importu) i klaczy Flota. Ta świetnie ruszająca się i poprawnie zbudowana klacz jest własnością Bogusława Ciupińskiego, właściciela Lukasa, z miejscowości Smorczewo. Na drugim miejscu uplasowała się klacz Iweta (Wiomet – Iwanita), własności Wojciecha Święćkowskiego z miejscowości Szymany. Klacz poprawna, wyrośnięta, która spokojnie mogłaby już w tym momencie konkurować z klaczami o rok starszymi. Trzecią klaczą wśród dwulatek została Bruzda (Major 29 – Bruzga), własności Andrzeja Ślepowrońskiego z miejscowości Ostrówki, uzyskując 46,16 pkt. Klacz ruszająca się wręcz doskonale za ruch w stępie otrzymała same 9, a za kłus notę 9,5 pkt od wszystkich sędziów!

W ostatniej klasie ogierów dwuletnich wystawione zostały zaledwie cztery konie, ale za to najwyższej jakości. Walka o pierwsze miejsce toczyła się między gniadym Qeo AWG (Catalan Des Aubepines – Quidam De Fleville), własności Andrzeja Ślepowrońskego, a również gniadym og. Vales (Rubis 144 – Vera) Henryka Strzeleckiego. Oba zachwyciły dojrzałością, poprawnością i świetnym ruchem. Minimalnie lepszy okazał się Vales, uzyskując łącznie 46,83 pkt (w tym 10 za kłus). Qeo otrzymał notę 46,66 pkt (równie wysokie oceny, 9,5 pkt za kłus). Cieszy nas to, bowiem ruch zawsze był piętą achillesową koni zimnokrwistych. Wyniki choćby tej wystawy świadczą, że nastąpił duży postęp w tej dziedzinie, hodowcy wybierają ogiery coraz lepsze ruchowo, które łączą z klaczami sprawdzonymi w hodowli, co daje bardzo pozytywny wynik.

Wszystkim hodowcom biorącym udział w tej wystawie należą się gratulacje i uznanie za bardzo dobrze przygotowane konie, a organizatorom – za rozwijanie tej imprezy i dostarczanie oglądającym, których z roku na rok przybywa, coraz więcej atrakcji. W tym roku były to m.in. pokazy siłaczy, koncerty zespołów cygańskich, liczne konkursy dla dzieci, a każdy, kto miał chęć, mógł przejechać się bryczką lub kucykiem. Wiele osób przyciąga amatorski konkurs powożenia zaprzęgami. Na szczególne wyróżnienie zasługuje biorący udział w tego typu rozgrywkach bułany ogier Ceres, dzielny syn Blixena. Jego właściciel Andrzej Wiercioński brawurowo powozi zaprzęgiem, a Ceres naprawdę nieźle sobie radzi, pomimo swoich 14 lat, konkurując między keglami ze szlachetnymi kolegami. Duże zainteresowanie wzbudził także pokaz kłusaczki francuskiej Tribal Dance, która zaprezentowała bardzo efektowny ruch w kłusie. Swoją podopieczną prezentował Łukasz Kuraś. Jeśli taki poziom atrakcji i imprez towarzyszących będzie się utrzymywał – wystawa ma przed sobą długą przyszłość. Oprócz pięknych koni każdy – od dorosłych po najmłodszych – znajdzie tu coś interesującego. Bez wątpienia jest to świetny pomysł na rodzinny piknik.



Ogier Ceres – uczestnik zawodów powożenia w Pomigaczach



Wystawa w Sztabinie – czempion ogierów Ikar (Atlas – Iskra), własności Jerzego Giedrojcia z Czerwonki



Finezja – czempionka klaczy dwuletnich – wystawa w Pomigaczach ▼

Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego

■ GOŚCINNY SZTABIN

W Sztabinie 17 VI odbyła się IV Wystawa Koni Zimnokrwistych. Prezentowane były źrebięta pod matkami oraz ogiery kryjące, które jako pierwsze rywalizowały o miano najpiękniejszego.

Tym najpiękniejszym tradycyjnie okazał się ogier Ikar 2315 GBł (Atlas – Iskra), własności Jerzego Giedrojcia z Czerwonki. Trzeba przyznać, że ten niezwykle urodziwy, chwytający za oko, a przy tym bardzo dobrze ruszający się ogier ma zwyczaj wygrywać wszystkie pokazy, na jakich się pojawia. Również i tym razem nie zawiódł i z notą 47,16 pkt otrzymał kolejny w swojej pokazowej karierze tytuł czempiona. Na drugim miejscu uplasował się ogier Wilis 2409 GBł (Jeneralen – Willa), własności Marka Murawskiego ze Sztabina, z oceną 45,5 pkt. Jako trzeciego komisja wskazała gniado-dereszowatego ogiera Wiatr 2332 GBł (Ikarus Van Het Zand – Waga), własności Marka Prostki z Jaziewa. Ogier ten zachwycił wszystkich swoim kłusem, otrzymując za ten element 9,5 pkt.

Licznie zgromadzona publiczność przy okazji prezentacji ogierów miała możliwość zobaczenia dwóch niezwykle zasłużonych dla hodowli koni zimnokrwistych ogierów – Butlera i Boletto. Mimo że żaden z nich nie otrzymał tytułu czempiona, to kondycji i formy mógłby pozazdrościć im niejeden młody. Cieszy fakt, że ogiery te trafiły w dobre ręce i mają świetne warunki utrzymania. Butler jako wybitny, syn słynnego Seniora, który tak mocno zaznaczył się na terenie Podlasia, otrzymał od Związku kosz jabłek i marchewek i jak się wydaje był tym niezwykle mile zaskoczony. Konsumpcję



Ogier Butler mimo swoich 18 lat wciąż urzeka urodą, poprawnością budowy oraz niesamowitym charakterem



Czempion źrebaków w Sztabine – klaczka Witaminka (Bejs – Warka)

rozpoczął... na miejscu i podczas dekoracji ze stoickim spokojem chrupał marchewki. Jest to naprawdę wyjątkowy ogier, który mimo swoich 18 lat wciąż urzeka urodą, poprawnością budowy oraz niesamowitym charakterem.

W grupie źrebiąt na pierwszym miejscu uplasowała się klaczka Witaminka (Bejs – Warka), własności Joanny Maksimowskiej z Augustowa, otrzymując 18 pkt. Na drugim miejscu znalazła się klaczka Bryza (Atos – Basta) Dariusza Rafalczyka, również z Augustowa. Na uwagę zasługuje fakt, że w prezentację koni mocno zaangażowany był syn pana Dariusza – Hubert. Trzeba przyznać, że ten młodzian dysponuje świetnym ruchem i kondycją, co zyskało uznanie publiczności, która każdy jego występ nagradzała gromkimi brawami (prezentował m.in. ogiera Wiatr, który tak świetnie zaprezentował się w klusie). Trzecie miejsce komisja przyznała klaczce Bonika (Ugór – Bonda) Stanisława Ponichtery z Karpowicz.

Wśród prezentowanych klaczy pierwsze miejsce zdobyła Werwa 2261 GO! (Rewir – Waza), własności Marka Iwanickiego, która zdobyła 46,66 pkt. Na drugim miejscu uplasowała się Basta 5785 GBł (Astoran – Bewia) z łączną liczbą 46,33 pkt. Trzecią klaczą pokazu została Włoszka 5293 GBł (Betin – Werwa), własności Teresy Turkowskiej, uzyskując 45,83 pkt.

Wystawa w Sztabinie jak zawsze została zorganizowana perfekcyjnie, jedynym mankamentem była próba uciągu zorganizowana w sposób wymagający jeszcze dopracowania, ale w przyszłości może być to niezwykle widowiskowa i ciekawa pozycja tej wystawy. Podziękowania należą się Markowi Murawskiemu jako głównemu organizatorowi, wszystkim sponsorom, w tym Urzędowi Marszałkowskiemu, oraz każdemu, kto w jakikolwiek sposób przyczynił się do zorganizowania tak udanej imprezy.



NADBUŻAŃSKIE IMPRESJE...

Z kolei 29 lipca w przepięknej scenerii drohiczyńskiego zakola Bugu, u podnóża Góry Zamkowej odbyła się IV Regionalna Wystawa Zimnokrwistych Klaczy Hodowlanych, które prezentowane były z przychówkiem.



Fuga – czempionka z Drohiczyna

Wśród maluchów zwycięzcą został ogierek Antek (Tabs – Atena), własności Andrzeja Łuniewskiego z Miodus Pokrzywnych, uzyskując 17,5 pkt. Na drugim miejscu z taką samą liczbą punktów została sklasyfikowana klaczka Salsa (Tabs – Sarnacja) Katarzyny Czarkowskiej, także z Miodus Pokrzywnych. Na miejscach trzecim i czwartym ex aequo z liczbą 17 pkt uplasowały się klaczka Aszja (Tron – Amazonka) Jerzego Kondratiuka z Ciełuszek oraz ogierek Atest (Tabs – Astoria) Wiesława Harbaszewskiego.

W klaczach zwyciężczynią została Fuga 3830 GBł (Hegund – Fala), własności Bogusława Ciupińskiego ze Smorczewa, otrzymując 45,33 pkt. Punktowo dosyć znacznie wyprzedziła pozostałe klacze, otrzymując wysokie noty za każdy oceniany element. Na drugim miejscu znalazła się klacz Mona 6014 GBł (Juran – Modna) Krzysztofa Karnaszewskiego z Jasienówki z oceną 44,5 pkt. Z taką samą liczbą punktów na trzecim miejscu uplasowała się klacz Astoria 5530 GBł (Pol Du Blanc Bois – Alma) Wiesława Harbaszewskiego z miejscowości Arbasy.



Ogierek Antek – czempion źrebiąt na wystawie w Drohiczynie

Głównym organizatorem wystawy jest Wiesław Harbaszewski i trzeba przyznać, że mimo wielu przeciwności kolejny raz udało mu się zebrać dobrą stawkę koni, licznych sponsorów – nagrody dla najlepszych oscylowały wokół kwoty 2 tys. zł, a nawet zapanować nad pogodą. Ulewny deszcz i burza poczekały do końca imprezy, również Bug okazał się łaskawy, nie wylewając w tym roku na plac, na którym odbywa się wystawa. Można zacząć się zastanawiać, jak pan Wiesław to robi – to oczywiście żart, ale mówiąc już poważanie, życzymy wiele wytrwałości i konsekwencji na przyszłość, czekając na kolejne edycje wystawy.

Podsumowując wszystkie dotychczasowe wystawy, należy podziękować wszystkim organizatorom, komisjom oceny, wystawcom oraz sponsorom za liczne nagrody i upominki dla hodowców. Nie możemy pominąć przy tej okazji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego, starostw oraz urzędów gmin, które hojnie wspierają hodowlę koni na Podlasiu. Wszystkim tym osobom i podmiotom serdecznie dziękujemy, zapraszając jednocześnie na kolejne wystawy na naszym terenie, które będą organizowane aż do październikowej aukcji ogierów. ■

Sfinansowane z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego



Klacz Estrada (Brugon – Elvira) własności Wojciecha Mistrzyka

tekst i zdjęcia: Marek Gibała

Podkarpackie skarby w Oleszycach

Już po raz siódmy w Oleszycach zorganizowana została Wojewódzka Wystawa Koni Zimnokrwistych. Patronat nad imprezą objął Marszałek Województwa Podkarpackiego, a organizatorami byli Burmistrz Miasta i Gminy Oleszyce, Powiatowe Koło Hodowców Koni w Lubaczowie i OZHK w Rzeszowie.

W niedzielne popołudnie 15 lipca 2012 na miejskim stadionie sportowym zaprezentowano około 40 koni rasy pkz w różnych grupach wiekowych.

Najpierw oceną porównawczą objęto 21 klaczek, w tym 15 rocznych i 6 dwuletnich, w ramach premiowania z Funduszu Hodowlanego PZHK. Komisja w składzie: Andrzej Kosior, Teresa Pracuch i Marek Gibała oceniała zgodnie z regulaminem typ, pokrój, ruch i zdrowie oraz dodatkowo ogólne wrażenie, wszystkie te elementy w skali do 5 pkt.

Najwyżej oceniona została roczna klaczka LORMINA RP (Irmin – Loara) hodowli Ryszarda Pietrzaka, a będąca własnością Bogusława Chołubka z Kopania. Jako jedyna otrzymała maksymalne oceny za typ od wszystkich sędziów(5 pkt) i z wynikiem 22,83 pkt wygrała premiowanie, uzyskując również tytuł czempionki młodzieżowej. Natomiast roczna Wapacha (Pacha de Lagrange – Wetona) hodowli Romana Szultki zaprezentowana przez właściciela Wojciecha Mistrzyka z Rzeczycy Okrągłej została wybrana wiceczempionką (22 pkt).

Ogólnie cała stawka prezentowanych klaczek była w dobrej i bardzo dobrej kondycji, wszystkie odpowiednio rozwinięte do swojego wieku, stopień przygo-



Klacz Lormina RP (Irmin – Loara RP), własności Bogusława Chołubka



Klacz Watia (Saler – Watana), własności Jana Perżydły



Wiceczempionka – klacz ELGARA (Galileo von Wernstedt – Elida)
właściciel i prezenter Szott Karol



towania, pielęgnacji i prezentacji w ruchu nie budził zastrzeżeń. Myślę też, że z hodowlanego punktu widzenia ocena tego młodego materiału żeńskiego spełniła oczekiwania wystawców, będąc dla nich również informacją o aktualnej jakości klaczek, które w przyszłości zostaną matkami zarodowymi. Ponadto należałoby w kolejnych latach rozważyć zmianę punktacji w ocenie płytowej młodych koni, uwzględniając skalę do 10 punktów, w tym dwie oceny za ruch (stęp i kłus). Byłoby to bardziej zrozumiałe dla hodowców obecnych na wystawach.

Kolejną oceniana klasą była stawka siedmiu klaczy starszych (4-6 lat). Tutaj Czempionką wybrana została klacz ABWERA (Grek – Alanda) Jana Rumaka z Widełki. Pomimo że prezentowana była z przychówkiem (bardzo dobrze przyuczonym do matki), nie przeszkodziło jej to uzyskać wysokiej oceny 44,33 pkt oraz dziesiątek za ogólne wrażenie. Wiceczempionką została wybrana klacz Elgara (Galileo von Wernstedt – Elida) Karola Szotta z Łazów Dębowieckich (43,17 pkt).

Po wręczeniu nagród w wymienionych klasach odbył się pokaz siły uciągu ogierów starszych, w którym swoje możliwości zaprezentowały Albion Jana Deca, Saturn Tadeusza Żyły, Basza Wiesława Wójcika i Iliot Franciszka Jabłońskiego.

Dodatkowymi atrakcjami wystawy były: pokaz sprzętu rolniczego oraz pokaz zaprzęgów parokonnych, a licznie zgromadzona publiczność z dziećmi mogła skorzystać z przejażdżek wierzchem i bryczką.

W podsumowaniu należy podkreślić, że gwarancją powodzenia organizowanych wystaw jest wola współpracy lokalnych władz samorządowych w przedsięwzięciach hodowlanych, a taką ze swej strony wykazuje Andrzej Gryniewicz – Burmistrz Miasta i Gminy Oleszyce. ■



Czempionka – klacz Abwera (Grek – Alanda) z przychówkiem i właściciel Jan Rumak

tekst i zdjęcia:
Marek Gibała

Huculskie bliźniaki



W gospodarstwie Heleny Tęczar w Markuszowej, powiat strzyżowski (podkarpackie), 7 lipca przyszły na świat huculskie bliźniaki.

Matką parki źrebiąt (ogierek i klaczka) jest Parma 77 G-Pz (gn., ur. 2006) po og. Roy od kl. Pipi z Izb, wyhodowanej przez Leonarda Konkola w Karwi na Pomorzu.

Szczęśliwym ojcem jest ogier ORZEŁ-O (Lotnik – Ofirka) hodowli ZDIZ Odrzechowa, będący własnością Krzysztofa Banasiewicza z Przemyśla. Ogier ten w ostatnich latach odniósł kilka znaczących sukcesów w czempionatach hodowlanych.

Bliźniaki, choć przyszły na świat dziewięć dni przed planowanym terminem porodu, są w doskonałej formie i tryskają energią. Obecnie w domu pani Heleny trwa ożywiona dyskusja nad wyborem imion dla trzech źrebiąt, gdyż druga klacz w stajni – Stokrotka – również urodziła źrebię.

Obydwie klacze Parma i Stokrotka uczestniczą w Programie Ochrony Koni Rasy Huculskiej od 2012 roku, a właścicielka zastanawia się, czy bliźniaki od Parmy zostaną zaliczone przez Instytut Zootechniki w Balicach do limitu 2 sztuk, jakie musi urodzić klacz w okresie pięciu lat uczestnictwa w programie. ■



Nowy przychówek, nowe nadzieje

tekst i zdjęcia: Katarzyna Milbrat

Hodowcy koni rasy polski koń zimnokrwisty z powiatu włodawskiego na Lubelszczyźnie spotkali się 12 lipca w miejscowości Wyryki Adampol, gdzie odbyła się pierwsza z zaplanowanych na rok 2012 ocen źrebiąt hodowlanych przy matkach oraz premiowanie źrebiąt.



▲ Ocena źrebiąt ▶

Komisja – w składzie: przewodniczący – dyrektor LZHK Jacek Kozik, członkowie – specjaliści ds. hodowli koni Katarzyna Milbrat i Joanna Szulowska – oceniła 20 źrebiąt hodowlanych. Komisja ocenie poddała również klacze, które przy opisie pierwszego źrebięcia przedstawiane były do wpisu do księgi stadnej. Większość źrebiąt cechowała się pożądanym typem konia zimnokrwistego, była w dobrej kondycji oraz właściwie zaprezentowana.

Klacz ze źrebięciem doprowadzona w ręku ▼



Hodowcy, których gospodarstwa były położone stosunkowo blisko, doprowadzili konie w ręku lub w zaprzęgu, w tradycyjny sposób uwiązując źrebię do poprzegu matki. Natomiast pozostałe klacze ze źrebiętami dojechały na miejsce przeglądu przyczepami. Środkowo-wschodnia część powiatu włodawskiego skupia wiele klaczy hodowlanych, dlatego organizuje się coroczne grupowe przeglądy koni. W roku ubiegłym ocena źrebiąt hodowlanych przy matkach połączona z wystawą klaczek w wieku 10–20 miesięcy, dotowana z Funduszu Promocji Mięsa Końskiego, odbyła się w miejscowości Orchówek nad Bugiem, a już na stałe w kalendarz imprez wpisała się Nadbużańska Majówka połączona z Powiatową Wystawą Koni rasy polski koń zimnokrwisty w miejscowości Dołhobrody.



Na terenie powiatu włodawskiego prężnie działa Terenowe Koło Hodowców Koni, przybywa także wielu hodowców, z których inicjatywy odbywają się te wystawy i przeglądy. Natomiast ocena źrebiąt wyznaczana jest w gminach, w których znajduje się duża liczba klaczy hodowlanych, organizujemy to w taki sposób, aby co roku inna grupa hodowców zainteresowanych zbiorową oceną swojego dorobku hodowlanego mogła poddać źrebięta komisyjnej ocenie i uzyskać pełną informację co do wartości hodowlanej klaczy i przychówku. ■



Grupowa ocena źrebiąt



tekst: Krzysztof Lik

Konie na plaży w... Manufakturze



zdjęcia powyżej Bartosz Majchrzak

Łódź – poprzemysłowe miasto znane z upadającego przemysłu włókienniczego, afer, biedy i szarości, przez wielu określane dawniej jako betonowa pustynia, zmienia się i coraz skuteczniej walczy o lepsze postrzeganie. W tę walkę włącza się także środowisko koniarzy.



zdjęcie Joanna Daszyńska



zdjęcie Bartosz Majchrzak

Jest takie miejsce w mieście włókniarzy, którym może się ono poszczycić nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Mowa oczywiście o Manufakturze – ogromnym centrum biznesu, kultury i rozrywki. A co do tego mają konie? W dniach 1–5 września przy okazji rozpoczynającego się roku szkolnego miały miejsce Targi Zajęć Pozaszkolnych, podczas których 2 września na plaży w Manufakturze zagościły konie. To wspólna inicjatywa klubów jeździeckich z okolic Łodzi i hodowców Okręgowego Związku Hodowców Koni pozwoliła zorganizować niezwykle bogaty program pokazowy i przyciągnąć na rynek Manufaktury naprawdę wielkie tłumy (rzędu kilkudziesięciu tysięcy osób!). Program rozpoczął się o godzinie 11, a zakończył o 19.30.

Wśród pokazów były m.in.: podkuwanie koni, prezentacja koni arabskich, pokaz siły uciągu konia zimnokrwistego, prezentacje trzech dyscyplin jeździeckich: skoków, ujeżdżenia, zaprzęgów, pokazy historycznej i współczesnej mody jeździeckiej, kadryli na kucach i fryzach, a okrasą wydarzenia były brawurowe pojedynki na kopie w wykonaniu kaskaderów z KJ Szwadron pod przewodnictwem Dariusza Kaźmierczaka i wiele innych atrakcji. Pokazy były okazją do zaprezentowania szerokiej publiczności różnych ras koni, przybliżenia dyscyplin jeździeckich, a przez godzinę najmłodsi mieli okazję skorzystać z możliwości darmowej przejażdżki na kucykach.

Już teraz organizatorzy imprezy – Manufaktura, KJ Zbyszko, OZHK Łódź, TKHK Łódź – zapowiadają jej powtórzenie, gdyż z punktu widzenia nowoczesnego marketingu była po prostu strzałem w dziesiątkę. Godne podkreślenia jest także to, że akcja promocyjna nie ograniczyła się do samego widowiska. Wcześniej wymienieni organizatorzy oraz partnerzy wydarzenia – SO Bogusławice, Stowarzyszenie Napoleońska Zagroda, Stajnia Arabika, KJ Szwadron, Łódzki Klub Jeździecki, KJ Golden Dream, Ośrodek Jeździecki Stara Dąbrowa, Stajnia Campoverde, Stajnia Viki – mieli okazję prezentować swoją ofertę na stoisku położonym w doskonale usytuowanym punkcie w Galerii Handlowej Manufaktury. Oby tak dalej, a adeptów jeździectwa i potencjalnych nabywców koni nam nie zabraknie. ■



Elisee Grey (Grey – Embera po Berlin Bej), hod. i wł. Teresy Idzik

Na terenie Klubu Jeździeckiego Zbyszko w Wiączyniu Dolnym w dniach 11–12 sierpnia odbył się III Ogólnopolski Czempionat Koni Ras Szlachetnych oraz I Czempionat Ziemi Łódzkiej w Skokach Luzem. Patronat nad imprezą objęła pani prezydent Łodzi Hanna Zdanowska, a patronat medialny radio Planeta.

tekst: Krzysztof Lik
zdjęcia: Bartosz Majchrzak

Zbyszkowskie czempionaty

Oceny koni dokonała komisja w składzie: Andreas Gygax – prezes Szwajcarskiego Związku Koni Angloarabskich i Półkrwi Arabskiej, członek komisji sędziów CIAA, Bogdan Kuchejda – prezes Śląsko-Opolskiego Związku Hodowców Koni, członek komisji księgi stadnej polskich koni szlachetnej półkrwi, Jarosław Lewandowski – kierownik Kujawsko-Pomorskiego Związku Hodowców Koni, przewodniczący komisji księgi stadnej polskich koni szlachetnej półkrwi, a w niedzielę do oceny skoków luzem dołączył wybitny specjalista od treningu młodych koni Stanisław Marchwicki.

Poczta węgierska – Kamil Kotecki



W części hodowlanej wzięły udział 62 konie, a w skokowej 21. Zaprezentowane zostały następujące stawki: klacze m, wlkp, sp, sysaki, roczniaki oraz dwulatki. W skokach luzem ocenione zostały dwu-, trzy- i czterolatki. O ile ocena części hodowlanej nie spowodowała żadnych dyskusji, o tyle skoki luzem mogły wzbudzać pewne kontrowersje. Błędem było wprowadzenie oceny trzech chodów podstawowych i tylko jednej oceny za skoki. Na przyszłość można by rozwiązać ten problem, wprowadzając podział np. na siłę odbicia i potęgę skoku, elastyczność, technikę skoku.

Sama organizacja pokazu skoków luzem (które odbywały się nie w hali, ale na otwartym terenie) też mogła wydawać się momentami niedopracowana. Niemniej były to tylko mankamenty techniczne, których rozwiązanie w przyszłości nie powinno stanowić problemu. Myślę, że organizatorzy wyciągną z tego konstruktywne wnioski, tak jak zrobili to w wypadku pewnych ubiegłorocznych niedociągnięć, które w tym roku już się nie powtórzyły.

Co do samych koni, to jak podkreślała komisja, można było zaobserwować kilka naprawdę ciekawych sztuk w różnych kategoriach. Po raz kolejny doskonale zaprezentowały się konie Teresy Idzik, które tym razem do sukcesów płytowych dorzuciły osiągnięcia użytkowe (m.in. najwyższa ocena w skokach luzem dla Elisee Grey). W części hodowlanej najwyższą ocenę ze wszystkich koni uzyskał sysak Zenona Działka – Celka (Solaris han – Ceria sp po Golem wlkp).

Oprócz stawek hodowlanych licznie zgromadzona publiczność miała okazję podziwiać przebogaty program pokazowy. Były skoki na ogierze Dakar Z w wykonaniu Andrieja Schalohina z Kirgistanu i Weroniki Simberg ze Szwecji, ujeżdżenie w damskim siodle zaprezentowane przez mistrzynię Polski i Europy Danutę Konończuk, różnorakie zaprzęgi, którymi powoził wielokrotny mistrz Polski w tej konkurencji Jacek Kozłowski.

Na odważnych czekała możliwość posiłowania się z ogierem zimnokrwistym Aron własności Franciszka Orłowskiego. Dzieci mogły skorzystać z darmowych przejażdżek na kucach, a ich rodzice pojeździć bryczką po lesie wiączyńskim. Niezapomniane wrażenie zostawił też pokaz umie-



Siedmiokonny zaprzęg Jacka Kozłowskiego z KJ Zbyszko

jętności Oddziału Konnego Łódzkiej Straży Miejskiej pod dowództwem komendanta Dariusza Grzybowskiego.

Szczęśliwcy posiadający zaproszenie VIP mieli okazję podziwiać w nocy turniej rycerski w wykonaniu grupy kaskaderskiej z KJ Szwadron Dariusza Kaźmierczaka. Wszystkie te zapierające dech w piersiach atrakcje były możliwe dzięki sponsorom, czyli Zakładom Mięsnym Zbyszko, firmom Hyundai Kia Marvel, Grene, Nutri Horse i OZHK Łódź.

Podstawowym plusem imprezy była jej strona organizacyjna, która wypadła jeszcze lepiej niż w roku ubiegłym. Podkreślił to także gość ze Szwajcarii Andreas Gygax, który stwierdził, że jego *przyjaciele z Polski wiedzą, jak zorganizować dobry hodowlany show*. Nie są to słowa na wyrost, gdyż impreza miała nowocześnie zorganizowaną stronę marketingowo-medialną, co przełożyło się na naprawdę imponującą frekwencję (np. reklama radiowa ściągnęła masę mieszkańców z pobliskiej Łodzi).

Kolejnym pozytywem jest to, że widoczny jest wzrost frekwencji koni na wystawie, a więc coraz więcej hodowców chce pokazywać swoje konie. Na zakończenie organizatorzy imprezy, czyli Klub Jeździecki Zbyszko, Centrum Sportowo Rekreacyjne Zbyszko, Okręgowy Związek Hodowców Koni Łódź i Terenowe Koło Hodowców Koni Łódź, zadeklarowali powtórzenie imprezy i zapewnili, że za rok będzie jeszcze ciekawiej! ■



Ogier Ibis (For Leo – Isolda po Ile de Bourbon), hod. Mariana Orłowskiego, wł. Zbigniewa Kruka



Komisja sędziowska: Jarosław Lewandowski, Andreas Gygax, Bogdan Kuchejda, Stanisław Marchwicki

REKLAMA



TRENING KONI I JEŹDŹCÓW

Przygotowanie koni do konkursów ujeżdżeniowych

Przygotowanie młodych koni do MPMK

Sprzedaż koni ujeżdżeniowych na różnym poziomie zaawansowania.

Natalia Kozłowska

Trener II klasy PZJ
Medalistka Halowego Pucharu Polski, oraz Mistrzostw Polski Młodych Koni
Uczestniczka licznych zawodów międzynarodowych

Kontakt: tel.: 501 277 627, e-mail: natalia.kozlowska@wp.pl

Premiowania źrebiąt w Wielkopolsce

tekst: Dobrochna Olesińska, Mirosław Konarczak, Janusz Skórkowski, Jarosław Szymoniak
zdjęcia: Dobrochna Olesińska

Lipiec był bardzo bogaty w premiowania źrebiąt organizowane przez Związek Hodowców Koni Wielkopolskich, dlatego chyba warto przybliżyć te imprezy szerszemu gronu hodowców i miłośnikom koni z całego kraju.

Powiatowe Koło Związku Hodowców Koni **w CHODZIEŻY** 8 lipca po raz kolejny podjęło się organizacji premiowania źrebiąt w Margoninie. Komisja sędziowska z przewodniczącym Henrykiem Święcickim i towarzyszącymi mu Dobrochną Olesińską i Jarosławem Skoczkowskim oceniała 18 źrebiąt.

Nieliczną grupę klaczek rocznych reprezentowały konie w nowoczesnym sportowym typie. Najwyżej oceniona została MISS VANDAMME rasy wlkp (Vandamme – Miss Olivia po Oliver), hod. i wł. Krystiana Ograbka z Podstolic, tuż za nią uplasowała się jej stajenna koleżanka Cantata rasy sp (Sir Neel – Cantatrice po Vandamme).

Wśród ogierków rocznych zwyciężył MARGO sp (Bolshoi – Missouri po Landor), wł. Agnieszki Jóźwiakowskiej z Damasławka. Ogier wyróżniał się doskonałym ruchem, bardzo dobrym typem, kondycją i przygotowaniem do wystawy. Drugie miejsce z niewiele niższą notą zajął wielkopolski ogier Rubin S (Romeo des Vaux – Riada-R po Ariados), hod. i wł. Kazimierza Skrzypczyńskiego ze Stróżewka.

Niestety, najsłabszą grupą okazała się stawka klaczy 2-letnich, która rozczarowała komisję niską prezentacją w ruchu i ogólnym wrażeniem. Najwyżej oceniona została wielkopolska klacz BLUEBERRY (Biskwit – Belinda po Mywill) hod. i wł. Kamili Hamerlińskiej z Budzynia.

Najlepiej ocenioną stawką całego premiowania były ogierki 2-letnie. W tej kategorii zwycięzcą grupy został HARLENSKY (Corlensky G – Hiszpanka po Contendus) hod. i wł. Stefana Rakoczego z Budzynia. Ogier ten co prawda otrzymał miano czempiona wystawy, lecz pozostaje daleki od ideału konia, w którym chcielibyśmy widzieć przyszłego kandydata do selekcji dojrzałego męskiego materiału hodowlanego. Zaszczytne drugie miejsce wśród ogierków 2-letnich zdobył Inteligo, potomek ogiera CORLENSKY G od matki Ines po Voltaire, hod. i wł. Stanisława Jóźwiakowskiego z Damasławka. Ogier został bardzo dobrze oceniony zarówno za typ, jak i ruch, kondycję i pielęgnację.

Ponadto oceniono dodatkowo siedem klaczy starszych – najlepsza w tej kategorii była KORINA po Vandamme, wł. Aleksandry Lauk z Margonina.

★★★

Kolejne lipcowe premiowanie odbyło się łącznie z Regionalną Wystawą Koni Hodowlanych **w WĄGROWCU**. Oceniono 24 źrebiąt, a w poszczególnych grupach zwycięzcami zostali:

- Klaczki roczne – DOMENA (Bolshoi – Doba po Skuter), wł. Krystiana Ograbka
- Ogierki roczne – MISTRAL (Romeo des Vaux – Miss Monroe po Landor S), wł. Przemysława Piskorka
- Klaczki 2-letnie – DONIA (Ramet – Dewila po Eskudo), wł. Mieczysława Konarskiego
- Ogierki 2-letnie – FLY AWAY (Landor – Finezja po Grand De La Cour), wł. Ireneusza Ćwika.

Bardzo mocną grupą na wysokim poziomie okazały się klaczki 2-letnie – każda z ośmiu ocenionych klaczy (a oceniającymi byli Marek Żuławski, Wojciech Ganowicz i Jarosław Szymoniak) może z powodzeniem zasilić każdą stajnię hodowlaną. Dobrze prezentowała się także grupa ogierków 2-letnich. Interesujące oraz przyszłościowe ogierki reprezentowały dwa związki z Kujawsko-Pomorskiego i Wielkopolskiego. Z pełnym szacunkiem i uznaniem trzeba



Mistral (Romeo des Vaux – Miss Monroe po Landor S) – pierwsze miejsce wśród ogierków rocznych w Wągrowcu oraz drugie w tej samej klasie w Miejskiej Górce



Karuso (Pengo – Kora po Kurant) – I miejsce wśród ogierków 2-letnich w Miejskiej Górce

Helios (Brandon – Hena) – III miejsce







przyznać, że tę rywalizację wygrał region Kujawsko-Pomorski. Ponadto oceniono grupę 11 klaczy starszych, klacze ze źrebakami, klacze zimnokrwiste oraz zaprezentowano ogiery różnych ras.

Regionalna Wystawa była pełna pokazów konnych i różnych innych atrakcji dla licznie zebranej oraz żywo reagującej publiczności. Wystawy organizowane od wielu lat przez mocno zaangażowanych działaczy – hodowców Powiatowego Koła w Wągrowcu są zawsze na wysokim poziomie i cieszą się ogromną popularnością.

★★★

Następne premiowanie źrebiąt odbyło się **w MIEJSKIEJ GÓRCE** w niedzielne popołudnie 22 lipca. Pierwsze premiowanie odbyło się tu 50 lat temu, w roku 1962, na placu przy cukrowni i powtarzało się do 1977 r. W latach 1978–1990 premiowanie źrebiąt odbywało się w Sobiałkowie na wiejskim stadionie sportowym. Do Miejskiej Górki powróciło w roku 1991 i trwa po dzień dzisiejszy. Miejscem premiowań jest miejski stadion sportowy.

W tym roku stawka źrebiąt 1–2-letnich liczyła 40 sztuk. W komisji oceny zasiadali: Marek Żuławski – przewodniczący oraz Andrzej Matławski i Mirosław Konarczak. A oto wyniki:

■ Klaczki roczne:

I – COSTA BRAVA R (Ulco – Centka po Caretino K), hod. J. Rogackiego, wł. Justyny Gołembniak

II – LIBERTY OF LIFE (Cruzeiro – L-Amelia po Bankiet), hod. i wł. Agnieszki Nawrot.

■ Ogierki roczne:

I – GOLD QUATER BACK (Quaterback – Gracja po Agar), hod. i wł. SK Dębno Adam Lachera

II – MISTRAL (Romeo des Vaux – Miss Monroe po Landor S), hod. i wł. Przemysława Piskorka.

■ Klaczki 2-letnie:

I – GRENADA (Abke – Gloria po Agar), hod. i wł. SK Dębno Adam Lachera

II – HAGA (Forester S – Himala po Bujak), hod. i wł. Szymona Stróżyńskiego.

■ Ogierki 2-letnie:

I – KARUSO (Pengo – Kora po Kurant), hod. i wł. „Danko" Hodowla Roślin – Zakład Szelejewo

II – MISTER CARETINO (Caretino K – Missy Quin po Mariensztat), hod. K. Gmyrka, wł. F. Dudy.

Jak co roku wystawcy prezentowali grupę kuców i koni małych – w liczbie siedmiu sztuk. Komisja postanowiła zaprezentować źrebaki i nie określać miejsc, ponieważ każdy był inny. Najlepiej prezentowała się klaczka kuc walijski Argentyna-RO, wł. Aleksandry Ostrowskiej z Masłowa.

Wszyscy wystawcy zostali obdarowani nagrodami rzeczowymi, a właściciele źrebiąt, które zajęły pierwsze miejsca, otrzymali worek paszy dla koni. Nagrody wręczył burmistrz miasta i gminy Miejskiej Górki Karol Skrzypczak.

★★★

W ramach wystawy hodowlanej, która odbyła się 29 lipca na terenie Stada Ogierów **SIERAKÓW**, z inspiracji działaczy dwóch kół powiatowych ZHK w Międzychodzie i Nowym Tomyślu oraz gospodarzy obiektu zorganizowano premiowanie źrebiąt rocznych i 2-letnich. Powołano komisję oceny w składzie: przewodniczący Marek Żuławski – ZHKWlkp., członkowie Wojciech Ganowicz – SO Sieraków i Edward Trzemżalski – Zachodniopomorski ZHK.

W grupie klaczy rocznych wygrała IRMA (Czad – Istria po Sexman xx), której hodowcą i właścicielem jest Zygmunt Wansora z Sierakowa. Klacz prawidłowa, o dobrym ruchu. Potwierdziła się tutaj opinia,

Z lewej: Gold Quaterback (Quaterback – Gracja po Agar) – pierwszy wśród ogierków rocznych w Miejskiej Górce

Z prawej: Grenada (Abke – Gloria po Agar) – I miejsce wśród klaczek rocznych w Miejskiej Górce



HAGA (Forester S – Himala po Bujak) – II miejsce w Miejskiej Górce

że zasłużony sportowo og. CZAD (Dido – Czastoria) daje lepsze klacze niż ogiery. Drugie miejsce zajęła klacz DŻAGA C (Bankiet – Derka po Lanos). W tym miejscu warto zwrócić uwagę na og. BANKIET (Landos – Bogata po Elmero), którego potomstwo pokazuje się bardzo pozytywnie.

W grupie ogierów rocznych zdecydowanie wyróżniał się ISA'DOR W (Czumen K– Inger po Sandro Song Junior), którego hodowcą i właścicielem jest Jacek Wilczyński z Jastrzębnik, pow. nowotomyski. Ogier w dobrym typie, świetnie przygotowany i wzorowo pokazywany przez wielokrotnie nagradzanego prezentera Michała Zgrabkę.

W klaczach 2-letnich jako hodowca także dominował Jacek Wilczyński, pokazując zwycięzczynię KALUA W (Relius – Kolia po Rulon) i zajmującą drugie miejsce INEZ W (Czumen K – Inger po Sandro Song Junior). Obie klacze świetnie przygotowane, pochodzące od bardzo dobrych matek, które także zwyciężają na wielu wystawach.

Hodowcy zawsze z dużym zainteresowaniem czekają na oceny ogierów 2-letnich, ponieważ chcieliby znać opinię fachowców, czy przygotowywać konia do ZT. Grupę tę wygrał og. KRAFTER (Mars – Karafka po Eltor), którego hodowcą i właścicielem jest Roman Knaflewski z Zakrzewka, pow. szamotulski. Ojcem tego ogiera jest Mars (Avero – Marsala po Landos II) – ostatnio wizytówka sportowa Stada Ogierów Sieraków. Ogier Krafter elastycznie się rusza, jest w dobrym typie, ciekawe, czy odziedziczył talent do skoków po ojcu. Drugi ogier ALEX CZAD 11 (Czad – Ariel po Przedświt X – 68), hodowli Zbigniewa Szmai z Gryfina, zapowiada się na dobrego konia zaprzęgowego, widać w nim cechy konia kladrubskiego, którego znajdujemy w rodowodzie matki.

W ramach wystawy w grupie klaczy starszych wygrała wspominana już KOLIA (Rulon – Kilonia po Los), hod. Jacka Wilczyńskiego. Drugie miejsce także zajęła córka og. Rulon (Orkisz – Rumia) kl. ALFA, hod. Mariana Szcześniaka z Kiekrza, wł. Huberta Kalińskiego z Chyb. W grupie kuców pierwsze miejsce zajęły kuce walijskie Elżbiety Kołodziejek z Wąsowa – kl. Pasjonata Rei i kl. Polly.

W sobotę poprzedzającą wystawę odbyły się zawody w zręczności powożenia dla amatorów, po raz pierwszy odbywające się w takiej formule w Sierakowie.

Jeszcze nie tak dawno temu mieliśmy na terenie Wielkopolski jedno premiowanie w Miejskiej Górce, następne doszło w Gnieźnie, teraz jest ich kilka, a zapewne niebawem będzie kilkanaście w roku. To bardzo pozytywny trend. Przecież konfrontacja źrebiąt z rówieśnikami, poddanie ich ocenie, porównanie z innymi hodowlami, praca przy przygotowaniu do wystawy, obycie z imprezami, promocja to ogromny kapitał.

Związek Hodowców Koni Wielkopolskich czyni wielkie starania w propagowaniu wystaw hodowlanych, kładąc nacisk na premiowania źrebiąt (również przez nagrody finansowe ze środków PZHK i własnych), które obok ZT klaczy i prób polowych klaczy stanowią priorytet działalności Związku oraz ukierunkowują pracę hodowlaną. ■

tekst: Paweł Linkowski
zdjęcia: Arkadiusz Puchała

XXI sztandar w Związku Hodowców Koni Wielkopolskich

Powiatowe Koło Hodowców Koni w Kaliszu 5 maja święciło swój symbol – sztandar – w kościele parafialnym w miejscowości Chełmce koło Kalisza.



Poświęcenie sztandaru przez ks. kan. Dariusza Smolnika

Dzień był zwieńczeniem sześcioletnich starań hodowców z powiatu kaliskiego o uhonorowanie swojego koła sztandarem. Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym 23 lutego 2006 r. prezes Koła Sylwester Janiak zgłosił do realizacji wniosek o ufundowanie sztandaru Powiatowego Koła Związku Hodowców Koni w Kaliszu. Uchwała została zrealizowana przez jego następcę Jerzego Rudowicza w roku 2012.

Na terenie powiatu kaliskiego hodowla koni była w oparta na ogierach ze Stada Ogierów w Gnieźnie. W rejestrach ogierów wydawanych przez Centralny Zarząd Hodowli Koni można wyczytać nazwy miejscowości, w których w latach 1947–1951 znajdowały się stacje rozpłodowe. To między innymi Kalisz, Szczypiorno, Złotniki Wielkie, Marchwacz, Dębe, Petryki, Kalinowa, Borków Stary, Kobylniki. W pierwszym tomie w części drugiej (klacze), wydanym w 1966 r., znalazły się klacze wyhodowane na terenie naszego powiatu w latach 1950–1957 przez Stanisława Gorzelanego z Dobrzeca, Marię Niepokojczycką ze Stobna, Józefa Nawrockiego z Warszewa oraz Szkołę Rolniczą z Opatówka. Po wojnie zorganizowana hodowla koni w Wielkopolsce zaczęła się tworzyć w roku 1957, wtedy też powstało Koło Hodowców Koni w Kaliszu. Pierwszym prezesem Koła został wybrany Stanisław Gałka.

Reforma administracyjna kraju z 1975 r. spowodowała likwidację powiatowych kół hodowców koni. Powołano wtedy wojewódzkie związki, w których skład wchodziły terenowe koła hodowców koni działające na obszarze zlikwidowanych powiatów. Prezesem Koła był wtedy Józef Olszyna. Funkcję tę piastował do roku 1982, kiedy kolejnym prezesem wybrano Sylwestra Janiaka. Zmiana ta zbiegła się z istotną zmianą sytuacji w Związku, któremu z dniem 1 stycznia 1982 r. przekazano uprawnienia do prowadzenia prac hodowlanych. Następna reforma administracyjna z roku 1999 przywróciła powiaty i do chwili obecnej Powiatowe Koło Hodowców Koni w Kaliszu działa na podstawie statutu Związku Hodowców Koni Wielkopolskich. Tradycje hodowli koni kultywowane są w tym regionie do dziś, a istniejące tam stadniny, ośrodki jeździeckie i hodowlane prężnie się rozwijają pomimo ogólnie trudnej sytuacji w tej dziedzinie.

W uroczystościach poświecenia i w akademii asystowały zaproszone poczty sztandarowe sąsiednich kół powiatowych z Konina, Pleszewa, Ostrzeszowa i Turku oraz sztandar Związku Hodowców Koni Wielkopolskich. Nie brakowało też licznej rzeszy zaproszonych gości i sympatyków. Uroczysta akademia odbyła się w Ośrodku Jeździeckim Wolica Krystyny i Andrzeja Kuświków. Prezentacja sztandaru, przybicie symbolicznych gwoździ, wpisy do księgi pamiątkowej – to tylko skrótowe streszczenie programu akademii. Uroczystość była okazją do wręczenia złotych i srebrnych odznak ZHKWlkp. zasłużonym hodowcom powiatu kaliskiego przez prezesa Związku Leszka Hądzlika. Podczas biesiady nie brakowało napitków i strawy, a także wymiany doświadczeń, wspomnień, żartów, planów i życzeń – oby się spełniły. ■





Korowód jeźdźców i zaprzęgów w drodze do Mnichowic

Pożegnanie Przyjaciela



W początkach sierpnia zatelefonował do mnie Staś Łukomski. Rozmowę, jak zwykle dosyć długą, zakończył słowami – do zobaczenia, jak Bóg da i zdrowie pozwoli, na jesiennym przeglądzie selekcyjnym w Stadninie Koni w Racocie. Bóg jednak nie dał – niezbadane są wyroki boskie – 14 sierpnia rozdzwoniły się telefony ze smutną wiadomością: Stanisław Łukomski nie żyje.

Wiadomość ta zrobiła na mnie duże wrażenie. Odszedł jeden z ostatnich z grona moich kolegów i przyjaciół.

Stasia poznałem w latach pięćdziesiątych, gdy był asystentem, a potem głównym hodowcą w SK Racot. Wówczas pełniłem funkcję kierownika stadniny pełnej krwi w Mosznie i w związku z tym nie miałem wiele kontaktów ze stadninami półkrwi i ich personelem. Spotykaliśmy się głównie na zawodach. Bliższy kontakt, który z czasem przerodził się w przyjaźń, nawiązał się po moim przejściu do działu hodowli koni i objęcia tam stanowiska inspektora hodowli. Staś wówczas sprawował funkcję inspektora hodowli koni w stadach i stadninach rejonu poznańskiego.

Przez ten ponadtrzydziestoletni okres naszej ścisłej współpracy miałem okazję bliżej poznać Stasia Łukomskiego. Z pewnością był osobą wyjątkową. Życie traktował bardzo poważnie, kierował się prawdą i szedł prostą drogą przez siebie wytyczoną. A kiedy droga ta wiodła pod górę, kroczył nią dalej, nie szukając krętych ścieżek, aby przeszkody te ominąć. Był życzliwy ludziom, nigdy nie słyszałem, aby o kimś źle mówił, robiąc tym krzywdę bliźniemu. Staś był opanowany i trudno było wyprowadzić go z równowagi, zawsze zachowywał spokój, w związku z tym złośliwi koledzy przezywali go Rurą (z niemieckiego Ruhe – spokój), co on przyjmował z poczuciem humoru, nie mając do kolegów żalu.

W pracy był niesłychanie sumienny, skrupulatny i dokładny, co miało swoje przełożenie w prowadzonej przez niego dokumentacji oraz kontrolowanych podległych mu stadach i stadninach. Specjalnym jego zainteresowaniem cieszyły się konie rasy poznański koń wielkopolski, a po przejściu na emeryturę z pasją zajmował się konikami polskimi i wiele wnosił do tworzenia programu tej rasy. Większość z nas specjalnym uczuciem darzy jakąś jednostkę hodowlaną. Dla Stasia takim obiektem była stadnina racocka, z która był związany najdłużej, od początku swej pracy.

Zbliża się jesień, a z nią i przeglądy selekcyjne w stadach i stadninach. Miejsce, które zajmował śp. inspektor Stanisław Łukomski, będzie puste. Nie spotkamy go ani w Racocie, ani w Kobylnikach, Sierakowie czy Dobrzyniewie.

Choć to miejsce będzie puste, pamięć o Nim pozostanie w naszych sercach i pamięci na długo.

Władysław Byszewski

Kłusowanie z happy endem

tekst: Monika Słowik
zdjęcia: archiwum WTWK

W sezonie wyścigowym 2012 kłusaki francuskie startują na dwóch polskich torach: w Warszawie i we Wrocławiu. Nieobecność w tym roku w Sopocie zarówno kłusaków, jak i koni galopujących nie wynika ze znudzenia miasta i hipodromu wyścigami. Tor w Sopocie przechodzi obecnie rewitalizację (wartą ponad 40 mln zł!) i już w przyszłym roku konie ponownie będą galopować i kłusować na sopockim hipodromie.

We Wrocławiu odbyło się na razie 12 gonitw w kłusie, po trzy 13 i 20 maja oraz 17 czerwca i 2 września. Kłusaki 13 maja otworzyły drugi dzień wyścigowy na Partynicach. Od tego roku wszystkie wrocławskie gonitwy kłusacze mają swoje nazwy, których kluczem jest historia rasy, protoplastów kłusaków nie tylko francuskich i człowieka związanego z kłusakami francuskimi. Opisując kolejne gonitwy, podejdziemy więc do nich sportowo (podając zwycięzców) oraz historycznie, przybliżając państwu człowieka, rasy i konie.

Pierwszą wrocławską gonitwą tego roku był **BIEG KŁUSAKA NORFOLSKIEGO** (2200 m – 2'56,92"). Ta nieistniejąca już dziś rasa dała początek obecnym rasom kłusaków: francuskich, orłowskich i amerykańskich. Kłusak norfolski użytkowany był zarówno w zaprzęgu, jak i pod siodłem. Zwycięzcą tegorocznego biegu została Paula Żakowska, w podwójnej roli – trenera i powożącego, oraz sześcioletnia klacz SOURCE DU TREMBLAY.

Kolejną gonitwą tego dnia był **BIEG EFREMA HAMELA HOUELA** (2200 m – 2'59,58"), urodzonego na początku XIX w. we Francji. Był on dyrektorem francuskich stadnin narodowych oraz fachowym entuzjastą i inicjatorem wyścigów kłusaków. Pierwsze wyścigi dla kłusaków odbyły się co prawda już w 1807 r. w Saint-Brieuc, ale w sposób zorganizowany, z planami na przyszłość – dzięki Houelowi – w 1836 r. w Cherbourgu. Następnie zaczęto je organizować także na innych torach w Normandii. Ponieważ cieszyły się coraz większym zainteresowaniem nie tylko publiczności, ale także hodowców, w roku 1864 zostało utworzone francuskie towarzystwo wspierające hodowlę kłusaków francuskich i wyścigi koni tej rasy – Cheval Français, z którym Polska współpracuje od 2003 r. W biegu Efrema H. Houela wystartowało 10 koni, z których jako pierwsza dokłusowała do celownika SIBLIS D'ALCI, trenowana przez Andrzeja Najderskiego, a powożona przez Wandę Górniak.

BIEG YOUNG RATTLERA (2200 m – 2'58,52") zgromadził na starcie 9 koni. Ponownie tego dnia triumfatorką była trener Paula Żakowska, która powoziła klaczą THETIS DES NEUZY. Drugi na mecie także był koń trenowany przez Paulę Żakowską – QUALMINA, powożony przez Jerzego Wronę. Young Rattler, którego imieniem nazwano gonitwę, jest uważany za protoplastę rasy kłusaków francuskich, a pochodził z połączenia ogiera pełnej krwi angielskiej i francuskiej klaczy, mającej w rodowodzie duży dolew kłusaka norfolskiego.

BIEGI BARSA I, LAVATERA i **FUCHSII** odbyły się 20 maja. Bars I dał początek rasie kłusaków orłowskich, wyhodowanych w Rosji, których regularna hodowla i próby dzielności rozpoczęły się w 1834 r. W żyłach Barsa I płynęła krew duńska, holenderska i arabska, a kryły on wyłącznie klacze ras, z których pochodził. Obecnie wszystkie kłusaki orłowskie mają w swym rodowodzie, zgodnie z założeniem pierwszych hodowców, krew Barsa I. Tegoroczny Bieg Barsa I (2200 m – 2'55,26") wygrała trenowana przez Annę Frontczak-Salivonchyk OBSESS OAKS, którą powoził w sulce Hennadz Miksha.

Lavater i Fuchsia to dwa spośród pięciu ogierów, które dały początek rasie kłusaka francuskiego. Lavater był kłusakiem norfolskim, zaś Fuchsia pochodził z połączenia koni pełnej krwi angielskiej i rodzimych koni półkrwi.

W Biegu Lavatera (2200 m – 2'55,24") jako pierwsza na celowniku zameldowała się TEQUILA DANCE, powożona przez Bartłomieja Żakowskiego, trenowana przez jego siostrę Paulę. Gonitwę Fuchsii (2200 m – 2'54,80") wygrała pięcioletnia klacz THETIS DES NEUZY. Tak więc Paula Żakowska jako trener i powożąca powtórzyła zwycięstwo z biegu Young Rattlera.

Biegi rozegrane 17 czerwca – **CONQUERANTA, NORMANDA** i **PHAETONA** – upamiętniają trzy kolejne ogiery, które wraz z Lavaterem oraz Fuchsią tworzyły rasę kłusaków francuskich. Conquerant i Normand to synowie Young Rattlera, a Phaeton, podobnie jak Fuchsia, był potomkiem koni pełnej krwi angielskiej i francuskich koni półkrwi. W Biegu Conquerant (2400 m – 3'13,00") triumfowała NITISA JOSSELYN, trenowana przez Wiesława Kałużę, powożona przez Andrzeja Rakowieckiego, powracającego do powożenia po kilkuletniej przerwie.

Bieg Phaetona (2400 m – 3'13,44") wygrała QUALIDA PAT trener Moniki Ostrowskiej, która również pełniła funkcję powożącego. Gonitwa, jako jedna z naprawdę nielicznych, została prawidłowo rozegrana przez wszystkich jej uczestników (8 zaprzęgów), tak więc obyło się bez dyskwalifikacji za galop lub nieprawidłowy kłus.

W Biegu Normanda (2400 m) wystartowała rekordowa, 12-konna stawka. W tej gonitwie nie obyło się bez dyskwalifikacji (3 zaprzęgi). Pechowo zaciął się też pomiar czasu w trakcie gonitwy, tak



Sulki na finiszu

więc jej czas nie został podany. W gonitwie pierwsze po trzech latach zwycięstwo odniosła klacz SAMBA DE L'ETANG trenera Andrzeja Najderskiego z Jerzym Mazurem jako powożącym.

Kolejne trzy gonitwy dla kłusaków odbyły się 2 września. Były nimi: **BIEG MESSENGERA**, **BIEG HAMBLETONIANA 10.** oraz **BIEG PRO PATRIA.** Messenger to założyciel rasy kłusaków amerykańskich, jednej z czterech hodowanych obecnie ras kłusaków (kłusaki amerykańskie, szwedzkie, francuskie i orłowskie). Dziś także kłusaki francuskie mają w swych rodowodach sporo krwi kłusaka amerykańskiego. Messenger, sprowadzony do Ameryki jako ośmiolatek w roku 1788, kryl przez 20 lat, dając wiele znamienitych kłusaków; jego wnukiem jest także Hambletonian 10., następca Messengera w hodowli. Tego dnia rozegrano także Bieg Pro Patria. Pro Patria to kłusak francuski, który w 1920 r. wygrał pierwszy wyścig Prix d'Amerique na torze Vincennes pod Paryżem. Gonitwa Prix d'Amerique jest rozgrywana do dnia dzisiejszego i upamiętnia pomoc Amerykanów dla Francji podczas I wojny światowej. Mimo że Pro Patria był ogierem francuskim, można powiedzieć, że 2 września we Wrocławiu był „dniem amerykańskim", choć startowały w nim kłusaki francuskie.

Bieg Messengera (2400 m – 3'13,5") wygrała NITTISSA JOSSELYN, zwyciężczyni Biegu Conqueranta. Jej powożącym był tym razem Wiesław Kałuża, trener klaczy. W Biegu Hambletoniana 10. (2400 m – 3'11,7") QUANA DE BOURGOGNE z Hennadzem Mikshą jako powożącym, trener Moniki Ostrowskiej, pokonała siedem zaprzęgów. W kolejnej gonitwie Biegu Pro Patria (2400 m – 3'15,8") po raz pierwszy w tym roku wałachem SIRE DU PUITS zwyciężył we Wrocławiu francuski trener Oscar Picard, który powierzył powożenie tym koniem w wyścigu Dorocie Bińkowskiej.

Na torze służewieckim w Warszawie odbyło się w tym roku 16 gonitw dla kłusaków. Pierwszy dzień wyścigowy służewieckiego sezonu 15 kwietnia zainaugurowały właśnie kłusaki. W 14-konnej stawce na dystansie 2200 m wygrała SERENADE DU BETZ powożona przez Laurenta Picarda. Tak więc pierwsza w tym sezonie międzynarodowa gonitwa dla kłusaków francuskich w Polsce padła łupem francuskiego właściciela i powożącego. W tym dniu powody do radości miał też trener i powożący Łukasz Kuraś, którego koń TRIBAL DANCE wygrał drugą warszawską kłusaczą gonitwę tego dnia.

> Stowarzyszenie Hodowców i Użytkowników Kłusaków niezmiennie stara się propagować „kłusowanie" wśród osób zainteresowanych końmi.

Kolejne wyścigi kłusaków odbywały się 21 i 22 kwietnia. Rozegrano dwie kolejne gonitwy – 21 kwietnia ponownie wygrała SERENADE DU BETZ, tym razem powożącym był Taras Salivonchyk, najlepszy powożący roku 2011, zwyciężczynią drugiej była świetnie spisująca się w tym sezonie TEQUILA DANCE z Bartłomiejem Żakowskim w sulce.

Gonitwy 28 i 29 kwietnia należały do powożącego Tarasa Salivonchyka. W sobotę wygrała powożona przez niego, a trenowana przez Wiesława Kałużę NITISA JOSSELYN, zaś w niedzielę SERENADE DU BETZ Oscara Picarda.

Po dwie gonitwy dla kłusaków zostały zaplanowane na Służewcu 5 i 6 maja. Zwyciężały w nich po raz kolejny NITISA JOSSELYN i SERENADE DU BETZ (powożącym obu koni był Taras Salivonchyk) oraz – co

SHiUK

Stowarzyszenie Hodowców i Użytkowników Kłusaków

ul. Canaletta 33
51-650 Wrocław

tel./fax: 71 345 21 41
e-mail:
klusaki@wp.pl
www.shiuk.com.pl

warto zaznaczyć – dwukrotnie, dzień po dniu SIBLIS D'ALCI, którą do zwycięstwa w sobotę doprowadził Andrzej Najderski, a w niedzielę Wanda Górniak.
Z kolei wyścigi 26 i 27 maja były szczęśliwe dla rodziny Żakowskich. Bartłomiej Żakowski trenowanymi przez Paulę THETIS DES NEUZY i QUALMINĄ zyskał dwa dodatkowe zwycięstwa w karierze.

Najważniejszym dla kłusaków dniem warszawskim była sobota 2 czerwca. Był to tzw. dzień francuski. Rozegrano dwie gonitwy w kłusie, a gośćmi tego dnia byli panowie Andre Menieur i Benoit Fabrega oraz Rose Marie Portela z Cheval Français. W związku z wizytą gości z Francji odbyły się także rozmowy dotyczące sezonu wyścigowego dla kłusaków francuskich 2012 w Polsce, w których uczestniczył ze strony polskiej – oprócz reprezentantów SHiUK i organizatorów – także prezes Polskiego Klubu Wyścigów Konnych Feliks Klimczak. Gonitwy tego dnia, uroczyście dekorowane przez Francuzów, wygrały: ponownie THETIES DES NEUZY, tym razem z Paulą Żakowską w roli powożącej, i QUANA DE BOURGOGNE, powożona przez Henadza Mikshę. QUANA DE BOURGOGNE była niewątpliwie najgorliwiej dopingowanym kłusakiem w gonitwie, a jej właściciel Krzysztof Romańczyk nie mógł ochłonąć także po zakończeniu biegu i dekoracji. Pomaganie głośnym aplauzem weszło już w krew także publiczności, która czasem narzekając, że trudno trafić kłusaki w totalizatorze wyścigowym, nie szczędzi głosu, by pomóc koniom na finiszu.
Ostatnie wyścigi kłusacze miały miejsce w Warszawie 4 i 5 sierpnia. W niedzielę kolejne zwycięstwo w tym roku wywalczyli NITISA JOSSELYN i Wiesław Kałuża. W sobotę zwyciężyła Wanda Górniak i SUPER MORAINVILLE, trenera Andrzeja Najderskiego.
Najlepszą do tej pory parą sezonu jest NITISA JOSSELYN i jej trener Wiesław Kałuża. NITISA wygrała w 2012 r. pięć gonitw spośród 28 rozegranych w Polsce do 2 września. Na drugim miejscu plasuje się SERENADE DU BETZ Oscara Picarda z 4 zwycięstwami, a na trzecim ex aequo SIBLIS D'ALCI (trener Andrzej Najderski) i THETIES DES NEUZY (trener Paula Żakowska). Paula Żakowska z czterema wygranymi plasuje się w czołówce klasyfikacji powożących, ustępując tylko ubiegłorocznemu liderowi Tarasowi Salivonchykovi (5 zwycięstw).

Przez ostatnie dziewięć lat kłusaki już na dobre zagościły w Polsce. Początkowo startowały tylko na Wrocławskim Torze Wyścigów Konnych – Partynice, później rozpoczęły starty na Hipodromie Sopot, by w ubiegłym roku rozpocząć rywalizację na Służewcu. W ubiegłym roku kłusaki w sulkach obecne były także w trakcie pokazowych gonitw na – otwartym oficjalnie 15 sierpnia tego roku – Krakowskim Torze Wyścigów Konnych w Buczkowie – Dąbrówce u Ryszarda Szpara.
Stowarzyszenie Hodowców i Użytkowników Kłusaków, oprócz zachęcania swych członków do zakupu kłusaków we Francji



tekst: Małgorzata Sakwerda
zdjęcia: archiwum SHiUK

Kłusaki – szkolenia
początki, organizacja i ludzie

Nieprzypadkowo w tytule nawiązuję do artykułu Moniki Słowik z wiosennego numeru pisma, gdyż wraz z nawiązaniem współpracy (2004 r.) między Stowarzyszeniem Hodowców i Użytkowników Kłusaków, Wrocławskim Torem Wyścigów Konnych – Partynice, Polskim Klubem Wyścigów Konnych i Cheval Français zaczęliśmy się zastanawiać nad możliwościami rozwoju tej dyscypliny wyścigowej.

Od samego początku Stowarzyszenie uznało, że jednym z warunków niezbędnych do rozwoju jest szkolenie trenerów i powożących, rozwijanie umiejętności powożenia i wiedzy o kłusakach i ich wyścigach.
Do tego pomysłu nie trzeba było długo namawiać naszych partnerów. Stąd pierwsze szkolenie odbyło się już wiosną 2005 r.; zgodę na jego organizację wydał ówczesny prezes Polskiego Klubu Wyścigów Konnych Jerzy Budny, a gościny użyczył nam Wrocławski Tor Wyścigów Konnych – Partynice, dzięki nieocenionej życzliwości pani dyrektor Moniki Słowik.
Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że arkana kłusaczej wiedzy powinniśmy zgłębiać pod okiem najlepszych praktyków, dlatego zwróciliśmy się o pomoc do Cheval Français, a ówczesny dyrektor techniczny CF Jacques Chartier wydał zgodę na oddelegowanie do prowadzenia części praktycznej szkolenia uznanego praktyka, byłego powożącego André Meuniera, mającego na koncie blisko 1000 zwycięstw w wyścigach na największych kłusaczych torach świata. I tak pierwsi polscy powożący zdobyli uprawnienia do powożenia w trakcie oficjalnych wyścigów.

Szkolenia – organizacja

W pierwszych latach (2005–2008) organizowane były corocznie dwie serie szkoleń – wiosenna i jesienna, a od 2009 r. organizowane jest jedno szkolenie, w pierwszej części sezonu. Do tej pory przeszkoliliśmy około pięćdziesięciu kandydatów ubiegających się o uprawnienia powożącego i kilkunastu kandydatów na trenerów.
Szkolenia organizowane są przez PKWK na Wrocławskim Torze Wyścigów Konnych – Partynice. Za praktyczną realizację, w tym program oraz przebieg szkolenia, odpowiada Stowarzyszenie Hodowców i Użytkowników Kłusaków. Warunkiem udziału w szkoleniu jest rekomendacja trenera, u którego przyszły adept powożenia powinien stawiać pierwsze kroki i nabywać podstawowe umiejętności związane z obsługą, pielęgnacją koni oraz powożeniem. Poza tym kandydat powinien przyjechać z własnym lub udostępnionym przez trenera koniem i sprzętem – sulki treningowe, odpowiednia uprząż dla konia i ubiór dla powożącego.
Szkolenie trwa najczęściej sześć dni, po czym następuje egzamin przeprowadzany przez komisję powoływaną przez prezesa Polskiego Klubu Wyścigów Konnych, składający się – podobnie jak całe szkolenie – z części praktycznej i teoretycznej. Część teoretyczna obejmuje m.in. regulaminy wyścigowe, zagadnienia weterynaryjne, żywienie i trening koni wyścigowych, informacje o Polskiej Księdze Stadnej Kłusaków. Część praktyczna natomiast – specyfikę treningu kłusaka, jazdę w sulkach, zachowanie na torze w trakcie

i uczestnictwa w wyścigach kłusem, niezmiennie stara się propagować „kłusowanie" wśród zainteresowanych końmi. Corocznie organizowane kursy dla trenerów i powożących gromadzą coraz lepiej wyszkolonych uczestników. Stowarzyszeniu udało się przyjąć w swe szeregi przez te lata nowych członków, zafascynowanych kłusakami i wiążących z nimi swoje losy, jak Paula Żakowska, która najpierw zaczynała jako powożąca, a obecnie jest jednym z najbardziej liczących się trenerów i powożących. Jest trenerem, który zdobywał doświadczenie także podczas stażu w stajniach francuskich. Nie byłoby jednak tych sukcesów i dzisiejszego obrazu kłusaków, gdyby nie piątka osób, która na przełomie 2003 i 2004 roku zaangażowała się w zupełnie nowe w Polsce wyścigi i która do dziś poświęca kłusakom mnóstwo swojego czasu i sił. Lucyna Stryrna i Małgorzata Sakwerda oraz Roman Mateusiak, Andrzej Najderski i Wiesław Kałuża robią to od 2003 r. i mam nadzieję, że nie zabraknie im entuzjazmu. ■



Radość powożącego

wyścigu, ze szczególnym uwzględnieniem zasad bezpieczeństwa.

Pobyt na szkoleniu jest pracowity, kursanci spędzają na zajęciach cały dzień. Rano odbywają się zajęcia teoretyczne, a od 13 zajęcia w stajni, na torze roboczym i na właściwym torze wyścigowym. Wieczorem powtórki do egzaminu teoretycznego, karmienie koni i już czekamy na następny dzień.

Wśród uczestników wytwarza się atmosfera współpracy i wzajemnej pomocy, czemu sprzyjają nie tylko wspólne zajęcia, ale także posiłki. Niezwykłego kolorytu naszym szkoleniom dodają też francuscy szkoleniowcy – André Meunier i przyjeżdżający do nas od dwóch lat Damian Beau.

Jeszcze kilka słów o egzaminie. Rano odbywa się część praktyczna w formie symulacji wyścigu. Kandydaci prezentują się przed komisją w sulkach w strojach wyścigowych w kolejności numerów startowych, a następnie odjeżdżają na start i rozgrywają gonitwę egzaminacyjną. André Meunier wyznacza uczestnikom konkretne zadania, sprawdza ich praktyczną umiejętność zachowania na torze. Często powtarza kandydatom na powożących, że w tej gonitwie nie chodzi o to, kto zwycięży, ale o pokazanie, że uczestnicząc w wyścigu, potrafią się odpowiednio zachować w każdej sytuacji – prawidłowy start, zachowanie bezpieczeństwa jazdy po swoim torze, umiejętność zjechania do kanatu, prawidłowe i bezkolizyjne wyprzedzanie konkurentów, zachowanie powożącego w razie zagalopowania konia, umiejętność finiszowania, strategiczne umiejętności rozegrania wyścigu... Szkoleniowiec towarzyszy uczestnikom, powożąc swoją sulką i uważnie obserwując realizację wyznaczonych zadań.

Egzamin teoretyczny ma już bardziej klasyczną formę, choć kandydaci na trenerów w pierwszej części są szczegółowo odpytywani z morfologii konia, żywienia i podstawowych zagadnień weterynaryjnych, a także z anatomii, „na skwerku pod chmurką" pokazując wszystko na przyprowadzonym koniu, zaś kandydaci na powożących muszą się wykazać praktyczną umiejętnością np. ubrania konia do wyścigu i założenia uprzęży. Potem następuje już klasyczny egzamin ustny obejmujący wszystkie zagadnienia poruszane na szkoleniu, ze szczególnym uwzględnieniem regulaminów wyścigowych.

Szkolenia – ludzie

Zagadnienia weterynaryjne – do 2007 r. zajęcia prowadził śp. prof. Andrzej Modrakowski, wybitny znawca zagadnień ortopedii koni, miłośnik partynickiego toru, który przez wiele lat sprawował opiekę weterynaryjną nad końmi na Partynicach. Obecnie zajęcia prowadzi jego uczeń dr Radomir Henklewski.

Żywienie i trening koni sportowych – zajęcia prowadzą Barbara Olszta, wieloletni, doświadczony trener na Wrocławskim Torze Wyścigów Konnych – Partynice, oraz Robert Świątek, trener pracujący obecnie na WTWK. Oboje to praktycy odnoszący sukcesy w treningu koni wyścigowych, którzy potrafią ożywić zajęcia historiami i anegdotami zaczerpniętymi z długoletniej pracy trenerskiej. Zajęcia z treningu kłusaków prowadzą niezmiennie André Meunier i Damian Beau.



Szkolenie praktyczne

Regulaminy – zajęcia prowadzą na zmianę różni prowadzący: Monika Słowik, Jakub Kasprzak – specjalista ds. selekcji, od wielu lat sędzia wyścigowy, Małgorzata Szewczyk – również od wielu lat sędzia wyścigowy, wszyscy związani służbowo z WTWK – Partynice, oraz dr Józef Śnieżek – sędzia wyścigowy. Wszyscy oni mają ogromną wiedzę praktyczną i teoretyczną dotyczącą wyścigów, uczestniczyli również w zorganizowanych przez Cheval Français we Francji szkoleniach z zasad rozgrywania wyścigów dla kłusaków.

Zajęcia praktyczne – przez wiele lat prowadził je André Meunier, obecnie sędzia wyścigowy francuskiego stowarzyszenia wyścigowego Cheval Français, doświadczony powożący, dżokej i hodowca kłusaków, a przy tym niezwykły człowiek, obdarzony niespożytą energią i wspaniałym poczuciem humoru. Jego następcą jest Damian Beau, były powożący, który u szczytu kariery (jeden z najlepiej zapowiadających się młodych jeźdźców i powożących w klasyfikacji młodych jeźdźców) wycofał się z aktywnego udziału w wyścigach, aby poświęcić się szkoleniu adeptów sztuki powożenia.

Od ubiegłego roku do grona szkoleniowców praktyków dołączył jeden z najlepszych trenerów kłusaków w Polsce Andrzej Najderski – wiceprezes SHiUK.

Organizacja – żadne nasze szkolenie nie odbyłoby się bez ogromnej pracy organizacyjnej wykonanej przez Lucynę Styrnę, sekretarza Zarządu SHiUK, trenera, redaktora Polskiej Księgi Stadnej Kłusaków. Pani Lucyna jest dobrym duchem stowarzyszenia i szkoleń, dba o wszystkie szczegóły, pomaga rozwiązywać bieżące problemy, służy radą i doświadczeniem. W sprawach techniczno-organizacyjnych panią Lucynę wpierają członkowie Stowarzyszenia, a szczególnie obecny prezes Roman Mateusiak i autorka tekstu Małgorzata Sakwerda, tłumacz i miłośnik Partynic. ■

Dzięki przychylności JM Rektora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego prof. dr. hab. Alojzego Szymańskiego i Kanclerza Stanisława Wojciecha Skarżyńskiego 30 czerwca o godzinie 20 w pałacyku J.U. Niemcewicza na terenie SGGW w Warszawie – w ciepłej atmosferze, przy dobrym jedzeniu i muzyce – odbyło się spotkanie poprzedzające największą i najważniejszą gonitwę w roku wyścigowym – Derby 2012.



Gości witają: Michał Wojnarowski – prezes Polskiego Związku Hodowców Koni Pełnej Krwi Angielskiej, Małgorzata Ochmańska-Hecold – sekretarz Związku, Feliks Klimczak – prezes Polskiego Klubu Wyścigów Konnych, Andrzej Zieliński – członek Zarządu Związku

Spotkanie przedderbowe

tekst: Małgorzata Ochmańska-Hecold
zdjęcia: Mateusz Hecold

Spotkanie odbyło się dzięki organizatorom – Polskiemu Związkowi Hodowców Koni Pełnej Krwi Angielskiej i Polskiemu Klubowi Wyścigów Konnych i dzięki wsparciu członków PZHKPKA – Andrzeja Zielińskiego, Zygmunta Sobolewskiego, Kishore Mirpuri oraz prezesa PKWK Feliksa Klimczaka. W imieniu Zarządu Związku gości powitał prezes Michał Wojnarowski.

W spotkaniu wzięło udział około 100 osób, z których większość to członkowie PZHKPKA, pojawili się również goście: dyrektor Totalizatora Sportowego Włodzimierz Bąkowski, szef marketingu Totalizatora Jan Żórawski, dyrektor Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa Piotr Świda, dyrektor Polskiego Związku Hodowców Koni Andrzej Stasiowski, prezes Polskiego Towarzystwa Hipiatrycznego prof. dr hab. Jerzy Kita, prezes Warszawskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej dr hab. Krzysztof Anusz, przedstawiciele innych torów wyścigowych oraz inni miłośnicy koni i wyścigów. Celem spotkania była zarówno integracja członków PZHKPKA oraz gości, jak również omówienie problematyki związanej z wyścigami konnymi.

Spotkania przedderbowe mają wieloletnią tradycję, pojawiają się na nich zarówno doświadczeni hodowcy, trenerzy, dżokeje i sympatycy wyścigów, jak również nowi goście, chcący poznać świat wyścigów.

W tym roku po raz pierwszy gościem był nestor rodziny Kiljańczyków – nowych właścicieli Stadniny Koni Kozienice (była państwowa stadnina z wieloletnią tradycją, w której wyhodowano wiele bardzo dobrych koni wyścigowych) – Stanisław Kiljańczyk. Miejmy nadzieję, że nowy właściciel będzie kontynuował tradycję i stadnina nie podzieli losu innych sprywatyzowanych państwowych stadnin, które przestały istnieć.

Na spotkaniu pojawili się również politycy, m.in. poseł Michał Szczerba, który od momentu rozpoczęcia działalności politycznej wspomaga hodowlę koni i wyścigi konne.

Wśród gości znaleźli się również przedstawiciele świata kultury – znany reżyser filmowy Wiesław Saniewski i producent Grażyna Molska, malarze koni – Maja Wojnarowska, Bogusław Luśtyk i Andrzej Novak-Zempliński. Oprawę muzyczną zapewnił zespół 6L6 Band. Taka frekwencja oraz różnorodność środowisk, z jakich pochodzą pasjonaci wyścigów konnych, świadczy o wzrastającym zainteresowaniu wyścigami oraz motywują PZHKPKA do dalszych działań wspierających rozwój hodowli koni pełnej krwi angielskiej oraz wyścigów konnych w Polsce. ■

@ więcej na stronie www.folbluty.org



Pierwszy z lewej Stanisław Kiljańczyk – nestor rodziny, która kupiła od Skarbu Państwa Stadninę Koni w Kozienicach



Przy stole



Goście w ogrodzie



Rozmowy w foyer – Andrzej Novák-Zempliński i Piotr Świda



Przed wyścigiem





▲ Dekoracja – od lewej: trener Marek Nowakowski, Anton Turgajew, Feliks Klimczak, Piotr Piątkowski, Marek Brezina, Zygmunt Sobolewski – właściciel zwycięskiego ogiera Informatyk, Jacek Soska



▲ Dżokeje i organizatorzy: Jacek Soska, Ryszard Szpar, Julia Szpar – wnuczka organizatorów, Małgorzata Szpar, Piotr Piątkowski, Emil Zahariev, Szczepan Mazur

◀ Organizator Ryszard Szpar, Monika Słowik – dyrektor Toru Wyścigowego we Wrocławiu i Feliks Klimczak – prezes Polskiego Klubu Wyścigów Konnych

tekst: Zygmunt Sobolewski,
zdjęcia: Katarzyna Karkowska

Nowy Krakowski Tor

Polski Klub Wyścigów Konnych 24 lipca zarejestrował Ekologiczne Gospodarstwo Rolne jako organizatora wyścigów konnych pod nazwą Krakowski Tor Wyścigów Konnych w miejscowości Dąbrówka-Buczków (gm. Rzezawa, pow. Bochnia, woj. małopolskie).

W pięknym otoczeniu przyrody, gdzie mają siedliska ptaki i dzika zwierzyna, 15 sierpnia o godz. 13 nastąpiła inauguracja wyścigów konnych na nowym torze o długości 1764 metrów. Jest to kontynuacja przedwojennych tradycji organizowania wyścigów w różnych miastach Polski, takich jak Poznań, Lublin, Lwów, Tarnowskie Góry, Zakopane, Łódź, Katowice, Piotrków Trybunalski, Grudziądz, Warszawa i inne. W okresie międzywojennym funkcjonowało około dwudziestu torów. Inicjatorem oraz inwestorem tego przedsięwzięcia jest hodowca koni Ryszard Szpar, którego konie wyhodowane w Stadninie Koni Wiśnicz już od wielu lat biorą udział w wyścigach konnych na Służewcu w Warszawie. Duży wkład oraz zaangażowanie w organizację wydarzenia wniósł wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego Jacek Soska.

W tym świątecznym dniu rozegrano sześć gonitw, w tym dwie tzw. włościańskie, w których wzięli udział jeźdźcy: M. Szczygieł, K. Sysło, K. Solarz, E. Kłóś, M. Sysło, M. Wałach. Cztery gonitwy odbyły się z udziałem koni trenowanych na torze służewieckim i dosiadanych przez dżokei, kandydatów i praktykantów dżokejskich: P. Piątkowskiego, A. Turgajewa, M. Brezinę, A. Karbadova, L. Reznikovą-Wróblewską, S. Mazura, A. Mazurkiewicza.

Gonitwę o Puchar Prezesa Polskiego Klubu Wyścigów Konnych wygrał og. Tyberiusz, dosiadany przez Marka Brezinę, trenowany przez M. Janikowskiego, własności E. Wyrwicz. Gonitwę o Puchar Polskiego Klubu Wyścigów Konnych wygrał og. Informatyk, dosiadany przez P. Piątkowskiego, trenowany przez M. Nowakowskiego, własności BHT Animal Trade Sp. z o.o. Ponadto gonitwę wygrał og. Stinger, dosiadany przez P. Piątkowskiego, trenowany przez M. Nowakowskiego, własności R. Szpara, zaś kolejną gonitwę wygrała kl. Mizara, dosiadana przez S. Mazura, trenowana przez M. Romanowskiego, własności A. Kwarta.

Puchary zwycięzcom wręczał prezes Polskiego Klubu Wyścigów Konnych Feliks Klimczak.

Jedna z gonitw włościańskich odbyła się pod patronatem Rektora Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie prof. dr. hab. Janusza Żmii, inna gonitwa włościańska miała patronat honorowy Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego (MODR) w Karniowicach i Sejmiku Województwa Małopolskiego. Wyścigom towarzyszyli licznie przybyli miłośnicy koni, dla których przebieg gonitw profesjonalnie i emocjonalnie komentował sprawozdawca wyścigowy Andrzej Szydlik.

Ciekawe stoiska informacyjne zorganizował Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Karniowicach oraz oddział Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Zarząd Polskiego Związku Hodowców Koni Pełnej Krwi Angielskiej gratuluje Ryszardowi Szparowi sukcesu organizacyjnego i sportowego oraz życzy kolejnych udanych dni wyścigowych w Dąbrówce! ■



Przed Wielką Warszawską

tekst: Paweł Gocłowski
zdjęcie: Tomasz Celmer

W bieżącym handikapie generalnym, ogłoszonym 10 września, najwyżej ocenionym koniem pozostającym w treningu wyścigowym jest urodzony w Irlandii 4-letni Camerun (po Singspiel), który otrzymał wagę 82 kg. Reprezentant stajni Animal Trade – Horse Racing w pięciu startach sięgnął po szarfy Widzowa, Kozienic i St. Leger, a w Nagrodach Golejewka i Prezesa Totalizatora Sportowego mijał celownik drugi.

W dystans Wielkiej Warszawskiej CAMERUN, który przed rokiem ustąpił w niej pola jedynie trójkoronowanemu INTENSOWI, ruszy z pozycji zdecydowanego faworyta. Konie starsze poniosą w niej 60, a trzylatki 55 kg (klacze 2 kg mniej). Przed ostatecznym zapisem lista potencjalnych zwycięzców tego najważniejszego z porównawczych biegów sezonu liczy 17 imion.

Z przedstawicieli derby-generacji zapewne największe grono zwolenników będzie miał urodzony w Irlandii INDIAN GENERAL (Indian Haven). W pięciu wyjściach ogier wygrał Nagrodę Iwna, kończył drugi w St. Leger oraz Irandy (I gr.), a trzeci w Derby i Memoriale Tomasza Dula (I gr.). Handikaper ocenia go aktualnie na 80 kg. Jego rówieśnik YOUNG BOY (Barathea) w sześciu pojedynkach plasował się: pierwszy w Strzegomia, drugi w Rulera, Iwna, Derby i Kozienic oraz piąty w St. Leger, a jego nota to 79 kg. Urodzony we Francji, ale niemieckiej hodowli 4-letni MYTH OF MALHAM (Boreal) otrzymał pół kilograma mniej (78,5 kg), na co złożyły się trzy wygrane: w Demon Cluba (I gr.), Łazienkowskiej (I gr.) i Korabia. Golejewski IWONICZ (Belenus – Imogena po Fourth of June), z notą 78 kg, wydaje się kolejnym kandydatem do rozgrywki. Czterolatek miał udaną wiosnę – wygrał szarfę rodzimej stadniny, był trzeci w Bratysławie (Velka cena Slovenska), co jak dotąd jest największym międzynarodowym sukcesem konia krajowej hodowli w sezonie 2012, a także czwarty w Prezesa TS. Latem radził sobie gorzej, zajmując szóste miejsca w Kozienic i St. Leger. Trzyletni ENJOY THE SILENCE (Oratorio) zmienił na początku września trenera, a nota 77 kg czyni z niego kolejnego kandydata do eksponowanych pozycji w Wielkiej Warszawskiej. Urodzony w Irlandii ogier startował pięć razy, wygrywając Nagrodę Irandy (I gr.) i plasując się czwarty w Iwna, Derby i St. Leger oraz piąty w Kozienic. INVISIBLE DUBAI (Dubai Destination) w tym roku na Służewcu nie błyszczał – ósmy w Golejewka, trzeci w Widzowa i szósty w Prezesa TS, ale latem dwukrotnie zwyciężył w dystansowych pojedynkach we włoskim Merano. Urodzony w Anglii 5-latek wydaje się w formie, a ocena 76,5 kg nie pozwala go lekceważyć. Trzyletni LUCKY PETER (Marju), rodem z Irlandii, stawał w szranki sześć razy. Dwukrotnie zwyciężał w II grupie (w kwietniu na 1800 i w sierpniu na 2000 m), plasował się drugi w Aschabada, trzeci w Irandy

(I gr.) i Kozienic oraz piaty w Derby, co w bieżącym handikapie dało wagę 76 kg. Identyczną oceną legitymuje się urodzony w Kanadzie AT ONE BLOW (Afleet Alex). Trzylatka widzieliśmy w akcji siedmiokrotnie – wygrał Nagrodę Aschabada, osiągał metę drugi w Memoriale Jerzego Jednaszewskiego (I gr.), trzeci w II grupie i St. Leger, czwarty w Korabia oraz siódmy w Derby i ósmy w Kozienic. Czteroletni SALAM (Enjoy Plan – Saura po Jape), hodowli Teresy i Janusza Opalińskich, jest drugim po Iwoniczu koniem polskiej hodowli (75,5 kg) na liście potencjalnych uczestników. Ogier w pięciu wyjściach odniósł dwa zwycięstwa, finiszował drugi w Demon Cluba (I gr.), raz był czwarty (grupa), a w St. Leger zameldował się na celowniku siódmy. Rok młodszy TROPICAL FLY (Fly To The Stars – Tiarella po Winds of Light), hodowli Andrzeja Pietrzaka, otrzymał notę 74 kg. Po sukcesie w Memoriale Tomasza Dula (I gr.) przyszły płatne miejsca w Irandy (czwarty) i Iwna (piąty) oraz dalsze lokaty w Derby (szósty) i St. Leger (siódmy). We wrześniu Tropical Fly kończył trzeci w Nagrodzie Korabia. Niżej (72 kg) klasyfikowany jest golejewski KLAN (Belenus – Klara po Who Knows), który regularnie uczestniczy w najpoważniejszych pojedynkach sezonu. W Strzegomia minął celownik czwarty, w Rulera trzeci, ale w dystansie już sobie nie radził: siódmy w Iwna, ósmy w Derby i dziewiąty w St. Leger. W roli lidera dla og. Indian General wystąpi najprawdopodobniej 5-letni DOCTOR DAHESS (Dr Fong). Urodzony w Anglii wałach specjalizuje się w biegach do mili, a jego tegoroczny bilans to dwa pierwsze, jedno trzecie i jedno czwarte miejsce w pięciu gonitwach grupowych, co dało 72 kg w bieżącym handikapie.

Próżno szukać na liście czołowych trzyletnich klaczy. Zwyciężczyni Derby i Oaks – NATALIE OF BUDYSIN (Martillo) po tych sukcesach została wyeksportowana i trenuje już we Francji. Podobno sprzedano również trzykrotnie pierwszą (w tym w Wiosennej i Soliny) oraz trzecią w Nagrodzie Liry wywodzącą się z Irlandii SUMMER LANE (Chevalier), a także importowaną z Francji GALIBĘ (Gold Away) – druga w grupie, czwarta w Wiosennej, trzecia w Iwna, pierwsza w Novary (I gr.) i druga w Oaks. Zgłoszenia nie ma również urodzona w Anglii 3-letnia DJULEDOUZ (Dutch Art) – 2 x I w grupach, trzecia w Novary (I gr.), czwarta w Oaks i pierwsza w Nagrodzie SK Krasne. W wygranej przez irlandkę NEVER REFUSE (Refuse To Bend) Nagrodzie Rzeki Wisły Djuledouz kończyła tylko piąta, więc raczej trudno oczekiwać, aby właściciel zdecydował się na kosztowny, dodatkowy zapis.

W Wielkiej Warszawskiej płeć piękna nie oddaje jednak pola walkowerem. Czteroletnia MARLENE (Sorbie Tower – Maria Anna po Alywar), hodowli Stanisława Guły, w bieżącym handikapie zasłużyła na wagę 76,5 kg (w celu porównania noty klaczy z ogierami należy do tej oceny dodać 1,5 kg). Po szóstych miejscach w Nagrodach Golejewka i Widzowa Marlene zdobyła najcenniejsze dystansowe trofeum dla koni starszych – szarfę Prezesa TS. W Kozienic była piąta, ale laur SK Krasne przegrała z Djuledouz w samym słupie i tylko o krótki łeb. Jej rówieśniczka – HORTENSJA (In Camera – Halszka po Goldneyev), hodowli Jarosława Szmyta, stawała w tym sezonie w szranki pięciokrotnie. W Golejewka była piąta, w Widzowa druga, w Demon Cluba (I gr.) ósma, w SK Krasne czwarta, a w Rzeki Wisły druga. W handikapie legitymuje się wagą 74,5 kg. Kolejną czterolatką jest wyhodowana w Jaroszówce DRYBLERKA (Da Xian – Djakarta po Jape). Mało doświadczona klacz ma w sezonowym dorobku dwa sukcesy i dwie drugie lokaty na poziomie grupowym oraz notę 74,5 kg. Trzyletnia PARADISE (Ecosse – Princess Of Java po Java Gold), hodowli Andrzeja Zielińskiego, biegała tylko cztery razy – wygrała grupę, była czwarta w Soliny, dziewiąta w Derby i trzecia w SK Krasne, co daje aktualnie notę 73,5 kg.

Podobnie jak w wypadku Derby Gali (przypomnę, że Nagrodę Prezesa Totalizatora Sportowego bez racjonalniej przyczyny przeniesiono na sobotę), także program Wielkiej Jesiennej Gali został zubożony przez organizatora, bo najważniejszy pojedynek dwulatków (Nagroda Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi) nie wiedzieć czemu odbędzie się dzień wcześniej. To niestety niejedyne chybione tegoroczne innowacje, których dotkliwym dla branży efektem jest spadek obrotów w zakładach wzajemnych. Wprawdzie lipiec wyglądał w tej materii dobrze, ale było to spowodowane mniejszą liczbą dni wyścigowych (przed rokiem 12, obecnie tylko 5 z powodu aż 3-tygodniowej przerwy w Warszawie i braku wyścigów sopockich) oraz dwoma kwintami podczas dwóch dni z 10 gonitwami w programie. Niestety bardziej miarodajny, bo porównywalny z ubiegłym rokiem sierpień (w sezonie 2011 podczas 8 dni rozegrano w tym miesiącu 68 gonitw, a obecnie przy identycznej liczbie dni – 71) pokazuje, że w przeliczeniu na dzień wyścigowy wysokość obrotów spadła aż o 20% (!).

Kolejnym sygnałem ostrzegawczym dla branży wydaje się liczba klaczy – matek pełnej krwi, która w 2011 roku wyniosła tylko 651 sztuk (z tego 522 kryte), co jest najgorszym wynikiem od 1988 r., czyli od blisko 25 lat! Jeśli dodamy do tego fakt, że hodowcy bez mrugnięcia okiem sprzedają potencjalnie najlepsze przyszłe matki (a właścicielami trzech czołowych trzylatek rocznika 2009 byli przecież ludzie hodujący konie), to rezultaty niemal dwóch dekad, jakie minęły od początku prywatyzacji sektora hodowlano-wyścigowego (czyli od 1994 r.) nie wyglądają budująco. W rękach państwa, po niedawnej sprzedaży Kozienic, pozostały już tylko trzy stadniny (Golejewko, Iwno, Krasne), skupiające mniej niż 20% krajowego stada matek. Tegoroczna zdecydowana dominacja importów w torowej rywalizacji powinna dać do myślenia. A impulsem do rozwoju krajowej hodowli miał być wprowadzony w sezonie 2010 system premii właścicielskiej (obecnie stanowi ona aż 36% puli nagród), ale najwyraźniej w ogóle nie sprawdza się on w praktyce, przynosząc zdecydowanie więcej szkody niż pożytku i powodując szereg wręcz patologicznych sytuacji. To jednak temat na oddzielny felieton.

> Czasy, gdy nasze konie kupowali goście z Czech, Słowacji i Włoch, a także Skandynawii, Anglii, Austrii, Niemiec, Szwajcarii, Holandii albo Węgier to już, zdaje się, przeszłość.

Idzie jesień, a z nią aukcje (roczniaki i konie w treningu) i niestety w tej materii ostatnie pięć sezonów też nie nastraja optymistycznie. Czasy, gdy na licytacji nasze konie kupowali klienci krajowi, goście z Czech, Słowacji i Włoch, a także Skandynawii, Anglii, Austrii, Niemiec, Szwajcarii, Holandii albo Węgier to już, zdaje się, przeszłość.

Nie należy jednak zapominać o pozytywach i trzeba koniecznie wspomnieć o sierpniowej inauguracji nowego toru wyścigowego Buczków-Dąbrówka w Małopolsce i bardzo udanym służewieckim pikniku familijnym pod nazwą „Dzień Ursynowski na Wyścigach", który odbył się 2 września.

A w niedzielę 30 września oprócz Wielkiej Warszawskiej w programie dnia są również porównawczy, milerski pojedynek o Nagrodę Mosznej, bieg dla dwuletnich klaczy o szarfę Cardei oraz pierwszy w służewieckim sezonie wyścig płotowy przeznaczony dla koni 3-letnich i starszych (Nagroda Hubala). Z Internetu dowiedziałem się, że *„od weekendu z Wielką Warszawską na gonitwy ze Służewca przyjmowany będzie nowy zakład – septyma (zapowiadany już na początku sezonu). Wzorowany na szwedzkim V75, polegać będzie na wytypowaniu zwycięskich koni w siedmiu kolejnych gonitwach. Zakład rozgrywany będzie na gonitwy 2-8. Stawka podstawowa zakładu to 1 PLN"*, więc nie pozostaje mi nic innego, jak trzymać kciuki, aby ta innowacja, jeśli faktycznie dojdzie do skutku, okazała się dobrym pomysłem. ■



Symbol olimpijski na Tower Bridge

Z innej strony

Igrzyska XXX Olimpiady w Londynie

tekst: Jan Posłuszny
zdjęcia: z archiwum autora

Uczestnictwo w igrzyskach olimpijskich i zdobycie medalu z najszlachetniejszego kruszcu jest celem i marzeniem każdego zawodnika. Dla już uczestniczących w tym wydarzeniu cykl przygotowań do kolejnych igrzysk wynosi cztery lata, jednak dla większości to całe sportowe życie.

Osoby pełniące funkcje sędziowskie, określane jako osoby oficjalne, do których zalicza się i sędziów, i stewardów, również przygotowują się do tej odpowiedzialnej roli przez cały okres swojej aktywności. Miałem ogromną przyjemność znaleźć się w gronie osób, które Komitet Organizacyjny Igrzysk Olimpijskich w Londynie zaprosił do pełnienia funkcji Stewarda FEI (Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej) w dyscyplinie ujeżdżenia.
Truizmem jest stwierdzenie, że na imprezie takiej rangi oczekuje się najwyższego profesjonalizmu, a uczestnictwo w IO jest wyróżnieniem i zaszczytem.

Dla mnie wszystko zaczęło się w roku 1981, kiedy uzyskałem licencję sędziowską PZJ. Aż 30 lat wykonywania różnych funkcji w ramach obowiązków sędziowskich i komisarza na zawodach różnej rangi w sześciu dyscyplinach jeździeckich. Wielokrotnie, w najróżniejszych warunkach (nie tylko atmosferycznych), pełniłem funkcje kiedyś nazywane sędziego na rozprężali, a później komisarza. Były to zawody rangi CSIO, CDIO, CCI, mistrzostwa Polski, Europy i świata. Pełniłem również przez pewien czas funkcję Komisarza Generalnego PZJ.
Duża aktywność, zebrane doświadczenie i uzyskane opinie o poziomie wykonywanych obowiązków (a takie pisemne opinie o poziomie stewardingu wystawiają zawodnicy po każdych dużych zawodach) skłoniły Międzynarodową Federację Jeździecką do powołania mnie na Dyrektora Kursów Promocyjnych dla Komisarzy FEI w dyscyplinie ujeżdżenia i skoków. Będąc sędzią międzynarodowym w dyscyplinie skoków, a przez parę lat także organizatorem zawodów rangi CSI-W, mogłem obserwować różne podejście do wykonywania i oceny pracy komisarzy. To zadanie trudne, a wymagania stawiane przez FEI zaangażowanym w rywalizację sportową – w kontekście czystości sportu, ducha fair play i dobrostanu koni – wysokie.








Ostatni rok był dla mnie okresem intensywnych przygotowań do najważniejszej imprezy, jaką miały być IO w Londynie. Uczestniczyłem w związku z tym w cyklu międzynarodowych imprez na zachodzie i wschodzie Europy (Monachium, Gera, Lipsk, Akwizgran, Żaszków).

Komitet organizacyjny IO od listopada 2011 r. do momentu rozpoczęcia igrzysk na bieżąco kontaktował się w sprawach akredytacyjnych, bezpieczeństwa i ochrony danych. Przekazywano te informacje w specjalnych biuletynach, więc w dniu przyjazdu do Londynu mieliśmy pełen obraz, jak będzie wyglądała akredytacja, gdzie powinniśmy się zgłaszać z problemami, jakie otrzymamy wyposażenie (obowiązkowy oficjalny i nieoficjalny strój) itd. Dodatkowo każda z osób oficjalnych otrzymała blisko 90-stronnicowy przewodnik zawierający informacje o obowiązkach, ale też i zobowiązaniach.

I wreszcie igrzyska olimpijskie

Londyn był perfekcyjnie przygotowany do święta sportowców świata. Atmosfera wyjątkowości, życzliwi mieszkańcy i rzesze uśmiechniętych wolontariuszy. W powszechnej opinii władzom miasta udało się połączyć niemiecką rzetelność z francuską lekkością, dzięki czemu nawet egzekwowanie rygorów bezpieczeństwa nie było uciążliwe. Wszędzie wiele plakatów i symboli, z najbardziej widocznymi olimpijskimi kołami na moście Tower. W igrzyskach uczestniczyło 10 820 sportowców, reprezentujących 204 kraje. W ramach 26 dyscyplin olimpijskich rozdano 302 komplety medali w poszczególnych konkurencjach. Zmagania przeprowadzono na 28 obiektach sportowych, z których tylko jeden (Lee Valley White Water Centre– kajakarstwo górskie) zbudowany był specjalnie na igrzyska. Pozostałe, rozsiane w mieście i miejscach położonych różnych odległościach od Londynu, zostały przystosowane do potrzeb poszczególnych dyscyplin.

Wszystkie dyscypliny jeździeckie i jeździectwo w pięcioboju nowoczesnym rozgrywano na terenie królewskiego parku w Greenwich. Techniczne przygotowanie całego obszaru Greenwich, po którym przyszło mi się poruszać przez ponad dwa tygodnie, to wyjątkowe rozwiązanie techniczne, mogące stanowić osobną relację z Londynu. Chroniono użytkowany obszar parku z uwzględnieniem najwyższych standardów ochrony środowiska. Przez wyniesienie wszystkich placów rozprężeniowych i stajen ponad teren na specjalnych konstrukcjach stworzono idealne warunki do pracy i pobytu koni.

Organizatorzy przygotowali 210 boksów w namiotowych stajniach mieszczących od 14 do 26 boksów, co zapewniało dobre warunki wentylacji, które w każdym momencie można było wspomagać dodatkowymi wentylatorami. Na ogrodzonym i ściśle chronionym obszarze przeznaczonym dla koni i jeźdźców oprócz stajni znajdowały się tereny do spacerowania z końmi, zapewniono wygodną i obszerną myjkę, a także miejsce do schładzania koni, a nawet wagę dla koni. Konie mogły pracować na siedmiu pełnowymiarowych czworobokach, na których było takie samo podłoże jak na arenie głównej, a całość była utrzymywana w doskonałej kondycji przez systematyczną uprawę i zintegrowany system odprowadzania wody i utrzymywania wilgotności. Całość tej skomplikowanej infrastruktury została usunięta po zakończeniu igrzysk.

1. Miejsce kontroli
2. Ogrodzenie z monitoringiem
3. Konstrukcja nośna rozprężalni
4. Warsztat pracy podczas finału ujeżdżenia
5. Dojście do placów rozprężeniowych
6. Patrol


Monitoring w stajniach

...widziane od kulis

Od momentu przyjazdu koni na teren igrzysk do pracy przystąpiły wielonarodowe, kilkunastoosobowe zespoły stewardów FEI. Zespołami kierowali szefowie komisarzy dla poszczególnych dyscyplin: chief stewardem dla ujeżdżenia był Jaques van Deale (BEL), dla skoków – Nigel King (HKG), a WKKW – Jürgen Petershagenen (GER). Za całość stewardingu odpowiadała Frances Hesketh-Jones Trulizi (ITA).

Obowiązki przydzielane członkom zespołu komisarzy, począwszy od nadzoru nad stajnią przez poranne treningi i kolejne etapy rozprężenia przed startami, aż po najbardziej eksponowaną kontrolę kiełzna w konkursie finałowym, pozwalały z bliska przyjrzeć się pracy z końmi i technice jazdy tych najlepszych zawodników, którzy uzyskali prawo udziału w igrzyskach, a także obserwować całe zespoły pracujące na ostateczny wynik swoich reprezentantów. Już w stajni można było wyróżnić zespoły bardzo skonsolidowane, co uwidaczniało się m.in. bogatym oflagowaniem, jak w przypadku Kanady, USA, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Holandii, oraz takie, które rzadko można spotkać na arenach świata, ale przez wielkie flagi zaznaczały swoją obecność, aż wreszcie takie, które jakby



Idealne podłoże

były trochę zażenowane tym, że znalazły się w gronie tych najlepszych.

Na rozprężalniach wzorem teamu był amerykański zespół ujeżdżeniowy z wyraźnym podziałem obowiązków i ról. Układ: zawodnik z koniem i trener, był podstawą, a towarzyszyli mu we wszystkich treningach, i to w pewnej odległości: szef ekipy, lekarz weterynarii zespołu, właściciele konia, luzak. Trochę dziwiło mnie, że na tak ważnej imprezie niejeden zawodnik pełnił funkcję trenera zawodnika innej narodowości. Byli też trenerzy „multiinstrumentaliści", trenujący kilku zawodników z różnych krajów.

Stała obecność sędziego komisarza na rozprężalniach i pozostałych obiektach daje wyjątkową okazję poznania i oceny temperamentu zawodnika i jego cech związanych z określeniem „kultura jeździecka". Jesteśmy również świadkami – szczególnie na imprezach dużej rangi (ale nie tylko), gdzie stawka jest wysoka – zachowań bardzo osobistych (nazwałbym je nawet intymnymi): radość zwycięstwa, złość z powodu przegranej – to normalne reakcje każdego sportowca, ale różnie wyrażane. Takie momenty wymagają szczególnie przemyślanej i dyskretnej reakcji komisarza, jeżeli jego zdaniem taka reakcja jest potrzebna.

Byłem świadkiem dość spontanicznej reakcji rodziny królewskiej kibicującej Zarze Phillips. Po ceremonii wręczenia medali drużynowych w WKKW pojawili się panowie trochę inni niż dotychczasowa ochrona, z dającymi się zauważyć specjalnymi znaczkami w klapach marynarek. A za moment książę William wraz z małżonką serdecznie i po bratersku uściskali swoją kuzynkę, medalistę IO, reprezentantkę Wielkiej Brytanii Zarę Phillips (otrzymałem równocześnie informację od osobistej ochrony pary książęcej, że jest to ściśle prywatne spotkanie).

Blaski i cienie

Widoczne były różnice w podejściu zawodników do pracy z koniem, dość wyraźnie przenoszące się na ostateczny wynik. Najlepsi w większości wypadków potrafią egzekwować stawiane koniowi zadania, nie przekraczając dopuszczalnej granicy stosowanych pomocy czy czasu pracy w tzw. rollkurze. Podczas pracy na IO obserwowałem treningi wyróżniające się doskonałą współpracą i harmonią z koniem. Taki był trening Edwarda Galla na klaczy Undercover podczas mojego dyżuru na rozprężalni, który pełniłem z Brytyjką Jennie Loriston Clarke (również sędzią międzynarodowym w ujeżdżeniu, a także byłą reprezentantką Wielkiej Brytanii w ujeżdżeniu na IO 1972 Monachium, 1976 Montreal, 1984 Los Angeles, 1988 Seul), po którym złożyliśmy mu gratulacje za przyjazny trening. Jeden z treningów zakończył się też udzieleniem zawodnikowi ustnego ostrzeżenia za nadmierne użycie pomocy!

Nieprzyjemnym incydentem było udzielenie ostrzeżenia w formie żółtej kartki znanemu jeźdźcowi w skokach Rodrigo Pessoa za niewłaściwe zachowanie w stosunku do stewarda pełniącego dyżur w dyscyplinie ujeżdżenia (informacje te znajdują się na stronie internetowej FEI).

Od pewnego czasu stewardzi mają sprzymierzeńców w postaci obserwatorów, publiczności mającej dostęp do placów treningowych i rozprężeniowych, bardzo często wyposażonej w aparaty fotograficzne, kamery czy zwykłe telefony komórkowe. Jest to pomoc, ale też kontrola pracy i autorytetu stewarda, który musi podejmować odpowiednie decyzje i we właściwym momencie reagować. Wśród tych obserwatorów jest też niestety grono fotoreporterów, którzy starają się uchwycić „złe momenty" i traktować je jako atrakcyjne nowinki, a informacje wyrwane z kontekstu mogą szkodzić jeździectwu, a ujeżdżeniu w szczególności. Zamieszanie wprowadziło opublikowane zdjęcie Patrika Kittela, na którym uchwycono moment jazdy w zgięciu podczas oficjalnego treningu na głównej arenie.

Wszystko, co mogłem obserwować i w czym uczestniczyć podczas pobytu w Greenwich, było wyjątkowe. Duże wrażenie robiła również bardzo kompetentna, wspaniale reagująca publiczność. W finałowych konkursach we wszystkich dyscyplinach na trybunach było około 20 tysięcy miłośników jeździectwa.

Miałem też wyjątkową okazję zobaczyć na żywo olśniewającą ceremonię otwarcia igrzysk, wyreżyserowaną przez obdarzonego rzadką wyobraźnią Brytyjczyka Danny'ego Boyle'a, a następnie podziwiać, z jaką łatwością rozładowano 80-tysięczny tłum widzów bezpiecznie wracających do domu. Ceremonię zamknięcia oglądałem już na ekranie telewizora w rodzinnym domu w Poznaniu.

Igrzyska zakończyły się podziękowaniami, które nadeszły drogą pocztową i mailową z FEI i Komitetu Organizacyjnego Igrzysk XXX Olimpiady. Podkreślano, że był to najlepszy stewarding z dotychczasowych na igrzyskach olimpijskich.

Po igrzyskach w Londynie pozostały bardzo bogate doświadczenia, utrwalone znajomości, niezapomniane wspomnienia, prywatna kolekcja zdjęć, oficjalne ubiory przygotowane przez organizatorów, oficjalny certyfikat udziału z podpisami Jacques'a Rogge i Sebastiana Coe i pamiątkowy medal stylizowany na medal olimpijski. ■





Komisarze w Akwizgranie

tekst: Zbigniew Sebit

W pierwszym tygodniu lipca – w ramach General Education Programme prowadzonego przez FEI – miałem okazję być komisarzem w czasie CHIO w Akwizgranie. Chciałbym podzielić się kilkoma spostrzeżeniami zarówno z tej imprezy, jak i z pracy komisarzy. Zaznaczam w tym miejscu, że korzystam z moich własnych doświadczeń i przedstawiam swój punkt widzenia.

W Akwizgranie w ramach wspomnianego programu były jeszcze oprócz mnie trzy osoby – Australijka, Austriak i Irlandczyk. Byliśmy przydzieleni do dyscypliny WKKW, ale jako że w ramach CHIO rozgrywano jedynie skrócone, dwudniowe zawody, resztę czasu poświęciliśmy na obserwację pracy komisarzy w dyscyplinie skoków i trochę ujeżdżenia.

Sama impreza może budzić zachwyt i zazdrość swoim rozmachem. Budżet CHIO w 2012 r. wynosił 10,5 mln euro. Już ta kwota przyprawia nas o zawrót głowy, szczególnie w czasach, gdy w Polsce wiele zawodów jest odwoływanych z braku zgłoszeń oraz braku środków na organizację. Oczywiście 50 lat tradycji robi swoje i Akwizgran jest marką samą w sobie. Jednak bez bogatych sponsorów nawet świetna marka nie przyciągnie utytułowanych zawodników i widzów, a tych organizatorzy spodziewali się w ciągu całej imprezy około 350 tys. To tyle, ile wypełniłoby po brzegi trybuny sześciu Stadionów Narodowych. Ale CHIO w Akwizgranie to nie tylko konkursy jeździeckie, ale również ogromna ilość wystawców – od sprzętu jeździeckiego, przez stroje, wyroby artystyczne, aż po turystykę konną. Przez uliczki miasteczka namiotowego wystawców codziennie przechodziły tłumy ludzi. Podobno koszt miejsca za stoisko w namiocie na czas imprezy wynosił 8 tys. euro.

W ramach CHIO w 2012 r. rozegrano konkursy w woltyżerce (29.06–1.07) oraz w skokach, ujeżdżeniu, WKKW i powożeniu (3–8.07). W drugiej części imprezy trzy dyscypliny rozgrywane były równolegle, więc miłośnicy konkursów wysokich klas musieli dokonać wyboru. Oczywiście najwięcej widzów i jeźdźców zgromadziły konkursy skokowe. Trawiasta i na początku imprezy bardzo zielona arena zmagań skoczków jest wspaniałym obiektem otoczonym ze wszystkich stron trybunami, które mogą pomieścić 35 tys. widzów. Podczas wieczornych konkursów wszystkie miejsca były zajęte! Ujeżdżenie odbywało się na obiekcie dużo mniejszym, bo z widownią jedynie 6-tysięczną, ale i tu podczas konkursu Grand Prix nie było wolnego miejsca. Nie wiem, ilu widzów zgromadziła trasa krosu podczas WKKW, gdyż była oddalona od mojego miejsca pracy. Teren zawodów obsługiwało podobno ponad 1200 osób. Służba porządkowa była jednakowo ubrana – każde przejście dla widzów, krzyżujące się z drogą, po której poruszały się konie, było pilnowane przez co najmniej jedną osobę. Gdy pojawiał się koń, publiczność natychmiast była zatrzymywana, przejście było zamykane liną i koń mógł swobodnie przejść. Na arenie skoków szranki wejściowe były obsługiwane przez dwie osoby, tak samo wyjściowe. Można by powiedzieć, że to nadmiar kadr, ale trzeba przyznać, że ci ludzie działali bardzo sprawnie i zawodnicy nie musieli czekać ani sekundy na przejście na arenę, rozprężalnię czy do stajni.



Główna arena

Każda osoba oficjalna czy członek ekipy otrzymał duży identyfikator ze zdjęciem i symbolami miejsc, do których miał dostęp. Komisarze oczywiście mogli wejść do wszystkich miejsc związanych



▲ Myjki



▲ Przegląd koni

Holding box ▶



z końmi, ograniczenia dotyczyły miejsc dla widzów i mediów. Przyznać trzeba, że w niektórych miejscach dyżurujący prosili o wyraźne okazanie identyfikatora, mimo że widywaliśmy się co najmniej dwa razy dziennie. I mimo tak zaostrzonych środków nie miałem wrażenia, że jest to nadzór policyjny, lecz stworzony dla bezpieczeństwa zawodników i ich koni.

W kraju często spotyka się pogląd, że komisarze są dla organizatora obciążeniem finansowym i zmiana przepisów w skokach nakazująca powoływanie czterech komisarzy na zawodach międzynarodowych, jest niepotrzebnym mnożeniem kosztów. W dyscyplinie skoków na CHIO w Akwizgranie powołano 11 komisarzy, tyluż w dyscyplinie ujeżdżenia. W WKKW powołano sześciu komisarzy, do tego należy dodać jeszcze cztery osoby uczestniczące w programie wymiany. Mniejsza liczba komisarzy WKKW wynikała z niewielkiej liczby uczestników – zgłoszono 43 konie – i skróconego programu. Jak widać, organizatorzy mający tak długie doświadczenie w organizacji dużej imprezy sportowej rozumieją, że od dobrego, zgranego i odpowiednio licznego zespołu komisarzy zależy nie tylko dobro koni, ale również sprawny przebieg imprezy.

W Akwizgranie całość terenów treningowych – duża rozprężania trawiasta do pracy płaskiej i skokowej z lonżownikiem, dostępne od 8 do 20 dla jeźdźców ze wszystkich trzech dyscyplin – jest przez cały czas pod nadzorem komisarzy. Przed konkursami skokowymi ten teren był również używany jako główna rozprężalnia z rozstawionymi kilkoma różnymi przeszkodami. Na środku tego terenu usytuowany był domek komisarzy – okrągły domek ze ścianami z grubego pleksi mógł pomieścić do czterech osób. Jeźdźcy ujeżdżeniowi mieli do dyspozycji kwarcową rozprężalnię obok stadionu dla tej dyscypliny. Tam komisarze dyżurowali od 7 do 21. Oprócz placów treningowych były również tzw. miejsca zbiórki – areny, gdzie jeźdźcy mogli dokonać rozgrzewki tuż przed startem – jedna dla dyscypliny skoków z trzema przeszkodami, a dla ujeżdżenia dwa kwarcowe czworoboki. W przypadku bardzo złej pogody można było wykonywać pracę z końmi w dużej hali, a lonżować konie w drugiej, mniejszej. Słowem jest co nadzorować.

Jako komisarz miałem możliwość porównać organizację pracy na poszczególnych etapach imprezy w Polsce i w Niemczech. Zacznijmy od przeglądu koni. Jeźdźcy wychodzą z paszportami koni w ręku i w kolejności podchodzą do lekarza weterynarii celem identyfikacji konia. Szczepienia są sprawdzane na bramie wjazdowej przed wpuszczeniem transportu na teren zawodów. Lekarz zatrzymuje paszport konia, a dalsza część procedury przebiega tak jak u nas. Różnica była jedynie w tym, że przegląd koni odbywał się na ścieżce między stajniami, publiczność stanowili jedynie członkowie ekip i nie było dobrego nagłośnienia. No i jeszcze jeden szczegół. W kraju w dyscyplinie WKKW przegląd koni jest swego rodzaju ceremonią – komisja sędziowska jest w melonikach, a jeźdźcy w większości są odświętnie ubrani. W Akwizgranie komisja sędziowska nie traktowała tej części imprezy tak ceremonialnie, to samo dotyczyło części startujących. A szkoda, bo jak powiadają – szlachectwo zobowiązuje.

Same stajnie, ich przygotowanie, obsługa i nadzór nad nimi nie mogą być porównywane z żadnym znanym mi miejscem w kraju. Każdy boks miał bardzo szczegółową kartę informacyjną ze wszystkimi danymi konia – rodowodem, numerem licencji i paszportu, imieniem i nazwiskiem jeźdźca oraz luzaka. Do wypełnienia pozostawiono miejsce na numer kontaktowy telefonu. Tereny stajenne były w całości szczelnie ogrodzone, a dwa wyjścia były ściśle pilnowane przez służby porządkowe i nikt nieuprawniony nie miał tam dostępu. Stajnie stanowiły swego rodzaju otoczone miasteczko z ulicami wyłożonymi kostką, które były przez cały dzień sprzątane przez dwuosobowy zespół. Przyznać trzeba, że jak na tak duży teren i liczbę koni te dwie osoby nie zawsze dawały radę szybko uporać się z pozostałościami po przechodzących koniach. Przy każdej stajni były dwie myjki i składowisko na zużyte trociny i słomę, jednak po tygodniu te składowiska były bardzo pełne i nikt już nie zwracał uwagi na podział zużytej ściółki. Podczas dnia stajnie były nadzorowane przez dwóch komisarzy pracujących na zmianę i wyznaczonych tylko do tego zadania. O 22 nadzór przejmowały osoby z zespołu



Kontrola ochraniaczy





▲ Kontrola kiełzna w ujeżdżeniu

◀ Stoiska towarzyszące imprezie

menedżera stajni i patrolowały teren, wpisując godziny wejścia do stajni na kartach zawieszonych przy wejściu. Zaznaczyć przy tym trzeba, że stajnie dla koni trzech dyscyplin w Akwizgranie są stałe i nie ma tam namiotów.

Dużą różnicę w pracy komisarzy można było zaobserwować przy procedurze badania antydopingowego. Lekarz testujący podawał nazwy koni wyznaczonych do badania, komisarz po zejściu konia z areny informował zawodnika i odprowadzał konia do stajni. Tam z konia zdejmowano rząd i ogłowie i luzak szedł z nim na myjkę. Po umyciu koń był odprowadzany do miejsca pobierania próbek. Pan doktor uprzejmie dziękował za doprowadzenie konia, przedstawiał się luzakowi, zapraszał do środka i na tym rola komisarza się kończyła. Nie trzeba było asystować przy próbie. Również żaden z zawodników nie był przy mnie obecny podczas próby, sprawę zostawiał w rękach luzaka. Luzacy pochodzili zaś z całej Europy w wielu wypadkach z krajów odmiennych niż jeźdźcy koni, które obsługiwali. Spotkałem tam Finów, Węgrów, Słoweńców. Wszyscy oczywiście płynnie mówili po angielsku.

Najwięcej komisarzy było oczywiście potrzebnych w trakcie rozgrywania konkursów. Ochraniacze były sprawdzane u wszystkich koni we wszystkich konkursach skokowych. Do tego zadania wyznaczeni byli dwaj komisarze. Przygotowana była gumowa mata i jednorazowe rękawiczki, był obecny lekarz weterynarii, nie było jednak wagi. Koń po zejściu z parkuru szedł w asyście komisarza do miejsca kontroli, usytuowanego w miejscu zbiórki, z dala od trybun publiczności. Komisarze asystujący w doprowadzeniu konia do kontroli chodzili wahadłowo między wyjściem z parkuru a miejscem kontroli. Chodziło o to, by koń był cały czas pod nadzorem, co jak widać w przypadku jeźdźca z Irlandii, miało swoje uzasadnienie. Nie będę tu przytaczał słów mojego irlandzkiego kolegi, gdy dowiedział się o dyskwalifikacji Dennisa Lyncha z powodu nadwrażliwości nóg oraz zaśrubowanego nachrapnika.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o warunkach socjalnych dla komisarzy. Na terenach stajennych wyznaczone jest – tylko dla nich – oddzielne trzypokojowe pomieszczenie wyposażone w kuchnię, węzeł sanitarny, dużą maszynę kopiującą i komputer z dostępem do internetu. Tam też ładowane były oddane do dyspozycji komisarzy krótkofalówki.

Jeśli chodzi o wyżywienie, zorganizowane było następująco – od 12 dostępny był lunch w tzw. Rider's Club. Było to miejsce spotkań członków ekip i VIP-ów. Bar był dostępny bez ograniczeń dla wszystkich uprawnionych do wejścia. Nie zaobserwowałem jednak nikogo, kto tego nadużywał. Posiłek wydawany był na podstawie kodu kreskowego na identyfikatorze. Lunch wydawany był do 15, po tej godzinie klub dostępny był jedynie dla VIP-ów. Kolację podawano w dwóch innych restauracjach, również na podstawie kodu kreskowego na identyfikatorze. Posiłki w formie bufetu jak w stołówce, natomiast sałatki, kawa i deser dostępne były bez ograniczeń. Oczywiście obsługę wyżywienia zapewniały profesjonalne firmy cateringowe. Nasi organizatorzy imprez mogą wziąć przykład z tej organizacji.

Pobyt w Akwizgranie na tak poważnych zawodach był oczywiście dużym doświadczeniem. Pozwolił zobaczyć, jak zorganizowana jest impreza jeździecka na ogromną skalę i przede wszystkim – jak pracują komisarze. Tu nie mamy się czego wstydzić i myślę, że krajowe kadry spokojnie poradziłyby sobie zarówno organizacyjnie, jak i merytorycznie. Oczywiście ilość ludzi zaangażowanych do pracy zależy od świadomości organizatora, zasobności jego portfela i zrozumienia, że za dobrą pracę należy się odpowiednie wynagrodzenie, aby wszystkie strony były zadowolone. Mam nadzieję, że doczekamy takich czasów, gdy będziemy mogli w kraju organizować imprezy na może troszkę mniejszą skalę. ■

Jakość olimpijskich koni ujeżdżeniowych a zgodność sędziowania

tekst: Karolina Olczak

Ujeżdżenie, będące podstawą jeździectwa, jednocześnie pozostaje sportem, w którym zawodnicy i ich konie oceniani są wyjątkowo subiektywnie.

W związku z wciąż dynamicznie rozwijającym się jeździectwem pojawia się coraz większe zapotrzebowanie na konie wysoko wyspecjalizowane w konkretnej dyscyplinie. Stąd wczesna ocena koni kandydujących lub rozpoczynających karierę sportową ma istotne znaczenie zarówno ze względów sportowych, jak i hodowlanych czy też ekonomicznych.

Aby wyniki sportowe mogły być wykorzystane do celów hodowlanych, konieczne jest, by były jak najbardziej miarodajne, co zwłaszcza w wypadku konkurencji ujeżdżenia jest uzależnione od ogromnej liczby czynników wpływających na ocenę wartości samego konia. Problem właściwego sędziowania wydaje się w tym wypadku rzeczą szczególnie istotną, gdyż subiektywizm oceny może łatwo powodować zniekształcenie obrazu możliwości i umiejętności konia. Sędziowanie konkursów w dyscyplinie ujeżdżenia wymaga ogromnej koncentracji, gruntownej fachowej wiedzy, a także obiektywnego spojrzenia na zawodników oraz wprawy w samym sędziowaniu. Opracowane są wytyczne dotyczące sędziowania, jednak zarówno wyniki końcowe, jak i pojedyncze oceny wystawiane przez sędziów często wskazują na duże rozbieżności w ocenianiu poszczególnych przejazdów zawodników. Powoduje to, że ocena konia, która i tak zależy od wielu czynników, np. warunków rozgrywania zawodów, poziomu wyszkolenia jeźdźca oraz konia czy samej formy ocenianej pary w dniu zawodów, może być dodatkowo zniekształcona przez niemiarodajną ocenę jury.

Podczas konkursów ujeżdżenia oceniany jest zarówno koń, jak i jeździec. Konia ocenia się pod względem posłuszeństwa, koncentracji, aktywności oraz wygimnastykowania, zawodnika natomiast pod kątem poprawności stosowanych pomocy oraz dosiadu. Sędziowanie konkursów ujeżdżenia powinno wykazać, co jeździec osiągnął w pracy z danym koniem. Zawody winny być więc traktowane jako wskaźnik prawidłowości szkoleniowej. Rolą sędziego jest nie tylko właściwie ocenić wykonanie programu przez parę, ale również wskazać popełnione błędy, ich przyczyny oraz możliwości skorygowania w dalszym treningu. W tym celu sędziego musi charakteryzować doskonała znajomość etapów szkoleniowych. Aby mógł on właściwie odegrać swoją rolę, winien umieć w bardzo krótkim czasie, jakim dysponuje, ocenić konia i przy użyciu fachowego słownictwa skomentować wykonywane zadanie. Dla sprostania tym zadaniom konieczna jest dogłębna wiedza jeździecka, przewyższająca wiedzę zawodnika. Drugim niezbędnym czynnikiem właściwego sędziowania jest obiektywizm, wypływający z charakteru sędziego. Trzecim istotnym czynnikiem wpływającym na jakość sędziowania jest sposób, w jaki zostaje ono dokonywane. Sędzia winien być w stanie dobrze podyktować protokół, wskazując w nim błędy wyszkolenia konia, natomiast błędy wykonania powinny raczej zostać odzwierciedlone w nocie wystawionej startującej parze. Protokół powinien zawierać także pozytywne uwagi co do wyszkolenia konia i jeźdźca.

Współcześnie liczba zawodów jest tak ogromna, że nie zawsze są do dyspozycji sędziowie posiadający dostatecznie duże doświadczenie i praktykę sędziowską. Często też sędziowie posługują się teorią pochodzącą z różnych źródeł, które niejednokrotnie jednym pojęciem opisują różne kwestie. Wspólnym mianownikiem powinien być regulamin FEI. Jak wspomniano, na ostateczne rezultaty par startujących w zawodach wpływa wiele czynników, m.in. warunki rozgrywania zawodów, umiejętności jeźdźca, wyszkolenie i forma konia, samo sędziowanie zaś ma charakter wysoce subiektywny. Noty wystawiane przez poszczególnych sędziów często świadczą o niezgodności między nimi w ocenie poszczególnych przejazdów. Na zawodach wyższej rangi dla zobiektywizowania ocen jury składa się z pięciu osób, natomiast w konkursach niższej klasy dopuszcza się sędziowanie przez trzy osoby, co dodatkowo może wpłynąć na pogorszenie jakości sędziowania.

Zwiększenie miarodajności wyników konia w konkurencji ujeżdżenia można osiągnąć, stosując metodę oceny arbitrów pod względem niezgodności ich sędziowania. Metodę oceny wyników sędziowania dla potrzeb hodowlanych opraco-

wali Niewczas i Stachurska (1991 r.)*, opierając się na określeniu zgodności między sędziami w przydzielaniu startującym koniom kolejnych miejsc w poszczególnych punktach programu, a także proponując eliminowanie ocen wystawianych przez sędziów o najwyższym wskaźniku niezgodności. Wyniki wystawione przez ocenianego arbitra pod kątem wskaźnika niezgodności sędziowania członka jury porównuje się do średniej oceny wystawionej przez wszystkich sędziów. W kolejnych latach prowadzone były badania nad doskonaleniem tej metody. Stwierdzono m.in., że sędziowie istotnie różnią się pod względem wskaźnika niezgodności ID (Index of Disagreement). Na jego wielkość wpływa miejsce sędziego na czworoboku, a także rodzaj konkursu. Generalnie wyniki tych badań wskazują, że ocena dzielności koni ujeżdżeniowych jest obciążona dużym błędem.

Stachurska i wsp. opracowali program komputerowy wykorzystujący tę metodę i zaproponowali jego stosowanie Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej w systemie szkolenia i oceny sędziów.
W celu doskonalenia metody badano zgodność rankingu danego sędziego z rankingiem oceny pozostałych sędziów z wyłączeniem jego noty, czyli niedoliczaniem jej do średniej, by sprawdzić, czy wyłączenie noty ocenianego sędziego pozwoliłoby na lepsze porównanie zgodności jego sędziowania z pozostałymi członkami jury. W ramach prowadzenia dalszych badań nad zgodnością sędziowania konkursów ujeżdżeniowych oraz doskonalenia metody oceny tej zgodności porównano zgodność sędziowania koni biorących udział w igrzyskach olimpijskich w Atenach w 2004 r. oraz w Pekinie w 2008 (konkursy jeździeckie rozgrywano w Hongkongu) za pomocą dotychczasowej i zmodyfikowanej metody Stachurskiej i wsp. Jednocześnie podjęto próbę ustalenia, czy istnieją konie mniej lub bardziej kontrowersyjne w sędziowaniu. Materiał badań stanowiły oceny szczegółowe spisane z arkuszy sędziowskich sześciu konkursów rozegranych podczas wspomnianych igrzysk olimpijskich. W konkursach uczestniczyły łącznie 93 pary jeździec – koń. Siedem koni uczestniczyło w obu olimpiadach, w tym trzy za każdym razem zakwalifikowały się do wszystkich konkursów. Nie wzięto pod uwagę koni zdyskwalifikowanych po zakończeniu IO, stąd finalnie badaniami zostały objęte łącznie 174 starty.

Materiał został poddany analizie pod kątem średniej oceny niezgodności sędziów. W tym celu wykorzystano programy komputerowe opierające się na metodzie Stachurskiej i wsp. z 1991 r., nazywanej dla uproszczenia dotychczasową lub starą, oraz jej zmodyfikowanej, nieopublikowanej wersji z 2009 r., nazywanej nową metodą.
Obliczono średnie wskaźniki niezgodności ID dla sędziów w poszczególnych konkursach oraz ogółem dla obu olimpiad w celu porównania, które igrzyska były bardziej zgodnie sędziowane. Ponadto przy użyciu wyłącznie nowej metody wyliczono średnie indeksy niezgodności sędziów w konkursach zwykłych i freestyle. Średnie wyniki indeksów oceny niezgodności przeanalizowano także pod kątem miejsc zajmowanych przez sędziów na czworoboku oraz konkretnych sędziujących osób. Oprócz średnich obliczono odchylenia standardowe. Stopień trudności sędziowania poszczególnych koni przeanalizowano na podstawie końcowych rankingów w konkursie u poszczególnych sędziów. Z miejsc rankingowych dla danego konia ustalonych przez pięciu sędziów wyliczono średnie miejsce rankingowe oraz odchylenie standardowe. Odchylenie standardowe od średniego miejsca rankingowego mówi, czy ocena danego konia generalnie należała do łatwiejszej czy bardziej kontrowersyjnej. Dla koni, które startowały w co najmniej trzech konkursach, obliczono średnie miejsce rankingowe z indywidualnych rankingów sporządzonych przez sędziów oraz średnie odchylenie standardowe w tych konkursach. Dla sprawdzenia, czy dany koń był sędziowany bardziej lub mniej zgodnie, konieczne było obliczenie średniego odchylenia standardowego z odchyleń w pojedynczych konkursach. Ogólne wysokie odchylenie standardowe od średniego miejsca rankingowego mówiłoby o zmianach w zajmowanych miejscach, a nie o zgodności sędziowania danego konia. Poziom średniego odchylenia standardowego skonfrontowano ze średnim miejscem rankingowym w celu określenia, czy konie stojące wyżej w rankingu należą do łatwiejszych do oceny. Konie podzielono na trzy grupy w zależności od średniego miejsca rankingowego i sporządzono zestawienie średnich odchyleń standardowych dla każdej z tych grup. Do grupy I zaliczono konie o średnim miejscu rankingowym 1,00–4,99, do grupy II – zajmujące średnie miejsca rankingowe



w przedziale 5,00–9,99, a do grupy III konie o średnim miejscu rankingowym 10,00–14,99.

Średni wskaźnik oceny niezgodności sędziów

Zestawienie średnich indeksów niezgodności oceny sędziów w każdym z konkursów oraz ogółem na obu olimpiadach według dotychczasowej i nowej metody zawiera tabela 1. Średnie wskaźniki niezgodności sędziowania obliczone według nowej metody były ponaddwukrotnie wyższe niż według metody dotychczasowej (odpowiednio 18,82% i 8,92%). Wydaje się, że wykluczenie oceny porównywanego sędziego z ogólnego rankingu jest bardziej uzasadnione, stąd pozostałe analizy oparto wyłącznie na nowej metodzie.

Według nowej metody najzgodniej sędziowane były konkursy GP freestyle oraz konkurs GP w Atenach. Największe różnice w ocenie sędziowanych par jeździec – koń wystąpiły podczas konkursu GPS w Hongkongu. Porównanie średniego wskaźnika oceny niezgodności sędziów na obu olimpiadach wskazuje na mniejszą zgodność w ocenie koni podczas igrzysk w Hongkongu. Można zatem skonstatować, że w Atenach sędziowanie było na wyższym poziomie niż w Hongkongu.

Średnie wskaźniki oceny niezgodności w konkursach zwykłych oraz freestyle są przedstawione w tabeli 2. Na podstawie uzyskanych wyników nie można stwierdzić, czy konkursy GP freestyle są łatwiejsze czy trudniejsze w sędziowaniu, gdyż w Atenach konkurs ten był sędziowany zgodniej, a w Hongkongu mniej zgodnie niż zwykłe konkursy.

Średni wskaźnik oceny niezgodności sędziowania pod kątem miejsca sędziego na czworoboku (E, H, C, M, B)

Średni wskaźnik oceny niezgodności sędziowania pod kątem zajmowanych przez sędziów miejsc na czworoboku ilustruje rycina 1. W przypadku IO w Atenach najmniejszą niezgodnością charakteryzowali się sędziowie zajmujący stanowiska H i C, największą zaś ze stanowisk M i B. Podczas IO w Hongkongu duże niezgodności cechowały sędziów ze stanowisk E i B, a wyniki sędziów z pozostałych trzech stanowisk charakteryzowały się przybliżonymi wielkościami średnich indeksów niezgodności. Przy porównaniu wskaźników niezgodności sędziów zajmujących dane stanowiska w obydwu olimpiadach łącznie największym średnim indeksem niezgodności charakteryzowali się sędziowie ze stanowiska B, niewiele mniejszym zaś sędziowie zajmujący miejsca E oraz M. Najmniejszy wskaźnik oceny niezgodności sędziów cechuje członków jury ze stanowiska H. Wyniki te wskazują, że miejsce sędziego przy czworoboku nie jest obojętne dla sędziowania. Ocena konia z bocznej linii okazuje się trudniejsza, a ponadto sędziowie na tych stanowiskach zwracają uwagę na inne elementy wykonania.

TABELA 1. ŚREDNI INDEKS NIEZGODNOŚCI SĘDZIÓW W KONKURSACH*

MIEJSCE ROZGRYWANIA KONKURSU	RODZAJ KONKURSU	ŚREDNI ID WG STAREJ METODY	ŚREDNI ID WG NOWEJ METODY
IO Ateny	GP	6,28	16,79
	GPS	11,27	19,31
	GP Freestyle	8,94	16,41
	Ogółem	8,91	17,76
IO Hongkong	GP	8,67	18,37
	GPS	9,28	21,03
	GP Freestyle	b.d.	20,01
	Ogółem	8,97	19,82
Ogółem		8,92	18,82

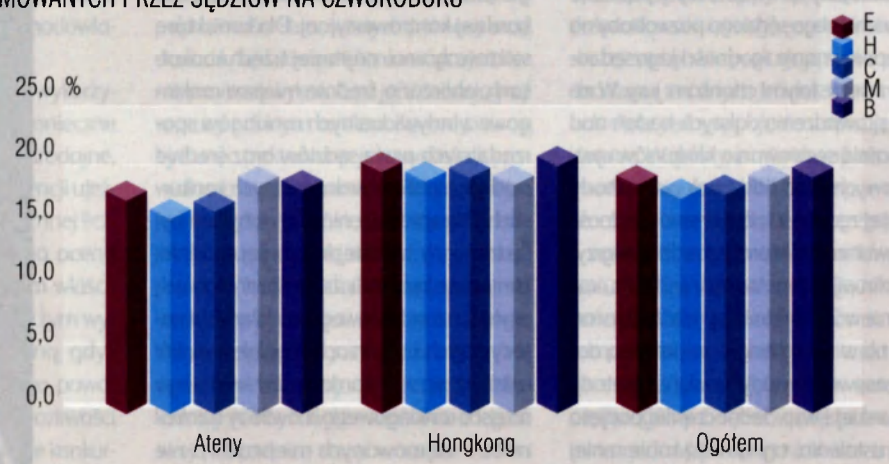
**średnie wyciągnięto z ID w poszczególnych punktach programu*

TABELA 2. PORÓWNANIE ZGODNOŚCI OCENIANIA DLA KONKURSÓW ZWYKŁYCH I FREESTYLE*

MIEJSCE ROZGRYWANIA KONKURSU	RODZAJ KONKURSU	ŚREDNI ID
IO Ateny	GP i GPS	18,12
	GP Freestyle	16,41
IO Hongkong	GP i GPS	19,77
	GP Freestyle	20,01
Ogółem	GP i GPS	18,77
	GP Freestyle	18,25

**średnie wyciągnięto z ID w poszczególnych punktach programu*

RYC. 1 ŚREDNI WSKAŹNIK OCENY NIEZGODNOŚCI SĘDZIOWANIA (W %) POD KĄTEM STANOWISK ZAJMOWANYCH PRZEZ SĘDZIÓW NA CZWOROBOKU



Średnie indeksy niezgodności dla poszczególnych sędziów

Średnie wyliczone indeksy niezgodności sędziowana dla konkretnych sędziów będących w składzie członków jury na igrzyskach olimpijskich zarówno w Atenach, jak i w Hongkongu, zawiera tabela 3.

TABELA 3. ŚREDNI INDEKS NIEZGODNOŚCI DLA POSZCZEGÓLNYCH SĘDZIÓW

SĘDZIA	ID	ODCHYLENIE STANDARDOWE [S]
1	18,88	7,62
2	15,28	7,17
3	17,72	6,03
4	22,08	8,68
5	20,31	8,12
6	15,49	7,45
7	19,51	7,69
8	21,1	7,26
9	18,22	7,79
10	17,19	6,81
11	19,38	8,77
12	17,83	7,8
13	17,69	7,73
14	20,45	9,01

Najniższe indeksy niezgodności sędziowania charakteryzują sędziów Clarke'a i Markowskiego, obydwaj sędziowali podczas igrzysk olimpijskich w Atenach. Różnica między tymi sędziami a pozostałymi jest dosyć znaczna, gdyż ich indeks niezgodności sędziowania wynosił do 15,5%, kolejne wyniki zaś kształtowały się powyżej 17%.

Największy indeks niezgodności sędziowania dotyczy sędziego Furuoki i wynosi 22,08%. Indeksy niezgodności sędziowania powyżej 20% charakteryzują także trzech innych sędziów: Rockwella, Mandiego oraz Withagesa. Na podstawie analiz dokonanych za pomocą starej metody jej autorzy sugerowali, że oceny sędziów o indeksie niezgodności powyżej 20% nie powinny być uwzględnianie w obliczeniach wyników końcowych. Wydaje się, że w przypadku nowej metody wartość ta powinna zostać zwiększona do 25% ze względu na uzyskiwane wyższe średnie wartości ID.

Odchylenie standardowe przyjęło największe wartości dla sędziego Withagesa oraz sędziów Tornblada, Mandiego i Furuoki. Najmniejsze odchylenie standardowe wyliczono dla sędziego Fourage'a, następne dla sędziego Schuele. Wartość ta wskazuje na wahanie różnic w sędziowaniu danego członka jury w stosunku do innych. Duże wahania mówią o tym, że sędzia ocenia przejazd inną miarą niż pozostali, a ponadto miara ta

Tabela 4. ZESTAWIENIE ODCHYLEŃ STANDARDOWYCH OD MIEJSC RANKINGOWYCH KONI, OKREŚLONYCH PRZEZ POSZCZEGÓLNYCH SĘDZIÓW

KOŃ/KONKURS	GP ATENY	GPS ATENY	GP FREESTYLE ATENY	GP HONGKONG	GPS HONGKONG	GP FREESTYLE HONGKONG
Active Walero	2,97	–	–	–	–	–
Aragon	7,09	2,07	0,89	–	–	–
Balagur	6,4	1,41	–	4,16	1,14	3,42
Ballaseyr Royale	4,04	1,48	–	–	–	–
Barclay	0,84	3,42	–	–	–	–
Beauvalais	1,3	0,89	1,64	–	–	–
Blue Horse Cavan	3,42	0,84	1	–	–	–
Bonaparte	3,58	–	–	0,45	0,45	0,84
Brentina	3,13	0,89	1,92	4,09	–	–
Briar	1,14	2,7	2,17	4,16	2,92	2,55
Calimucho	1,79	2,45	–	3,35	–	–
Cinque Cento	–	–	–	0	–	–
Clearwater	–	–	–	5,13	1,52	–
Condor	9,26	–	–	–	–	–
Crisp	7,02	–	–	–	–	–
Diabolo St. Maurice	–	–	–	2,65	0,45	–
Digby	–	–	–	1,52	2,49	0,45
Don Debussy	1,3	–	–	–	–	–
Don Schufro	–	–	–	1,79	2,49	2,07
Dow Jones	–	–	–	2,55	–	–
Egalite	5,92	1,34	–	–	–	–
Elvis Va	–	–	–	1,52	2	–
Escapado	1,92	0,84	0	–	–	–
Esprit de Valdemar	5,64	1,58	–	–	–	–
Falada	5,72	2,97	–	–	–	–
Falcao	6,5	3,77	–	–	–	–
Falcao Old	–	–	–	5,18	–	–
Floresco	–	–	–	3,65	1,34	–
Flourian	–	–	–	3,21	–	–
Fuego XII	–	–	–	5,45	1,58	–
Gabana	3,94	–	–	–	–	–
Galant du Serein	3,27	–	–	–	–	–
Galopin De La Font	–	–	–	2,51	–	–
Gran Gesto	–	–	–	2,28	–	–
Greenoaks Dundee	–	–	–	5,37	–	–
Gregory	4,24	–	–	–	–	–
Guinness	7,99	–	–	–	–	–
Guizo	5,03	2,17	1,79	–	–	–
Idocus	3,09	–	–	–	–	–
Imperioso	4,04	–	–	–	–	–
Invasor	1,14	1,67	1,79	–	–	–
Just Mickey	6,63	–	–	–	–	–
Kennedy	2,05	1,52	1	–	–	–
Lancet	6,19	2,17	1,41	3,71	2,61	2,51
Limbo	3,11	–	–	–	–	–
Louis	0,55	–	–	–	–	–
Lucky Star	–	–	–	3,05	–	–
Ludewig	6,38	–	–	–	–	–
Mark	5,5	–	–	–	–	–
Max	–	–	–	2,77	3,08	1,34
Mistral Hojris	–	–	–	4,09	3,32	–
Nadine	–	–	–	4,21	1,82	2,49
Notavel	–	–	–	4,21	–	–
Oceano Do Top	–	–	–	1,52	–	–
Oleaje	2,39	–	–	–	–	–
Orion	–	–	–	1,79	–	–
Palladio	5,5	–	–	–	–	–

Tabela 4. ZESTAWIENIE ODCHYLEŃ STANDARDOWYCH OD MIEJSC RANKINGOWYCH KONI, OKREŚLONYCH PRZEZ POSZCZEGÓLNYCH SĘDZIÓW – cd.

Piroschka	–	–	–	2,39	–	–
Pop Art	–	–	–	6,44	4,76	3,03
Prestige	–	–	–	3,36	–	–
Problesk	5,9	0,89	–	–	–	–
Proton	6,58	–	–	–	–	–
Quando–Quando	–	–	–	3,91	1,82	–
Rambo	–	–	–	2,61	1,3	–
Randon	–	–	–	3,36	1,92	–
Ravel	–	–	–	5,26	2,35	1,79
Redford 2	–	–	–	5,45	–	–
Regent	7,96	–	–	–	–	–
Relampago Do Retiro	–	–	–	2,86	3,08	–
Relevant	3,67	–	–	–	–	–
Royan	5,81	–	–	–	–	–
Rusty	0	1,14	1,1	–	–	–
Sack	4,76	–	–	–	–	–
Salieri	5,94	2,19	–	–	–	–
Salinero	1,52	0	0,45	0	0,55	0
Samba	–	–	–	2,3	–	–
Satchmo	–	–	–	0	0,55	0
Sołos Carex	–	–	–	2,19	1,67	1,14
Sunrise	–	–	–	5,5	–	–
Vincent	–	–	–	3,16	2,35	2,24
Wansuela Suerte	4,04	1,3	1,92	–	–	–
Wat A Feeling	–	–	–	4,04	–	–
Welt Adel	2,39	–	–	–	–	–
Weltall	4,82	5,03	0	–	–	–
Werher's Wels	3,35	–	–	–	–	–
Whisper	–	–	–	5,27	–	–
Whitini Star	–	–	–	2,65	1,3	–
Wie Weltmeyer	5,68	–	–	–	–	–
Zancor	2,83	2,59	1	–	–	–

się zmienia. Najlepsi sędziowie powinni mieć niski ID oraz niskie S, tak jak było w przypadku sędziów Clarke'a, Markowskiego oraz Schuele.

Stopień trudności sędziowania poszczególnych koni

Jeden z problemów, jakie pojawiły się przy doskonaleniu oceny wartości użytkowej koni ujeżdżeniowych za pomocą uzyskiwanych wyników sportowych, dotyczył jakości tych koni. Dotychczas nie analizowano, czy zgodność sędziowania koni zajmujących czołowe miejsca w rankingach jest wyższa niż tych zajmujących miejsca dalsze.

Szczegółowe zestawienie odchylenia standardowego od miejsca rankingowego dla koni w poszczególnych konkursach zawiera tabela 4. Rankingi u wszystkich sędziów były idealnie zgodne w GP Ateny dla konia Rusty, w GPS Ateny dla Salinero oraz w GP freestyle Ateny dla koni Escapado i Weltall. W Hongkongu nie różniły się w GP dla koni CinqueCento, Satchmo, Salinero oraz w GP freestyle dla Satchmo i Salinero. W konkursie GPS w Hongkongu żaden z koni nie zajmował tego samego miejsca w indywidualnych rankingach u wszystkich sędziów. Najwyższe odchylenie standardowe cechuje konia Condor (9,26), startującego w GP w Atenach. Wysokie odchylenia standardowe wykazano także dla koni Guiness, Regent i Crisp (odpowiednio 7,99, 7,96 i 7,02), również biorących udział w konkursie GP w Atenach. Odchylenia standardowe powyżej 5 dotyczą prawie wyłącznie konkursów GP, wyjątkiem jest koń Weltall, dla którego stwierdzono odchylenie standardowe 5,03 w konkursie GPS w Atenach. W konkursach GPS stwierdzono dosyć wysokie odchylenie standardowe także dla konia Pop Art w Hongkongu (4,76), zaś u pozostałych koni odchylenia standardowe w GPS nie przekraczały 4 (0,00 do 3,77). W konkursach freestyle odchylenia standardowe wahały się od 0,00 do 3,42, przy czym odchylenie wyższe niż 3 charakteryzowało jedynie konie Balagur (3,42) oraz Pop Art. (3,03), obydwa startujące w Hongkongu. Odchylenie standardowe od miejsc rankingowych wyższe niż 5 wykazano łącznie dla 31 koni.

Zależności między średnim miejscem rankingowym a średnim odchyleniem standardowym dla koni, które startowały w przynajmniej trzech konkursach, przedstawia rycina 2. Można zaobserwować, że istnieje tendencja, iż konie stojące wyżej w rankingach są sędziowane bardziej zgodnie niż konie, których występy oceniono niżej.

W tabeli 5. przedstawiono podział tych koni według przedziałów liczbowych w zależności od średniego miejsca rankingowego. W grupie I znalazły się cztery konie, których średnie odchylenie standardowe wyniosło 0,61. Do grupy II zaliczono 10 koni o średnim odchyleniu standardowym 2,40. III grupę stanowiło 12 koni, dla których średnie odchylenie standardowe wynosiło 2,50. Szczególnie wyróżniła się I grupa koni o średnim miejscu rankingowym 2,18 i trzykrotnie niższym średnim odchyleniem standardowym w porównaniu z dwiema następnymi grupami. Na pod-

RYCINA 2. ZALEŻNOŚCI MIĘDZY ŚREDNIM MIEJSCEM RANKINGOWYM KONIA A ŚREDNIM ODCHYLENIEM STANDARDOWYM OD RANKINGU

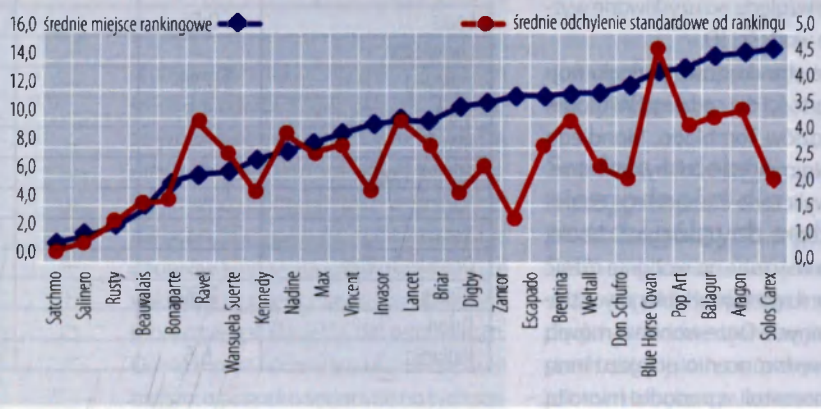


TABELA 5. ZESTAWIENIE ŚREDNICH MIEJSC RANKINGOWYCH ZE ŚREDNIM ODCHYLENIEM STANDARDOWYM*

Koń	Liczba konkursów, w których startował dany koń	Średnie miejsce rankingowe	Średnie odchylenie standardowe od rankingu
Satchmo	3	1,47	0,18
Salinero	6	1,7	0,42
Rusty	3	2,27	0,75
Beauvalais	3	3,27	1,28
Średnia grupy	4	2,18	0,61
Bonaparte	4	5,45	1,33
Ravel	3	6	3,13
Wansuela Suerte	3	6,27	2,42
Kennedy	3	7,07	1,52
Nadine	3	7,67	2,84
Max	3	8,07	2,4
Vincent	3	9	2,58
Invasor	3	9,67	1,53
Lancet	6	9,87	3,1
Briar	6	9,9	2,61
Średnia grupy	4	7,9	2,4
Digby	3	10,87	1,49
Zancor	3	11,27	2,14
Escapado	3	11,67	0,92
Brentina	4	11,7	2,51
Weltall	3	11,8	3,28
Don Schufro	3	11,87	2,12
Blue Horse Cavan	3	12,2	1,75
Pop Art	3	13,33	4,74
Guizo	3	13,47	3
Balagur	5	14,4	3,31
Aragon	3	14,53	3,35
Solos Carex	3	14,8	1,67
Średnia grupy	3	12,66	2,5

** (średnie miejsce rankingowe i średnie odchylenie standardowe liczone z wyników podanych w tabeli)*

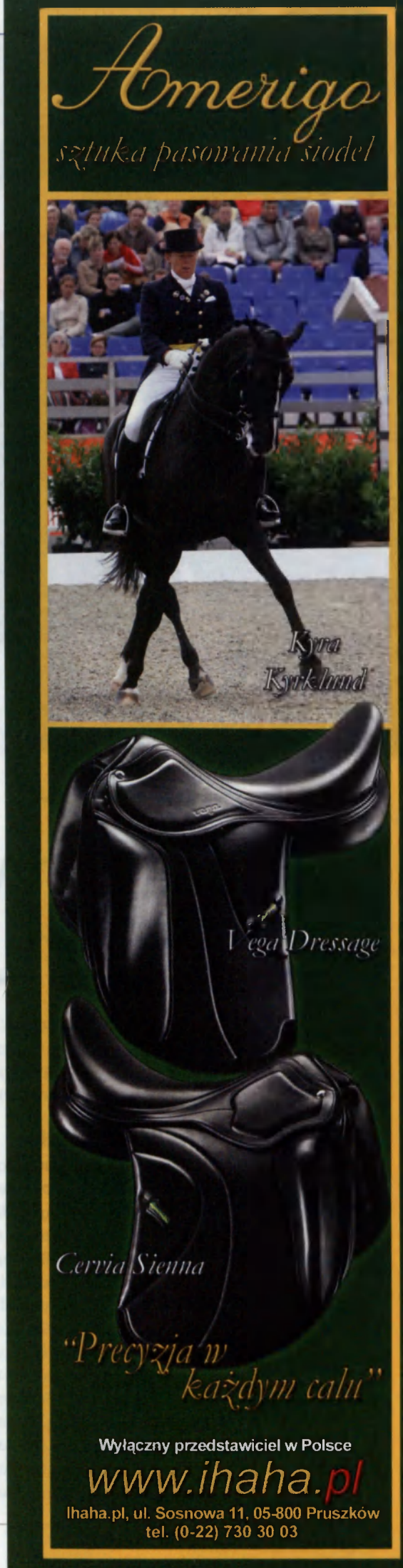
stawie zaprezentowanego przedziału można stwierdzić, że najzgodniej sędziowane były konie wybitne, najmniej zgodnie zaś konie o gorszych wynikach.

Podsumowując, można odnotować zarysowywanie się tendencji, że najbardziej zgodnie są oceniane konie stojące najwyżej w rankingach, natomiast sędziowanie przejazdów par ocenianych niżej charakteryzuje się większymi rozbieżnościami oceny u poszczególnych sędziów.

Ocena zgodności sędziowania za pomocą nowej metody Stachurskiej i współautorów wykazuje większe różnice między sędziami niż wg metody dotychczasowej. Niezależnie od stosowanej metody oceny niezgodności sędziów uzyskiwane wyniki ID wskazują, że bardziej miarodajne sędziowanie było podczas igrzysk olimpijskich w Atenach w 2004 r. niż podczas igrzysk w Hongkongu w 2008. Największe zróżnicowanie w sędziowaniu par jeździec – koń charakteryzuje stanowiska boczne (E i B) na czworoboku.

Sędziowanie przez poszczególnych członków jury jest zróżnicowane pod względem stopnia niezgodności. ■

* J. Niewczas, A. Hulewicz-Stachurska, 1991: *Metoda oceny wyników sędziowania konkursów ujeżdżenia dla potrzeb hodowlanych.* Ann. Univ. Mariae Curie-Skłodowska, SectioEE, IX, 22: 177-185.





Scott Brash, Ben Maher, Nick Skelton, Peter Charles – złota drużyna brytyjska

Parkurowe dywagacje

tekst: Łukasz Jankowski i Agata Jankowska-Michalska
zdjęcia: Kit Houghton

Z punktu widzenia osiągnięć sportowych w jeździectwie najważniejszą imprezą w światowych skokach przez przeszkody są igrzyska olimpijskie.

Igrzyska olimpijskie

Londyńskie parkury przeniosły do historii naszego sportu stosunkowo młodego i nieprzeciętnie utalentowanego jeźdźca. Steve Guerdat swoim zwycięstwem na Nino des Buissonnets (sf, ur. 2001, Kannan × Narcos II) nikogo nie zaskoczył. Był jednym z wielu faworytów tej imprezy i od kilku lat jest oczywiste, że 30-letni Szwajcar może stanąć na najwyższym podium każdej imprezy; tak było np. trzy lata temu w klasyfikacji drużynowej mistrzostw Starego Kontynentu. Na taką samą opinię zasługuje wicemistrz olimpijski, o cztery lata starszy Holender Gerco Schröder, dosiadający konia o imieniu nomen omen London (bwp, ur. 2002, Nabab de Reve × Chin Chin). Brąz wywalczył równie młody Irlandczyk Cian O'Connor (na Blue Loyd 12 old, ur. 2000, Landor S), mający za sobą niechlubną przygodę z dopingiem, w wyniku której odebrano mu złoty medal olimpijski zdobyty w Atenach.

Tak więc na podium stanęli jeźdźcy zdecydowanie młodego pokolenia. Nie oznacza to zmiany pokoleniowej w światowych skokach, można było przewidywać zwycięstwo jeźdźców o wiele bardziej zaawansowanych wiekiem i doświadczeniem, i zapewne jeszcze nie raz tak się stanie, jednak imprezy mistrzowskie rządzą się swoimi prawami i nie ma się czym martwić, ponieważ stanowi to o pięknie naszego sportu. Niczym innym był wynik drużyny niemieckiej, która nawet nie dostała się do drugiego nawrotu, czego by nie przewidział żaden zakład. W żadnym wypadku nie oznacza to, że zawodnicy niemieccy przestaną wygrywać w najbardziej prestiżowych CSI. Wygrana Brytyjczyków, drugie miejsce Holendrów to przewidywalna prognoza dla każdego znawcy dyscypliny. Trzecie miejsce Arabii Saudyjskiej również nie może dziwić. Skoki przez przeszkody komercjalizują się i zderzenie profesjonalizmu z wielkimi pieniędzmi zawsze musi dać pozytywny efekt. Ludzie utalentowani rodzą się na całym świecie, brakuje im tylko dostępu do rynku, który mógłby ich wypromować. Cieszmy się więc, że są takie kraje, które na to stać i które inwestują w konie. To rozwija i buduje lepszą przyszłość dla jeździectwa.

Takie imprezy jak igrzyska olimpijskie to dla rozwoju myśli parkurowej chyba najważniejsza impreza, inspirująca pojawianie się nowych trendów. W Londynie potwierdziło się, iż poszukiwanie coraz wyż-



Książę Abdullah Al Saud (ZEA) na koniu Davos, IO Londyn

szego stopnia trudności torów przeszkód nadal będzie się opierało na coraz bardziej wyszukanej optyce przeszkód. To oczywiście będzie preferowało bogate komitety organizacyjne, które stać na przeszkody zaprojektowane na indywidualne zamówienie. Jednak wciąż mamy do czynienia z sytuacjami nieprzystającymi do nowej rzeczywistości. Podczas ubiegłorocznych mistrzostw Europy seniorów w Madrycie, a także mistrzostw Europy młodszych kategorii wiekowych w portugalskiej Comporcie poziom optyki przeszkód już nie przystawał do rangi współczesnej imprezy mistrzowskiej. Również w Polsce nie jest z tym tak dobrze, jak powinno być. W Londynie szansę nakreślenia nowych wizji w projektowaniu torów przeszkód dostał Robert Ellis. Do trudnych, często łamiących rytm zakrętów oraz ekstremalnych rozwiązań w dystansach Brytyjczyk już nas przyzwyczaił podczas mistrzostw Europy w Windsorze, gdzie w konkursie zespołowym zanotowano tylko jeden podwójnie zerowy przejazd. W Londynie było nieporównywalnie spokojniej. Natomiast novum były unikatowe rozwiązania, w kilku przypadkach łączące kolejne zadania parkurowe, które na egzaminach promocyjnych FEI zapewne spotkałyby się z lekką drwiną i raczej zdecydowałyby o nieuzyskaniu promocji. Osobiście jestem bardzo otwarty na nowe propozycje i będę śledził, czy wersja „zmiany ręki", która w Londynie przyprowadzała w sposób bardzo nietypowy do przeszkody odbierającej Nickowi Skeltonowi co najmniej medal srebrny, znajdzie swoich naśladowców również wśród promotorów FEI.

Mistrzostwa Europy Dzieci, Juniorów i Młodych Jeźdźców

Wyniki polskich jeźdźców na tegorocznych mistrzostwach naszego kontynentu przyniosły spodziewany rezultat, w zasadzie dokładnie odwzorowujący rzeczywisty poziom naszego jeździectwa w Europie. Wcześniejsze mistrzostwa Polski w tych kategoriach wiekowych na wymagających parkurach wyraźnie nakreśliły możliwości polskich par. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można było ocenić, jakie konkretne wyniki mogą one osiągnąć na odpowiednio trudniejszych parkurach mistrzostw Europy. Biorąc pod uwagę zaskakującą sytuację, jaka zastała szkoleniowców i jeźdźców na torach przeszkód najważniejszej międzynarodowej imprezy dla tych kategorii wiekowych, należy wyrazić szacunek dla wysiłku młodych ludzi poddanych nieoczekiwanie trudnemu testowi.

Stało się tak, że tegoroczne Mistrzostwa Europy Dzieci, Juniorów i Młodych Jeźdźców przyniosły zaskakująco trudne rozwiązania parkurowe. Wydawało się, iż do tej pory w europejskiej myśli co do zasad selekcji w tych newralgicznych grupach wiekowych istnieją jasno określone nieprzekraczalne granice. Niestety, w mojej ocenie zostały one przekroczone w sposób drastycznie kłócący się z prawidłami wynikającymi z logiki zasad dydaktyki i racjonalnego rozwoju. Autorem tych kontrowersyjnych rozwiązań jest sam Frank Rothenberger, do tej pory będący dla mnie wzorem przewidywalnych rozwiązań, zawsze szanujący poziom list startowych i nigdy nieryzykujący rozwiązań destrukcyjnych dla rozwoju jeźdźca lub jego konia. Według mnie w dużym stopniu „sztucznej" kategorii wiekowej, w której startują dzieci na koniach z doświadczeniem na 150 cm, poszukiwanie rozwiązań przynoszących w jednym nawrocie nad wyraz wysoki procent bezbłędnych przebiegów, a w drugim po dodaniu jednej przeszkody i zastosowaniu przesadnie ryzykownych rozwiązań w dystansach pomiędzy przeszkodami świadczą o, delikatnie ujmując, niewłaściwym przyłożeniu się do powierzonego zadania. I mam nadzieję, że tak właśnie się stało, a nie było to świadome narzucenie nowych rozwiązań, które – zapewne znajdując wielu naśladowców – w mojej ocenie prowadziłyby w ślepy zaułek.

Ustawienie selektywnego parkuru dla dwóch młodszych kategorii wiekowych



Nick Skelton na Big Starze

(dzieci i juniorów) w dobie dysponowania przez tych jeźdźców końmi o klasę lub dwie lepszymi niż nominalne konkursy mistrzowskie, stawia projektanta toru przeszkód przed bardzo trudnym zadaniem. Ale są granice, których nie wolno przekraczać, aby nie narażać się na trudno wytłumaczalne kontrowersje. Dzisiaj oto mamy taką sytuację, że tory przeszkód madryckich mistrzostw Europy zawierały łatwiejsze dystanse niż to, co zaproponowano dzieciom i juniorom w Austrii. Wymowny jest fakt próby zakwestionowania tego, co przygotował gospodarz toru, przez dwie ekipy, w tym niemiecką. Podczas mistrzostw świata w 2006 r. w Akwizgranie Frank Rothenberger zastosował rozwiązania, które w 16 przejazdach finałowego przesiadanego konkursu przyniosły tylko jeden błąd na przeszkodzie, a o miejscach na podium decydowała rozgrywka. Wtedy tę sytuację okrzyknięto sukcesem i podsumowano to wydarzenie jako dowód niezwykle wysokiego poziomu uczestników tej imprezy. Ani wtedy, ani później nikt nie zakwestionował tamtej kolejności i wartości tamtych wyników.

Ponadto w moim odczuciu nie bez krytyki musi pozostać fakt, iż propozycje mistrzostw Europy podają precyzyjnie wysokość przeszkód. Do tej pory jedynie młodzi jeźdźcy, wjeżdżając na parkury tej imprezy końmi przygotowanymi na 150 cm, niczym ich nie zaskakiwali. Dzieci i juniorzy muszą mieć konie znacznie wyższej klasy niż na konkursy, jakie im określono.

Propozycje to dokument prawny, który powinien budować prestiż i szacunek dla obu stron tej de facto umowy cywilno-prawnej. Pozostając fikcją, w przypadku tragedii może się stać źródłem poważnych kłopotów, nie wykluczając odpowiedzialności karnej. Ktoś nad tym musi zapanować.



Steve Guerdat na wałachu Nino des Buissonnets, IO Londyn 2012

Puchar Narodów

Konkretne przepisy FEI obligują projektanta toru przeszkód podczas zawodów wysokiej rangi CSI lub CSIO do zachowania odpowiedniego stopnia trudności. Plan parkuru, z naniesionymi wymiarami przeszkód i dystansów, odpowiednio wcześnie musi być przesłany do Lozanny i po uzyskaniu zatwierdzenia (często po naniesieniu poprawek przez FEI) staje się dokumentem kontrolnym dla wytypowanego sędziego zagranicznego. Gospodarz toru na miejscu może tylko dostosować stopień trudności toru przeszkód do poziomu listy startowej poprzez optykę przeszkód i foremność rysunku zakrętów.

Poziom pięciogwiazdkowego CSIO jest przewidywalny i bardzo wysoki. Podobnie jak poziom wszystkich kwalifikacji do imprez mistrzowskich, jakimi były np. konkursy o Puchar Narodów i Grand Prix sopockiego CSIO, podczas których projektant toru był zobowiązany do postawienia parkuru zgodnie z wymogami dla pięciogwiazdkowego CSIO. Zwycięstwo Polaków podczas pierwszego pięciogwiazdkowego CSIO w Moskwie niewątpliwie było wielkim sukcesem. Nie bez znaczenia są również pierwsze miejsca w litewskim i łotewskim Pucharze Narodów, co być może wreszcie przełamie złą passę. Potencjał polskich skoków przez przeszkody od lat jest już wystarczająco duży, by zwyciężać w tych konkursach. Brakowało tylko – i w dużym stopniu nadal brakuje – pozaparkurowego wsparcia.



MPMK 2012 – Bijou Be

zdjęcie Agata Jankowska-Michalska

MPMK

Podczas tegorocznych Mistrzostw Polski Młodych Koni po raz pierwszy od wielu lat mieliśmy sytuację, w której poziom list startowych oraz jakość podłoża zarówno na rozprężalni, jak i na arenie głównej pozwoliły na zastosowanie pełnej gamy rozwiązań parkurowych we wszystkich czterech grupach wiekowych. Pełny rozmiar przeszkód był stosowany tym razem również i w grupie koni 7-letnich. Ramy tolerancji dotyczącej przekraczania rozmiaru nominalnego in minus i in plus o 5 cm (50% przeszkód) tym razem w kolejne dni mimo coraz trudniejszych zadań parkurowych stopniowo wyczerpywały maksymalne limity. Przyniosło to bardzo dobre rezultaty, wliczając od lat najbardziej oczekiwany wynik w postaci faktu, iż wszystkie miejsca na podium przypadły koniom dosiadanym przez profesjonalnych jeźdźców. ■



Olimpiada to nie bajka

tekst: Jan Skoczylas
zdjęcia: z archiwum Zbigniewa Markowicza

Igrzyska olimpijskie. W starożytnej Grecji święto wszystkich Greków, mieszkańców minipaństewek. Współcześnie – święto wszystkich sportowców, z czynu i z ducha. Szczególne zawody, na których walczą najlepsi. Okazja do podziwiania całej gamy dyscyplin sportowych, tych popularnych i tych rzadko goszczących na ekranach. Niezwykłe spotkanie. Co cztery lata.

W tym roku miałem okazję dość obszernie obserwować zdarzenia na igrzyskach. Zarówno na ekranie TV, jak i dzięki relacjom internetowym, pozwalającym obserwować całość rywalizacji w ulubionych dyscyplinach. Uderzyło mnie pytanie (retoryczne?) jednego z komentatorów: *Nie rozumiem, po co w ogóle jadą na igrzyska ci, o których wiadomo, że nie będą rywalizować o medale.* Po co? A po co w ogóle wydawać miliardy funtów na organizację IO? Ile by za to było butelek wody czy bardzo potrzebnych lekarstw? Medale można by wszak rozdać wg aktualnych rankingów. Wszystkie względy polityczne, propagandowe, olimpiada jako „napęd" wszechobecnego konsumpcjonizmu, wyraz nacjonalizmów, odwracanie uwagi od istotnych problemów… Można tak w nieskończoność.

Sportowe marzenia

Cieszę się, że jako młody człowiek nie miałem takich dylematów. Rzecz była oczywista. Wybrałem sport jako drogę życia (a po co sport w ogóle?). Skoro tak, to marzeniem i celem były igrzyska olimpijskie. Miałem dużo szczęścia. Pojechałem na olimpiadę jako 21-latek. Dlaczego mówię o szczęściu? Bo w ciągu kilku zaledwie lat jeździeckiej przygody dla zwykłego dzieciaka z małego miasteczka trzeba było dużo szczęścia – do spotkanych ludzi (trenerów!), koni, do zdarzeń. Osobiście bardzo przysłużył mi się Wojciech Fortuna, który okazał się czarnym koniem zimowych igrzysk w Sapporo, zdobywając złoty medal i przecierając drogę (w myślach działaczy) obiecującym młodym. Czy przeżywałem fakt powołania do reprezentacji na igrzyska? Nie. To była dla mnie logiczna konsekwencja dążeń, pracy, treningów i startów.

Byłem dobry – miałem prawo do walki o laury. Myślałem, że to zaledwie pierwsza z wielu olimpiad, na których wystartuję. Mimo to chciałem walczyć o złoto. Tu i teraz, w Monachium 1972. Bo…



Autor podczas pokonywania przeszkody wodnej na IO

wszyscy chcą! Bo po to się jedzie na olimpiadę jako sportowiec. Żeby WYGRAĆ! Nie po to, żeby się przymierzyć czy zbierać doświadczenie. Nie po to, żeby być supportem, place markerem czy zapchajdziurą ani – skorzystać z okazji. Po to, by stanąć na najwyższym podium, wysłuchać hymnu, odebrać laur dla najlepszego z najlepszych.

Czy miałem szanse? Czemu nie? Po ujeżdżeniu byłem 13. Jacek Wierzchowiecki jeszcze wyżej. Byliśmy w grze. Jednak los Wojtka Fortuny nie był mi dany. Chcąc wygrać, podjąłem ryzyko, które przerosło i moje doświadczenie, i doświadczenie mojego konia Wandala (150+ cm w kłębie), który był koniem wspaniałym, o ogromnym sercu, ale… to był nasz wspólny… trzeci start w WKKW w życiu! Olimpiadę ukończyłem jedno miejsce za Markiem Phillipsem. Pozostały wiecznie żywe wspomnienia chwil walki. Pamięć o seriach zdjęć w światowych magazynach jeździeckich pokazujących mnie jako przykład zarówno jak należy przeszkody pokonywać, jak i… co się dzieje, gdy się przesadzi. Niezatarte wrażenia z otwarcia olimpiady, że jest się w tłumie samych wybranych.

> Start olimpijski ma ogromne znaczenie choćby właśnie przez upływ czasu do następnej (o ile będzie) takiej możliwości.

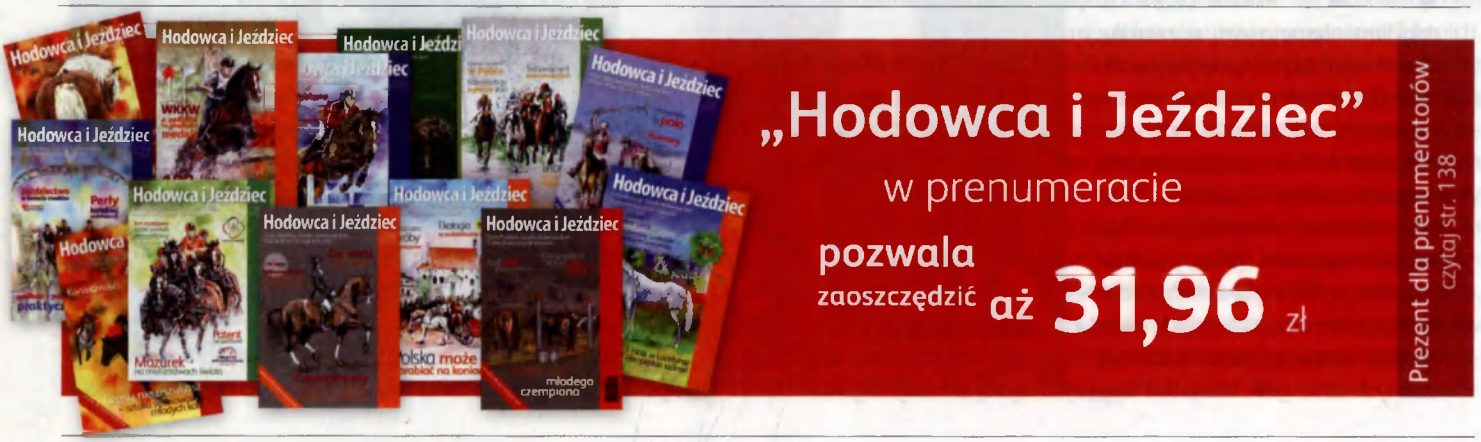
Zazdrość na deptaku wioski olimpijskiej, gdzie przechadzali się zdobywcy medali, którzy JUŻ je zdobyli, a jednocześnie poczucie jedności, bycia rodziną. Zgrozę późniejszych wydarzeń wrześniowych przeżywałem już w Polsce.

Nigdy już nie było mi dane pojechać na olimpiadę. Do Montrealu reprezentacja nie pojechała, wiele europejskich koni nie pojechało – chodziło o choroby odkleszczowe, których obawiali się Kanadyjczycy. Potem, na skutek takiej, a nie innej decyzji lekarskiej, zabroniono mi uprawiania sportu. Wszyscy wiemy – były „półolimpiady": Moskwa, Los Angeles… W życiu każdego sportowca może zdarzyć się tak, że czas między igrzyskami olimpijskimi to nie cztery lata, ale znacznie dłużej, że ten start stanie się jedynym w życiu.

Faworyci vs czarne konie

Start olimpijski ma ogromne znaczenie choćby właśnie przez upływ czasu do następnej (o ile będzie) takiej możliwości. Testuje jakość profesjonalnego sportowego przygotowania. Zdolność do sukcesu w konkurencji z silnymi współzawodnikami (ze słabymi jakoś wygrywać łatwiej). Perfekcję wyszkolenia technicznego i mentalnego. Zbudowanie najwyższej formy na konkretny, niepowtarzalny termin. Strategię i taktykę. Do olimpiady wszyscy (!), nawet z najmniejszych państewek, przygotowują się najpoważniej jak się da. Obecność czarnych koni utrudnia sytuację zdeklarowanym faworytom. Tym olimpiada różni się od np. mistrzostw świata, tu karty nie są z góry rozdane. Może w jeździectwie nie ma to takiego znaczenia, ale w dyscyplinach z systemem knock-out faworyt może się bardzo zdziwić. Jednocześnie faworytem być trzeba, szczególnie gdy w grę wchodzą uznaniowe oceny sędziowskie. Zawodnik o ugruntowanej pozycji w świecie swojego sportu ponosi mniejsze ryzyko zostania niedocenionym.

Żeby w ogóle można było walczyć, jeszcze się trzeba zakwalifikować. I nie chodzi tylko o międzynarodowe minima olimpijskie, ale też o przyznane miejsca dla narodowych federacji: najlepiej być wiodącą na



świecie drużyną narodową. No i… trzeba w dobrej formie dotrzeć na miejsce turnieju olimpijskiego, co w jeździectwie dotyczy i jeźdźca, i konia. Pamiętam dwa dramaty związane z pewnym startem na olimpiadzie. Mój przyjaciel Zbigniew Ciesielski, który był filarem reprezentacji na IO 1972… złamał nogę na ostatnim treningu steeplowym, tuż przed wyjazdem. Wówczas nie było konieczne kwalifikowanie się pary, więc koń Zbyszka – Tenor – mógł wystąpić w turnieju pod innym jeźdźcem, drużyna nie została zdekompletowana na starcie. W drugim przypadku zawalił koń – doskonały Igrek Piotra Piaseckiego uległ chorobie potransportowej po dotarciu do Seulu, co uniemożliwiło stanięcie w szranki rywalizacji. Co się dzieje w duszy jeźdźca, któremu ślepy traf uniemożliwia start, do którego tak długo się przygotowywał, o którym marzył (bo marzyć trzeba, trzeba wszak sobie wszystko dokładnie i wiele razy wyobrazić, olimpiada to kwestia przygotowania, ambicji i wyobraźni) – mogę się tylko domyślać. I nikomu nie życzę. Ciekawy, czy mojej pamięci nie umknęło wiele takich zdarzeń, zapytałem o wspomnienia – wrażenia doktora Okońskiego, wieloletniego lekarza weterynarii różnorakich polskich ekip. Zapewnił mnie, że pechowe okoliczności na szczęście występują sporadycznie, że prawie zawsze para jeździecka ma okazję zebrać owoce swojej pracy.

Każdy walczy o zwycięstwo

Skoki i WKKW należą do tych nielicznych dyscyplin olimpijskich, w których zawodnicy mierzą się nie tylko z konkurencją, ale także ze specyficznymi, olimpijskimi torami przeszkód. Zawsze są to tory starannie przemyślane i bardzo trudne, nawet dla jeźdźców, którzy pokonują tory teoretycznie trudniejsze. Zwycięskie wyjście z konfrontacji z olimpijskim torem przeszkód dla każdego może, i powinno, być powodem do dumy. Wszyscy powinniśmy być dumni z każdego zawodnika, który wyszkolił się do tego poziomu. Bo to nie jest „pikuś". Stając przed najeżonymi trudnościami olimpijskimi parkurami i krosami, każdy jeździec ryzykuje zaprzepaszczenie lat pracy, realny ból, zagrożenie dla zdrowia swojego i konia, jeśli wyszkolenie zawiedzie.

O zwycięstwo walczy każdy. Każdy dokłada wszelkich starań, żeby wypaść jak najlepiej, bazując na swoim przygotowaniu technicznym i kondycyjnym, harcie ducha i przygotowaniu mentalnemu. Obserwacje uczą, że na sukces mają szanse ci, którym zapewniono absolutnie pełne wsparcie, na wszystkich polach. Jeśli wierzyć poolimpijskim relacjom, jeden złoty medal Brytyjczyków kosztował UK 120 mln funtów, w 50% sfinansowanych przez państwo. Dzisiejszy wyśrubowany poziom konkurencji w sporcie nie zostawia pola do popisu człowiekowi, który sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem, chyba że sam osobiście sobie takie pełne wsparcie zapewni. Zwycięzca czy pokonany (przez rywala, przez okoliczności), każdy, kto uczestniczył w zmaganiach olimpijskich zgodnie z duchem sportu, zawsze już będzie nosił dumne miano olimpijczyka, na które w pełni zasłużył. Ekrany pokazują nie tylko chwile triumfu, ale i gorycz rozczarowania. Pokazują całą gamę najsilniejszych i najpiękniejszych ludzkich emocji. Te emocje są bliskie nam wszystkim, to są ludzkie emocje, dlatego każdy olimpijczyk jest reprezentantem każdego z nas. To co przeżywa, przeżywa naprawdę. Taki jest duch sportu: klarowny, dramatyczny, intensywny. Owszem, igrzyska olimpijskie to spektakl, ale to nie jest przedstawienie.

Ten ogrom emocji jest jednym z (prawdziwych, pierwotnych) powodów, dla których świat nadal organizuje igrzyska. Drugim jest to, że nie zniknęła przyczyna głoszenia wartości walki bezkrwawej – ludzie na świecie nadal się zabijają, i zawsze warto przypomnieć, że można rywalizować w harmonii, przyjaźni i pokoju. Trzeci powód ma swoje źródła w gaju olimpijskim. Grecy w bogów wierzyli. A zwycięzca otrzymywał status herosa: pół-boga. Ludzkie dążenie do boskości przetrwało do dzisiejszych czasów. Chcemy wierzyć, że człowiek może dokonać więcej, niż dyktuje ludzka kondycja, dokonać rzeczy niewiarygodnych.

To ludzkie dążenie do boskości jedni bezlitośnie wykorzystują, innych to dążenie ponosi w kierunku sięgania po wszystko, co umożliwi przekroczenie granic ludzkiej (i… centaura?) natury. Nie taki jest duch olimpizmu i nadal wielu ludziom zależy, aby pozostał czysty. W rezultacie niektórzy „sportowcy" z własnej woli starannie… omijają igrzyska olimpijskie.

Świat się zmienia, sport się zmienia w kierunku dostarczania rozrywki, mentalnie bliżej nam do starożytnego Rzymu niż Grecji, sportowcy stają się gladiatorami ku uciesze mas, ale znicz olimpijski nadal płonie, rozświetla świat i ludzkie serca. A każdy z nas ma wybór, jak się wobec tego wszystkiego odnajdzie. ■



tekst i zdjęcia:
Ireneusz Kozłowski

Sport dżentelmenów



Boyd Exell, 40-letni Australijczyk, który na co dzień mieszka i trenuje w angielskim Leicester

Pięćdziesięciu zawodników z osiemnastu krajów wzięło udział w ceremonii otwarcia XXI Mistrzostw Świata w powożeniu zaprzęgami czterokonnymi.

Tym razem miejscem rywalizacji w zdecydowanie najbardziej prestiżowej kategorii powożenia była mała niemiecka miejscowość Riesenbeck. Ten piękny kompleks pałacowo-parkowy już po raz drugi był gospodarzem MŚ w tej kategorii zaprzęgów. Pierwsze organizowane tam mistrzostwa w roku 1992 wygrał holender IJsbrand Chardon. Minęło 20 lat(!), a on również i tym razem był faworytem do złotego medalu. Niełatwo znaleźć dyscyplinę sportową, w której zawodnik pozostaje na scenie przez tak długi czas. Co prawda tym razem musiał zadowolić się medalem w innym kolorze, ale do tego jeszcze wrócimy.

Nasz jedyny reprezentant Piotr Mazurek, startujący wyłącznie w klasyfikacji indywidualnej, niestety nie miał szczęścia już na samym początku. Po przeglądzie weterynaryjnym otwierającym mistrzostwa wypadł z powodu kulawizny Sander. Było to o tyle niekorzystne, że w założeniu ten koń miał brać udział we wszystkich trzech konkursach. W tej sytuacji pozostała czwórka – Bakir, Bastylia, Batalia i Boston – była skazana na start do końca zawodów bez możliwości ewentualnej wymiany.

Tradycją dnia poprzedzającego oficjalne otwarcie mistrzostw jest mniej oficjalny wieczór narodów, taki mały festiwal smaków świata, na który każda z nacji przygotowuje stół z narodowymi potrawami. Fundatorem polskich specjałów było Kaszubskie Stowarzyszenie Promowania Sportów Konnych, znany i prężnie działający organizator zawodów nie tylko w dyscyplinie powożenia.

Wracając do oficjalnej części, którą otworzył gospodarz zespołu parkowo-pałacowego Riesenbeck baron Constantin Freiherr Heereman, warto przytoczyć zdanie, jakim zwrócił się do zawodników:



Thomas Eriksson – zwycięzca próby terenowej



Przeszkoda wodna



IJsbrand Chardon – brązowy medalista mistrzostw

– Życzę wam, by wasze konie na tych zawodach były szczęśliwe, bo jeśli one będą, to wy również będziecie – powiedział baron Constantin Freiherr Heereman, otwierając zawody.

– Życzę wam, by wasze konie na tych zawodach były szczęśliwe, bo jeśli one będą, to wy również będziecie. Lubię słuchać ludzi w starszym wieku, czasami mają bardzo mądre przemyślenia.

Ujeżdżenie

Tradycyjnie już przy okazji MŚ konkurs ujeżdżenia rozgrywany był w trakcie dwóch dni. Zdecydowani faworyci tej próby nie zawiedli i tym razem. Można mieć wątpliwości co do tego, czy program zaprezentowany przez konie Chestera Webera, którego efektem był wynik (33,41 pkt) był lepszy niż Boyda Exella (33,79 pkt). Nawiasem mówiąc, tak drobna różnica punktowa nie miała znaczenia już w sobotę podczas próby terenowej. Nie miała, ponieważ Exell jest zawodnikiem fenomenalnie jeżdżącym kross, czego nie można powiedzieć o Amerykaninie Weberze.

Mam wrażenie, że to nieprzeciętna efektowność czwórki Amerykanina zdecydowała o jego zwycięstwie. Według mnie program Exella był lepszy, głównie w takich elementach, jak zatrzymania czy, ogólnie mówiąc, kontakt (oparcie na wędzidle), w których konie Webera nie były tak poprawne.

Inny faworyt – IJsbrand Chardon – wykonał cały program dość asekuracyjnie, szczególnie jeśli chodzi o dynamikę kłusów wyciągniętych, ale za to z wielką dbałością o rysunek i dokładność przejść. Wynik (37,38 pkt) zapewnił mu dobrą pozycję wyjściową przed maratonem, a w nim radzi sobie wyśmienicie. Kandydatem do walki o dobry wynik po dwóch próbach był również przedstawiciel gospodarzy Christoph Sandmann (42,37 pkt), który jest w tym sezonie w bardzo dobrej formie. Piąte miejsce z wynikiem 47,49 pkt zajmowała piękna czwórka „arabofryzów" Gerta Schrijversa, przedstawiciela Belgii. Jako ciekawostkę podam, że udział czystej krwi arabskiej w połączeniu z fryzami oscyluje wokół siedmiu procent.

W bliskiej odległości za nim znajdował się Szwed Thomas Eriksson, znany z bardzo skutecznej jazdy w maratonie. Często potrafi poprowadzić swoją czwórkę galopem w takich miejscach, gdzie inni mają problem z jazdą w skróconym kłusie.

Niespodzianką w wynikach ujeżdżenia drugiego dnia było wejście młodego bardzo, utalentowanego Holendra Theo Timmermana na trzecią pozycję w klasyfikacji indywidualnej. Po konkursie ujeżdżenia drugiego dnia dołączyli do czołówki Węgier Zoltan Lazar (44,57 pkt) oraz Szwed Fredrik Persson (46,85 pkt). Nasz jedyny reprezentant Piotr Mazurek po próbie ujeżdżenia znajdował się na 29. miejscu.

Maraton

Zapowiadał się bardzo interesująco. Jak przystało na rangę imprezy, przeszkody były bardzo trudne technicznie. Był on interesujący również z powodu ciekawej rywalizacji pokoleń, ponieważ w tej kategorii powożenia, która wymaga niewiarygodnej wprost rutyny, pojawiło się ostatnimi czasy kilku bardzo uzdolnionych młodych zawodników. W związku z tym rodziło się pytanie, czy zwycięży doświadczenie i rozwaga czy fantazja z odrobiną szaleństwa. Trzydzieści pięć stopni ciepła było dopełnieniem gorącej atmosfery, jaka towarzyszyła ciężkiej próbie terenowej.

Bohaterem tego dnia okazał się stary specjalista od maratonu Szwed Thomas Eriksson. Indywidualny mistrz świata z Wolfsburga w 2000 r., a jednocześnie wielki przegrany z WEG Kentucky 2010, gdzie w konkursie zręczności pomylił trasę. Drugie miejsce w krosie zajął Boyd Exell, który pojechał w typowym dla siebie stylu – równy rytm obszernego kłusa we wszystkich przeszkodach i ani jednej chwili zawahania.

Maraton to nie tylko rutyna powożącego, ale również doskonale dobrane i przygotowane konie. Każdy z nich ma w różnych sytuacjach konkretną rolę do spełnienia. Wbrew pozorom pozostające na drugim planie konie dyszlowe odgrywają w czwórce bardzo ważną rolę. Ich aktywność

i szybka reakcja na pomoce powożącego daje możliwość precyzyjnej jazdy we wszystkich ciasnych zakrętach, od których roiło się w każdej z ośmiu przeszkód. Jeśli w zakrętach wewnętrzny koń dyszlowy niedostatecznie ciągnie, wówczas bryczka najczęściej zahacza o stałe elementy przeszkody. Zaprzęg zwalnia lub w ekstremalnych sytuacjach może nawet się przewrócić.

W zaprzęgu Boyda Exella zwraca jednak uwagę lewy lejcowy, gniady wałach o imieniu Spitfire. Już samo imię mówi wiele o jego predyspozycjach do maratonu. To lider, który prowadzi całą czwórkę jak zaprogramowana maszyna. Jako ciekawostkę dodam, że jest to koń rosyjskiej rasy kłusak orłowski(!). Nie był to jedyny przedstawiciel tej rasy, ponieważ w zaprzęgu Piotra Mazurka prawy lejcowy – Boston – to również kłusak orłowski. Nasz zawodnik z wyjątkiem pierwszej przeszkody, w której zaliczył zrzutkę, pozostałe pojechał technicznie i stylowo bardzo dobrze, jednak uzyskiwana przy tym szybkość wystarczyła na przesunięcie się jedynie o dwa miejsca w stosunku do wyniku z pierwszej próby.

Liderem po dwóch dniach został Boyd Exell i był on również zdecydowanym faworytem konkursu zręczności powożenia. Bardzo dobrą trzecią pozycję po dwóch próbach zajmował reprezentant gospodarzy Georg von Stein. Nie zapominajmy jednak o tym, że próba nerwów, jaką jest ostatni konkurs, może przynieść – jak to czasami bywało na imprezach tej rangi – zupełnie nieoczekiwany finał.

Konkurs zręczności powożenia

Boyd Exell z dalekiej Australii nie pozostawił rywalom najmniejszych złudzeń. Miał do tego komfort aż trzech zrzutek depczącego mu po piętach kolegi z USA i… kolejny raz udowodnił, że jest absolutnie najlepszym na świecie zawodnikiem tej kategorii powożenia.

Srebrny medal w klasyfikacji indywidualnej dla Amerykanina Chestera Webera. To drugi taki tytuł w jego karierze, bo pierwszy wywalczył w Beesd w roku 2008.

Złoty medalista MŚ Riesenbeck 1992 IJsbrand Chardon – który ma w swojej kolekcji cztery złote medale MŚ – po dwudziestu latach(!) musiał zadowolić się brązem.

Chardon zajął miejsce Georga von Steina, który zgarniając ponad 11 pkt w keglach, spadł z drugiego na ósme miejsce.

W klasyfikacji drużynowej Holendrzy, przed Niemcami i Ameryką. Lider zespołu USA Chester Weber sam przyznał na konferencji prasowej zorganizowanej tradycyjnie po ceremonii dekoracji, że brązowy medal dla jego drużyny to duża niespodzianka. Bardzo mocny zespół Szwecji był tuż za nimi z różnicą zaledwie 21 setnych punktu.

Piotr Mazurek zakończył mistrzostwa na 29. miejscu. W konkursie zręczności zaliczył jedną zrzutkę plus punkty za czas, łącznie 20,21 pkt, ale nawet gdyby przejechał na zero, to indywidualnie mógł być na miejscu 21. Należy się cieszyć, że w ogóle mamy swojego przedstawiciela na tak prestiżowej imprezie. Czy kiedykolwiek będziemy mogli wystawić trzyosobowy zespół na MŚ czwórek? Na razie pozostaje to w sferze marzeń.

Co do innych polskich akcentów, to warto wspomnieć, że w zaprzęgach zawodników zagranicznych startowało kilka polskich koni. Między innymi w lejcowej parze Chrystiana Schlogelhofera z Austrii szły Kanon (West – Kalia po Chersoń) i Lubań (West – Lupa po Farnik), którymi ten sam zawodnik startował przed rokiem na MŚ Conty 2011. W Polsce były własnością śp. Krzysztofa Tyszki, z powodzeniem reprezentując nasze barwy na międzynarodowej arenie. W czeskim zaprzęgu Jiri Nesvacila szedł w krosie Lwi Pazur (Lord Alexander – Bakalia po Oskar), którym kiedyś powoził Paweł Mazurek. Carlo Mascheroni z Włoch również miał dwa siwki z Polski.

Mistrzostwom świata w powożeniu zawsze towarzyszy podniosła atmosfera. Zaprzęgi czterokonne są jednak czymś absolutnie wyjątkowym. To kwintesencja piękna, kunsztu jazdy, wyjątkowego szyku i elegancji. Oglądając wspaniale dobrane konie i pojazdy oraz powożących, którzy uprzejmie się do siebie odnoszą, uśmiechają, mimo że z powodu wyników wewnętrznie mogą mieć skrajnie inne odczucia, mam nieodparte wrażenie, że często używane określenie dyscypliny powożenia jako „sportu dżentelmenów" najmocniej łączy się właśnie z kategorią zaprzęgów czterokonnych. ■



Chester Weber po udanej próbie ujeżdżenia

tekst: Krzysztof Tomaszewski

Reformy w PZJ
dokonania i oczekiwania

Reformować czy nie? Co jest zaczęte, co zrobione, a co przed nami? W zasadzie same retoryczne pytania – jednak, wobec wyzwań sportu, niezwykle istotne i przyszłościowe. Igrzyska olimpijskie w Londynie pokazały światu, że można albo bawić się w sport i nie być na olimpiadzie, albo stworzyć solidny mechanizm organizacyjno-finansowy i wygrywać, a przynajmniej uczestniczyć na olimpijskim poziomie.

My jakoś mamy szczęście i, nie mając takich możliwości jak niektórzy inni, potrafimy zaznaczać swój udział w światowym jeździectwie. No właśnie, czy nie mamy możliwości?

Nasz Związek rozpoczął drogę reform w 1999 r. od systemu szkolenia. Szkolenie w każdym sporcie to jądro wyczynu, podstawa i główny składnik piramidy sportowej. Po kilku latach tworzenia, konsultowania, dyskutowania system wszedł w życie – decyzja formalna zapadła w roku 2002, a od 2007 rozpoczął funkcjonowanie. Dziś mamy system odznak, system egzaminów, kursy i szkolenia z całym rozbudowującym się działem licencyjnym. Certyfikacja ośrodków to z jednej strony tworzenie możliwości wejścia do systemu szkolenia, ale z drugiej – stworzenie standardów i wymaganie ich od ośrodków jeździeckich. Centralna i wojewódzkie komisje egzaminacyjne to jeden z najważniejszych elementów tego przedsięwzięcia. Po pięciu latach możemy powiedzieć, że baza została stworzona, okrzepła, a teraz czas na jej rozbudowę i mądre doskonalenie.

Dlaczego mądre? Bo powstałą sieć można doskonalić tylko kompleksowo, bardzo dogłębnie analizując zamiar jakiejkolwiek zmiany. Doraźne potrzeby czy pojedyncze zdarzenia nie mogą być powodem do wyrywkowych zmian.

Niezwykle ważna jest właściwa postawa całego jeździeckiego środowiska sportowego – musimy tworzyć i chronić autorytety. Dziś są takie możliwości, że jednym intryganckim gestem łatwo wszystko zepsuć. Łatwość dostępu do mediów i wszechobecna chęć zaistnienia przy złych intencjach mogą tworzyć zgubne następstwa.

Dalsze zmiany

Związek będzie musiał zreformować i rozbudować, a może stworzyć od nowa swój system edukacji w zakresie sportowej wiedzy ogólnej. Stworzyć mechanizmy i sposoby lepszego docierania do środowiska i poza nie z całokształtem wiedzy o organizacji sportu, organizacji sportów konnych, ekwitacji i hipologii oraz podstawach teorii sportu. Związek musi być przewodnikiem w szerzeniu tej wiedzy. Związkowy portal internetowy, udział w kwartalniku „Hodowca i Jeździec", praca wykładowców i egzaminatorów związkowych, współpraca z mediami, certyfikowanymi ośrodkami jeździeckimi, a przede wszystkim unifikacja wiedzy szkoleniowców, muszą nadawać ton tym zagadnieniom.

Na pytanie, czy PZJ należy reformować, odpowiedź jest jedna – tak, to jest konieczne i oczekiwane. Osoba, której to pytanie zadano, zorientowana w zagadnieniach je obejmujących, jest w stanie odpowiedzieć więcej – reforma naszego związku trwa od ponad 10 lat, czyli już się rozpoczęła, jest w trakcie oraz będzie realizowana w najbliższej przyszłości.

Co już za nami? Szkolenie i system licencyjny, certyfikacja ośrodków i system kursów, konferencji licencyjnych, egzaminów (CKE i WKE). O tym wspomniałem wyżej.

A co w trakcie? Dopiero zakończyło się bardzo poważne przedsięwzięcie – tworzenie nowego statutu, dostosowywanie go do wymogów ustawowych i do oczekiwań środowiska. Oczekiwania są duże. Sam statut ich nie spełni, spełnią je ludzie, którzy będą tę nową organizację życia związkowego urzeczywistniać, będąc w jego władzach i różnych strukturach czy to zawodowo, czy społecznie. Każdy, kto zastanawia się nad tymi zagadnieniami, wie, że nastąpiła bardzo duża zmiana funkcjonalna. Czy jesteśmy jako środowisko mentalnie i intelektualnie do tej zmiany gotowi? Sądzę, że tak, ale początki będą trudne, bo stare nawyki i przyzwyczajenia jeszcze nie raz dadzą o sobie znać.

Rola środowiska

Musimy zdać sobie sprawę, że w nowym systemie bardzo wzrasta udział i odpowiedzialność środowiska – poprzez swoich delegatów wszyscy mamy wpływ na funkcjonowanie związku, analizowanie jego bieżącej działalności i wytyczanie kierunków dalszego działania. Delegaci biorący udział w corocznym cyklu zjazdów na bieżąco muszą być w kontakcie ze swoimi wyborcami, by być poważnym „głosem i uchem" środowiska. W tym zakresie musi wzrosnąć rola środowisk regionalnych, władz WZJ-ów. Jestem przekonany, że współdziałanie PZJ i WZJ-ów ulegnie daleko idącej poprawie. W żadnym momencie nie powinno dochodzić do jakichkolwiek antagonizmów na tym polu.

W tym miejscu pragnę wyrazić oczekiwanie, że dobra współpraca między PZJ a PZHK przełoży się na współdziałanie na szczeblu wojewódzkim, regionalnym, na poziomie regionalnych środowisk hodowców i jeźdźców.

Jesteśmy w trakcie rozbudowy i modernizacji systemu informatycznego, który pozwoli nowocześnie panować nad zasobami informacji o sportowym funkcjonowaniu naszego środowiska, ułatwi i uprości procedury związane z całokształtem systemu rywalizacji sportowej w sportach konnych. Wyzwanie jest duże i kosztowne, ale nie możemy go ominąć, chcąc dorównać innym środowiskom oraz być na europejskim poziomie. Wiemy też, że pozytywne skutki dzisiejszych decyzji nie będą natychmiastowe, czyli efektowne, ale mają być dalekosiężne i długotrwałe.

Napoleon powiedział: aby prowadzić wojnę, trzeba mieć trzy rzeczy; pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze. My też wiemy, że ograniczenie finansowania sportu jeździeckiego na poziomie federacji narodowej nie pozwoli na utrzymanie międzynarodowego poziomu sportowego. Finansować się możemy z trzech źródeł głównych: własnych opłat środowiska, możliwych dofinansowań państwowych i samorządowych oraz umów sponsorskich. Możliwości dalszego postępu tkwią w ostatnim składniku, tu są jeszcze rezerwy. Ten mechanizm jest bardzo delikatny i wymaga pełnego zaangażowania. Stworzenie takiego przedsięwzięcia w naszych strukturach jest bezwzględną koniecznością.

Biuro związku, oprócz funkcji administracyjno-dokumentacyjnej, musi jeszcze bardziej rozwinąć swoją kreatywność. Że taki potencjał w nim tkwi, zostało udowodnione w ostatnim czasie, kiedy zostały bardzo dobrze zrealizowane projekty unijne.

Poważnym wyzwaniem jest restrukturyzacja wszystkich zagadnień stricte sportowych. Moim zdaniem, ale przede wszystkim wielu uczestników rywalizacji sportowej, których opinie poznałem, ważne jest:

- dokonanie przeglądu, analizy i nowelizacji systemu przepisów i regulaminów dyscyplin (nowe przepisy ogólne są właśnie w trakcie tworzenia), tak aby były przejrzyste i proste do zrozumienia przez wszystkich uczestników wszystkich dyscyplin sportu jeździeckiego,
- przegląd zasad rozgrywania i programów odbywania zawodów jeździeckich wszystkich szczebli, tak aby tworzyły spójny system doskonalenia umiejętności zawodniczych, awansów sportowych, budowania rankingów, wyłaniania reprezentacji, kadry narodowej i kadr wojewódzkich,
- określenie zasad funkcjonowania i odpowiedzialności komisji sportowych i problemowych oraz doprecyzowanie kompetencji trenerów koordynatorów czy trenerów kadry,
- kalendarz centralny i kalendarze regionalne powinny klarownie wskazywać, które imprezy są kwalifikacyjne, a które mają charakter promocyjny, propagandowy czy okolicznościowy.

Ten ostatni punkt z oczywistych względów obejmuje dość delikatną materię i wymaga roztropnego współdziałania z organizatorami zawodów i kompetentnie stanowczego stanowiska środowisk szkoleniowców, zawodników i właścicieli koni.

Powyższy tekst ze względu na swoje ramy i dość przeglądowy charakter nie omawia wszystkich bardziej szczegółowych zagadnień. Mam pewność, że zbliżające się nowe kadencje władz PZJ i WZJ-ów staną się polem do popisu dla kompetencji, roztropności i wyobraźni wszystkich ludzi zaangażowanych w ich działanie. ■

REKLAMA

GELAPONY® Biotin H



specjalna formuła
peptydy kolagenowe CHP
biotyna
cynk, miedź, tauryna

dzienna dawka:
koń: 20 g
źrebię, kuc: 10 g

Nie zawiera żadnych substancji uważanych za doping. Podawanie preparatu jest bezpieczne i nieograniczone podczas całego okresu przygotowań do zawodów, w trakcie i po zawodach.

Specjalistyczny dodatek żywieniowy z peptydami kolagenowymi CHP, biotyną, cynkiem, tauryną skomponowany w celu intensywnego odżywienia i regeneracji tkanek rogu kopytowego koni

***Gelapony® Biotin H* zawiera kombinację aktywnych substancji odpowiedzialnych za pożądany wzrost rogu kopytowego i regenerację całego systemu kopytowego konia. Zawiera bardzo dużą ilość biotyny - 40000 µg w dziennej dawce, cynk i miedź w organicznym związku, witaminy i aminokwasy niezbędne w procesie formowania i produkcji tkanek rogu kopytowego.**

intensywna regeneracja i odbudowa tkanek systemu kopytowego konia
regeneracja niskiej jakości i uszkodzonych kopyt
pobudzenie i inicjacja wzrostu rogu kopytowego
poprawa jakości zdeformowanych i nieregularnych kopyt
niezastąpiona w przypadku gnicia piętki i strzałki, wsparcie w procesie terapii raka kopyt
wsparcie w leczeniu ostrych uszkodzeń kopyt i zapaleń rogu kopytowego

Skład w dziennej dawce 20 g: peptydy kolagenowe CHP 16000 mg, witamina A 15 mg (50000 IU), witamina C 1200 mg, witamina H (biotyna) 40000 µg, cynk 94 mg, miedź 26 mg, tauryna 800 mg



Wyłączny przedstawiciel w Polsce: ORLING Polska Cezry Kuliś
tel./fax 58 664 80 79 tel. kom. 501 167 067 www.orling.pl biuro@orling.pl

Na szczęście coraz więcej osób zastanawia się nad sensem rywalizacji sportowej młodych jeźdźców. Czy ambicje rodziców i trenerów są nie do pogodzenia ze zdrowym rozsądkiem?



Pony games

czyli mały człowiek przegrywa zawody

– jak to się robi na Dzikim Zachodzie część II

tekst: Bartłomiej Steczowicz prezes Zarządu Polskiego Pony Klubu, www.polskiponyklub.pl zdjęcia: archiwum autora

Moja córka jest bardzo uzdolniona, chcielibyśmy z mężem kupić jej dobrego konia, aby mogła startować w zawodach ogólnopolskich…

Ogólnopolskie, a i owszem, przyda się, ale… zdrowe podejście.
We Francji dzieci do 8–9 roku życia jeżdżą tylko i wyłącznie bez strzemion. A konie prywatne w zasadzie nie występują w klubach pony. Dlaczego? Bo we Francji regularnie jeździ konno ponad 2 mln dzieci, a w zawodach ogólnokrajowych startuje klika tysięcy.

Oto kilka żelaznych reguł, według których uczy się rodziców i dzieci na Dzikim Zachodzie.

1. Celem zawodów sportowych jest przede wszystkim zabawa i nauka. Jeżeli tak nie jest, daj sobie spokój. Zbyt dużo ciężkiej pracy kosztuje trening i nie warto się męczyć, jeżeli wszystko razem nie jest wspaniałą zabawą.
2. Jedziesz na zawody, aby je wygrać dzięki lepszym umiejętnościom i przygotowaniu. To twoja przewaga nad innymi drużynami. Ciężko pracowałeś w swoim klubie. Wyniki sportowe waszego klubu nie zależą od twoich nerwów, obwiniania organizatorów czy słabszych występów członków drużyny. Przegrywać będziesz częściej, niż wygrywać. Takie jest życie.
3. Jeżeli wygrywasz, bądź miły i łaskawy dla przegranych. Nie wywyższaj się, bo tych samych ludzi spotkasz następnym razem, gdy będziesz z nimi przegrywał.
4. Nigdy nie wytkaj palcem błędów, nigdy publicznie. Osoba popełniająca błąd wie najlepiej, jak się czuje. Krytyka i uwagi na gorąco spychają młodego zawodnika do narożnika obrony i poczucia niesprawiedliwości.
5. Na zawodach przede wszystkim ciesz się życiem, bądź skoncentrowany, ale nie sparaliżowany wolą zwycięstwa.
6. Dokładność jest ważniejsza od szybkości.
7. Zespół, który popełni mniej błędów, wygra.
8. Chwal swojego kuca przy każdej możliwej okazji.
9. Historia pisze różne scenariusze. Wygrasz następnym razem.

Wydrukujcie te zasady i niech wiszą na drzwiach wejściowych do waszego klubu :)

Zapraszamy do współpracy wszystkie stajnie prowadzące jazdy konne dla dzieci i młodzieży.

Dzisiaj przedstawiam kolejne dwie gry– wyścig z piłką i rakietą tenisową oraz wyścig z balonami.

WYŚCIG Z PIŁKĄ I RAKIETĄ TENISOWĄ

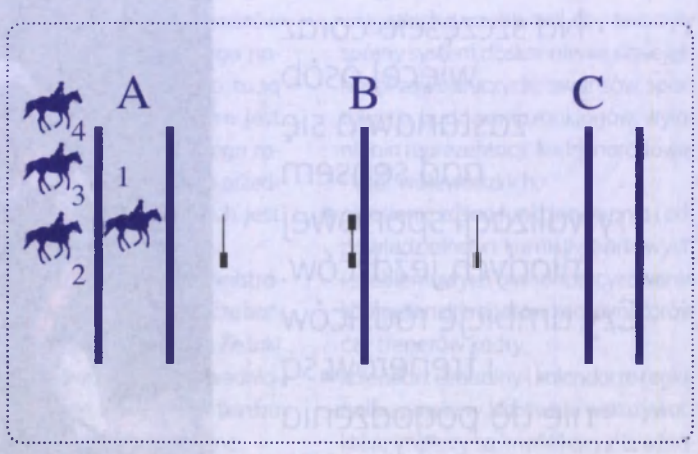
UMIEJĘTNOŚCI ĆWICZONE I DOSKONALONE:
równowaga, przejścia, półsiad, zmiana kierunku jazdy, użycie pomocy jeździeckich, chody boczne

WYMAGANE UMIEJĘTNOŚCI:
równowaga, przekazywanie przedmiotów

WYMAGANY SPRZĘT:
- 3 tyczki
- plastikowy pojemnik po farbie
- 4 piłki tenisowe
- rakieta tenisowa

PRZYGOTOWA NIE DO GRY:
Rozmieść tyczki w odstępach 7–9 m centralnie pomiędzy liniami A i C. Na środkowej tyczce umieść pojemnik po farbie i włóż do niego trzy piłki tenisowe. Linia A stanowi linię startu, na której stoi jeździec nr 1. Pozostali jeźdźcy, nr 2, 3 i 4, oczekują na linii odstępu, która znajduje się w odległości 6 m od linii startu. Jeździec nr 1 trzyma w ręku rakietę tenisową, na której leży piłka.





ZASADY GRY:
Na sygnał startu jeździec nr 1 jedzie slalomem między tyczkami, trzymając w ręku rakietę z piłką. Jeździec nie może przytrzymywać piłki ręką. Po przekroczeniu linii startu/mety (A) zawodnik przekazuje rakietę z piłką jeźdźcowi nr 2. nie dotykając piłki ręką. Pozostali jeźdźcy pokonują trasę w ten sam sposób. Zwycięża drużyna, której jeździec nr 4 jako pierwszy przekroczy konno linię mety z piłką na rakiecie.

ZASADY DODATKOWE:
- jeśli zawodnik upuści piłkę, może ją podnieść albo wziąć nową piłkę z pojemnika po farbie umieszczonego na środowej tyczce. Kontynuuje wyścig z miejsca, w którym stracił piłkę (w kierunku zgodnym z dotychczasowym). W momencie rozpoczęcia kontynuacji przejazdu piłka musi ponownie znajdować się na rakiecie (do tego momentu zawodnik nie musi jej kłaść na rakiecie)
- jeśli rakieta wypadnie z ręki zawodnikowi lub upadnie piłka, a on znajduje się już na linii A, to zarówno zawodnik przekazujący rakietę, jak i odbierający może je podnieść
- każda rakieta musi być oklejona paskiem taśmy w jaskrawym kolorze w odległości 8 cm od główki rakiety. Zawodnicy muszą być ostrożni i nawet podczas przekazywania trzymać rakietę zawsze poniżej tego paska

WSKAZÓWKI UZUPEŁNIAJĄCE:
- tak jak w podobnych grach (wyścig z jajkiem i rakietą, wyścig z piłką golfowa i łyżką), aby zawodnikowi udał się przejazd, musi on kontrolować jazdę i poruszać się z niezbyt dużą prędkością
- zaleca się jazdę w półsiadzie lub kontrolowanym kłusem anglezowanym. Kłus ćwiczebny jest zbyt wybijający i może utrudnić jeźdźcowi utrzymanie piłki na rakiecie. Zaawansowani jeźdźcy często pokonują trasę galopem, jednak

WYŚCIG Z BALONAMI

UMIEJĘTNOŚCI ĆWICZONE I DOSKONALONE:
równowaga, kontrola/powodowanie koniem, koordynacja ruchowo-wzrokowa

WYMAGANE UMIEJĘTNOŚCI:
przekazywanie przedmiotów

WYMAGANY SPRZĘT:
- deska o wymiarach 2,5 × 20 × 300 cm
- 6 dużych okrągłych balonów
- drewniany kij o długości 90 cm i średnicy 2 cm – na jeden koniec należy nabić ćwiek, który może wystawać 1 cm nad patykiem

PRZYGOTOWANIE DO GRY:
Umieść deskę prostopadle do linii A i C, w centrum placu do gry, tak aby przez jej środek przechodziła linia B. Przytwierdź do deski sześć balonów (naprzemiennie, po trzy na każdą stronę deski). Jeźdźcy nr 1 i 3 rozpoczynają wyścig przy linii A, natomiast jeźdźcy nr 2 i 4 przy linii C. Jeźdźcy nr 3 i 4 oczekują na przejazd za linią odstępu znajdującą się 6 m od linii A i C.
Podaj kij jeźdźcowi nr 1.





ZASADY GRY:
Na sygnał startu jeździec nr 1, trzymając w ręku kij, dojeżdża do balonów i przekłuwa jeden z nich. Następnie po przekroczeniu linii C przekazuje kij jeźdźcowi nr 2. Pozostali jeźdźcy pokonują trasę w ten sam sposób, przebijając kolejne balony. Zwycięża drużyna, której jeździec nr 4 jako pierwszy przekroczy konno linię startu/mety (A), trzymając w ręku kij.
Każdy jeździec (nie koń!) musi przebić balon. Jeżeli wszystkie balony zostaną zniszczone przed ukończeniem przejazdu przez całą drużynę, drużyna ta zostaje zdyskwalifikowana.

ZASADY DODATKOWE:
- jeśli zawodnik upuści kij, może podnieść go z konia lub z ziemi
- zawodnik, który przebija balon, musi siedzieć na koniu
- jeśli wszystkie balony pękną przed rozpoczęciem przejazdu jeźdźca nr 4, jego drużyna zostaje zdyskwalifikowana

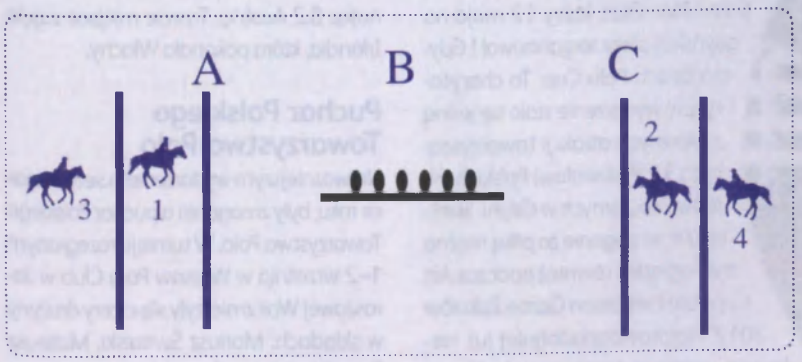
WSKAZÓWKI UZUPEŁNIAJĄCE:
- należy pamiętać o linii odstępu, znajdującej się 6 metrów od linii A i C. Podczas gry, na liniach A i C mogą znajdować się tylko jeźdźcy oczekujący na przekazanie kija. Pozostali zawodnicy muszą czekać na swoją kolej za linią odstępu. Jeśli w trakcie gry przy linii A lub C znajduje się więcej niż jeden zawodnik, drużyna zostaje zdyskwalifikowana
- jeźdźcy nie powinni zbyt mocno uderzać w balony, gdyż mogą w ten sposób zranić konie lub uszkodzić metalowe zakończenie kija. Wygięty

utrudnia to przekazywanie rakiety i zwiększa prawdopodobieństwo upuszczenia piłki
- przekazując rakietę następnemu zawodnikowi, jeździec powinien podać ją tak, aby rączka rakiety była skierowana w kierunku osoby oczekującej (trzymając rakietę zawsze poniżej naklejonego paska)
- należy pamiętać o linii odstępu, znajdującej się 6 m od linii A i C. Podczas gry na linii A może znajdować się tylko jeździec oczekujący na przekazanie rakiety. Pozostali zawodnicy muszą czekać na swoją kolej za linią odstępu. Jeśli w trakcie gry przy linii A znajduje się więcej niż jeden gracz, drużyna zostaje zdyskwalifikowana



lub uszkodzony ćwiek utrudni kolejnym jeźdźcom przebijanie balonów. Ponadto gwałtowne machanie kijem nad balonami może spłoszyć konie
- przygotowując się do przebicia balonu, jeździec powinien wychylić się z siodła, tak aby maksymalnie przybliżyć kij do balonów. Ułatwi to mu kontrolę nad kijem i przekłucie balonu
- jeździec powinien wcześniej przyjąć pozycję do przekłucia balonu, a nie czekać z tym do momentu, aż będzie tuż nad nim
- jeźdźcy w trakcie jazdy powinni trzymać kij w 1/3 jego długości. Ułatwia to wychylenie się z siodła i przekłucie balonu
- przed rozpoczęciem konkurencji kapitan drużyny powinien przypisać każdemu z graczy konkretny balon do przebicia. Wtedy każdy zawodnik może skoncentrować się tylko na swoim balonie. Jeśli jednak jeźdźcowi nie uda się przebić wyznaczonego balonu, może on przebić każdy inny balon
- wiele koni boi się balonów, dlatego jeździec powinien poświęcić dużo czasu na obycie konia z tym przedmiotem
- jeśli po wielu próbach koń nadal boi się balonów, jeździec nie powinien jechać na nim tego wyścigu

więcej na stronie www.polskiponyklub.pl



Dorota Urbańska

12 razy na podium MPMK

Ujeżdżenie może być przyjemne...
...kiedy treningi prowadzone są z uśmiechem... przez instruktora sportu... także w języku angielskim i niemieckim... w kameralnej stajni z doskonałym zapleczem... i lasem za pasem :-)

www.dorotaurbanska.pl

- treningi ujeżdżeniowe młodych koni
- trening par - jeździec i koń
- ujeżdżenie skokowe

Zanim się zdecydujesz, przedyskutuj to ze swoim koniem



Dawka sportowych emocji

tekst: Katarzyna Zalasińska
zdjęcia: Maria Odrowąż-Petrykowska

Zakończony we wrześniu sezon polo niewątpliwie można zaliczyć do bardzo udanych. Po 100-leciu polo w Polsce, które świętowaliśmy w 2011 r., w tym sezonie środowisko polistów obchodziło okrągły jubileusz 10-lecia odrodzenia tego sportu po II wojnie światowej.

Polo na najwyższym poziomie można było w tym roku oglądać w Sowiniec Polo Club pod Poznaniem, gdzie odbyły się aż cztery wysokogolowe turnieje. W Czerwona Torebka Cup (29 czerwca – 2 lipca), Patron Cup (12–14 lipca), Małpka Cup (25–29 lipca) oraz Sowiniec Polo Cup 2012 (18–25 sierpnia) swoje umiejętności zaprezentowali gracze gospodarzy oraz liczni zawodnicy z kraju i z zagranicy (Argentyny, Szwecji, Węgier i Francji). Niezwykle wysoką formę prezentowała w tym sezonie drużyna w składzie: Facundo Cordeu (HCP 3), Marcin Świtalski (HCP -1), Mateusz Świtalski (HCP 1), Zenon Crotto (HCP 3). Na boisku zachwycał w szczególności najlepiej rokujący polski zawodnik – Mateusz Świtalski.

Wydarzenia w polskich klubach

Prawdziwą gratką dla miłośników polo była wizyta w Żurawno Polo Club jednego z najlepszych graczy świata Alfonso Pieresa. Przybliżając sylwetkę tej legendy polo, można tylko wspomnieć, że jest on sześciokrotnym zwycięzcą Argentine Open – najważniejszego turnieju polo na świecie, rozgrywanego co roku w listopadzie w Buenos Aires, oraz trenerem argentyńskiej drużyny narodowej oraz drużyny Indios Chapaleufu. – W Polsce jest dużo zdolnej młodzieży, która pod okiem takich trenerów jak Alfonso Pieres mogłaby wygrywać nawet najwyżej obstawione turnieje. Mamy nadzieję, że w przyszłym sezonie uda się zorganizować obóz treningowy dla młodzieży, zarówno zaawansowanej, jak i stawiającej pierwsze kroki w polo – powiedział Kazimierz Czartoryski, właściciel Żurawno Polo Club.



Rok 2012 był również wyjątkowy dla klubu Buksza, który obchodził swoje 10. urodziny. Jubileuszowy turniej India Polo Cup, rozegrany w dniach 25–26 sierpnia , gościł m.in. graczy z kolebki polo – 61. Pułk Kawalerii z Delhi w Indiach. Na boisku wystąpili major Sameer Chaudhary (HCP 2) oraz kapitan Vishal Chauhan (HCP 3). Warto odnotować, że Vishal Chauhan jest uważany za jednego z najlepszych graczy polo w Indiach, a 61. Pułk Kawalerii jest jedynym pułkiem konnym na świecie.

Swój debiut na mapie polo odnotował Baltic Polo Club, który 12 maja na gdyńskiej plaży zorganizował I Gdynia Beach Polo Cup. To charytatywne wydarzenie stało się jedną z głównych atrakcji towarzyszących 37. Festiwalowi Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Spektakularne pogonie za piłką można było oglądać również podczas Art Cup Polo Exhibition Game Zakrzów 2012. Najprawdopodobniej już niebawem centrum przygotowań olimpijskich budowane w Zakrzowie stanie się pierwszym miejscem na południu Polski, gdzie będzie można nie tylko obejrzeć polo, ale także zacząć przygodę z tą wyjątkową dyscypliną jeździecką.

Zagraniczne sukcesy

Poza licznymi turniejami w kraju nasi zawodnicy brali aktywny udział w najważniejszych wydarzeniach sezonu w klubach całej Europy. Zawodnicy Gardener Polo Team – Dariusz Gardener oraz Maciej Ziemski – brali udział w rywalizacji m.in. na boiskach Villa a Sesta Polo Club w Toskanii, Polo Club Saint-Tropez czy Schloss Ebreichsdorf pod Wiedniem. – Rzeczywiście udało nam się rozegrać kilkanaście turniejów i przejechać przy tym pół Europy. Ten sezon był wyjątkowo intensywny, ale jesteśmy bardzo zadowoleni z sukcesów naszej drużyny – podsumował sezon Dariusz Gardener.

Ze względów organizacyjnych odwołano Mistrzostwa Europy Polo pod patronatem Federation of International Polo, które miały się odbyć w dniach 7–16 września w Hanowerze. Po raz pierwszy w historii miała wziąć w num udział polska reprezentacja. Mistrzostwa zostały ostatecznie rozegrane w hiszpańskim Santa María Polo Club w Sotogrande. Triumfowała Hiszpania, pokonując 8:2 Austrię. Trzecie miejsce zajęła Irlandia, która pokonała Włochy.

Puchar Polskiego Towarzystwa Polo

Najważniejszym wydarzeniem sezonu, jak co roku, były zmagania o puchar Polskiego Towarzystwa Polo. W turnieju rozegranym 1–2 września w Warsaw Polo Club w Jaroszowej Woli zmierzyły się cztery drużyny w składach: Mariusz Świtalski, Mateusz Świtalski, Marcin Świtalski i Leszek Jurga







◀ Zwycięska drużyna: mjr Vishal Chauhan (Indie), Alex King (USA) i Kinga Nowakowska (Polska) podczas dekoracji z JE Ambasador Indii Moniką Kapil Mohta i burmistrzem Góry Kalwarii Dariuszem Zielinskim

zdjęcie K. Stróż

(Sowiniec Sofitel), Tomek Tokarczyk, Jacek Ukwenya, Darek Gardener i Maciej Ziemski (WPC BMW), Jakub Czekaj, Nick Motz, Tomasz Krowicki, Kinga Nowakowska i Jean Donnadieu (Centrum Polo), Rafał Kędzierski, Rafał Plutecki, Mateusz Jóźwiak, Patricio Elgarrista, Oskar i Kinga Miller, Kasia Zimolag (WPC Polo Lounge). Ostatecznie po zaciętej rywalizacji najlepszym zespołem okazał się Sowiniec Sofitel, który wygrał trzema punktami z drużyną gospodarzy. Trzecie miejsce zajęła drużyna Centrum Polo, zaś czwartą lokatę uzyskała drużyna WPC Polo Lounge.

Sezon polo 2012 był bardzo intensywny. Teraz czas na odpoczynek dla koni i zawodników. Na kolejne sportowe emocje przyjdzie nam poczekać do maja 2013 roku. ■

▲ Zwycięzcy turnieju o puchar Polskiego Towarzystwa Polo – drużyna Sowiniec Sofitel: Mariusz Świtalski, Mateusz Świtalski, Marcin Świtalski, Leszek Jurga



Od lewej: Marek Setkiewicz, Sarka Gill, Naveed Gill, Kazimierz Czartoryski, Michał Czartoryski, Ludwik Czetwertyński, Katarzyna Zalasińska, Przemysław Zalasiński ▶

zdjęcie Sebastian Łaboda

Jak to robią Niemcy

część 2

tekst: Dorota Urbańska.
zdjęcia: Julita Kasztelnik-Jendrzej

Nie wszyscy chcą i muszą być sportowcami, a nawet więcej – zdecydowana większość osób jeżdżących konno w Niemczech to ludzie na co dzień uprawiający inne zawody, a w wolnej chwili 3, 5 czy 7 dni w tygodniu dosiadający końskiego grzbietu dla przyjemności. Nie oznacza to jednak, że ta grupa miłośników koni nie chce jeździć dobrze, startować w zawodach i podnosić swoich kwalifikacji.



Szkoła jazdy konnej i powożenia w Münster

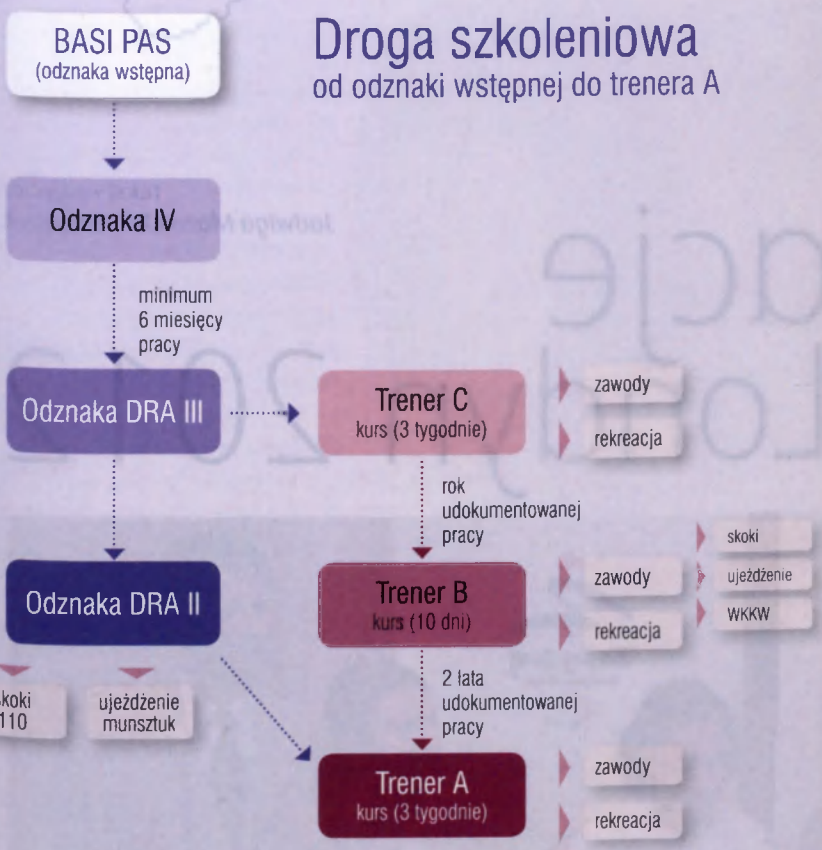
Taka grupa „konsumentów" potrzebuje innego typu szkolenia niż osoby zdecydowane poświęcić całe swoje życie koniom i sportowi. W Niemczech – podobnie jak system szkolenia zawodowego dla sportowców (o czym pisałam w poprzednim numerze) – funkcjonuje program szkolenia amatorskiego.
Głównym centrum prowadzącym ten typ szkolenia jest Westfalska Szkoła Jeździectwa i Powożenia (Westfälische Reit- und Fahrschule, www.wrfs-muenster.de). Ośrodek ten prowadzi szkolenie na trzech poziomach:

A – klasyczna nauka jazdy konnej od 8. roku życia do 100 lat
B – szkolenie trenerów amatorów (C / B / A)
C – kształcenie 8 uczniów na bereitra.

Chciałabym się skoncentrować na tym drugim kierunku szkolenia.
Tak jak wśród szkoleniowców zawodowych kolejne szczeble w ich kształceniu to Pferdewirt (bereiter) – Pferdewirtschaftsmeister – trener dyplomowany, to wśród szkoleniowców amatorów rozróżniamy TRENERA C (jako najniższy stopień) – TRENERA B – TRENERA A. Na każdym poziomie istnieje podział na tych, którzy szykują podopiecznych do występu na zawodach (performance), oraz tych, którzy zajmują się szeroko pojętą rekreacją, czyli szkoleniem podstawowym, polowaniami czy wyjazdami w teren.



Aby zostać trenerem C, należy sprostać szeregowi wymagań, m.in. być członkiem klubu jeździeckiego, posiadać III odznakę jeździecką (DRA-III), a także IV odznakę dla lonżujących (DLA-IV). Kandydaci muszą również zaliczyć kurs pierwszej pomocy, a także seminarium wprowadzające. Ostatni wymóg różnicuje kandydatów na grupę zajmującą się startami amatorów – muszą oni wykazać się wynikami na poziomie startów w A-klasie (nasze L). Dopiero gdy kandydat sprosta powyższym wymaganiom, jest niekarany i ma ukończone 18 lat, może podejść do 3-tygodniowego kursu na trenera C. Po kursie zakończonym egzaminem zarówno praktycznym, jak i teoretycznym otrzymuje dyplom, na którym widnieją oceny z takich przedmiotów, jak ujeżdżenie, skoki, WKKW, psychologia i teoria sportu, nauczanie (w tym osobno ujeżdżenie), teoria jazdy (pisemnie i ustnie), wiedza weterynaryjna,



prawo handlowe czy ubezpieczenia. Dokonałam tego szczegółowego wyliczenia, aby przedstawić, jak dużą wiedzą muszą się wykazać przyszli trenerzy C, czyli przecież najniższego szczebla. Jednak ten certyfikat nadaje uprawnienia zawodowe honorowane przez państwo ze wszystkimi prawami i obowiązkami.

Dopiero po roku udokumentowanej praktyki w zawodzie można starać sie o dopuszczenie do kursu na trenera B. Podobnie w przypadku kolejnego stopnia – na trenera klasy A.

Teraz, gdy w skrócie opisałam system szkolenia amatorów trenerów, nasuwa się pytanie o możliwość przekwalifikowywania się szkoleniowców „sportowców" w szkoleniowców „amatorów". I właśnie w tę stronę zachodzi to płynnie, czyli Pferdewirt automatycznie otrzymuje trenera B, a Pferdewirtschaftsmeister jest także trenerem A. Jednak działa to tylko w jedną stronę.

Mam nadzieję, że choć w niewielkim stopniu przybliżyłam państwu system niemieckiego szkolenia. Aby uznać prezentację za kompletną, musiałabym omówić również olbrzymi dział nadawanych odznak jeździeckich – od Kleines Hufeisen (mała podkowa) po złotą niemiecką odznakę sportową otrzymywaną po 10 wygranych konkursach GP.

Na zakończenie przedstawiam graficzny wykres cech, jakimi powinien się wykazać KAŻDY idealny trener. ■



MGZ GAMA
UBEZPIECZENIA



UBEZPIECZAMY
KONIE I JEŹDZIECTWO

Pełna ochrona ubezpieczeniowa konia, właściciela, jeźdźca, luzaka i sprzętu. Ubezpieczamy również ośrodki jeździeckie, trenerów, instruktorów, lekarzy weterynarii oraz imprezy jeździeckie i hodowlane.

Wyłączny przedstwiciel Catlin w Polsce:
MGZ GAMA Sp. z o.o., ul. Reja 8, 05-820 PIASTÓW,
tel. 22 723 07 77, 22 723 3297
e-mail: mg@mgzgama.pl
www.mgzgama.pl

Marek Grzybowski 504 236 044,
Marcin Wyszomirski 501 139 345

RIDERS CASCO
Nowoczesne ubezpieczenie NNW

LLOYD'S insurance product

Tekst jest odpowiedzią na artykuły zamieszczone w „HiJ" – Natalii Smagacz w nr. 33 oraz Patrycji Gepner w nr. 34 – i wyraża osobiste poglądy autorki.

tekst i zdjęcia:
Jadwiga Maźnicka-Maciaszek

Kwalifikacje na Igrzyska Paraolimpijskie Londyn 2012



Reprezentacja Polski u dyrektor generalnej igrzysk w Pekinie

W tym roku w igrzyskach paraolimpijskich w ujeżdżeniu (jedyna jeździecka dyscyplina paraolimpijska) wzięło udział 27 krajów. Drużyny wystawiło 16 z nich, 11 było reprezentowanych przez zawodników indywidualnych.

Niestety żaden z polskich jeźdźców niepełnosprawnych, mimo ponaddwuletnich przygotowań i startów w zawodach międzynarodowych, nie zakwalifikował się na igrzyska. Troje zawodników – Patrycja Gepner, Mariusz Woszczek i Tomasz Zdańkowski – uzyskało minimum kwalifikacyjne, co oznacza uzyskanie wyniku powyżej 60% w programach drużynowych lub indywidualnych na zawodach międzynarodowych co najmniej trzygwiazdkowych. Zrobienie minimum kwalifikacyjnego nie oznacza zakwalifikowania się na igrzyska. Zawodnicy, którzy zrobili minimum kwalifikacyjne, mogą walczyć o uzyskanie kwalifikacji paraolimpijskich.

Procedura kwalifikacyjna jest dość skomplikowana. W igrzyskach paraolimpijskich może wziąć udział maksymalnie 78 zawodników. Procedura kwalifikacyjna odbywa się w następującej kolejności:

- pierwsze 15 miejsc otrzymują kraje, których drużyny zajęły trzy pierwsze miejsca na mistrzostwach świata
- 5 kolejnych miejsc otrzymuje kraj zajmujący pierwsze miejsce w światowym rankingu drużynowym
- 24 kolejne miejsca otrzymują kraje, których drużyny zajmują od drugiego do siódmego miejsca w rankingu światowym
- 16 kolejnych miejsc otrzymują regiony – Afryka, Ameryki, Azja i Oceania – których drużyny mają najwyższe miejsce w rankingu światowym
- 10 kolejnych miejsc otrzymują zawodnicy z regionów uplasowani najwyżej w światowym rankingu indywidualnym
- kolejne 3 miejsca przydziela komisja dwustronna; są to zaproszenia specjalne; zgłoszeń zawodników dokonują krajowe komitety paraolimpijskie
- 4 miejsca otrzymuje kraj gospodarz
- miejsca niewykorzystane w poprzednich punktach są przydzielane zawodnikom najwyżej uplasowanym w rankingu indywidualnym.

Ostatni zakwalifikowany zawodnik, Richard Snikus z Litwy, w rankingu indywidualnym zajmował 42. miejsce. Polscy



Marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik w towarzystwie zawodniczki Anety Matysiak i autorki

zawodnicy zajmowali w tym rankingu miejsca: Patrycja Gepner 74., Mariusz Woszczek 90. i Tomasz Zdańkowski 161., byli więc na tyle daleko, że nie udało im się zakwalifikować. Jedyną szansą było ubieganie się w komisji dwustronnej o miejsce dla Polski. Zgłoszenia do komisji mogą kierować jedynie krajowe komitety paraolimpijskie.

Stowarzyszenie Jeździeckie Osób Niepełnosprawnych Hippoland, które w 2000 r. wprowadziło parajeździectwo do Polski i systematycznie je rozwija, zwróciło się do Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego o zgłoszenie zawodnika z Polski. Niestety zarząd PKPar odmówił. Swoją jednogłośnie podjętą decyzję umotywował niewystarczającymi wynikami sportowymi naszych amazonek w poprzednich igrzyskach oraz brakiem gwarancji wysokich wyników, w tym wyników medalowych. W innych dyscyplinach paraolimpijskich tylko zawodnicy z szansami medalowymi mogli liczyć na zgłoszenie do odpowiedniej komisji celem uzyskania specjalnego zaproszenia. Polski Komitet Paraolimpijski dał nam już dwie szanse wystąpienia na igrzyskach na zaproszenie komisji dwustronnej. W 2004 r. wystąpił do komisji o przydział miejsca, mimo że nikt z polskich zawodników jeszcze wtedy nie był w stanie zrobić nawet minimum kwalifikacyjnego, nie mówiąc o uzyskaniu kwalifikacji.

Nieco lepiej było podczas przygotowań do igrzysk w Pekinie. Patrycja Gepner, która w 2008 r. pojechała do Hongkongu (w Pekinie nie można było rozegrać jazdy konnej ze względu na przepisy weterynaryjne i jeździectwo rozgrywano samotnie w Hongkongu), miała więcej szczęścia. Na zawody kwalifikacyjne w CPEDI*** w Kreuttal w Austrii w 2007 r. ówczesna trenerka Patrycji Anna Piasecka pożyczyła dla niej konia Chasyt od Moniki Sitarskiej i ta para w programie drużynowym osiągnęła wynik powyżej 63%, czyli zdobyła minimum kwalifikacyjne. Na tych samych zawodach Tomasz Zdańkowski na koniu Artus pojechał program indywidualny na 59,84%, czyli do minimum zabrakło mu 0,16%.

Patrząc historycznie: Aneta Matysiak w 2004 r. pojechała na igrzyska mimo braku minimum kwalifikacyjnego i uzyskania kwalifikacji. Patrycja Gepner w 2008 r. uzyskała minimum kwalifikacyjne na jednych zawodach i nie uzyskała kwalifikacji. W przygotowaniach do Londynu 2012 już trójka naszych zawodników po kilkakroć uzyskiwała wyniki powyżej 60% na zawodach międzynarodowych. Ten postęp dobitnie świadczy o rozwoju polskiego parajeździectwa. Szkoda, że PKPar stracił cierpliwość. Wierzę, że w kolejnym czteroletnim cyklu treningowym dojdziemy jeszcze wyżej. Wierzę, iż na przyszłe igrzyska w 2016 r. w Rio de Janeiro polscy jeźdźcy niepełnosprawni będą w stanie spełnić wszystkie wymogi i po prostu zakwalifikować się do udziału w tej imprezie najwyższej rangi sportowej. Bardzo dużo zależy od sponsorów, bo motywacji i zaangażowania nam nie brakuje. ■

Fundacja i Stowarzyszenie Jeździeckie Osób Niepełnosprawnych Hippoland od 2000 roku zajmuje się rozwojem i organizacją parajeździectwa w Polsce. Pierwsze zawody krajowe zorganizowaliśmy w 2001 roku. Do końca roku 2011 zorganizowaliśmy:

- 26 różnorodnych szkoleń wspomagających rozwój parajeździectwa (masaż, metody naturalne, szkolenia dla zawodników i trenerów ze szkoleniowcami z Niemiec i Wielkiej Brytanii)
- 22 razy zawody krajowe, w tym 7 razy mistrzostwa Polski
- 4 razy zawody międzynarodowe w Polsce
- 25 razy wyjazdy parajeździeckiej reprezentacji Polski na zawody międzynarodowe poza granicami, w tym 3 x mistrzostwa Europy, 2 x mistrzostwa świata, 2 x igrzyska paraolimpijskie – Ateny 2004 i Pekin 2008

@ Więcej na www.hippoland.pl

TargiKielce
EXHIBITION & CONGRESS CENTRE

Dla prawdziwych jeźdźców ...

16-18.11.2012
Kielce

GALOPEM
Salon Jeździectwa
i Sprzętu Jeździeckiego

- sprzęt jeździecki
- akcesoria jeździeckie
- odzież
- wyposażenie stajni, ujeżdżalni
- zdrowie i pielęgnacja
- pojazdy i przyczepy do przewozu koni
- turystyka
- związki i prasa branżowa

Informacje o targach:
Menedżer Targów - Marcin Paszkowski
e-mail: paszkowski.m@targikielce.pl
tel. 41 365 12 64, fax 41 365 13 13

www.targikielce.pl

tekst: mgr inż. Maria Soroko, dr hab. Ewa Jodkowska
Zakład Hodowli Koni i Jeździectwa
Wydział Biologii i Hodowli Zwierząt
Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu

Zastosowanie termografii w badaniach grzbietu koni wierzchowych

Temperatura powierzchni ciała może być wskaźnikiem zmian termoregulacyjnych zachodzących w organizmie wskutek procesów patologicznych. Na podstawie pomiarów termograficznych diagnozowano nerwowo-mięśniowe schorzenia odcinka piersiowego i lędźwiowego kręgosłupa oraz stany zapalne okolicy wyrostków kolczystych. Wyniki pomiaru temperatury okolicy grzbietu mogą też służyć ocenie fizjologicznych zmian tkanek w odpowiedzi na rodzaj treningu, jakość dobranego siodła lub dosiad jeźdźca. Zastosowanie techniki termograficznej pozwala na zmniejszenie ryzyka występowania kontuzji i w konsekwencji zapobiega zwiększeniu kosztów utrzymania koni, wynikających z konieczności ich leczenia oraz przerwy w użytkowaniu.

Użytkowanie koni wiąże się z wykorzystaniem ich predyspozycji motorycznych. W dążeniu ludzi do uzyskiwania coraz lepszych wyników w zawodach jeździeckich i wyścigach konnych dochodzi do nadmiernego obciążenia organizmu konia. W szczególny sposób dotyczy to kręgosłupa, zwłaszcza odcinka piersiowego, lędźwiowego oraz stawu biodrowo-krzyżowego. Wiedza anatomiczna i zrozumienie biomechaniki kręgosłupa konia są warunkiem wczesnej diagnozy schorzeń i szybkiego rozpoczęcia procesów leczenia.



Ryc. 1. Termogram sylwetki konia od strony bocznej

Diagnozowanie schorzeń okolicy kręgosłupa opiera się głównie na badaniach ultrasonograficznych i radiologicznych. Coraz częściej brana jest pod uwagę termografia. Jej działanie polega na mierzeniu promieniowania podczerwonego emitowanego z badanej powierzchni i przekształcaniu go na spektrum światła. W wyniku pomiaru powstaje kolorowy termogram, na którym poszczególnym kolorom odpowiadają wartości temperatury (ryc. 1). Jest to metoda szybka i nieinwazyjna, a aparatura termowizyjna może być obsługiwana przez człowieka bez uprawnień medycznych.

Rozkład temperatury na powierzchni ciała konia jest warunkowany cechami osobniczymi (Purohit i McCoy 1980) i zależy od temperatury tkanek narządów wewnętrznych, przewodnictwa cieplnego tkanki mięśniowej i tłuszczowej oraz od transportu ciepła za pośrednictwem krwi. Na temperaturę powierzchni ciała wpływa również okrywa włosowa, która jest izolatorem dla emitowanego promieniowania podczerwonego z powierzchni skóry. Zatem jakość i długość sierści powinna być uwzględniana podczas badań termograficznych.

Temperatura powierzchni ciała jest też warunkowana wpływem czynników mikroklimatycznych, m.in. temperaturą i wilgotnością otoczenia, ruchem powietrza oraz promieniowaniem słonecznym (Turner 1991).

Pomimo różnic osobniczych między końmi wykazano powtarzalność rozkładu temperatur na powierzchni ciała koni, co jest związane z wzorcami podskórnego unaczynienia (Purohit i McCoy 1980). Jednak zmienność stanu fizjologicznego organizmu i czynników zewnętrznych utrudnia porównywanie wartości temperatur między poszczególnymi osobnikami.

W badaniach przeprowadzonych w określonych warunkach środowiskowych temperatura powierzchni ciała była o 5°C niższa od temperatury wewnętrznej. Najwyższe jej wartości odnotowano w okolicy oczu, chrap, ramienia, przedramienia, łokcia, a także szyi, łopatki, słabizny, lędźwi, uda i podudzia. Natomiast najniższe temperatury wykazano w okolicy pęciny, stawu pęcinowego, kości śródręcza, w stawie nadgarstkowym kończyn piersiowych i kościach śródstopia oraz w stawie stępu kończyn miednicznych.

Zastosowanie termografii grzbietu w diagnostyce weterynaryjnej

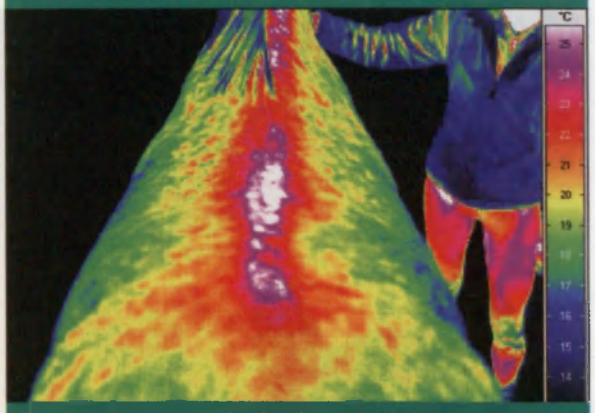
Mięśnie, ścięgna i więzadła grzbietu, podlegając zróżnicowanym obciążeniom wysiłkowym lub schorzeniom, mają zmienioną intensywność procesów termoregulacji tkanek, której pośrednim wskaźnikiem jest temperatura powierzchni ciała. Jest ona tym wyższa, im intensywniejsze przemiany zachodzą w tkankach podskórnych. Zmiany cieplne w powierzchniowych tkankach organizmu wykorzystano w medycynie sportowej koni dla uzyskiwania szybkiej informacji o stanach patologicznych grzbietu (Turner 1991).

Do najczęściej występujących schorzeń okolicy dogrzbietowej są zaliczane: zapalenie wyrostków kolczystych odcinka piersiowego kręgosłupa (ryc. 2), zwyrodnienia stawów międzykręgowych, uszkodzenia stawów międzywyrostkowych i dysków międzykręgowych odcinka lędźwiowego oraz urazy tkanek miękkich.

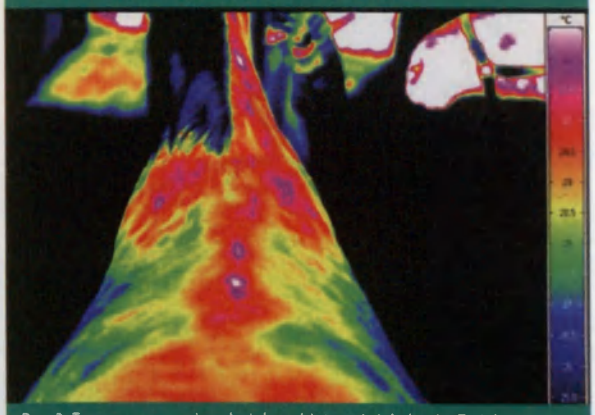
Schorzenia grzbietu są spowodowane głównie zaburzeniami pracy układu mięśniowo-kostnego okolic kręgosłupa i mięśni przykręgosłupowych powiązanymi ze zmianami czynnościowymi układu krwionośnego i nerwowego. Wynikają one z intensywnego użytkowania sportowego, nieprawidłowego dosiadu jeźdźca lub niewłaściwie dobranego siodła (ryc. 3).

Termografia jest przydatna w diagnozowaniu m.in. lędźwiowego i krzyżowego naciągnięcia mięśni, miopatii mięśni kończyny miednicznej oraz problemów neurologicznych odcinka piersiowo-lędźwiowo-krzyżowego kręgosłupa (Turner 1991). Na podstawie badań 53 koni z klinicznymi oznakami choroby neuromięśniowej i z dysfunkcją nerwu odcinka piersiowo-lędźwiowego termograficznie wykryto zmiany napięcia współczulnego układu nerwowego.

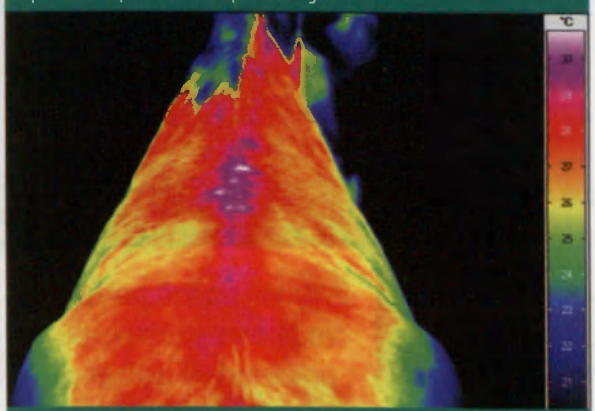
Charakterystyka i lokalizacja miejsca bólu jest ograniczona w przypadku problemów z kręgosłupem (Turner 1991). Termografia okazała się przydatna w umiejscowieniu schorzenia grzbietu dla przeprowadzenia dalszych badań diagnostycznych. Termograficznie wskazano też miejsce urazu okolicy trzeciego kręgu odcinka lędźwiowego, w przypadku gdy badanie metodą radiologiczną było niemożliwe z powodu dużej masy mięśniowej (Purohit i McCoy 1980). Podobne



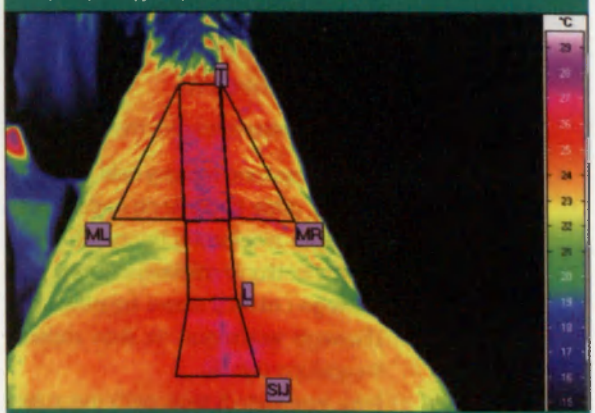
Ryc. 2. Termogram powierzchni dogrzbietowej ciała konia. Zapalenie wyrostków kolczystych odcinka piersiowego kręgosłupa



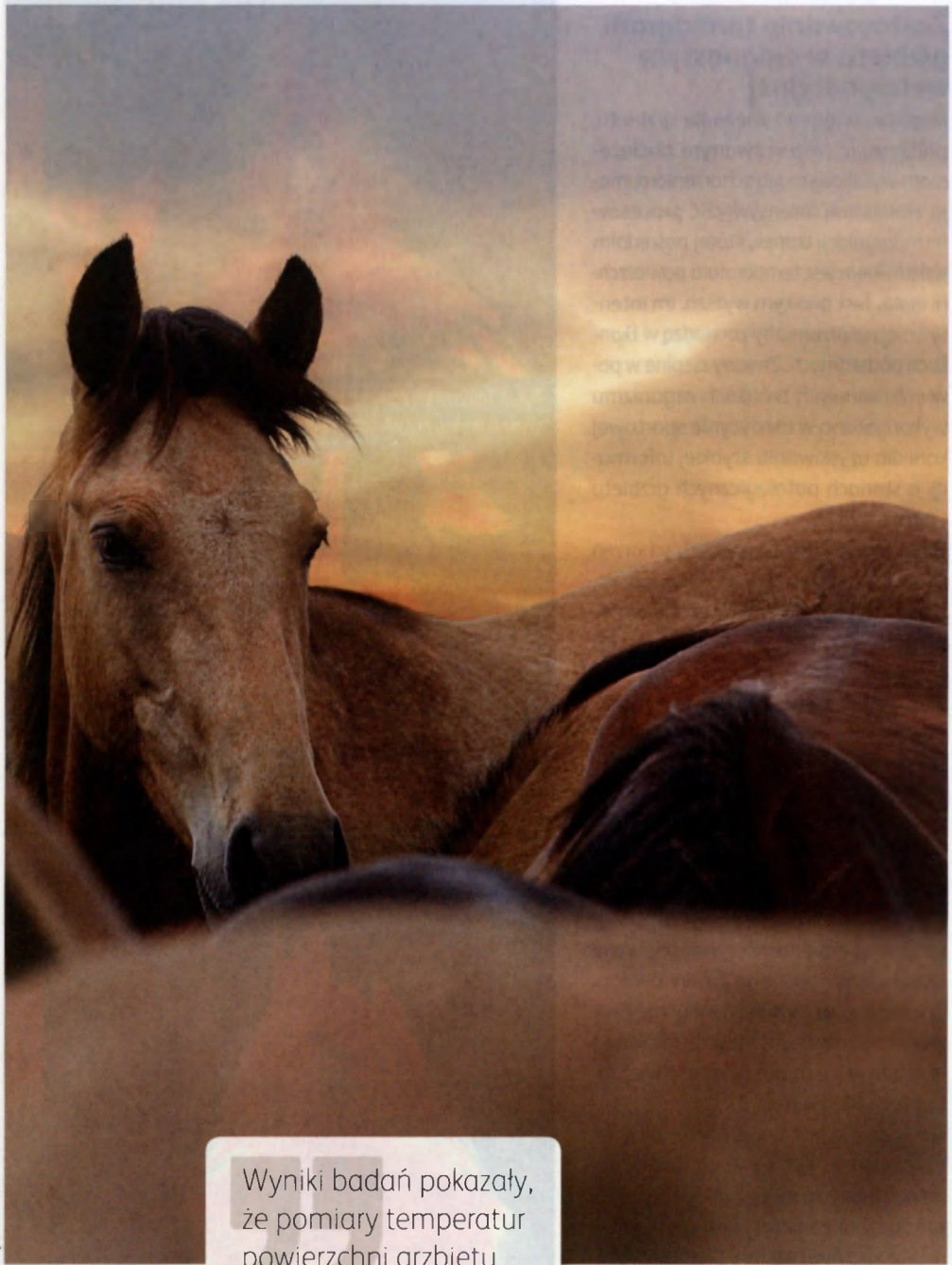
Ryc. 3. Termogram powierzchni dogrzbietowej ciała konia. Zwiększone ukrwienie odcinka piersiowego kręgosłupa oraz obszarów za łopatkami z powodu nieprawidłowo dopasowanego siodła



Ryc. 4. Termogram powierzchni dogrzbietowej ciała konia. Zwiększone ukrwienie odcinka piersiowego, lędźwiowego i stawów biodrowo-krzyżowych kręgosłupa



Rys. 5. Termogram powierzchni dogrzbietowej ciała konia. T – okolica piersiowa, L – okolica lędźwiowa, SIJ – staw biodrowo-krzyżowy, ML – lewa strona piersiowa, MR – prawa strona piersiowa



zdjęcie: shutterstock

> Wyniki badań pokazały, że pomiary temperatur powierzchni grzbietu mogą być przydatne w ocenie pracy poszczególnych partii ciała w użytkowaniu sportowym.

wyniki uzyskano w pracy Kold i Chappel (1998), gdzie badanie na podczerwień wykazało zwiększoną temperaturę powierzchni tkanki miękkiej odcinka piersiowego i okolicy stawu krzyżowo-biodrowego wskazując na stan zapalny kręgosłupa (ryc. 4).

Połączenie metody termograficznej z ultrasonograficzną w diagnozowaniu urazów odcinka piersiowo-lędźwiowego u koni rasy quarter horse zostało przedstawione w pracy Fonseca i wsp. (2006). Obraz termograficzny służył lokalizacji urazu, natomiast ultrasonograficznie określono zmiany tkanek związane z wystąpieniem zapalenia wyrostków kolczystych, nadgrzebieniowym i międzykolcowym zapaleniem więzadła oraz międzykręgowym zapaleniem stawów.

Początkowe objawy kliniczne schorzeń są często niejednoznaczne i ulegają zmianom, co utrudnia ich trafną diagnozę. Według przeprowadzonych badań w pierwszej kolejności dochodzi do pogorszenia jakości ruchu konia, następnie pojawiają się zmiany tonusu mięśni przykręgosłupowych, bolesność kręgosłupa oraz wrażliwość mięśni na dotyk. Zaniedbanie tych objawów może skutkować niezdolnością konia do pracy lub wydłużonym okresem rekonwalescencji. W wielu przypadkach zdarzają się też nawroty schorzeń grzbietu.

Zastosowanie termografii grzbietu w użytkowaniu koni

Temperatura na powierzchni kręgosłupa, wzdłuż odcinka piersiowo-lędźwiowo-krzyżowego, jest wyższa i bardziej równomiernie rozłożona niż temperatura bocznych stron ciała. Wcześniej takie wyniki uzyskał Schweinitz (1999) – kręgosłup był cieplejszy o 2°C od okolic bocznych ciała. Potwierdzono to w pracy Tunley i Henson (2004), gdzie temperatura linii kręgosłupa była wyższa o 3°C od bocznych stron ciała.

W innych badaniach wykazano, że odcinek piersiowy oraz krzyżowy kręgosłupa wykazywał najwyższe wartości temperatur. Natomiast strony boczne odcinka piersiowo-lędźwiowo-krzyżowego były temperaturowo symetryczne z wyjątkiem okolicy odcinka piersiowego, gdzie temperatura prawej strony była statystycznie istotnie wyższa niż lewej. W innej pracy doniesiono, że jedynie odcinek piersiowy kręgosłupa wykazywał najwyższe wartości temperatur. Mogło to być związane z treningiem konia, gdyż podczas kłusa dochodzi do znacznych obciążeń masą ciała jeźdźca w obszarze odcinka piersiowego konia. Jak wykazał Peham i wsp. (2010), największe obciążenie grzbietu miało miejsce w kłusie, w pełnym dosiadzie (2112 N), następnie w kłusie angłezowanym (2056 N), a najniższe w półsiadzie (1688 N).

W innych badaniach mierzono zależność średnich różnic temperatur między odcinkiem piersiowym a lędźwiowym i stawem biodrowo-krzyżowym (ryc. 5) w zależności od wzrastającej intensywności wysiłkowej koni wyścigowych w pierwszym roku treningowym. Dowiedziono, że wraz z długością okresu treningowego maleje różnica temperatur między analizowanymi obszarami. Regularny intensywny trening mógł spowodować zmiany adaptacyjne kręgosłupa w odpowiedzi na stałe obciążenia treningowe. Potwierdzają to wyniki pracy Jodkowskiej i wsp. (2001), w których badania termograficzne konia po intensywnym treningu wykazały najwyższe wartości temperatur w dogrzbietowej okolicy ciała. Natomiast według Evans i wsp. (1992) stałe obciążenia układu mięśniowo-szkieletowego

kręgosłupa podczas intensywnego treningu, zwiększające jego ukrwienie, mogły przyczynić się do późniejszego wystąpienia schorzeń grzbietu.

Dotychczasowe wyniki badań pokazały, że pomiary temperatur powierzchni grzbietu mogą być przydatne w ocenie pracy poszczególnych partii ciała w użytkowaniu sportowym. Określono model rozkładu temperatur konia przed i po treningu oraz podczas restytucji. Wykazano, że temperatura powierzchniowa grzbietu jest zależna od ruchu i rodzaju wysiłku fizycznego. Optymalnym czasem dla pomiarów termowizyjnych jest czas przed wysiłkiem lub dzień po wysiłku fizycznym.

Termografia została użyta do określenia prawidłowości doboru siodła na postawie ciepła wytworzonego między siodłem a grzbietem. Według Turnera i wsp. (2004) symetryczny rozkład temperatur między grzbietem a siodłem jest jednym z ważniejszych aspektów badań termograficznych w obiektywnej ocenie styczności siodła z grzbietem konia. W najnowszych badaniach termograficznych przeprowadzonych na 129 koniach skokowych nieprawidłowo dobrane siodło zidentyfikowano w 62,8% zbadanych siodeł, na podstawie miejsc zwiększonej interakcji siodła z grzbietem. Termogramy grzbietu i siodła po treningu oceniano jako wynik pozycji dosiadu oraz techniki jazdy jeźdźca.

Podsumowanie

Analiza termograficznych wyników badań temperatury powierzchni jest przydatna w analizowaniu fizjologicznych zmian zachodzących w okolicy kręgosłupa. W przypadku koni intensywnie użytkowanych monitorowanie zdrowia grzbietu pozwala identyfikować zmiany adaptacyjne lub ułatwia przewidywanie wystąpienia schorzeń. Na tej podstawie można odpowiednio dostosowywać trening lub zaplanować działania terapeutyczne. Ważne jest to dla koni sportowych i wyścigowych, którym regularna diagnoza może pomóc zachować zdrowie i kondycję oraz mieć wpływ na dalszą ich karierę. Wyniki badań termograficznych mogą być praktycznie wykorzystane przez hodowców oraz lekarzy medycyny weterynaryjnej.

Rozwój technologii i coraz większa dostępność aparatury termowizyjnej powinny wpłynąć na szersze zastosowanie diagnostyki termograficznej koni sportowych. Utrudnieniem we wdrażaniu tej metody jest konieczność posiadania podstawowej wiedzy z zakresu anatomii i fizjologii koni przez osoby wykonujące i analizujące obrazy termograficzne. Informacja, jaką niesie ze sobą termogram, jest ściśle związana ze zmiennymi czynnikami fizjologicznymi oraz środowiskowymi. Uwzględnienie tych czynników podczas badań termograficznych zapewni właściwą interpretację wyników.

Regularne stosowanie termografii pozwoli na zmniejszenie ryzyka kontuzji i na spadek kosztów leczenia, a także przyspieszy procesy rehabilitacji i przyczyni się do zwiększenia liczby koni uczestniczących w regularnym treningu. ■

Piśmiennictwo:

Evans G.P., Behiri J.C., Vaughan L.C., Vaughan L.C., Bonfield W.,1992. *The response of equine cortical bone to loading at strains rates experienced in vivo by the galloping horse*. Equine Vet. J., 24, 125-128. • Fonseca P.A., Alves A.L.G., Nicoletti J.L.M., Thomassian A., Hussini C. A., Mikaik S., 2006. *Thermography and ultrasonography in back pain diagnosis of equine athletes*, J. Equine Vet. Sci., 26 (11), 507-516. • Jodkowska E., Dudek K., Bek-Kaczkowska I., 2001. *Wpływ treningu wyścigowego na temperaturę powierzchni ciała koni różnych ras*. Rocz. Nauk. Zoot.,14, 63-72. • Kold S.E., Chappell K.A., 1998. *Use of computerized thermographic image analysis (CTIA) in equine orthopedics: review and presentation of clinical cases*. Equine Vet. Edu., 10(4), 198-204. • Purohit R.C., McCoy M.D., 1980. *Thermography in diagnosis of inflammatory process in the horse*. Am. J. Vet. Res., 41 (8), 1167-1174. • Peham C., Kotschwar A.B., Borkenhagen B., Kuhnke S., Molsner J., Baltacis A., 2010. *Comparison of forces acting on the horse's back and the stability of the rider's seat in different positions at the trot*. The Vet. J., 184, 56–59. • Schweinitz von D.G., 1999. *Thermographic diagnosis in equine back pain*. Vet. Clin. North Am. Eq. Pra., 15, 161-177. • Tunley B.V., Henson F.M., 2004. *Reliability and repeatability of thermographic examination and the normal thermographic image of the thoracolumbar region in the horse*. Equine Vet. J., 36(4), 306-312. • Turner T.A., 1991. *Thermography as an aid to the clinical lameness evaluation*. Vet. Clin. North Am. Equine Pract.,7,311-38. • Turner T.A., Waldsmith J.K., Wilson J.H., 2004. *How to assess saddle fit in horses*. Proceedings Am. Assoc. Equine Pract., 50,196-201.



W XIX, ale również na początku XX wieku konne polowania cieszyły się ogromną popularnością. Uważano je za sport pożyteczny, który rozwija w człowieku najcenniejsze zalety dobrego jeźdźca terenowego, zwłaszcza zmysł orientacji, ale także umacnia dosiad, zmusza do szukania najlepszych sposobów szybkiego przebycia trudnego terenu, usianego przeszkodami i zasadzkami, dbając jednocześnie o jak najmniejsze zmęczenie wierzchowca.



Juliusz Kossak „Polowanie w Łańcucie: Alfred Potocki i Leon Rzewuski"

Skok z parforsów na konkursy

tekst: Aleksandra Jaworowska
zdjęcia: archiwum

Szczególnie wymagające były polowania par force, czyli konne polowania ze sforą psów, podczas których ścigano zwierzynę, aż padała z wyczerpania. Wymagały one doskonałych koni, bardzo wytrzymałych i zwrotnych, a jednocześnie odważnych, opanowanych i chętnych do pracy. Również myśliwi musieli wykazać się wytrwałością, energią, silną wolą, odwagą oraz orientacją w terenie i dużymi umiejętnościami jeździeckimi.

W Polsce najwspanialsze parforsy były urządzane w wielkich majątkach ziemskich przez arystokratów, którzy posiadali stajnie pełne wyśmienitych hunterów, psiarnie ze specjalnie ułożonymi psami gończymi oraz lasy pełne zwierzyny łownej. Na jednym z takich polowań, zorganizowanym na jesieni w 1844 roku przez Alfreda Potockiego w jego łańcuckich dobrach, w roli artysty debiutował młody Juliusz Kossak. Tam miał okazję poznać całe grono magnatów galicyjskich, m.in. Leona Rzewuskiego, Konstantego Branickiego oraz Adama, Alfreda i Maurycego Potockich, a co ważniejsze, namalować ich konne portrety, dzięki którym zyskał ich uznanie i przychylność i które otworzyły mu drzwi do dalszej kariery. Pamiętnikarz tamtych lat, Ksawery Prek, tak wspominał artystę: *Kossak, młody człowiek z talentem, rodem z Tarnowskiego, zrobił bardzo doskonałą szkicę całego tego polowania. Profile myśliwych tak są podobne, że wszyscy spostrzegłszy ten talent wysoki, zrobili składkę na tego młodego, aby mógł za granicą wydoskonalić się w rysunku, którego dotąd mało się jeszcze uczył.*

Mimo iż zebrane wówczas pieniądze nie wystarczyły na zagraniczne kształcenie, Juliusz nie spoczął na laurach. Dziesięć lat później, korzystając ze szkiców wykonanych podczas łańcuckiego parforsu, w roku 1854 namalował dużą akwarelę „Polowanie w Łańcucie", która najlepiej ukazuje postępy, jakie poczynił przez ten czas.

Tematyka łowiecka przewijała się przez całą twórczość artysty. W latach 1845–1850 Kossak miło spędzał czas w majątku Juliusza Dzieduszyckiego w Jarczowicach, a z końcem roku 1851 bawił w Białej Cerkwi, majątku Branickich, gdzie, jak sam pisał: *malowałem i konie, i psy, i wilki, i kozaków.* Jednak akwarele „Wyjazd na polowanie u Dzieduszyckich w Poturzycy" oraz „Polowanie na lisa w Białej Cerkwi" powstały dopiero w 1855 roku, w Paryżu. Tę ostatnią pracę bardzo chwalono za bogatą kompozycję, dynamikę przedstawienia, koloryt oraz wierność sportretowanych postaci.

Jaki ojciec, taki syn

Szczególnie sławne stały się coroczne jesienne imprezy u Józefa Potockiego. Od roku 1884 organizowano w Antoninach wystawne polowania par force, zwykle na daniele i jelenie.



Juliusz Kossak „Polowanie w Łańcucie"





Z lewej: Juliusz Kossak „Polowanie par force z udziałem chapmanna"

Z prawej: Juliusz Kossak „Polowanie w Łańcucie: Adam Potocki i Leon Rzewuski, Alfred i Maurycy Potoccy, Kazimierz Starzeński i chapmann"

Rok 1909 był wyjątkowy, ponieważ hucznie obchodzono jubileusz – dwudziestopięciolecie parforsów. Częsty bywalec tych polowań, nie kto inny jak syn Juliusza – Wojciech Kossak przygotował akwarelę ze sceną wyjazdu myśliwych spod antonińskiego pałacu, która znalazła się na zaproszeniu oraz na skomponowanej specjalnie na tę okazję jubileuszowej fanfarze. Nad wymalowanymi jeźdźcami oraz łowczymi prowadzącymi liczną sforę artysta umieścił liczbę „XXV" oraz wstęgę z pamiątkowym napisem „1884 / Équipage d'Antoniny / 1909".

Jednak prawdziwą furorę zrobił zamówiony u Kossaka przez stałych uczestników polowań: Zdzisława Tarnowskiego oraz jego brata Juliusza, Zdzisława Lubomirskiego, Tomasza, Augusta i Jana Zamoyskich, a także Stanisława Siemieńskiego, zbiorowy portret – scena z polowania antonińskiego. Malarz przedstawił Józefa Potockiego jako mastra, pozostałych siedmiu jeźdźców oraz sforę z łowczym i dojeżdżaczem na tle słynnej dębiny antonińskiej, skąd zwykle startowano. Wręczono go gospodarzowi w Wielki Dzień Jubileuszowy. Zachwycony Kossak tak opisał to wydarzenie w liście do żony: *Wczorajszy dzień był dniem mojego triumfu. Podczas mszy w kaplicy ustawiłem obraz w hallu, gdzie inne dary również były złożone. Zdziś i reszta „starych" stanęli w czerwonych surdutach już gotowi do polowania i wobec zgromadzonych gości Zdziś piękną mowę wypowiedział, makata okrywająca obraz spadła i akt ofiarowania nastąpił. Sukces ogromny, rzeczywisty, niekłamany, a moi mandatariusze ze mnie uszczęśliwieni.*

Jubileuszowe polowanie stanowiło także tło kolejnych dwóch płócien, które wyszły spod pędzla Kossaka w tym samym 1909 roku. Były to dwa konne portrety – żony hrabiego, Heleny z Radziwiłłów Potockiej oraz jednego ze stałych uczestników polowań par force w Antoninach – Tadeusza Dachowskiego, najbardziej wszechstronnego i utytułowanego polskiego jeźdźca tamtego okresu. Zresztą święcił on triumfy również w prywatnych konkursach hipicznych, organizowanych od 1896 roku także w Antoninach. Były to imprezy o charakterze elitarnym i towarzyskim, dostępne tylko dla wybrańców. To właśnie tam w 1899 roku został ustanowiony polski rekord w skoku na wysokość. Mieczysław Poniński na klaczy Ejleen (należącej do Adama Lubomirskiego) pokonał wysokość 165,5 centymetra, wzbudzając powszechny zachwyt, więc w korespondencji z majątku pisano entuzjastycznie: *Popisy antonińskie rokrocznie nabierają cechy bardziej serio i są traktowane nie jako zabawka jedynie, lecz poważnie, doskonalą one konia i jeźdźca, doprowadzają tych ostatnich do mistrzostwa i sprawiają, że to, co kilka lat temu wydawało się bardzo trudnym, dziś się urzeczywistnia.*

Praktyka pokazała, że w powyższej relacji nie było żadnej przesady, gdyż w konkursach







U góry: Juliusz Kossak „Polowanie na lisa u hr. Branickich w Białej Cerkwi"

Z lewej: Wojciech Kossak „Wyjazd na polowanie w Antoninach"

Z prawej: Wojciech Kossak „Portret konny Marii Zandbangowej"

na całym świecie uczestniczyły głównie konie myśliwskie, a w Polsce górowały importowane z Irlandii huntery Józefa Potockiego z Antonin.

Od parforsów do konkursów hipicznych

W pierwszych zawodach zorganizowanych podczas wystawy koni przy Alejach Ujazdowskich w Warszawie 18 czerwca 1880 roku zwyciężył miłośnik polowań – Stanisław Niemojewski. Do konkursu stanęło 19 jeźdźców. Przeszkody składały się z niewielkich barier, płotów i rowów. Nagrody przyznawano według ogólnego wrażenia, ponieważ nie ustalono jeszcze żadnych regulaminów sędziowania. Niemojewski spisał się tak znakomicie, że zdołał pokonać nawet rotmistrza ułanów – Curikowa. Sprawozdanie z „Gazety Warszawskiej" wychwalało zalety obydwu zawodników: *Dwóch tylko jeźdźców znalazło się takich, którzy bez żadnej trudności temu podołali, a mianowicie: p. Stanisław Niemojewski i rtm. Curikow. Pierwszemu wszakże ogólnie i z oklaskami przyznano pierwszeństwo nad drugim. Jazda p. Niemojewskiego jest rzeczywiście jazdą wyższej fantazji i brawury. Z taką śmiałością przesadzać rowy i płoty, trzeba być nie tylko pewnym konia, ale pewnym siebie, potrafi to tylko ten, kto się urodził do konia i wzrósł na nim, dużo jeździ w terenie i ciągle pokonuje przeszkody. (…) Pan Curikow jeździ systematycznie, pewnie, konia prowadzi umiejętnie, ale brak mu tego życia, które tak zachwycało publiczność w p. Niemojewskim.*

Organizacja konkursów hipicznych miała ogromne znaczenie nie tylko dla rozwoju polskiego jeździectwa sportowego, ale przede wszystkim dla rozwoju krajowej gospodarki. Po stłumieniu powstania w 1863 roku rząd carski zakazał zakładania w Królestwie Polskim towarzystw rolniczych, by utrudnić działalność organizacji niepodległościowych. Brak tego rodzaju zrzeszeń bardzo negatywnie odbijał się na polskiej działalności gospodarczej, dlatego istniejące od 1841 roku Towarzystwo Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim zaczęło organizować imprezy, które pozwalały na spotkania i dyskusje dotyczące rozwoju rolnictwa i hodowli.

W 1882 roku Towarzystwo Wyścigów Konnych ufundowało w „Konkursie najlepiej



Juliusz Kossak „Polowanie w Poturzycy u Dzieduszyckich"

skaczącego konia" brązowy medal. I znowu przyznano go dobremu jeźdźcowi terenowemu na polowaniach par force Władysławowi Branickiemu z Nowej Cerkwi.

Powstawały również tatersale, czyli prywatne ujeżdżalnie i szkoły jazdy, które organizowały własne konkursy, jednak miały one bardziej towarzysko-rozrywkowy charakter. Właścicielką Warszawskiego Tatersalu była słynna amazonka – Maria Wodzińska. Swoim przykładem oraz pracą szkoleniową znacznie przyczyniła się do rozwoju i popularyzacji jeździectwa, zwłaszcza wśród pań. Dzięki niej Polski Związek Jeździecki wprowadził do przepisów sportowych artykuły umożliwiające organizację konkursów i zawodów w damskim siodle.

Jej córka, również Maria, okazała się nieodrodną córką swojej matki. Jako jedna z trzech amazonek wzięła udział w biegu myśliwskim dla pań. Był to jej pierwszy występ publiczny, zakończony sukcesem, gdyż zdobyła pierwszą nagrodę na klaczy Alouette. To właśnie Maria z Wodzińskich spogląda z płótna Wojciecha Kossaka „Portret konny Marii Zandbangowej".

Tymczasem warszawskie konkursy miały coraz słabszą obsadę, ponieważ wciąż większą popularnością cieszyły się wyścigi z przeszkodami i polowania z chartami. Ich renesans zapoczątkowały zawody ułańskie, na które zapraszano publiczność cywilną, dzięki czemu zdobywały coraz większą liczbę sympatyków. Gdy te wojskowe imprezy nabrały pewnego rozgłosu, Towarzystwo Wyścigów Konnych urządziło w 1897 roku w Warszawie pierwsze poważniejsze zawody, w których startowali zarówno wojskowi, jak i cywile. W dwóch z pięciu rozgrywanych konkursów zwyciężył August Stanisław Potocki na hunterze Barbato należącym do… Józefa Potockiego z Antonin.

Wyżej, dalej, szybciej – naturalniej

Przyglądając się Juliuszowym szkicom z polowań, trudno nie dostrzec, jak ówczesny styl jazdy różnił się od obecnego. Różnica jest porażająca zwłaszcza w przypadku ułożenia sylwetki jeźdźca, ale i konia podczas skoku. Dawny irracjonalny sposób pokonywania przeszkód nie zapewniał szyi i głowie wierzchowca swobodnego ruchu wskutek zbytniego oparcia na wodzach.

Przewrotu w światowym jeździectwie dokonał dopiero włoski kapitan Federico Caprilli (1870–1907). Jako uzdolniony jeździec został w 1890 roku przydzielony do wojskowej oficerskiej szkoły kawalerii w Pinerolo i tu zaczął głęboko zastanawiać się nad teoretycznymi i praktycznymi założeniami jazdy konnej. Z wojskowego punktu widzenia Caprilli dostrzegał potrzebę wzmożenia ruchliwości kawalerii i przysposobienia jej do sprawnego poruszania się, a więc i łatwego radzenia sobie z naturalnymi przeszkodami w terenie, przy maksymalnym zaoszczędzeniu sił koni. Dzięki poczynionym obserwacjom stwierdził, iż dotychczasowy sposób jazdy, zwany szkołą manežową, niepotrzebnie krępuje ruchy konia, zwłaszcza przy skoku przez przeszkodę. Stara szkoła nie dopuszczała oddawania wodzy, jeźdźcy siedzieli prosto bądź odchylali się, co powodowało tzw. wiszenie na wodzach, krępujące swobodne balansowanie konia szyją i głową, i doprowadzało do zahamowania całego ruchu, przez co koń zaczepiał o przeszkodę lub wręcz upadał. Opierając się na swoich badaniach, Caprilli stworzył naturalną szkołę jazdy, dzięki której jeździec pozostawiał koniowi swobodę w ustawianiu poszczególnych partii ciała, tak by efektywnie wykonując pracę, instynktownie zachowywał równowagę przy najmniejszym nakładzie sił.

Szalenie ważnym czynnikiem systemu Caprillego było liczenie się z psychiką konia. Kapitan starał się unikać wymagań sprzecznych z naturą i instynktami zwierzęcia, a do zrównoważenia konia z jeźdźcem dążył poprzez jazdę w urozmaiconym terenie we wszystkich chodach. W efekcie narodziła się praktyczna szkoła jazdy terenowej, szczególnie przydatna do pokonywania przeszkód. Układane w ten sposób konie o wiele łatwiej przesadzały przeszkody, były też w stanie skakać o wiele wyżej i szerzej niż dawniej. Nic więc dziwnego, że metoda Caprillego szybko zaczęła rozpowszechniać się na całym świecie i stosowana jest do dziś. ■

www.muzeum.warszawa.pl

KALENDARIUM PZHK PAŹDZIERNIK–GRUDZIEŃ 2012

@ Więcej na stronie www.pzhk.pl

PAŹDZIERNIK

	Polowa próba wierzchowa klaczy – rejon opolski	Zakrzów	OZHK Katowice
	II Ogólnopolski Czempionat koni 2-, 3- i 4-letnich w wolnych skokach	SK Okoły	OZHK Katowice
2	Aukcja ogierów zimnokrwistych	SO Kętrzyn	WMZHK Olsztyn
4	Nabór klaczy ras szlachetnych (m, wlkp, sp) na 60-dniowy stacjonarny trening wierzchowy	ZT Bogusławice	PZHK
6	Wystawa – aukcja ogierów zimnokrwistych Zawody zaprzęgowe	Zabajka	OZHK Rzeszów MZHK Kraków
8–9	Wystawa – sprzedaż ogierów zimnokrwistych	Mońki	WZHK Białystok
9	Przegląd hodowlany i zasadnicza próba dzielności ogierów zimnokrwistych Święto Konia Zimnokrwistego	Klikowa	MZHK Kraków
12–13	Zaprzęgowa próba dzielności ogierów rasy śląskiej	ZT Książ	PZHK
12	Aukcja Ogierów Zimnokrwistych	Bogusławice	OZHK Łódź
13	Próba dzielności koni huculskich	SKH Gładyszów	MZHK Kraków
13	Aukcja – wystawa – kwalifikacja ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	Borków k. Daleszyc	OZHK Kielce
16–17	Wystawa – sprzedaż ogierów ras zimnokrwistych	SO Starogard Gd.	PomZHK Malbork
18	Wystawa – sprzedaż ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	Nowe Jankowice	KPZHK Bydgoszcz
19	Wystawa – sprzedaż ogierów rasy polski koń zimnokrwisty	Gorzów Wlkp. ZHKWlkp Gniezno, ZZHK Szczecin OZHK Wrocław, ZHKZL Zielona Góra	
19	V Dzień Konia Zimnokrwistego	SO Białka	LZHK Lublin

LISTOPAD

23	Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlachetnych (m, wlkp, sp)	ZT Włocławek	PZHK

GRUDZIEŃ

3	Wierzchowa próba dzielności klaczy ras szlachetnych (m, wlkp, sp)	ZT Bogusławice	PZHK
8	Kucyk pod choinkę	Kwidzyn	PomZHK Malbork

Terminy podanych imprez mogą ulec zmianie

KALENDARIUM PZJ PAŹDZIERNIK–GRUDZIEŃ 2012

@ Więcej na stronie www.pzj.pl

Zawody regionalne

PAŹDZIERNIK

6–7	ZR-A, B – finał Ligi Podlasia 2012		A,B	Geniusze k. Sokółki PDL
6–7	ZR Finał PGS	S,M,J,JM	B	CJ Stadion Kielce SWK
12–14	ZK(A)-F – Mistrzostwa Podlasia	wszystkie	F	Geniusze k. Sokółki PDL
12–13	HZR-B	S, M, J	B	Józefin MAZ

LISTOPAD

24	HZR-B	wszystkie	B	Opole – Bierkowice OPO

GRUDZIEŃ

15	HZR-B	wszystkie	B	Opole – Bierkowice OPO

Zawody szczebla centralnego

PAŹDZIERNIK

5–7	HZO-B2* (HPLMK I el.)	S,M,J,JM	B	Leszno
5–7	Mistrzostwa Polski w powożeniu zaprzęgami parokonnymi, zawody krajowe, MP-D2, ZK-D	S	D	Kwieki
5–6	ZK-F (LL towarzyskie, P, N, 1*)	S, M, J	F	Ciosny
6–7	CNC 1*/P/L/LL	S,M,J,JM	C	Stara Miłosna
12–14	HZO-B DiM	M, J, JM, Dz	B	Józefin
12–14	ZK-F kat. A (LL, L, P, N, 1*, 2*)		F	Gieniusze
12–14	ZO-A	S. M. J. JM	A	Jordanów
19–21	HZO-A	S, M, J	A	Józefin
19–21	HZO-B2* (HPLMK II el.)	S, M, J	B	Leszno
19–21	Zawody krajowe w powożeniu zaprzęgami ZK-D	S, M, J	D	Książ
20–21	CNC 1*/P/L/LL	S, M, J, JM	C	Kwieki
26–28	HZO-B3*, el. HPP-B	S, M, J	B*	Jaszkowo

LISTOPAD

3–5	CSI3*/CSIYH1*	S, M, J	B	Leszno
9–11	CSI3*-W/CSIYH1*	S, M, J	B	Leszno
9–11	HZO-B DiM	M, J, JM, Dz	B*	Jaszkowo
9–11	HZO-A (CDN)	S, M, J, JM	A	Zbrosławice
16–18	HZO-B2* (HPLMK – finał)	S, M, J	B	Leszno
23–25	CSI2*	S, M, J	B*	Łódź – Hala MOSiR
23–25	HZO-B DiM	J, JM, Dz	B	Wolica

GRUDZIEŃ

30.11–2.12	CSI2*/CSICh-A	S, M, J	B*	Jaszkowo
6–9	CSI3*-W	S, M, J	B	Poznań – MTP
14–16	HZO-B2*	S, M, J	B	Leszno

Zawody zagraniczne

PAŹDZIERNIK

4–7	CSI3*/CSIYH1*	B	Wiener Neustadt	Austria
5–7	CSI3*-W/CSIYH1*/CSIY-A	B	Tallinn	Estonia
11–14	CSIOP/CSIJYU25/CSICh	B	Chevenez	Szwajcaria
11–14	CSI2*/CSIYH1*	B	Meyreuil	Francja
11–14	CSI3*	B	St Lô	Francja
11–14	CSI1*	B	St Lô	Francja
12–14	CDI-W/CDIYJP	A	Kaposvar	Węgry
12–14	CSI2*/CSI1*	B	Dunkerque	Francja
18–21	CSI2*/CSIYH1*	B	Meyreuil	Francja
19–21	CSIY-A/CSIJ-A/CSICh-A	B	Wiener Neustadt	Austria
25–28	CSI2*/CSIYH1*	B	Wiener Neustadt	Austria
25–28	CSI2*/CSIYH1*	B	Bilzen	Belgia
26.10–4.11	CSI2*/CSIYH1*	B	Oliva	Hiszpania
26–27	CDI4*	A	Milan	Włochy

LISTOPAD

1–4	CSI2* / CSICh-A /CSIJ-B / CSIYH1*	B	Ebreichsdorf	Austria
2–4	CSI2*/CSIYH1*/CSIP	B	Linz	Austria
8–11	CSI2*/CSI1*/CSIYH1*	B	Sauldorf – Boll	Niemcy
16–18	CSI2*/CSIYH18	B	Wiener Neustadt	Austria
16–18	CSI2*/CSIYH1*	B	Celje	Słowenia
23–25	CSI2*/CSIYH1*	B	Wiener Neustadt	Austria
23–25	CSI2*-W/CSIYH1*	B	Celje	Słowenia

GRUDZIEŃ

13–16	CSI3*-W	B	Baku	Azerbejdżan

Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa
w Warszawie
oraz
Fundacja Innowacji Społeczno-Kulturalnych
zapraszają na

Festiwal Kultury Ziemiańskiej



listopad - grudzień 2012

- wystawa malarstwa ze zbiorów prywatnych -
- spotkania muzyczno-literackie -

www.muzeum.warszawa.pl

Wyniki stacjonarnej próby wierzchowej klaczy

Bogusławice, 4 czerwca 2012.

Lp.	Nazwa klaczy	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Maść	Hodowca	Właściciel	Ocena kierownika ZT			Ocena komisji				Tester	Indeks wartości użytkowej		
								Charakter	Temperament	Przydatność do treningu	Skoki luzem w korytarzu	Praca w stępie pod jeźdźcem	Praca w kłusie pod jeźdźcem	Praca w galopie pod jeźdźcem	Jezdność	Punkty	-5%	OCENA
1	Husaria	Nabucho Du Serein xo – Huanita m/Toledo xx	13.05.2009	m	siwa	SK Walewice	Zbigniew Kruk	7,5	7,5	7,5	6,5	7,5	7,5	7,5	8,0	59,5	59,5	db
2	Becia	Sontender KWPN – Bellona Z (Z)/Barnaul xx	10.05.2008	sp	c.gn.	Aneta Ostrowska	Aneta Ostrowska	8,0	7,5	6,5	7,3	7,3	8,0	7,7	6,5	58,8	58,8	db
3-4	Ecstaza	Emerson m – Eutoria m/Elam m	26.01.2009	m	gn.	Teresa Idzik	Teresa Idzik	8,5	7,5	7,5	7,2	7,0	6,7	7,5	6,0	57,8	57,8	db
3-4	Estera	Ulisses KWPN – Ehrendame westf./Ehrentusch reń.	22.05.2009	sp	kaszt.	Krzysztof Strąk	Wojciech Ciepliński	8,0	7,5	7,5	6,7	6,8	7,3	7,0	7,0	57,8	57,8	db
5	Lady Vanille	Fodel m – Lune Caroline xo/Dairin xo	11.04.2009	m	kaszt.	Barbara Smajek-Małyszko	Barbara Smajek-Małyszko	8,0	7,5	6,5	7,3	7,8	7,3	7,2	5,5	57,2	57,2	db
6	Ekstaza	Emetyt m – Elektra sp/Lactat sp	12.05.2009	sp	gn.	Adam Kowalczyk	Adam Kowalczyk	7,5	8,0	7,0	7,0	7,3	6,5	6,8	6,5	56,7	56,7	db
7	Daquna	Dulester hol. – Drwina sp/Dadaj wlkp	23.03.2008	sp	c.gn.	Jan Królikowski	Jan Królikowski	8,0	8,0	6,5	6,2	7,2	6,3	6,8	7,0	56,0	56,0	db
8	Dalia	Grom m – Derka m/Damon xo	04.03.2008	m	gn.	Jacek Kazior	Jacek Kazior	8,5	8,0	7,0	6,0	6,7	6,5	6,5	5,5	54,7	54,7	db
9	Etra	Łoskot m – Etuja m/Lotol m	10.04.2009	m	siwa	Aleksander Dalmata	Aleksander Dalmata	8,0	8,0	6,5	6,5	6,2	6,0	6,0	6,5	53,7	53,7	dst
10	Juliana	Huzar m (AA) – Julka m/Campetot xxoo	28.02.2009	m	c.gn.	SK Walewice	Aneta Ostrowska	6,5	7,0	6,0	7,3	7,2	6,8	7,7	4,5	53,0	53,0	dst
11	Lady Diablotka	Diabelski m – Lady m/Lugus m	01.04.2009	m	siwa	Stanisław Zaremba	Agnieszka Zaremba	7,0	7,5	6,5	7,3	6,2	6,5	6,0	5,5	52,5	52,5	dst
12	Akacja	Love Affair han. – Ambicja sp/Donald sp	01.05.2008	sp	kaszt.	Aneta Ostrowska	Aneta Ostrowska	8,5	7,5	6,0	7,3	6,2	6,5	6,3	4,0	52,3	52,3	dst
13	Aosta	Efekt m – Adriatica m/Jalienny xo	26.01.2009	m	sk.gn.	SK Janów Podlaski	SK Janów Podlaski	8,5	7,5	6,0	5,3	5,7	6,2	6,0	6,5	51,7	51,7	dst
14	Hawajka	Welgrim m – Helisa m/Taran m	31.03.2007	m	gn.	Marek Reda	Marek Reda	8,0	8,0	6,0	5,8	6,8	7,0	6,7	4,0	52,3	49,7	dst
15	Venus Ł	Caretino K hes. – Victoria m/Arcus hol.	27.02.2009	sp	c.kaszt.w siw	Włodzimierz Łagiewka	Włodzimierz Łagiewka	7,0	7,0	5,0	6,2	6,3	5,8	6,5	4,0	47,8	47,8	dst
16	Ismena	Imequyl sp – Izolda sp/Calido I old.	07.07.2009	sp	c.gn.	Aneta Ostrowska	Aneta Ostrowska	7,0	6,0	5,0	6,8	6,2	5,5	5,0	4,0	45,5	45,5	dst
17	Aspasja	Emaks m – Assunta m/Kwartet (ex. Quatuor Charriere) xo	27.02.2009	m	c.gn.	SK Janów Podlaski	SK Janów Podlaski	6,5	6,5	5,0	5,3	6,3	5,2	5,7	4,0	44,5	44,5	ndst
18	Kenia	Jurand m – Kolekcja m/Berberys xxoo	10.04.2009	m	siwa	Andrzej Omański	Michał Szwach	7,5	7,0	5,0	4,7	5,2	5,2	4,5	3,0	42,0	42,0	ndst

Doruchów, 18 lipca 2012

Lp.	Nazwa klaczy	Pochodzenie	Data urodzenia	Rasa	Maść	Hodowca	Właściciel	Ocena kierownika ZT			Ocena komisji				Tester	Indeks wartości użytkowej		
								Charakter	Temperament	Przydatność do treningu	Skoki luzem w korytarzu	Praca w stępie pod jeźdźcem	Praca w kłusie pod jeźdźcem	Praca w galopie pod jeźdźcem	Jezdność	Punkty	-5%	OCENA
1	Charlota	Liberatto P hol. – Chanel sp/Grando old.	07.05.2008	sp	kaszt.	Romualda Dolata	Marta Wylęga	8,0	7,0	9,0	9,0	7,0	7,8	7,7	8,5	64,0	64,0	bdb
2	Gawęda	Samba Hit I brdbg – Gazela wlkp/Arak wlkp	03.07.2009	wlkp	c.gn.	SK Dębno	SK Dębno (Adam Lachera)	8,0	7,0	9,0	8,2	7,8	7,2	6,8	7,5	61,5	61,5	db
3	Hera	Dastin xx – Hortensja wlkp/Czad sp	04.02.2009	wlkp	sk.gn.	G.R. „Drzewce" S.C. I. Hądzlik, M. Lipowczyk		8,0	8,0	8,0	8,7	6,3	7,2	7,2	7,0	60,3	60,3	db
4	Ravenna	Castilio hol. – Riwa wlkp/Domestos m	20.04.2009	wlkp	c.gn.	Piotr Chojnacki	Maciej Chojnacki	7,0	8,0	8,0	7,3	7,7	7,2	7,5	7,5	60,2	60,2	db
5	Kasjopea	Mywill KWPN – Kalahari wlkp/Glucksplis han.	30.03.2008	wlkp	gn.	Marcin Liszkowski	Marek Liszkowski	7,0	6,5	8,0	7,8	7,7	7,2	7,5	6,5	57,7	57,7	db
6	Germania	Samba Hit I brdbg – Gwiazda sp/Niels KWPN	03.07.2009	sp	gn.	SK Dębno	SK Dębno (Adam Lachera)	8,0	7,0	8,0	6,2	5,8	6,2	6,7	8,0	55,8	55,8	db
7	Bonti	Arcygraf sp – Bossa wlkp/Floren wlkp	03.02.2009	wlkp	izab.	Marian Dolata	Roman Stodolny	7,0	7,5	7,5	6,5	6,7	6,3	6,5	6,5	54,5	54,5	db
8	Panda	Pikap wlkp – Passja sp/Paradoks sp	20.02.2009	sp	j.gn.	Władysław Maciejewski	Władysław Maciejewski	7,5	7,0	7,5	6,0	6,8	5,8	6,7	7,0	54,3	54,3	db
9	Iliada	Dżahil wlkp – Itaka wlkp/Atol wlkp	26.02.2009	wlkp	c.gn.	Jerzy Kusek	Jerzy Kusek	7,0	7,0	7,5	6,0	6,5	6,5	5,8	7,0	53,3	53,3	dst
10-11	Rajka	Orańczyk sp – Ryza sp/Lider hol.	24.05.2009	sp	gn.	Kazimierz Rogowski	Łukasz Karwik	7,5	6,5	7,0	4,3	6,5	6,8	6,5	6,5	51,7	51,7	dst
10-11	Sawa	Pikap wlkp – Sekwana wlkp/Schido wlkp	20.02.2009	wlkp	kaszt.	Tadeusz Puchała	Tadeusz Puchała	8,0	7,0	7,5	5,3	6,2	5,2	5,5	7,0	51,7	51,7	dst
12	Botanika	Zagon xx – Biona m/Bista m	17.05.2007	m	gn.	SK Kalników	Andrzej Woda	6,0	7,0	7,0	7,5	7,2	7,3	6,2	6,0	54,2	51,5	dst
13	Judyta	Diabelski m – Junida m/Divisor xx	07.02.2007	m	c.gn.	SK Prudnik	Edward Świerk	8,0	6,5	6,0	7,3	5,8	5,7	5,8	4,5	49,7	47,2	dst
14	Cynia	Castilio hol. – Cyndi wlkp/Gracjan wlkp	10.02.2008	wlkp	siwa	Anna Zięba	Marek Winiecki	7,0	6,0	6,0	5,3	4,7	4,0	4,2	4,5	41,7	41,7	ndst

Wyniki stacjonarnej próby zaprzęgowej klaczy śląskich

ZT Książ 22–23 czerwca 2012

Lp.	Klacz	Pochodzenie	Data	Hodowca	Właściciel	I dzień: próba na czworoboku – punkty czworobokowe	I dzień: próba na czworoboku – punkty bonifikacyjne	I dzień: próba szybkości w kłusie (1 km) – czas	I dzień: próba szybkości w kłusie (1 km) – punkty bonifikacyjne	II dzień: próba wytrzymałości (kłus 2 km) – czas	II dzień: próba wytrzymałości (kłus 2 km) – punkty bonifikacyjne	II dzień: próba szybkości w stępie (500 m) – czas	II dzień: próba szybkości w stępie (500 m) – punkty bonifikacyjne	ocena obcego powożącego – punkty czworobokowe	ocena obcego powożącego – punkty bonifikacyjne	ocena kierownika ZT – punkty bonifikacyjne	wynik końcowy próby – Punkty	wynik końcowy próby – Ocena
1	Bella Rosa - S	Subiekt – Balta/Alpinex xx	31.01.2008	Maria Ścisłowicz	Maria Ścisłowicz	39,0	10	0:03:04	9,0	0:06:38	11,25	0:04:04	11,25	37,5	9	27,5	78,00	bdb
2	Pabia	Tabasco – Palma/Palant	25.03.2009	Ryszard Rudolf	Ryszard Rudolf	34,0	7	0:03:08	8,5	0:06:23	12,75	0:04:07	10,50	40,0	10	26,5	75,25	bdb
3	Frezja	Regiment – Fuksja/Jogurt	22.04.2009	SO Sieraków Wlkp.	Grzegorz Świątek	43,0	12	0:03:14	7,5	0:07:05	7,50	0:04:32	6,00	42,0	11	28,0	72,00	db
4	Brygada	Lokan – Baszta/Bojkot	08.03.2009	SO Sieraków Wlkp.	SO Książ	33,0	7	0:03:18	6,5	0:06:40	10,50	0:04:13	9,75	36,5	9	25,0	67,75	db
5	Inguszetia	Ładysz – Islandia/Nikiel	20.03.2009	Jan Wójtowicz	Zbigniew Strojny	36,0	8	0:03:14	7,5	0:06:56	9,00	0:04:34	5,25	39,0	10	26,5	66,25	db
6	Baniałuka	Hutor – Bandera/Bojkot	17.05.2009	SO Sieraków Wlkp.	SO Książ	41,0	11	0:03:53	1,0	0:06:33	12,00	0:04:17	9,00	30,0	5	25,0	63,00	db
7	Rewia	Hutor – Regencja/Bank	01.05.2009	SO Książ	Andrzej Porzych	33,0	7	0:03:21	6,0	0:06:40	10,50	0:04:37	5,25	37,5	9	24,0	61,75	dst
8-9	Doda	Rokwor – Dewiza/Awans	25.04.2009	Wojciech Posmyk	Wojciech Posmyk	37,0	9	0:03:18	6,5	0:06:56	9,00	0:04:22	7,50	37,0	9	20,5	61,50	dst
8-9	Dubitavi	Ekstazin – Dudinka/Czako	23.03.2008	Michał Mandla	Jacek Tkaczyk	35,0	8	0:03:18	6,5	0:07:01	8,25	0:04:34	5,25	37,5	9	24,5	61,50	dst
10	Azalia	Lotos – Aroja/Bojkot	05.06.2009	Renata Czesnowska	Renata Czesnowska	39,0	10	0:03:03	9,0	0:06:43	10,50	0:04:29	6,75	34,0	7	17,5	60,75	dst
11	Elegantka	Jordan – Elba/Locarno	03.04.2009	Sławomir Królik	Sławomir Królik	33,0	7	0:03:21	6,0	0:07:01	8,25	0:04:23	7,50	38,0	9	22,0	59,75	dst
12	Bohemia-S	Subiekt – Balta/Alpinex xx	26.01.2009	Jan Ścisłowicz	Jan Ścisłowicz	30,0	5	0:03:15	7,0	0:06:58	8,25	0:04:15	9,00	36,0	8	22,0	59,25	dst
13	Lena	Len – Lizyta/Hondaker	14.05.2009	Małgorzata Chaber	Małgorzata Chaber	30,0	5	0:03:01	9,5	0:06:21	13,50	0:04:30	6,00	32,5	7	18,0	59,00	dst
14	Lansada	Santiago – La Scala/Nomen	01.11.2008	Szczęsny Szymański	Tadeusz Cieślak	33,0	7	0:03:21	6,0	0:06:55	9,00	0:04:23	7,50	36,5	9	19,5	58,00	dst
15	Lokata	Rotmistrz – Latria/Lansjer	15.05.2009	Władysław Salwa	Władysław Salwa	32,0	6	0:03:08	8,5	0:06:30	12,00	0:04:32	6,00	33,5	7	18,0	57,50	dst
16	Era	Rubin – Erozja/Hutor	09.04.2009	Antoni Sobczyk	Jan Cieliczko	27,0	4	0:03:17	7,0	0:06:54	9,00	0:04:19	8,25	36,0	8	20,5	56,75	dst
17-18	Listoria-SA	Santos – Lora/Hutor	27.04.2009	Grzegorz Świątek	Grzegorz Świątek	34,0	7	0:03:15	7,0	0:06:47	9,75	0:04:29	6,75	30,5	6	17,0	53,50	dst
17-18	Rita	Hondaker – Regiza/Lapis	06.05.2007	Jan Barski	Andrzej Czupryna	33,0	7	0:03:20	6,5	0:06:37	11,25	0:04:27	6,75	30,5	6	16,0	53,50	dst
19	Jara	Lotos – Jama/Jaszcz	24.03.2008	Marian Zięba	Marian Zięba	32,0	6	0:03:11	8,0	0:06:53	9,00	0:04:31	6,00	36,0	8	13,0	50,00	dst
20	Blanka	Halat – Betsy/Lapis	10.02.2008	Edward Kopała	Rafał Bram	30,0	5	0:03:41	3,0	0:07:19	6,00	0:04:23	7,50	35,5	8	20,0	49,50	ndst
21	Liña	Tramer – Ligula/Liguster	22.01.2009	Herbert Suchanek	Herbert Suchanek	34,0	7	0:03:20	6,5	0:07:03	8,25	0:04:58	0,75	33,5	7	19,0	48,50	ndst
22	Linda	Bulwar – Laura/Hutor	19.06.2009	Kazimierz Grala	Piotr Jadach	36,0	8	0:03:41	3,0	0:07:33	4,50	0:04:17	9,00	27,5	4	18,0	46,50	ndst
23	Jaga	Lotos – Jam/Jaszcz	27.03.2009	Marian Zięba	Andrzej Czupryna	31,0	6	0:03:32	4,5	0:07:10	6,75	0:04:54	1,50	29,0	5	17,0	40,75	ndst







Promocja dla prenumeratorów

UWAGA! Każdy, kto opłaci prenumeratę „Hodowcy i Jeźdźca" do końca listopada br. i przedstawi dowód wpłaty, będzie mógł odebrać piękny olimpijski kalendarz na rok 2013 na stoisku Polskiego Związku Hodowców Koni podczas grudniowej Cavaliady (Hala nr 6, Pawilon Polskiej Hodowli, Międzynarodowe Targi Poznańskie 7–9.12.2012).



Koszt rocznej prenumeraty kwartalnika „Hodowca i Jeździec " to 44 zł + 12 zł koszty wysyłki. Druk prenumeraty na www.pzhk.pl

Hodowca i Jeździec ■ nr 4 (35) 2012 • ISSN 1731-5387 • Nakład 4500 egz. • Cena 18,99 zł (w tym 5% VAT) ■ **www.pzhk.pl • www.hij.com.pl • www.pzj.pl** ■ WYDAWCA: Polski Związek Hodowców Koni • ul. Koszykowa 60/62 lok. 16 • 00-673 Warszawa • tel. 22 629 95 31• faks 22 628 68 79 • Nr konta: 68 1240 6175 1111 0000 4571 0410
■ REDAKCJA: **redaktor naczelny:** Michał Wierusz-Kowalski • **sekretarz redakcji:** Natalia Ligia Smagacz • **zespół:** Anna Cuber, Ewelina Cześnik, Janusz Lawin, Jan Okulicz, Paulina Peckiel, Andrzej Stasiowski, Krzysztof Tomaszewski ■ STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Władysław Byszewski, Tomasz Bagniewski, Paweł Gocłowski, Piotr Helon, Łukasz Jankowski, Ewa Jastrzębska, Aleksandra Jaworowska, Jacek Kozik, Ireneusz Kozłowski, Lesław Kukawski, Dorota Lewczuk, Małgorzata Sieradzan, Jan Skoczylas, Monika Słowik, Hubert Szaszkiewicz, Katarzyna Wiszowaty, Jarek Zalewski ■ KOREKTA: Krystyna Koziorowska ■ OPRACOWANIE GRAFICZNE: Anna Skowrońska ■ DRUK: Taurus ■ Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz nieodpłatnego publikowania listów. Wydawca nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych oraz niezamówionych przez redakcję.

UBEZPIECZENIA ON-LINE

WYJEŻDŻASZ ZA GRANICĘ?
UBEZPIECZ SIĘ NA WWW.GSDIRECT.PL

- **niskie ceny - od 4 PLN za dzień**
- **ubezpieczenie leczenia szpitalnego i ambulatoryjnego**
- **ubezpieczenie bagażu**
- **wysoki limit OC - do 100 000 EUR**

POL-ASSISTANCE



PONADTO WYJĄTKOWA OFERTA
- **ubezpieczeń domów i mieszkań**
- **ubezpieczeń od utraty dochodu, dla wolnych zawodów**

WEJDŹ NA www.gsdirect.pl
I UBEZPIECZ SIĘ W 3 MINUTY

KONTAKT
polas@grassavoye.pl, www.pol-assistance.pl, ul. Marynarska 11,
02-674 Warszawa, Tel. +48 22 318 81 00

Międzynarodowe Targi Poznańskie

spotkaj przyszłość

CAVALIADA®

TARGI SPORT SHOW

7 – 9.12.2012 **POZNAŃ**

CSI*** – W



po raz pierwszy specjalna strefa

PAWILON POLSKIEJ HODOWLI

projekt realizowany przez:

POLSKI ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI

ANR AGENCJA NIERUCHOMOŚCI ROLNYCH

Międzynarodowe Targi Poznańskie



Jedyna taka w Polsce!

www.cavaliada.pl